BIBLIOTEKA
Zakł. Nar. im. Ossolińskich
XVII 1.652

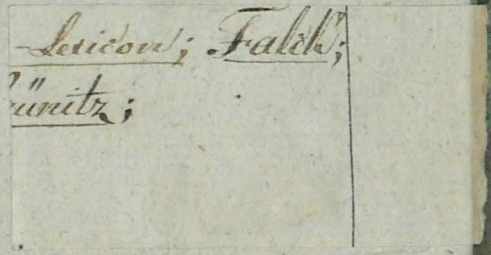

-Lexicon; Falck;
ünitz;

ODKRYCIE

ZDRAD, ZLOSLIVVYCH CEREmoniy, táiemnych rad, práktyk

szkodliwych Rzeczypospolitey, y straszliwych zamysłow Zydowskich.

TAKZE

WYTKNIENIE

Niektorych pomocnikow Zydowskich.

PRZYTYM

ZDROWA RADA,

Jáko zdrádom/práktykom/ y przedsiewźietym zamysłom Zydowskim/ ieśli chcemy w cále bydź/ przed czásem zábiegać mamy.

Z siedmidźiesiat y ośmi nie omylnych Autorow/ y z sámego doświadczenia/ krotko zebráne; á teraz nowo/ ná przestroge wszystkim Stanom Krolestwá Polskiego/ z pilnośćią wydáne.

AVCTORE

SEBASTIANO SLESCOVIO,

DOCTORE,

Illustrissimi Principis & Reuerendissimi Domini, D. SIMONIS RVDNICKI, Dei & Apostolicæ sedis gratiâ Episcopi Varmien.

MEDICO PHYSICO.

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M. & licentiâ Superiorum loci.

BRVNSBERGÆ,

In Officina Typographica Georgii Schonfels, clɔ Ioc. xxi.

15.736

HERBY PRZEDNICH A GLOWNYCH MIAST



PRZESLAWNEY KORONY POLSKIEY.

XVII-1652-III

HYPOSTEMMATICON
NA HERBY
Przednich á głovvnych
MIAST
KORONY POLSKIEY.

Conuentus Nouitiatus Conceptionis B. V. Mariae Carmelitarum Discalceatorum

KRAKOW.

CZuyny ſtrożu/ ozdobo tych Murow wyſokich/
Cny Orle/ Krákuſowych/ z wielą Pańſtw ßerokich/
Czuy rádze; ále czuieß. prozno przed Murámi
Twoy nieprzyiaćiel leży z ſwoimi zdrádámi.
Nie tylko czekaß w ſtraży záwße pewney ſtoiąc/
A krzywd iákoby tylko zdáleká ſię boiąc:
Lecz śmiáłym ſercem nißczyß te bezecne ſowy/
Ták vczynkiem ſię ſtáwiaß/ iáko broniß ſłowy.
Ztąd też ani ćię zdrádne podárki vwodzą
Zydowſkie/ áni iákie więc fawory ßkodzą.
Wießczek ia. zá twą Orle oſtrożnośćią/
Zginą zdrády Zydowſkie/ z ßkodliwą wolnośćią.

WILNO.

WIdźiał te znáki ſercá nieuſtráßonego/
Kolumny twe/ Stolico Xięſtwá Litewſkiego/
Zyd bezecnik: więc znagłá wſpák ſię obroćiły/
A iákąś mu figurę inßą wyráźiły.
A znaß te Herby Zydźie? záſłużyłem/ práwi/
A z mym narodem ktory ſię złodźieyſtwem báwi.

Bo coż ma Zyd/ czegoby nie nábył przez zdrádę/
Złodźieystwo/ ßtuki/ fałße/ y zdrádliwą rádę.
Cny Senaćie Wilenski/ widźiß/ iák sie znáią
Zydźi do kradźiestw/ y twe Herby wyßpacáią?
Niechże ták będźie/ niechay twych spráwiedliwośći
Kolumn doznáią trwáłych w swey záwße mocnośći.

LWOW.

LWie czuyny co straß trzymaß pilno Lwowá twego/
Y iestes záraz znákiem mocnośći onego/
Wieß iáka záwße bácznosć mießka w Mieśćie twoim/
Kedy sie miłość náuk wniosłá zgniazdem swoim/
Powiedz/ co te plugáwe Hárpyie dźiáłáią
Pod twymi Mury/ co sie zdrádámi paráią?
Wiem że vmysł wysoki pogardza z tákimi
Wieść woyne bestyámi áż názbyt brzydkimi.
Ale wiedz/ że niecne Hárpyie ßkod wiele
Dźiáłáią/ postepuiac w swoich zdrádách śmiele.
Nie trzebáć ná nie zwykłych śił dobywáć twoich/
Bylebyś poyrzał/ o raz ßtuk zápomnią swoich.

POZNAN.

CO te Mury wyniosłe/ proße/ vkázuią?
Co te poprezczne ná krzyż klucze známionuią?
Státeczność znáczą Mury; Mury niedobyte/
Ostrożność klucze; klucze wiárą známienite.
Teraz/ o iesli kiedy/ twoiey státecznośći
Doznáćby trzebá/ y twey/ Poznániu/ mądrośći.
Oto bezecny narod pod Murámi twymi
Zdrádámi práwie w koło hándluie swoimi.
Ale sie srodze leka/ y twoiey sie boi
Stałey mądrośći/ ktora w ostrożnośći stoi.

Strzeż

Swzeż sie Zydzie/ ia rádzę. nierychła narádá
Pewnieyßa bywa ; tobie záś tym wiekßa biádá.

WARSZAWA.

NJe dármo Wárßáwá zá Herb Syrene nosi/
Ktora miecz srogi záwße ná bezecne wznosi.
Pánna iest niezmázána/ iák ie są Syreny/
Ktore ztąd wielkiey doßły v Poetow ceny.
Pánna iest ; áni Judaß tám mießka bezecny/
Ani Aryan/ áni inßy człowiek niecny.
Bodayże ßczesnie swego mieczá dobywáłá/
A plugáwe Zydowskie swáty odpędzáłá.
Częstoć sie zálecáią ; ále prożne ßtuki
Tám gdźie ná nie státeczney dostáie náuki.
Chwal sie tym cna Wárßáwo/ żeś Pánną zostáłá/
Nád inße/ á Zydowskie zdrády zrozumiáłá.

LVBLIN.

O Grodći winny dano zá Kleynot Lublinie/
Ktoż sie w tobie nie kocha/ kto nie kocha w Winie/
Ale co Kożieł czyni ? czemu Wino psuie/
Y wzpiąwßy sie áż ná wierzch/ iáko Pan pánuie ?
To mądrość twoie znáczy/ ktora w to vgodźić
Vmie/ áby nie mogli sobie wzaiem ßkodźić.
Więc też y teraz mądrze w to vgadzaß/ áby
Chrześćiánom Zyd żadney nie czynił zawády.
Zá wáßym pilnym czućim/ cny Senaćie/ stoi/
Ze sie niecnych Zydowskich zdrad Miásto nie boi.
Więc że w ták długiey straży/ y pilno czuiećie/
Da Bog/ że będźie dobrze/ poki czuć będźiećie.

SLyßa te Trobe Zydźi dawny z Muru twego
Kálißu fundowánia Monárchow dawnego.
Jeßcze był ſtáry Lechus nie przyßedł w te ſtrony/
A iuż Káliſkie ſtały te wymioſłe Brony.
Słyßa/ mowie/ te Trobe Zydźi z Muru twego
Sławny Kálißu/ iednák ſercá nie ſwoiego
Nie trácą; wzdrádách ſobie ßtucznie poſtępuią/
A przez twe Brony czeſto z fałßem ſwym wedruią.
Słyß mężu/ porzuć twoie dáremne trobienie/
Twe ſkárgi, ná te zdrayce pewnieyße kámienie.
Abo trob ná nie. wßákże z Woyſká wytrebuią/
Kogo ſpołku cnotliwych bydź niegodnym czuią.

PRZEMYSL.

CZemu Niedźwiedźiá zá herb Przemyślowi dano?
Bowiem mocna ſtáteczność w nim vpátrowano.
To ſie y teráz ßczyća, bodáy zdrowi byli/
A ſwoie látá w długie czáſy prowádźili.
Kto wątpi? Niedźwiedź znáczy látá nie przeżyte/
A w dobytki niemáłe/ y w miody obſite.
Tenże y ſrogość wielką/ y moc ſtráßną znáczy/
Ktorą przećiwne ſobie on zwierzętá raczy.
Zydźie vmykáy/ by ſie ten Niedźwiedź nie gniewał/
A ćiebie ſpráwiedliwym zapałem wywiewał.
Cukruiećie obſitość ſobie/ ktorą obdárzony
Jeſt Przemyſł: ále y ſtrách ná was z drugiey ſtrony.

GABRIELIS THEOPHILI OSTROVCH,
Equitis Poloni.

Szla-

Szlachetnym Panom,
Ich Mościom
PP. BVRMISTRZOM,
y PANOM RADNYM,
Przednich á głovvnych
MIAST
KORONY POLSKIEY
KRAKOWA,
Stolice Krolestwá Polskiego;
WILNA,
Stolice Wielkiego Xięstwá Litewskiego;
POZNANIA,
Głowy Wielkiey Polski;
LWOWA,
Stolice Xięstwá Ruskiego;
LVBLINA,
w Máley Polßcze drugiego głownego/ y przedniego:
WARSZAWY,
Stolice Xięstwá Mázowieckiego;
KALISZA,
w Wielkiey Polßcze drugiego głownego/ y przedniego;

PRZE-

PRZEMYSLA,

W Xięstwie Ruskim drugiego głownego / y przedniego;

Senatorom vczonym, mądrym, y rostropnym, Pánom, Pàtronom, y dobrodźieiom swoim Mośćiwym,

SEBASTIAN SLESZKOWSKI,

DOCTOR PHYSICVS,

Z. D. y szczęśćia wszelakiego Z.

DObrze Philostratus w niektorym liśćie / Mośćiwi Pánowie / nápomináiąc młodych ludźi do vczenia się náuk wyzwolonych / nápisał / ábyzmy żadnego czásu bez pożytku nie vtracáli. Co ia rozumiem że niemniey stárym niżli młodym / ále owszem dáleko bárźiey / należy; by tylko pámięć / y śiły mieli; ponieważ większy máią rozsądek niżli młodźi / ktorego przez długie doświadczenie nábyli. Żaden bowiē czásu swego / ktory prędko przemiia / nie ma ledáiáko trawić / náwet áni stáry człowiek / iáko mowi Gregorius Nazianzenus: Optabile nāq; est, mihi percharū vsque in vltimam discere senectutem: quoniā quidem nulla ætas ad perdiscendum sufficere potest. Dla tegoż im kto spániálszy y wyższy ánimusz ma / tym się bárźiey stára / poki iedno żyie / áby wielkich y vczćiwych rzeczy dostąpił. A wszystká nászá moc / y śiłá / ná dowćipie / y ná ćiele / zawisłá. Z ktorych iedno spolne mamy z Bogiem / drugie z zwierzęty nierozumnymi. Dla tegoż mnie się zda / że lepiey śiłámi dowćipu / niżli bogáctwy / sławy dobrey nábywáć; á że żywot nász krotki iest / pámięć o sobie iáko nadłuższą vczynić. Bowiem sławá ktora idźie zá bogáctwy / y vrodą / nie trwáła iest. Sámá cnotá sławna / y wieczna. Dobr ćiáłá / y bogactw / iáko początek / ták koniec iest: y wszystko co się rodźi vmiera / á co rośćie / stárzeie się. Gdyż y Miástá / páłace / zamki / by były nákosztownieysze / y napotężnieysze / od stáro-

śći

ści giną. Dla tey przyczyny zacni ludzie żadney się pracy nie zbraniali wydawać na świat pisma swoie; by tylko nimi drugim / á osobliwie potomnym / pożytecznymi bydź mogli. Nie godzi się bowiem talentu w ziemie zákopywać; ani dárow / ktorymi nas P. Bog hoynie opátrzył / nie mamy tylko sámi dla siebie chować / áley drugim powinnismy ich vdzielać. To ia / Mościwi Pánowie / záwżdy dobrze pamiętaiąc / y pilno vważaiąc / záraz iakom się iedno z cudzych krain / do ktorychem dla nabycia náuk wyzwolonych / á osobliwie lekárskiey / peregrinował / wrocił / ábym czásu dármo nie trawił / ilekrociem był wolnym od náwiedzánia chorych / ábo im rady dawánia / zwykłem się obracać do czytánia / w ktorym zawżdem sobie zwykł terminować / ilekroć czytáiąc nápadłem ná co godnego pámięci / bądźby to należało do náuki lekárskiey / bądź też do inszych náuk. Co nie dla tegom czynił / ábym to wszystko miał myślić przez druk między ludźi kiedykolwiek podać / ále dla tego / co należy do náuki lekárskiey zbieralem sobie / ábym w stárości moiey / mogł mieć ráwnek pámięci moiey: insze zás rzeczy zbieralem dla recreowánia myśli spracowánney. Záczym czytáiąc ták wiele Authorow / y przez ták długi czás / zebralem y o wierutnych niecnotach / y wielam ludźiom dotąd niesłychánych zbrodniách Zydowskich bárzo wiele pism z rozmáitych Authorow / wiáry godnych / z ktorych iednych położyłem / dla dowodu / záraz ná przodku tey Księgi / drugich / ktorzy mi potym ná pámięć przyszli / ná końcu. A zrozumiawszy z ludzkiego co dziennego nárzekánia y płaczu / y sam to poniekąd częstokroć ogrymá swymi / nie bez wielkiego żalu / widząc / że te zbrodnie Zydowskie / ktorychbym się był y sam ná nich niespodźiał / zgadzáły się z pismámi onych / że to Authorow / zebralem ie / ktore przedtym były / tanquam scopæ dissolutæ, po rozmáitych kártach dispersa, in suum ordinem, & methodum, y dałem ie chędogim / y czytelnym charakterem przepisáć / ábym miał po gotowiu / gdyby czego zażyć potrzebá. Tym czásem gdy to niektorzy przyiaciele moi / y wiele ludzi zacnych / o mnie widźieli / y czytáli / poczęli mie nápominać / ábym to y przez druk między ludźi / ná przestrogę /

)( )(podał.

podał. Zbraniałem się wprawdźie dosyć długo/ y wymawiałem się z tego/ mowiąc/ że to prożna moiá pracá będźie; bowiem tym ktorzy tego sámą rzeczą doználi y doświadczyli/ nie potrzebá dowodźić: ktorych záś sobie Zydźi iuż dawno czárámi w vpominkách zádánymi vłápili/ nie będą temu chćieli wierzyć: á náwet choćiażby ćiż ludźie ktorzy nam te pismá o zbrodniách Zydowskich zostáwili/ z niebá własnym głosem swoim ná nich záwoláli/ y tego nie vsłucháią: á choćiażby wierzyli/ iákoż muszą temu wierzyć/ bo y sámi toż ná káżdy dźień niemál od ludźi/ skárżących się ná Zydy/ słyszą/ á drudzy czytáią/ nie mogą się obaczyć/ bo im Zydźi (iákom rzekł) w vpominkách zádáią czáry/ ktore ich zwykły omamiáć. Tákem ia mowił/ wymawiáiąc się z tey prace. Nákoniec iednák/ ábym się nie zdał moiego rozsądku przekłádáć nád rozsądek wiela ludźi pobożnych/ mądrych/ y vczonych/ dáiąc mieysce v śiebie ich prośbom/ y rádźie/ wypuszczam oto te Kśięgę moię miedzy ludźi/ iáko te ktorą oni pożyteczną bydź Rzeczypospolitey nászey vpátrzyli/ y náleźli. Co tym chętliwiey vczyniłem/ żem y sam tego życzył Oyczyźnie nászey/ áby tym iáwnieysze mogły bydź przyczyny vtrapienia iey/ gdyż ią Pan Bog przez te kilkánaśćie lat vstáwicznie/ nigdy práwie biczow zgrzbietá iey nie zdeymuiąc/ rozmáitymi plagámi/ á co raz to ćięższymi/ kárze/ y ieszcze tych biczow swoich od tego czásu iáko ich ná nas dosiągł/ ná kołku nie záwieśił. Tego bowiem karánia przyczyná nie insza bydź może/ iedno/ iáko ludźie nabożni vpátruią/ przy nászych grzechách/ zbrodnie niesłycháne Zydowskie. Bowiem á mogąż nie tylko popełnione/ ále y pomyślone bydź większe zbrodnie nád te ktore Zydźi w nászey Oyczyźnie pacháią? Páná Chrystusá w naświętszym Sákrámencie/ ile rázow go dostáć mogą od przeklętych Judaszow/ krzyżuią; dźiatki násze niewinne/ przez chrzest święty Bogu oddáne/ morduią/ nád nimi się pastwią/ y zábijáią; wszeteczeństwá z białymigłowámi Chrześćiáńskimi płodzą/ y przez też niewiásty wiele złego przeciwko nam dokázuią; Cesárze Chrześćiáńskie/ Krole/ Xiążętá/ y nas wszystkich ná káżdy dźień namniey trzykroć przeklináią; Páná Chrystusá/ naświętszą Má-

ßą Mátkę iego/ y Apostoły świete/ okrutnie bluźnią; táiemne rády Koronne Pogánom wydáią; Chrześciány wßelakim sposobem/ kiedykolwiek mogą/ truią; Pány/ y Sędzie Chrześciáńskie/ czáruią; świętokráystwy/ y kradzieżamy niezmiernymi się báwią; pieniądze dobre z Korony wywożą/ á złe zá nie przywożą; wßystko ná wzgárdę práwom/ y Vrzędowi Chrześciáńskiemu/ czynią; Pánow Chrześciáńskich czárámi w vpominkach zadánymi do tego przywodzą że im máiętności z poddánymi/ y publiczne Vrzędy/ náymuią; háńdle kupcom/ á rzemieślnikom przednie rzemiosłá/ przeciwko práwom odeymuią; w Kápłáńskich ßátách iáwnie po vlicách/ zwłaßczá owi ktorzy się zá Lekárze vdáią/ ná wzgárdę Stanowi Duchownemu/ chodzą/ á w bierecie żołtym/ iáko im práwo rozkázuie/ żadnego nigdy nie widáć. Ale ktoż táki iest/ ktoryby wßystkie zbrodnie Zydowskie/ choćiażby miał sto ięzykow/ mogł wypowiedzieć? o ktore ich iuż dawno y wßystkie Páństwá Chrześciáńskie/ náße sáme Oyczyżne wyiawßy/ mieczem/ ogniem/ y wodą pokaráły/ y dotąd ná nich/ że ich przestáć y ącháć niechcą/ vstáwicznie ludźie pobożni/ y vczeni/ wołáią/ y pißą. Wßystkich inßych/ folguiąc przedsięwźiętey krotkości/ opußczam/ tylko tu ono sámo co o Zydowskich zbrodniach Thomas Treterus, niekiedy Custos & Canonicus Varmiensis, człowiek náuki y cnoty wielkiey/ in Historia Corporis Christi nápisał/ przytoczę. Multis alijs (mowi) in Christiani orbis partibus, & in nostra Polonia, inuenta sunt impietatis Iudaicæ exempla: cùm & sacræ Eucharistiæ subtractiones, & Christianorum infantum, & puerorum cædes, ab hoc semine Chanaam perpetratæ fuisse sæpius memorentur. Raro tamen ad pœnas ab ijs exigendas, deuentum legimus. Cuius causa non alia potest adferri, quàm eorum qui in Officijs sunt positi cupiditas & auaritia. Nihil apud Iudæos promptius quàm mendacium in ore, astutia in sermone, venenum in adulatione, præuentio in celeritate, corruptio in largitione. His artibus fallax gens instructa, mentes etiam optimorum virorum de recto sensu deturbat; priuilegia, & immunitates, contra laudabilem Rerumpublicarum bene constituta-

rum consuetudinem, consequitur, & in dies auget. O detestandam nostrorum temporum miseriam, In cæteris Regnis & Dominijs, è quibus hæc hominum fex eiecta est, habetur omnium rerum affluentia, pax & securitas. In iis autẽ, vbi radices hæc mala & Diabolica plantatio profundiores egit, sacra Catholica, & Apostolica religio conuellitur, secreta, quibus Respublicæ conseruantur, apud hostes, & vicinos deteguntur & propalantur; Ciues & mercatores eorum fraudibus supplantantur, & in nihilum rediguntur; Monopolia, ad introducendam rerum omnium caritatem, non sine fuco, introducuntur; rei pecuniariæ pondus imminuitur; omnis generis merces, sub specioso bonitatis titulo, cum maximo populorum damno distrahuntur. Possent & multa alia pluribus enumerari, quæ isti coniurati Christianorum hostes, ad disturbandam & euertendam Rerumpublicarũ politiam, ex infernali Diaboli spiritus pixide in dies depromunt: sed quoniam hæc alterius sunt instituti, satis fuerit hoc vnicum tantùm pro corrollario addere, quòd iustitiæ quæ illis cum hominibus Christianis determinandæ apud Iudices intercedit, tam accurati subuersores reperiantur, vt vix etiam incorruptus Iudex laqueos peruersorum hominũ aliquando euadere possit. Hæc pauca ex occasione sceleris Hebræorum Posnaniæ perpetrati huc apponere libuit, vt ij qui in potestate constituti sunt, cautè cum eiusmodi simijs agant; quæ vbi decipere aliquem in animo magis infixum habent, hoc magis Iudicra & placentia proponere consueuerunt, quibus ad desideratum scopum, commodis eorum subseruientem, pertingere valeant. Poty pomieniony Author. Tákie zbrodnie Zydowskie w ktorym sie kolwiek Páństwie náyduią/ niechay káżdy vważa/ iesli to podobna rzecz iest/ áby onego Páństwá P. Bog nie miał pokaráć/ gdyż iáko ná słońcu cień zá ciáłem/ ták karánie zá grzechámi/ kedykolwiek są/ chodzi. Mamy tego dosyć iásnych przykłádow/ że w ktorymkolwiek Páństwie Zydzi kiedy mieszkáli/ żadne srogiego karánia Páńskiego nigdy nie vszło: á częstokroć nie ták ná sámych Zydziech/ iáko nád onymi Chrześciány/ zwłaszczá Pány/ y Przełożonymi/ ktorzy ich w ziemi swoiey

prze-

przechowywáli/ srogość gniewu swoiego o to P. Bog rozszerzał. Iż Krolestwo Węgierskie/ Cypr/ Kretá/ y inne zacne Páństwá Chrześciáńskie/ Zydy/ ktorzy záwsze ná gniew Boży/ kedykolwiek są/ zárabiáią/ miedzy sobą cierpieli/ ták ich ciężko o to P. Bog skarał/ że y Tureckie Woyská ná nich przepuścił/ y same Zydy przeciwko nim pobudził/ ktorzy one Woyská Pogáńskie skrytymi drogámi ná nich prowádzili/ y mieyscá sposobne do dánia im bitwy pokázowáli. O czym dostátecznie Annales Vngarorũ, y Conradus Husserus de cæremonijs, & imposturis Iudæorũ. A nie szukáiąc po cudzych Páństwách przykłádow tákich/ pisze Iodocus Decius in lib. de Sigismundi temporibus, in corpore Historiæ Polon. folio 335. & fol. 337. że tákże dla zbrodni Zydowskich przed stem y sześcia lat/ to iest/ Roku 1516. nasze Oyczyznę P. Bog przez Tátáry znácznie pokarał/ á te Pány/ y Sędzie/ ktorzy ich ná ręku swoich piástowáli/ y w ich zbrodniách im pobłażáli/ dał w niewolą zábráć/ áby słusznie zá ten fawor ktory im pokázowáli/ karánie ono sámi ná sobie odnieśli/ ktorym niekiedy Pan Bog Zydom groził. Też y tego wieku nászego przyczynę/ á nie inszą/ karánia nászey Oyczyzny/ według zdánia ludzi nabożnych/ mamy rozumieć/ to iest/ przy nászych grzechách/ zbrodnie Zydowskie. Ci nas bowiem nieprzyiaciele nászy domowi vstáwicznie zbrodniámi swymi/ á co raz to cięższymi/ z Pánem Bogiem gniewáią/ á pokoy/ o ktory vstáwicznie prosimy/ á vprosić go nie możemy/ turbuią y rozrywáią/ czym ná nas/ y ná násze Oyczyznę to Pogániná/ to powietrze morowe/ to nievrodzaie/ y insze karánia/ od Bogá przywodzą. Gdzie sie bowiem ták brzydkie zbrodnie (iákom niektore dopiero wyższey námienił) náyduią/ iáko to/ prosze/ może bydź/ áby ich P. Bog nie miał karáć? Jesli bowiem zá ieden tylko wystepek z krewkości od iednego człowieká popełniony P. Bog karał cáłe Woyská/ cáłe Miástá/ á czásem y cáłe Krolestwá/ izaliż nie dáleko bárziey toż/ iesli nie co gorszego/ zásłużyłá nászá Oyczyzná/ w ktorey Zydowie tákie zbrodnie/ że y miánowáć ie przyrodzenie sie leka/ nie z iákiey vłomności przyrodzoney/ ále namyślnie z szczyrey złości/ ná zelżywość Chrystusowi/ y

 nam

OSSOLINSKICH

nam iego chwalcom: nie ieden tylko Zyd / ále wszyscy: nie raz tylko/ ále bez liczby/ pacháia? A dla tákich zbrodni nie tylko swoie własne Páństwá Zydowie iuż dawno vtrácili/ ále y te Chrześciáńskie/ w ktorych teraz mieszkáia/ w niebespieczeństwo iáwne zginienia wdáia. Od czego áby násze Oyczyzne P. Bog záchowáć raczył/ potrzebá ná to lekárstwá/ ktore nie insze może bydź/ iedno / sami sie też w powinności swoiey poczuwáiac/ pilno zabiegáć aby tákie zbrodnie mieyscá w Oyczyznie nászey iuż wiecey nie miáły / tedy dopiero nie potrzebá bedzie wątpić/ że nam P. Bog da nie tylko zá dni nászych / ále y zá dni potomkow nászych/ pokoy. Oto ia ná pożytek ten Rzeczypospolitey w tey moiey Ksiedze y chorobe Oyczyzny nászey / to iest/ zbrodnie Zydowskie co wiekszе wytykam/ y iásnie ich dowodze; y iákiego lekárstwá ná to potrzebá/ vkázuie. Z ktorey pracey dla tego miedzy innymi przyczynámi nie godziło mi sie wymawiáć/ y zbraniáć/ że o tey zarazie Zydzie własnie Medykowi/ á nie komu inszemu/ pisáć należy. A iesli kto kiedy inney professiey bedac wydał cáła Ksiege swoie o tym powietrzu zaráźliwym/ ktore w nászey Oyczyźnie iuż prawie powszechne iest/ ten sierp swoy (iáko mowia) w cudze zniwo zápuścił. Trzy rzeczy sa/ o ktore sie nabárziey ludzie ná świecie stáráia / y w ktorych sie nabárziey kocháia/ iáko w tych bez ktorych żyć nie moga; z ktorych iedna iest pokoy pospolity/ druga zdrowie dobre/ trzecia máietności/ zá tymi bowiem y sławá/ y vrodá / y inne eius generis dobra nie trudno zwykły przychodzić. Z wszystkich tych trzech rzeczy Zydzi Chrześciany łupia. Pokoy nam bowiem w Oyczyznie nászey vstawicznie ciężkimi zbrodniámi swoimi (iákom dopiero iásnie pokazał) z Pánem Bogiem/ ktory on sam daie/ rozrywaia/ á ná to mieysce woyny/ głody/ powietrze morowe/ choroby rozmáite/ śmierci predkie ludzi zacnych/ Rzeczypospolitey nászey pożytecznych/ y inne plagi od P. Bogá przywodza. Kiedy też ktory vsiłuie/ iákoż káżdy zawsze vsiłuie/ by tylko tego mogł dopiac/ bo sie ná to niezbożnym ślubem Talmudowym obwiczuie/ odiac Chrześciáninowi zdrowie / ponieważ iuż tego wieku żaden tey swoiey powinności iáwnie moca y gwałtem/ iáko

byli

byli przedtym zwykli czynić/ wykonáć nie może/ przez trućizne nie trudno tego/ dosyć máiąc occaziy/ dokázuie; ktorą im mille modis/ iáko ktory może/ zádáią/ iedni w syropách; drudzy w szátách/ ktore v śiebie w zastáwie mieli/ gdy ie iuż wracáią swoim creditorom; drudzy w gorzałce/ w miedźie/ w piwie/ w winie/ w mięsie/ y w inszych tym podobnych rzeczách/ ktore nieostroznym Chrześciánom/ y niczego tákiego się niespodźiewáiącym/ przedáią; drudzy cále rzeki/ y studnie/ trućiznámi zárazáiąc/ drudzy záś innymi rozmáitymi sposobámi/ ktorych wszystkich żaden wyliczyć nie może. A gdy do siebie máiętności Chrześciáńskie ćiż Zydźi chcą gárnąć/ czego żadnego czásu nie zániechywáią/ y tego nie przez co inszego iedno przez trućizny y czáry dostępuią. Bowiem żadenby Zyd nie mogł Chrześciánina oszukáć/ áni go z máiętnośći zdrádliwie wyzuć/ y złupić/ y innych zbrodni/ bez karánia/ pacháć/ gdyby go wprzod tákże trućizną y czárámi swoimi przeklętymi nie zá ślepił y nie omamił. Przetoż ile te zbrodnie Zydowskie/ ktorych się my też vczestnikámi/ dopuszczáiąc im ich w swoiey Rzeczypospolitey bespiecznie przećiwko Pánu Bogu pacháć/ zstáiemy/ przywodzą ná nas/ y ná násze Oyczyznę/ karánie od Bogá/ y rozmáite plagi/ zwłaszczá tákowe w ktorych się ludźie zwykli do Medykow o pomoc vćiekáć/ rozumiałem zá rzecz słuszną y przystoyną/ mowić o rozmáitych zbrodniách Zydowskich/ iáko o przyczynie tych chorob/ ktore zá te wierutne niecnoty Zydowskie ná nas Pan Bog przepuszcza. Jeślić bowiem nikomu inszemu iedno Medykowi/ iáko ludźie/ ále omylnie/ chcą/ należy leczyć choroby/ ták pospolite/ ktore Pan Bog zá tákie zbrodnie ná Oyczyznę násze przepuszcza/ iáko y priuatne/ ná ktore zbytkámi nászymi w życiu zárabiamy/ tedyć bez wątpienia/ y owszem dáleko bárźiey/ y causas eorumdem morborum indagare, zwłaszczá powietrza morowego/ y innych niezliczonych chorob/ Medyká iest powinność/ áby tym látwiey mogł lekárstwo wynáleść/ y vkazáć. Boć żadna chorobá nie może bydź vleczona/ pokiby iey przyczyny nie były wiedźiáne: curatio enim morbi, est causæ per rectam administrationem contrariorum ablatio. Jáko

tedy

tedy dwie ſą naprzednieyſze przyczyny/ á te od śiebie rożne/ chorob/ iedna prima, ſeu primitiua, diuina & ſupernaturalis; druga ſecundaria: ták też dwoiákiego lekárſtwá ná znieſienie ich/ ieſli chcemy chorobę vleczyć/ potrzebá. Ktore bowiem choroby P. Bog zá grzechy ná nas przepuſzcza/ ná te lekárſtwá od ſamego Bogá/ iáko Hippocrates lib. De probitate honeſtateué vczy/ potrzebá ſzukáć y prośić: á dla tego Kośćioł świety Kátholicki poſtánowił/ áby Medyk żadnego chorego nie leczył/ ázby ſię pierwey z Pánem Bogiem przez Sákrámentá świete poiednał; żeby ſnadź oná chorobá nie od tey pierwſzey przyczyny zá grzechy pochodziłá; gdyż in hoc caſu nie mogłby Medyk namniey chorego/ przećiwko woli Bożey/ rátowáć; bo iáko lekárſtwo ták zdrowie náſze Pan Bog ma w ſwoiey mocy/ y może dáć zdrowie przez lekárſtwá kiedy chce/ może też moc odiąć lekárſtwom kiedy chce/ o czym nikt nie wątpi: ktore zaś choroby à ſecundis cauſis pochodzą/ ná te w Aptekách może bydź náleźione lekárſtwo. A dla tego Lekárze też wołáią ná grzechy ludzkie/ ile od pierwſzey przyczyny/ to ieſt/ od Bogá zá grzechy choroby pochodzą: co powinni czynić nie tylko dla zdrowia ludzkiego/ ále y dla tego żeby lekárſtwá/ ktore wielom pożyteczne były/ y ich náuká nie byłá niewinnie diffamowána/ gdy grzeſznym ludźiom lekárſtw Pan Bog niechce błogoſłáwić: á lekárſtwá dáią máteriálne/ ile też grzechy per ſecundas cauſas, náprzykład/ czáſu powietrzá morowego/ per aërem corruptum, & venenatâ qualitate infectum, P. Bog karze/ á to powinni czynić ná oddalenie obudwu przyczyn choroby/ áby directè obiema przyczynom choroby zábiegáiąc/ mogli vleczyć y oddalić ták publiczne/ iáko y priwátne choroby. Ile zaś przez trućizny Chrześćiánom Zydowie odeymuią zdrowie/ mniemam że o tym żaden nie wątpi/ że o mężoboyſtwách Zydowſkich/ á z tey occaziey y o mordowániu dźiatek Chrześćiáńſkich/ Medykowi należy mowić: gdyż od trućizn præſerwowáć/ y one leczyć/ włáſna ieſt profeſsia Medyká/ co ſwiadczą Kśięgi/ ktorych wiele de venenis ná świát wydáli. A co ſię nákoniec tknie innych wſzyſtkich/ krom pomienionych/ wierutnych

niecnot

niceret/ y rozmáitych/ á nieſłychánych zbrodni Żydowſkich/ ktorym
niemaſz miary/ ani końca/ nie potrzebá nic wątpić / że y o tych wła-
ſna taſzemnoſcieſ. Medyka pilać. Bowiem ponieważ Żydzi żá-
dnego Chrześcianina (iakem powiedział) nie mogą oſukać ázby go
pierwey czárami ſwoimi zaſlepili; także / v żadnegoby Sędziego zá
też zbrodnie ſwoie / o ktore na nie Chrześcianie vſtawicznie ſkarżą/
karánia nie mogli vyść/ gdyby go wprzod czárami w pominkach za-
dánymi nie omamili/ tedyć to pewna rzecz ieſt/ że y owßyſtkich in-
ßych rozmáitych zbrodniach Żydowſkich żadney inßey profeſoiey
bárziey nie należy mowić/ iáko Medyckiey/ gdyż y czáry iáko natura-
liter fiunt, gdy Czárt przeklęty przez ſwoie Miniſtry Żydy/ y inne czá-
rowniki/ applicat actiua paſsiuis, czego pełno przykładow mamy w
Kośćielnych/ y Świeckich Hiſtoryách; tak też naturaliter mogą bydź
vleczone/ by tylko natura ich była wiedźiana/ gdyż ſublata cauſa tollitur effectus. Przydáie y to/ że rożeznawać miedzy chorobámi/ á czá-
rámi / Medyká ieſt powinność/ áby lekárſtwo przyzwoite vkazał/
choremu z Apteki/ á vczárowánemu y pokutę zá grzechy / á potedná-
nie ſię z Pánem Bogiem/ y do niego ſámego naprzod vćiecżkę/ áby go
od Czártá przeklętego / w ktorego łápkę y ſidło/ przez poſługę Ży-
dowſką/ z dopußczenia Bożego zá grzechy / wpadł y vwiązł/ racżył
wyrwáć y wybáwić. Co że tak ieſt / y ſáme Księgi świadczą / ktorych
wiele o czárách rozmáici Medicy napiſáli. A tak iuż ztąd iáſna rzecż
ieſt/ że ile Żydzi ták ná Oyczyznę naßę zbrodniámi ſwoimi/ áby ią zgu-
bili/ iáko y ná zdrowie náße trucizną mi/ á ná máietnoſci Chrześciań-
ſkie czárámi/ náſtępuią/ właſnie o tym Medykowi/ á nie komu inße-
mu /piſáć/ y mowić/ należy. To ták powinność Medycka potrzebuie/
y wyćiąga. Azás iáko ia/ ták każdy człowiek Chrześciáńſki gdy widźi
coby było ná przeßkodzie pokoiowi / ábo ſławie/ ábo pożytkowi
Oyczyzny ſwoiey/ nie tylko mu ſię godzi/ ále y powinien ią/ ieſli może/
przeſtrzedz y nápomnieć. Te ſą naprzednieyßę/ Mościwi Pánowie/
przyczyny/ dla ktorychem ſię podiął tey prace / to ieſt/ ábym żądániu
przyiaćioł/ y ludźi zacnych nápominániu y prośbie doſyć vczynił; y

przyczyny / wielom dotąd niewiádome / dla ktorych náſze Oyczyzne przez ták wiele lat / á co raz to ćiężey / Pan Bog karze / odkrył; y ábym powinnośći moiey niezániedbywał / ponieważ ſie ná to żaden inſzy tym czáſem nie vdał / á mnie też P. Bog wiádomośći oſobliwey tych zbrodni Zydowſkich / z łáſki ſwoiey / gdym ſie o to ſtárał / dał doyść. Ktora máterya tráktuiąc / nie nápiſałem nic niezwyczáynego / nic nowego / ále tylko ná pámięć przywodzę / y ſuggeruię / czego práwo przyrodzone / rozum / Boże / y ludzkie / vczy: co dawno ná Zydy práwo Duchowne / y Swieckie / Nawyżſzy Páſterze Kośćiołá Powſzechnego / y Biſkupi / Ceſárzowie / Krolowie / Kśiążętá / y inni pobożni á mądrzy Pánowie Chrześćiáńſcy / y ich Sędziowie / vrádźili / poſtánowili / ná Zydy włożyli / y do exequuciey nád nimi przywodźić wiecznymi czáſy rozkazáli / to ia przez niedbálſtwo / ábo łákomſtwo niekiedy Vrzędu Chrześćiáńſkiego / zániedbáne teraz znowu iákoby z prochu okurzam / y wſkrzeſzam: áby do záchowánia praw ná Zydy vſtánowionych / ktore ná zelżywość Pánom Chrześćiáńſkim / á vtrapienie ich poddánych / pogwałćili / y z nich ſie wyłamáli / byli záś przywiedźieni / y w ſtárą klobę / z ktorey ſie wykręcili / wpráwieni: áby Vſtáwy dawne trzymáli / áby iudicata dawne / y decreta przećiwko nim wieczne vczynione / były nád nimi pilniey niżli przedtym do exequuciey przywodzone. A tom dla tego vczynił żem wolał z ſtárymi Authorámi ták Swieckimi / iáko y Duchownymi trzymáć / á niżli co nowego / chociaż mi ſie podczás co pożytecznego zdáło / wnośić / ábym ſie komu nie zdał bydź curioſus, ábo nouarum rerum author. Miałem bowiem ná dobrey pámięći / y baczeniu ono co prawdźiwie Pindarus powiedźiał: Conſiſto pedibus celeribus reſpirans priuſquam aliquid dicam, multa enim dicta ſunt; noua autem comminiſcentem dare examini vt explorentur, periculi plenum. Teyże ſuſpiciey vchodząc / (vt nunc ſunt hominum mores) iákom żadney zbrodnie Zydowſkiey nie nápiſał ktoreybym zápewne nie wiedźiał / y ná ktorabym wprzod pewnego dowodu y authentyku nie miał; ták też żadney powinnośći nie ſuggerowałem / do ktoreyby ich práwo iákie bądź Boże / bądź

ludzkie /

ludzkie/ ábo decret, ábo zwyczay Kráiny/ ábo co tym podobnego nie cisnęło y nie przymuszáło / ábo też coby sie nie zdáło ludziom ták w Kościele Bożym/ iáko y w Rzeczypospolitey Swieckiey wielkim. Jednák że przecie by kto nalepiey pisał/ trudno może káżdemu dogodzić. Dla tegoż też káżdemu piszącemu fatale est mieć swoie obmowce/ ktorzyby z swoiey wrodzoney złości ięzyká swoiego záostrzonego (iáko o potwarcách mowi Pismo swięte/ Psal. 139.) iáko wężowego przeciwko niemu dobywáli. Jesli bowiem onego dawnieyszego wieku przeciwko onemu ták vczonemu/ y wymownemu Theophrástowi niewiástá/ szczypiąc go/ pisáłá/ dáleko więcey tego nászego wieku/ ktory pełen iest obmowcow/ y zazdrościwych / potrzebá sie káżdemu piszącemu iuż nie tylko obawiáć / ále y zápewne in arena czekáć onych przeklętych potomkow Zoilusowych/ ktorzy y sámi za te swoie niecnote záraz słuszną zapłáte y káranie odnoszą/ iáko to Poeta on Rzymski Virgilius prawdziwie tymi słowy powiedział :

Hæc, *id est*, *inuidia*,
Intactis vorat ossibus medullas,
Et totum bibit artubus cruorem :
Testatur gemitu graues dolores,
Suspirat, gemit, incutitq́ dentes,
Sudat frigidus, intuens quod odit, &c.

A krotko/ ále pięknie/ Pindarus: Inuidi suo vitio puniuntur. Tego karánia/ ktore wszyscy zazdrościwi/ ták iáko ná to zarabiaią / słusznie cierpią/ mamy piękny przykład w onym zazdrościwym Diophonie/ ktory (iáko mowi Lucilius) gdy widział/ że iego towarzyszá na wyższey szubienicy/ niżli sie iemu miáłá dostáć/ obieszono/ od wielkiey zazdrości vszechł/ y zdechł. Tákiey godności iákiey ten Diophon zazdrościł towárzyszowi swemu/ ia żadnemu moiemu obmowcy/ y potwarcy/ Bog widzi/ namniey nie zazdroszcze / ále owszem káżdemu iey/ ktorykolwiek táki iest/ vprzeymie życzę ; á dla vchodzenia tákiey æmulaciey/ do ktorey nie daie przyczyny/ bo káżdemu przed sobą iść/ y co lepsze° pisáć/ pozwalam/ rozumiałem że mi było potrzeba Pátro-

 now

now/ ktorzyby mie od potwarzy tákich ludzi złośliwych bronili/ y ktorzyby mie od ich iádowitych żadel/ gdyby tá pracá moiá ná nich nápádłá/ wyrwáli. A ponieważ nie kto inszy iedno WW. MM. sámi/ moi Mościwi Pánowie/ możecie bydź obrońcámi dobrymi tey prace moiey/ dla tego WW. MMciow zá Pátrony tey Kśiegi moiey/ y mnie sámego/ obrałem/ y WW. MMciom ia vprzeymie ofiáruie/ y oddáie. Bowiem áczkolwiek w nászey R. P. wiele iest ludzi Stanu Slácheckiego/ do ktorego Album y WW. MM. tych przednich Miast Senatorowie od dawnych Krolow przyieci/ wiele ná Vrzedy wyniesionych/ iednák żadnemu z ták wiela nie godziło mi sie (ieslim sobie przystoynie w tey rzeczy miał postapić/ á WW. MMciom co słuszna/ y powinna iest/ przyznáć/ y oddáć) tey prace moiey ná rozsadek iedno sámym WW. MMciom/ podáć. Jáko bowiem wszystkim innym rozmáitych Stanow ludziom/ ktorzy z Zydámi żadnego samsiedztwá nie máia/ ále od nich dáleko odległymi sa/ nie wszystkie wierutne niecnoty Zydowskie dla tego wiádome sa/ gdyż kto kogo chce dobrze zrozumieć y poznáć/ potrzebá mu z nim wiele korcy soli (iáko mowia) zieść/ ták też o tych zbrodniách ich dostátecznego rozsadku nie moga dáć. A ztad iuż káżdy/ by był natepszego dowcipu/ łátwie zrozumieć może/ że iáko doskonáła wiádomość zbrodni Zydowskich przy sámych WW. MMciách/ ktorych Mieszczánie nie tylko ná nie/ á co dzień to wiekśze/ y gesćieysze/ pátrza/ ále ich y sáma rzecza czesto kroć doswiadczáia y doznawáia/ zostáłá; ták też o tych wierutnych zbrodniách Zydowskich/ ktorem ia w tey moiey Kśiedze opisał/ nikomu inszemu/ iedno sámym WW. MMciom/ moim Mościwym Pánom/ prawdziwy rozsadek vczynić/ ná ktorymby káżdy przestáć mogł/ y onego sie trzymáć/ własnie należáło y przystało vczynić. Bowiem áczkolwiek w Koronie Polskiey sa y drugie Miástá niektore/ ktore też máia swoie vczone/ rostropne/ y madre Senatory/ ále przecie żadnym y z tych tá Kśiegá moiá nienależáłá/ áni służyłá/ tylko sámym WW. MMciom/ á to dla wiela poważnych przyczyn/ z ktorych tá naprzednieysza iest/ żem ia tákich Senatorow szukał/ ktorychby Miá-

stá

ſtá nie tylko przed inßymi wßyſtkimi pierwße mieyſce miały/ ále dále ko wiecey/ ktorzyby ſámi náuka/ mądrośćia/ roſtropnośćia/ y rzą dem inßych przechodźili; y nálazłem tákowych/ ktorym w tym oboyg u wßyſcy inßy bez zazdrośći/ y vymy ſwoiey/ tákiáko y ieſt/ przodek chetliwie pozwaláia y przyznawáia. A záprawde ſłußnie y powinnie. Bowiem/ że y to obiter przypomnie/ co mi też nie tylko do oddánia WW. MMciom moim Mośćiwym Pánom tey Kśięgi moiey było wielka/ miedzy innymi/ przyczyna/ ále y do piſánia/ iż gdy inße Miáſtá/ czyli o ſie/ y o ſwoich Mießczan Dobro niedbáiąc/ czyli nie widzac y nieczuiąc ſwoiey vrazy od tego zdradliwego narodu Zydowſkiego/ WW. MM. ſámi niemal przez te wßyſtkie bliſko przeßłe látá/ co wßyſtkiey Koronie polſkiey wiádomo ieſt/ widząc Mießczan ſwoich ciężkie vtrapienie/ y krzywdy wielkie/ ktore od Zydow cierpią/ iáko ſćie WW. MM. o to vciſnienie od nich ſwoich Rzeczypoſpolitych nie vſtráßonym ſercem poczęli czynić/ ábyśćie Miáſtá ſwoie od tey iádowitey záráży wybáwić mogli/ tákeśćie WW. MM. nigdy nie vſtawáli. Nie żálowáliśćie WW. MM. dla miłości Mießczan ſwoich żadney by nawiekßey prace/ drog/ y trudow podeymowáć; nie folgowáliśćie WW. MM. dla pomnożenia Dobrá poſpolitego nakłádowi y ſumptowi ſwoiemu; nie ogłądáliśćie ſie WW. MM. dla ſprawiedliwośći nie tylko ná niechęći/ ále y ná przeßkody niektorych fautorow Zydowſkich. Dla tego też pan Bog zamyſły WW. MMciow błogoſławi y ßczęśći/ á niewierny narod Zydowſki/ poſpołu y z tymi ktorzy ich zbrodnie nároku ſwoich piáſtowáli/ co dzień to wiekße pohańbienie/ zá ßczęśliwymi początkámi WW. MMciow/ odnośi. A da nam Pan Bog tego ießcze/ á nie długo/ doczękáć/ że Chrześćiáńſkie y pobożne ſtáranie WW. MMciow do gruntownego ſkutku/ y pożądánego końcá przyidźie/ á fałßywe obrony/ ktorymi Zydow záwße dotąd záſtáwiano/ obáłá ſie y wßyſtkie vpádna. Opußczam wiele inßych ſpraw pámięći niesmiertelney y pochwały godnych/ y zaſług WW. MMciow przeciwko Rzeczpoſpolitymi ktore WW. MM. z wielką roſtropnośćia/ y vmieiętnośćia

rządźicie/ z wielkim stárániem y pilnośćia o nich záwiáduiecie / ráda
madra ie dzwigacie; bo to nikomu ktory cokolwiek w Oyczyznie ná-
szey wie/ ábo słychał/ nie táyno/ zwłaszcza że to nie iest moie przed-sie-
wzięcie / ábym ia tu miał iakie virtutes WW. MMciow wyliczáć/
gdyż áni tu tego iest mieysce/ ábo czás/ áni ia też mogę świátłá Sło-
cu przydáć: iedney tylko sámey rzeczy/ ktora mi była wielka miedzy
wielam innych poważnych przyczyna ku dedykowániu tey prace mo-
iey WW. MMciom moim Mosciwym Panom/ nie mogę/ áni mi się
godźi/ zámilczec/ to iest / wielkiey ludzkosci/ y dobrodźieystw / WW.
MMciow/ ktore WW. MM. przeciwko náukom / y ludźiom vczo-
nym hoynie pokázowáć raczycie. Co nie dla czego inszego WW.
MM. czynicie/ iedno żebyście náuki wyzwolone/ ktore iuż tego násze-
go nieszczęśliwego wieku gasnąć miedzy ludźmi inszymi poczęły / zno-
wu wzbudźili/ ábo żebyście ie WW. MM. przynamniey miedzy sobą
zátrzymáli. Smiele to bowiem rzec mogę/ że zá pámieci Oycow ná-
szych/ czego y my sámi niektorzy stárszy laty iesteśmy świadkami/ tak
się ludzie w náukách wyzwolonych / bez ktorych żadna Rzeczpospo-
lita szczęśliwa bydź nie może/ kochali/ y tak się ich vczyli / że się każdy
stáral w nich excellere, zkąd się było bárzo wiele ludzi zacnych w ká-
żdym Stanie námnożylo/ ktorzy w Kościele Bożym nauka y swiato-
bliwośćia/ w Senacie rada y rostropnośćia/ ná Woynie męztwem y
vmiętnośćia/ świecili: wyliczáć ich tu niechce / ábym snadź większey
części z przednich / folguiąc krotkości/ nie musiał opuścić: á teraz
nie tylko się náuk wyzwolonych / iakoby czego złego/ wiele ich wsty-
dzą vczyć/ ále co ieszcze gorsza/ nástáli iuż rácy niektorzy ludźie/ poli-
tykámi dźisieyszymi názwáni/ ktorzy powiádáią/ y tego drugich/ com
sam vszyma moimi słyszał/ vczą/ że się nie godźi/ kto chce wcale reputa-
cya swoie zachowáć/ vczonym bydź/ y pięknym chárákterem pisáć. A
tego ktoryby vczonym był/ y rad czytał/ melancholikiem/ á ktory záś
chędogo pisze/ Zakiem/ iakoby Zakiem bydź nawiększa ná świecie sro-
motá y hańbá była/ názywáią. A to dla tego czynią/ że strawiwszy sá-
mi látá swoie młode ná sweywoli y rospuście / á niczego się dobrego

nie

nie náuczywszy/y drugich tymże iádem zárazáia/áby swoie nievmieie-
tnosc y nikczemność okryć mogli. A dla tego v Politykow dzi-
sieyszych áni vczony człowiek / ktorego oni/ iakom rzekł / melán-
cholikiem/ áni cnotliwy/ ktorego prostakiem zowa / nie ma miey-
scá : ále przeciwnym sposobem mężoboycá / cudzołoznik/ nie-
wstydliwy / wielomowny / táki káżdy iákowymi y sámi sa / vcho-
dzi v nich zá człowieká meznego / obyczáynego / rostropnego / y
wymownego. Co gdyż ták iest / iakoż sie nieostrozni / od nich
vłowieni / máia do náuk vdawáć ? iáko sie młodzi ludzie / kto-
rzy do tákiegoż też száleństwá y rospusty iáko y oni skłonnymi
z przyrodzenia sa/ w náukách wyzwolonych/y cnotách/ od ktorych
ich ták Politycy dzisieyszy odtracaia/ y odrazáia / moga kocháć/ y
onych sie vczyć? Prawdziwie bowiem ono nápisano : Colloquia pra-
ua corrumpunt bonos mores. O przeklete obyczáie tego wieku/ bog-
dayby ich byłá nászá Oyczyzná nigdy nieznáłá ? Nie tákie sie w Mie-
ściech WW. MMciow/ Mościwi Pánowie/ obyczáie náyduia / ále
owszem przeciwne tym Polityckim. A nie dziw. Bedac bowiem WW.
MM. æquissimi Iudices, to co v Politykow cnotá iest/ WW. MM.
macie zá zbrodnie/y wyhełznánie sie z vczciwości : sáme náuki wyzwo-
lone/ y cnotá v WW. MMciow napierwsze mieysce máia ; y żeby co
raz to wiekszе miały/ dla tego faworem swoim / ludzkościa / y szczo-
drobliwościa one w ludziach vczonych pomnazacie. Aza y to nie
wielka/że iáko z ludzi vczonych ozdobe máia wásze Akádemie/ y Col-
legia, ktore w Mieściech wászych/iáko w drugich Athenách ná ozdo-
be/ y podpore Rzeczypospolitey kwitna/ ták y WW. MM. swoie
Collegia Senatoria dziwniescie ozdobyli/ gdyście ie nápełnili vczo-
nymi Doktorámi/ y innymi ludzmi madrymi/ rostropnymi / y w in-
szych cnotách wielkimi ? Vczyniliście WW. MM. dobra nádzieie/ że
zátym w Mieściech wászych ludzie vczeni nie tylko vstáć nie moga/
ále owszem co rok to ich/ iesli ieszcze co przydano bydź może/ bedzie
sie wiecey przymnazáło / y przybywáło. Co poniewaz ták iest / iuż y
mnie namniey nie potrzebá watpić/ żem tey moiey pracey / y sámemu
sobie

ſobie/ nálazł dobrych Pátronow/ ktorzyby ták mnie/ iáko y te Kśięgę moie/ od złośliwego ięzyka ludzi zazdrościwych bronili. Tak bowiem vczony á wymowny Senator Rzymſki Cicero mowi: Illi quibus Reſpublica commiſſa eſt, non ſolùm cauſam bonam tueri atq; defendere contra improbos atq; contumelioſos debent, verùm etiam facta & conſulta fortium & ſapientum cum improborum ignominia ſempiternis monumentis laudare. Dla tey tedy/ y innych dopiero wyżſzey pomienionych przyczyn/ wydáie ná świát te praca moie pod zacnym imienim WW. MMciow moich Mosciwych Panow/ áby ſie złośliwi ludzie hámowali od vſzczypkow y potwarzy ſwoich/ widząc żeście ią WW. MM. pożyteczną y potrzebną bydź Rzeczypoſpolitey vpátrzyli y nalezli; WW. MM. mowie/ ktorych nie tylko roſtropnymi/ ale y vczonymi/ á dla tego y náukom/ y vczonym ludziom przychylnymi bydź wſzyſcy wiemy y znami. Przetoż/ żebym WW. MMciow moich Mosciwych Pánow dłużey moią mową nie bawił/ te prace moie/ iákakolwiek ieſt/ żadney wątpliwości nie máiąc o ludzkości WW. MMciow/ pod imienim WW. MMciow miedzy ludźi wypuſzczam/ y też teraz/ iáko iákiego życzliwości moiey przeciwko WW. MMciom ſwiádká/ WW. MMciom poſyłam/ vprzeymie ofiárnie/ y oddáie. A proſzę vniżenie/ raczcie WW. MM. łáſkawie/ y weſołą twarzą hoc munuſculum literarium odemnie przyiąć. Co gdy WW. MM. iáko nie wątpię/ vczynić będźiecie raczyli/ nie tylko mi nie będzie żal żem pracował/ ále y do wiekſzych prac ná pożytek Rzeczypoſpolitey WW. MM. mi ánimuſzu dodacie. Niechayże P. Bográdę/ y rządzenie WW. MMciow ſzczęśći/ y pomnaża/ á Rzeczypoſpolite WW. MMciow niechay zá roſtropnością/ y mądrością WW. MMciow ná długie czáſy wcále od wſzelakich wnętrznych/ y z inąd nápadáiących złych przygod/ á oſobliwie od zdrad Zydow/ imienia Chrześciáńſkiego głownych/ y z przyſiegłych nieprzyiaciół/ záchowa y broni. W Heilsbergu ná Zamku/ dniá 2. Czerwcá/ Roku P. 1621.

ELEN-

ELENCHVS AVCTORVM,

ex quibus hic liber excerptus est.

ALexander ex Hebræo Christianus.
Alphonsus ex Hebræo Christianus.
Ambrosius.
Antonius Malgarita ex Hebræo Christianus.
Apocalipsis D. Ioannis.
Aphricanus.
Athanasius.
Augustinus.
Basilius.
Casparus Capellus.
Clemens Alexandrinus.
Conradus Huserus Tigurinus.
Chrysostomus.
Cyrillus Hierosolym. Episc.
Dauid Rex, & Propheta.
Dionysius Milandinus.
Epiphanius.
Esaias Propheta.
Eusebius Pamphilius.
Gabriel Ioannicius, Ph. & M. Doctor celeberrimus, & Acad. Crac. Professor dignissimus.
Gregorius Nazianzenus.
Hilarius.
Hieronymus ex Hebræo Christianus.
Hoseas Propheta.
Hieremias Propheta.
Iacobus Gorski, Phil. Doctor, Acad. Crac. Pro-

fessor, Orator celeberrimus, Archipresbyter, & Parochus Ecclesiæ Cracouiensis.

Ioannes Apost. & Euangelista.

Ioannes Boterus.

Ioannes Philosophus.

Ioannes ex Hebræo Christianus.

Iosephus Reimondus.

Ioannes Reuchlinus.

Ioannes Kirmæus.

Ioannes Limnicus.

Ioannes Pistorius.

Isaac Colonien. ex Hebræo Christianus.

Iustus VViderus.

Lactantius.

Lucas Euangelista.

Matthæus Apostol. & Euang.

Matthias Miechouiensis.

Martinus Cromerus.

Martinus Bielski.

Martinus Delrius è Soc. Iesu, Doct. Theol.

Matthæus Bembus, Doct. Theol. Soc. Iesu, Concionator S.R.M. Ordinarius, in Cometa.

Moyses Propheta, & Dux populi Israëlitici.

Nicolaus de Lyra, ex Hebræo Christianus.

Origenes.

Paulus Apostolus.

Paulus Burgensis, ex Hebr. Christianus.

Paulus Ricius.

Robertus Bellarminus, S.R.E. Cardinalis.

Samuel Rabirius, ex Hebr. Christianus.

Sebastianus Petricius, Phil. & M. Doctor expertissimus, omnis generis scientiarum peritis-

simus

simus, & in Acad. Cracouien. Professor dignissimus.

Sebastianus Miczynski, art. lib. M. & Philos. Doctor, Orator, & Phil. excellentissimus, nunc verò in Acad. Cracouien. Astronomiæ Professor ordinarius, Collega minor dignissimus.

Sebastianus Munsterus.

Simon Syrenius, Phil. & Med. Doctor. Acad. Crac. Professor.

Simon Romanus.

Solemennus ex Hebr. Christianus.

Statuta Regni Poloniæ.

Tertullianus.

Theodorus Zuingerus, in Theath. vitæ humanæ.

Victor Carcumensis, ex Hebr. Christianus.



Teraz alfabet w Polsze
naszey gruncie.

A. B. C. D. E. F. &c.

Ja mam Jabłka, Bobry, Cebrzyki, Dzbanek, Ekstra, Fijołek,

ODKRYCIE ZDRAD, ZLOSLIVVYCH Ceremoniy, tàiemnych rad, pràktyk ſzkodlivvych Rzeczypoſpolitey, y ſtráſzliwych zámyſłow Zydowskich.

ROZDZIAL I.

O Kśiegách Zydowſkich do wiáry ich náleżaczych.

ACzkolwiek wiele ieſt nieprzyiáćioł / ktorzy z ſtrony Szatáńſkiey woynę vſtáwiczną podnoſzą przećiwko Pánu Bogu / y Swiętym iego; iednák to pewna / że te wſzyſtkie w vporze / y záiatrzeniu / Talmudyſtowie dáleko przechodzą. Miedzy Heretykámi náwiekſzymi ſą Arryáni / bo Chryſtuſá Páná / nie zá Bogá / ále tylko zá człowieká proſtego / vdáią; ále mu przećie nie złorzeczą / nie łáią / nie przeklinaią / tylko że chwáły powinney / iáko Bogu práwdźiwemu / nie oddáią. Pogánie / iácy ſą Turcy / tákże grzeſzą / bo go práwdźiwym Synem Bożym bydź nie przyznawáią; iednák tego nie neguią / że cudámi wielkimi moc w ſobie nieiáką Bozką wſłáwił. Talmudyſtowie záś / áby nic ná ich

bluźnierstwách niezchodźiło / pogárdźiwßy nie tylko Ewángelią świętą / y inßymi pismámi Apostolskimi / ále y stárego Zakonu Prorokámi / kilká Ksiąg sobie zmyślili / pełnych okrutnych potwarzy / y złorzeczeństw / ktorymi porodzenie Naświętßey Pánny Máriey / żywot / męke / śmierć / zmartwychwstánie / y w niebo wstąpienie Páná Chrystusowe / samę nákoniec przenáchwálebnieyßą Troycę świętą / ßárpaią / ßczypią / przenaśláduią / y bluźnią. A dla lepßego zrozumienia niektore Księgi ich tu położę.

Pierwßa Księgá iest *Thalmud*, ktory sie tákim sposobem wylągł. Rábbinowie / záraz po zburzeniu Hierozolimskim / wyßpociwßy Swiętą Biblią / zmyślili sobie / y złożyli / niektora księgę / ktorą názwáli Thalmudem. Tá Księgá iáko srogimi potwarzámi / y bluźnierstwy / przeciwko Pánu Chrystusowi iest nápełnioną / trudno wypowiedźieć. Tám wßystek iad swoy / y Oycá swego piekielnego / przeciwko Pomazáńcowi Bożemu wywieráią. W tey Księdze o to sie iedno stáráią / y vśiłuią / áby Páná Chrystusá winnym vczynić mogli iákiego głownego występku / y / żeby pokázáli / że Pan Chrystus słußnie był vkrzyżowan. Tám tylko / iáko y Turcy / ich (iáko w drugiey Księdze będźieß czytał) oycowie / ceremoniy postánawiáią: bo to zmyślenie swoie dáleko wiecey sobie wáżą / niżli Zakon Moyżeßow / ktory tym sposobem gwałcą. Ma tá Księgá w sobie náuk okolo ßeśći set y trzynáśći / według ktorych powiadáią że potrzebá żyć temu / ktoryby chciał żywotá wiecznego dostąpić. A dla tego tych rozumieią zá nabożnieyßych / ktorzy ich pilniey przestrzegáią. Ale pewna rzecz / że im bárźiey tych náuk przestrzegáią / tym okrutnieyßey śmierći wiecznej piekielnej dostąpią.

Druga księgę máią o národzeniu páná Chrystusá / ktora swoim ięzykiem Doldum Iesum zowią. Tá tak wiele brzydkich bluźnierstw pełna iest / że y iedno wspomnieć z strá-

chem

chem wielkim mi przychodźi. Nábárźiey tám bluźnia Páná Chryſtuſá / y naświetßa Pánne Matke iego / ktora nazywáią Harriam, to ieſt / aceruum ſtercoris, & Strankilion, *id eſt*, nimboſam tempeſtatem. Imieniem záś naświetßym Jezus ták ſie bárzo brzydzą / że y náubozßego z nich / chocbyś mu nie wiedźieć co złotá zá to dał / nie námowiłbyś / áby ie ſynowi ſwemu zá imie dał. Owßem gdyby kto z nienáwiśći iákiey / abo z gniewu / nieprzyiáćiela ſwego Zydá nazwał Jezuſem / á onby go o to pozwał / muśi mu to záś v Vrzędu / iako naćiężßa potwarz / rewokowáć.

Słowo to Jezus zámyká w ſobie liczbe trzechſetna y ßeśnáſta / z ktorego tylo też bluźnierſtw / ná deſpekt Chryſtuſowi Jezuſowi / zebrali. A dla tego ilekroć ſie tráfi Zydowi ſłyßec / abo czytáć / to ſłowo Jezus / záwßezá nim zwykł pluwáć / mowiąc: Gemach ſchemohu veſicharu, *id eſt*, nomen eius deleatur funditùs, to ieſt / *imię iego niechay będzie doſkonále zgładzone, y zamázáne.* Máią ießcze drugie ſłowo Moric, *quod ſputum ſignificat*, ktore / że też też liczbe znaczy ktora ſłowo Jezus / dla tego ták że wymawiáią ie brzydząc ſie nim / y z gniewem wielkim ná nie pluwaiąc. Tymi dwiemá ſłowy ſwo te ſtráßliwe bluźnierſtwá wymawiaią / y wyrazáią. Nocy národzenia Páná Chryſtuſá / ktorey te kśiegi Doldum Ieſum ná igrzyſko / y ßyderſtwo / zwykli czytáć / iedni te ſrogie / y wſpominania niegodne / bluźnierſtwá z piekielnych páßczek ſwoich wypußczáią: *Bog on Chrześćiáński, ktory wieczne męki w piekle ćierpi, niechay będzie przeklęty ná wieki wiekow.* Drudzy iáka ſtráßna máßkáre vkázuiąc / po trzy kroć wielkim głoſem krzyczą Ieſu, Ieſu, Ieſu, ták bárzo dźieći ſwoie przeſtráßáią / że od boiazni práwie nápoły vmarłe / ktore dykolwiek vćiekáć / y o ſobie rádźić / muſza. Ták iáßczorczetá ſwoie młode w czás záprawuią / áby ſie poſpolu z Czárty piekielnymi ná ſłuch imienia Jezus lekáły / y przed nim drzały. Toć tákim ſpoſobem wżdy tych Judaßow dźieći lepße troche

ſię /

ſą/ niżli ſámi/ bo dźieći podobne ſą czártom piekielnym/ gdy ná imie Jezus tákże drżą/ y lękáią ſie go/ á Oycowie gorżey niżli Dyabli/ że ſie ná imie Jezus nie lękáią/ ále plwáią. Trzeći záś/ mniemáiąc że tey nocy nawiękſze męki w piekle cierpi Pan Chryſtus/ proſżą Bogá/ áby mu mąk nie vlżywał/ mowiąc: Schemohu veſicharu, *id eſt*, deleatur nomen eius, to ieſt/ *niechay zginie imię iego*. Tym ſpoſobem niewinniątká ſwoie/ rzeczy niewiádome/ do zginienia/ y zatrácenia/ prowádzą/ zowiąc Chrześćiáńſkiego Bogá Bogiem obieżonym/ á onego ktorego żądáią/ prawdźiwym/ y obiecánym Meſsiáſżem. Ktora trucizna będąc z młodu zárażone/ z nienawiśći ſwoiey/ ktora przećiwko nam pałáią/ aż do śmierći nic nie vpuſżczáią. A nie dźiw/ tak bowiem mowi Lyricus:

Quo ſemel eſt imbuta recens ſeruabit odorem
Teſta diu.

Trzećią kśięgę máią/ w ktorą rozmáite nowego Zakonu piſmá do kupy zebráli/ y nazwáli ią Nizathon, *id eſt*, Victoriæ, to ieſt/ *Kśięgá zwyćięſtwá Zydowſkiego nad Chrześćiany*. Zebráli te piſmá nie dla tego/ áby z nich błędy ſwoie poznawáli; ále áby ſie z nich vczyli ſolwowáć argumentá nászę przećiwko ſwey ſlepośći. O to ſie bowiem vſilnie zawżdy ſtaráią/ áby nigdy przeyrzeć nie mogli. Co ábyś lepiey zrozumiał/ położę tu niektore piſmá nowego Zakonu od nich niekiedy ſpocone. Pierwſze/ że Pan Chryſtus powiedźiał: *Błogoſławieni vbodzy*: mowią/ że podobny Juliánowi Apoſtáćie/ ktory Chrześćiany ſwoie z bogactw lupił. Drugie/ *gdy Pan Chryſtus Mátkę ſwoię názwał niewiáſtą*: mowią że z mężem obcowánie miałá. Trzećie/ *gdy Pan Chryſtus powiada, że nie przyſzedł pſowáć Zakonu, ále go wypełniáć*: gánią nás iákoby ſmy go odbiegli. Czwarte/ *gdy P. Chryſtus ná krzyżu będąc; w ćiężkich boleśćiách vskárżał ſię, iákoby go Bog Oćiec opuśćił miał*: mowią/ że nie był Bogiem. Piąte ſie hiſtoria odprawi: Pysał Zyd Chrześćianiná/ ieśliby był poſłużnym vczniem Miſtrzá

strzá swego. Gdy nieostrożnie Chreśćianin powiedźiał/ że ták iest/ zádał mu to: przetoż ponieważći Bog twoy roskázał/ ábyś/ gdyć wytna prawy policzek/ nádstáwił lewego/ zádamći ten policzek/ á záraz drugiego nádstáwisz. Wzruszony tą krzywdą Chrześćianin/ rzekł: ponieważ sie sobie zdasz bydź w pismie świetym bieglym/ przewroć kárte/ á co tám mowi Pan Chrystus obacz. Nápisano bowiem: *Iákąkolwiek miárą będźiećie mierzyli, odmierzą wam*; y záraz dał mu pieśćią w gebe/ áż sie przewroćił. O gdyby im ták często solwowano argumentá/ byliby w pismie biegleyszymi/ lepieyby vmieli szánowáć Chrześćiany.

Czwarte kśiegi máią/ *Welischimodim* názwáne/ przećiwko tym nápisane/ ktorzy tych plugawych wieprzow chlew opuśćiwszy/ vćiekli sie do owczárnie Chrystusowey. Tego tedy ktory odrzućiwszy obrzezánie ochrzćił sie/ iesli mezczyzná iest/ zowią Meschumad, iesli białágłowá/ Meschumedes, ktore słowo znáczy Apostáte/ ktory od práwdźiwey chwáły do fałszywey/ y bałwochwalskiey/ przystał. Przetoż powiádáią/ że ten z Krolestwá niebieskiego/ wydźiedźiczony/ á wiecznymi mekámi kárány bedźie. Ták sie bárzo osoba iego brzydzą/ że y pátrzyć náń nie mogą; żone iego nierządnicą/ á syny iego bekártámi nażywáią. Nákoniec wszystka fámilia iego/ iáko ná ktorą zmázá padłá/ brzydzą sie. Náwet iesliby go kto zábić mogł/ opowiedáiąc/ że bárzo wdźieczną posługe vczynił Bogu/ winszuią mu wszystkiego dobrego/ y w pisuią to do Kroniki/ dla wieczney sławy iego/ tymi słowy: Secher zatick librotho, *id est*, mentio huius viri in cælestibus fiat sempiterna domibus, to iest/ *niechay tego człowieká wieczna pámiątká będźie w przybytkách niebieskich.* Zábitemu tymi słowy złorzeczą: Schem ieschoim irkaf, *id est*, nebulonis huius nomen absumatur, aboleaturq; igne æterno, to iest: *niech tego niecnoty imię zginie, y zgore w ogniu wiecznym.* Z nieszczęśćia tych Zydow, ktorzy sie do Páná

Chrystusá náwroćili/ ták sie ráduią/ ćieszą/ y wesela / że od rá-
dośći wyskákuią; á tym záś/ ktorym sie dobrze powodźi życzą/
áby ich wszelákie nieszczęśćie trapiło / y dręczyło/ tymi słowy:
Kerilof tu kol oi we lehoua, *id est*: Sic mali malè perdantur
hostes Dei. Lemach schemo, besechro, *id est*, obliteretur no-
men, & memoria illorum, omniumq; nostrorum peccatorum
rei sint, suppliciumq; ferant; pereant parentes, qui eos ge-
nuerunt, educârunt, aluerunt. To iest: *Ták niech zginą zli źle
nieprzyiáćiele Boży. Niechay będzie zámázane imię, y pámiątká ich, á niechay
wszystkich grzechow nászych winnymi będą, y niechay zá nie będą káráni; nie-
chay zginą rodzicy ktorzy ich zrodzili, wychowáli, wyżywili.* Nád to / sro-
gie zákázánie máią od swych wśćiekłych Rabbinow / áby nie
przestáwáli/ y towárzystwá żadnego nie mieli z tymi / ktorzy
ich bluźnierstw odbiegli. A nie tylko tych zábijaią iáko mogą/
ktorzy ich błąd opuśćiwszy zostáli Chrześćiany / ále y tym nie
przepuszczáią/ áni ich żywią/ ktorymby sie by namnieyszá rzecz
w wierze Chrześćiáńskiey spodobałá. Táki iest vpor / y złość
ich. W Czechách/ mieśćie Kolinie/ mátká syná otruła dla tego/
że zá dźiećmi Chrześćiáńskimi szedł do Kośćiołá/ á wroćiwszy
sie do domu/ nie ostrożnie chwalił piękność/ y vbiory Kośćiel-
ne. Pánne w dwunastu lát/ dla tego / że z niewiástą Chrze-
śćiáńską/ z niewiádomośćią rodźicow/ w droge idąc/ mięso
świnie iadłá/ żywo w źiemie zákopáli. Oćiec postrzegszy że
syn iego niektory Rozdźiał kśiąg nowego Testámentu czytał/
záraz go dał spálić. Przećiwko Rabbinowi Sámuelowi/ czło-
wiekowi vczonemu / dla tego / że / porzućiwszy niepobożność
Bábilońską / przystał do Páná Chrystusá / wiele Talmudy-
stow sie zprzyśiegli / ktorzy dawszy czterystá talerow niektore-
mu złemu człowiekowi/ áby postrzelił onego dobrego stárcá/
dokázáli tego: dał gárdło nędzny stárzeć. Ale y Zydow Prin-
cypalow káránie nie minęło. Bowiem gdy poimáno mężo-
boyce/ ná mękách/ y do zábićia sie przyznał/ y authory mężo-
boystwá

boystwá pokázał/ ktorego potym ognistymi kleszczámi roztárganego ná palu záwieszono. Zydow záś piaćidźiesiat y dwu/ nie maiac żadnego wzgledu ná látá/ áni płeć/ zá nogi ná szubienicy powieszano/ głowa do źiemie wiszac trzy dni żywi byli.

ROZDZIAL II.

O Swietách/ y Ceremoniách/ Zydowskich.

PIerwsze Swieto/ á to żáłobne/ obchodza dźiewiatego dniá Lipcá/ bosymi nogámi ná źiemi stoiac/ y śpiewáiac kilká Threnow z Jeremiaszá Proroká wźietych. To odpráwiwszy brzydkimi słowy bluźnia/ y przeklináia Cesarze/ Krole/ Kśiażetá/ y inne Monárchy/ á nabárziey Titusá y Vespásianá/ ktorzy/ wźiawszy Hieruzalem/ mury potłukli/ Kośćioł zburzyli/ y Zydy po wszystkim świećie rozproszyli.

Drugie świeto/ pierwszego dniá Sierpniá świeca/ gráiac ná trabách przez cáłe trzydźieśći dni/ mniemáia bowiem że sie tego mocarstwá piekielne lekáia. To odpráwiwszy/ Reschaschomi, to iest/ *nowy rok* záczynáia/ mniemáiac/ że tego dniá Pan Bog ná sadźie zásiadł. W białe długie koszule/ ábo gzła/ oblocza sie/ bosymi nogámi chodza/ áż do południá sie modla. Szczęśliwego roku káżdy bliźniemu swemu tymi słowy życzy: Tikoseph veligosiem ieschana defa, *id est*: eorum albo adscribaris, qui hunc feliciter transacturi sunt annum, to iest: *w liczbę tych bądz wpisan ktorzy ten rok szczęsliwie máią przezyć.* Nam záś/ ktorych bárziey niżli psá/ y weżá/ nienáwidza/ życza/ ábysmy byli w liczbie tych/ ktorym sie nic dobrego tego roku ná świećie nie ma dźiáć. Odpráwiwszy nábożeństwo swoie/ wracáia sie do domow swoich z weselem/ y odpráwiwszy szumny obiad/ ida do ktoreykolwiek rzeki/ á tám proch z szat swoich wytrzasáiac/ rozumieia/ że grzechy swoie z śiebie wytrzasáia

ſáia. Potym ſiezáś do bożnice wracáia / ráduiąc ſie / że iuż grzechow pozbyli; do ktorych Rabbin mowi: Boruchtia, *id eſt*: Benedicti ſitis, to ieſt: *Bądźcie błogoſławionymi.* Potym pośpiewáwßy ſobie z pol godźiny / y podźiękowáwßy zá odpedzenie od ſiebie Szatáná / rozchodza ſie / á napierwße dni dźiewięć ná modlitwách trawia / oſtátnie záś tymi ceremoniámi kończą. Ktorá káżdy zábitie / trzykroć go w leb vderzywßy / áby grzechow iego ćiezar nośił. A ieśli kto ták ieſt vbogi / że go ná kurá nie możeſtáć / káżdego Chrześćianiná / ktoremu ſie ná drodze tráfi / przeklina kárániem zá grzechy ſwoie.

Trzećie świeto prędko potym náſtępuie v nich vroczyſte Somhaphikorim, *id eſt*: remiſsionis ſpeccatorum dies, to ieſt / *dniem odpuſczenia grzechow* názwáne. Swieca ie poßczac / boſo / y w białeßáty ſie vbrawßy. Swiec woſkowych ták wiele ná ten cżás zápalaią / żeby Chrześćianin / ktory ſie nie przyzwyczáił / od ſmrodu ich omdleć muśiał. Po zaśćiu ſłońcá wracáia ſie do domow / tám podniozßy oczy ku niebu / y trzykroć wyſtroczywßy / mowią: *Iáko dáleko od was ieſteſmy iáſne gwiázdy, ták dáleko niechay od nas będą Chrześćianie.* A rozßedßy ſie z kupy / wracá ſie káżdy do ſwego / weſołymi tey nocy będąc.

Czwarte świeto obchodzą pietnáſtego dnia tegoż mieśiącá / názwáne ſucos, *id eſt*, tabernaculorum, to ieſt: *Swięto námiotow*, ná pámiątkę Izráelſkiego ludu / ktory / będąc wybáwiony z niewoli Babilońſkiey / cżterydźieśći lát pod namiotámi mießkał.

Piąte Swieto dwudźieſtego piątego dnia obchodzą tegoż mieśiącá Nanaka názwáne przez oſm dni / zápalaiąc świece. To w vcżćiwośći maią dla Judy Máchabeußá / ktory był mężnym obrońca oyczyzny.

Szoſte Swieto obchodzą dźiewiątego dnia Stycznia / ná pámiątkę Aſſuerá / y Hezdry; odprawuią to świeto ieżdżąc / y piiąc.

Siodme

Siodme świeto odpráwnia pietnastego dnia Márcá / Wielkanoc názwáne/przez cáłe ośm dni/ták wiele przeklectw w ten czás przeciwko nam wywieraiac / że wyliczáć ich grzech iest/ y sromotá.

Osme świeto obchodza ßesnástego dnia Máiá/ ktore zowia Shabuos, ná pámiatke onego dnia/ ktorego im Pan Bog dał Zakon przez Moyzeßá ná gorze Synai.

Dziewiate świeto maia/ ktore zowia Rosthodisth/to iest: nowego miesiącá.

Sabbath tym sposobem świeca: pieniedzy sie nie dotykáia; gdy do nich złodziey co przynieśie / nie kupuia; pokármow przeßłych dni nágotowánych vżywáia; od żon sie vmykaia; stoł cáły dzien nákryty maia; Rozdział ieden ábo dwá z pismá świetego czytáia / á potym wßelákie pzeklectwá / y bluźnierstwá / przeciwko nam z páßczek swoich piekielnych wypußczaia.

ROZDZIAL III.

Ná co Zydowie gałki nápełnione wonnymi rzerzeczámi noßa.

Każdy bogátßy Zyd złota gálke / nápełniona pizmem / zybetem/ y ambra / ná ßyi nośi / vbożßy zás drewniana / cynamonem / mußkátowa gałka/ gwozdzikámi/ y inßym kotzenim nápełniona/ y nátkana.

A gdy sie poczyna Sabbath / żegnáiac sie z przeßłym tegodniem/ nástepuiacy z wielka rádościa witaia/ y/ żeby ßczęśliwy był/ życza/ proßać Bogá / áby im wieczne zwyciestwo przeciwko Gohim/ to iest/ niepobożnym/ y nieczystym Chrześcianom (ták nás bowiem zowia) dał. To odpráwiwßy / biorac w reke gałke one z wonnymi rzeczámi / do nosá przytykaia/ á czuiac z tad bárzo wdzieczna wonność / mniemaia że

ták ſą wdźięczni Pánu Bogu / iáko ieſt wdźięczna / y ſłodka / tá wonność nozdrzom.

ROZDZIAL IV.

O Modlitwie Zydowſkiey.

RAno dźiękuią Bogu / że ich od błędow Chrześćiańſkich (ná ktorych powiedaią / że Bogá vmárłego / rády / y rátunku nie maiącego / chwáłą) czyſtymi / y niewinnymi / záchowáć raczył: te záś modlitwę trzykroć ná dźień káżdy Zyd / y Zydowká / miáſto pacierzá / powinni mowić / to ieſt / wſtáiąc z łożá / od ſtołu / y kłádąc ſię w wieczor / w te ſłowá: *Pánie, day Chrześćianom przełożonych niepobożnych: miecz, nieprzyiaćiel, y przećiwnik od boku ich nigdy niechay nie odſtępuie: máiąc ſpráwę przed Sędzim, niechay ią przegráią: modlitwy ich niechay ſię w przeklęctwo obracáią: dni ich krotkie niechay vtrápione będą: króleſtwo ich niechay opánuie, y weźmie, nieprzyiaćiel: niechay dźieći ich, tułaiąc ſię, ßukaią ſobie mießkánia: niechay ich wßyſcy opußczą; niechay ſię nikt nád nimi nie zmiłuie: nákoniec, iáko ſię roſá od ćiepłá ſłonecznego roſpußcza, y rośćieka, ták imię ich niechay będzie zámázane, y zágładzone. Amen.* Koniec pacierzá Zydowſkiego. Vważay: Jáko ći mogą vwierzyć w Páná Chryſtuſá / ktorzy ießcze rádźi / y dźiękuią Pánu Bogu / że ich od tego záchował / że weń nie wierzą.

ROZDZIAL V.

Że Zydowie nie tylko Syná Bożego / Mátkę naświętßą iego / y Apoſtołow / ale y ſámego Bogá Oyca rownie bluźnią.

TO iáßczorce pokolenie Páná Chryſtuſá / práwdźiwego / y iednorodzonego Syná Bożego / odkupićielá náßego / przed ktorym wßelkie koláno kleká / niebieſkie / źiemſkie / y piekielne / názywa czárnokśiężnikiem / czárownikiem / świętokráy-

zokrayca/zle vrodzonym synem ćiesielskim; á nákoniec y tego mu nie przyznáwa/ że sie vrodźił z pokolenia Juda; á ná cuda odpowiedźia/ że ie czynił slowem cetragrámmáton/ przywiedźieni do tego przykładem ktorych Zydow/ ktorzy powiedali/ że to czynił w imie Beelzebubá Kśiążęcia czárownskiego. Náswiętsza Mátka iego/ pánne przed porodzeniem/ przy porodzeniu/ y po porodzeniu/ niewstydliwie názywaią imionámi brzydkimi/ y plugáwymi/ ktorych/ dla sprosności/ iuż drugi raz wykładáć niechce. Vczni iego názywaią heretykami. Náwiętsze nákoniec násládownikow iego zowią Gohim/ to iest/ glupimi/ y szalonymi. A co nienáwiśćia/ náswiętszą pánne/ Apostoły/ y nás przenásladuią dla Chrystusá páná/ ktoremu my/ iako práwdźiwemu Bogu/ y człowiekowi/ powinna Bozka chwałe oddáiemy. Chrystusá Páná záś/ ktory ze wszystkie męki/ dla odkupienia nászego/ dobrowolnie podiąć/ y ćierpieć/ ráczył/ przenásladuią dla iego sámey spráwiedliwości/ y prawdy. Ná ktorego dźćiwe gdy następuią/ następuią záraz ná máiestat Bogá Oycá niebieskiego/ ktory z nim ma ieden/ y spolny. Bowiem kto przećiwko pánu Chrystusowi woyne podnosi/ ten ią podnosi záraz y przećiwko Oycu/ y Duchowi świętemu. Gdyż każdy ktory Synáczći/ ten też Oycá czći: Oćiec bowiem w Synie bywa czczony. Że tedy krotko/ co chce/ rzekę/ komu wiádomo/ że despekt/ y zelżywość/ ktora potyka Synáz/ zlewa sie ná Oycá/ ten łatwie srogość/ y ćiężkość złości/ ktorey winnymi sa ći bezecni Achaistowie/ zrozumie/ y osądźi. To iest naydźiesto/ y osądźi/ iako bárzo despekt Synáswego/ boli Bogá Oycá: osądźi y to/ iáko Synowi Bożemu ćiężki iest despekt Apostołow/ y slug iego; á daleko ćięższy Mátki swoiey przenaczystszey. Oto záś maß pobożność tego przeklętego narodu Judaßowego przećiwko Bogu Oycu/ Synowi/ y Duchowi świętemu/ Náswiętszey pánnie/ y innym świętym iego/ á obywátelom niebieskim.

Roz-

ROZDZIAL VI.

Jáko dźieći swoie Zydowie do swego błedu zaprá-wuią/ y vtwierdzaią.

POwiedźiałem z okáśiey troche o tym / iáko dźieći swoie niewinne błedem swoim nápawáią; w tym Rozdźiale o tym námyślnie szerzey/dla lepszego zrozumienia/ potrzebá mowić. Nie tylko bowiem Chrystusá Jezusá / odkupićielá świátá wszystkiego / ktorego Bog Oćiec trzećiego dnia od vmárłych wzbudźił / y Sędźia wszystkich żywych y vmárłych vczynił / bluźnierskimi słowy źle vdáiąc do potomstwá swego/ do nienáwiśći wielkiey/ y ohydzenia/ przywodzą; ále też y inszymi wszelákimi sposobámi vśiluią/ y pilnie śię stáraią/ to w nich wmowić/y włudźić/áby wierzyli/że krom ich sámych niemasz narodu/ w ktorymby śię Pan Bog więcey kochał/ y o nim większe stáránie miał. Dla tego tymi niemal słowy częstokroć/ w dźieći swoie to wmáwiaiąc/ dowodzą: *Oto nás z mieszkánia nászego wypędzono, nie mamy Oyczyzny, mieszkámy w obcey ziemi: prácowáć ći Gohim, to iest/ szaleni Chrześćianie muszą, kopáć, oráć, y potem czołá swego zywnośći sobie, y nam, nabywáć; á my nic nie robiąc, wszelákich wczásow, y roskoszy, zázywamy. Przetoż się strzeżćie, miłe dźiátki, áby was nie zwiedli.* Sámi też stárszy śiebie wespoł/ niemal tymi słowy/ ieden do drugiego mowiąc/ nápominaią. *Nuż trwaymy mocno wprzedśięwźięćiu, pogotowiu mamy rátunek Bozy, ktory nás nigdy nie opuśći. Oto áni kopamy, áni orzemy, á przećię, nic nie robiąc, wszelákich roskoszy zázywamy, nie ták iáko nędzni Chrześćianie, ktorzy choćiaż ćiężko robią, ćięsko prácuią, á przećię ledwie maią coby iedli, wszystkie dostátki ich w násze obroćimy, ták ich łatwie opánuiemy. Nuż nie przestaymy się o to stáráć, Messyasz, skoro przyidźie, przywroći nam wolność.* Z tąd łátwie káżdy obaczyć może/ iáko Zydowie zatwárdźiałymi są w błedźie swoim/ktory záraz z pierśiámi máćierzynskimi sáć poczynaią. Od tey ślepoty rozumu swego / áni Moyzesz / áni Heliasz / gdyby zmartwych-

wstał/

wstał/ nigdyby ich nie odwiódł. To niechay będźie dosyć o tym/ iáko się ci synowie Diabelscy z Pánem Bogiem obchodzą/ y iáko się im też to płáci/ y/ ieśli się wczás nie obaczą/ á do pokuty się nie vcieką/ płácić będźie/ z ich wieczną szkodą. Teraz się pytáć będźiemy iáko się z námi obchodzą.

Iáko się z námi Chrześciany Zydowie obchodzą.

ROZDZIAŁ VII.

Jákich náuk Zydowie dźieći swoich przećiwko nam vczą.

NAprzod chce pokazáć iákie wychowánie w náukách świeckich/ z wlaszczá przeciwko nam/ Zydowie dźieciom swoim dáią/ y czego ich z dźiecińſtwá vczą/ á potym iáko się z námi zdrádliwie obchodzą odkryie/ ábyśmy się ich tym łatwiey vſtrzedz mogli; gdyż nie tylko causa per ſuum effectum, ále też y effectus per ſuam cauſam cognoſcitur.

Z młodości tedy syny swoie do wierutnych niecnot/ zdrád/ chytrości/ y oßukánia záprawiáią/ y ćwiczą/ iákoby Gohim/ to ieſt/ ktorych głupimi/ y niepobożnymi zowią/ mogli zdrádzáć/ y oßukáwáć. Czeßym gránim kárt przyſpoßobiáią ich do poięcia rachunku. A żeby do grania byli ſkłonnieyßy/ dodáią im pieniędzy/ ták/ że dźieciom ich w ośmi/ ábo dźieśiąci/ leciech będącym/ nie nowiná trzy/ ábo cztery złote przegráć. Vbogßy záś pieniądze dźieciom swoim/ ktore im byli dali/ potáiemnie odebrawßy/ oddáią/ á ták się chytrze z soba gráiąc vgániáią/ że synáczkowie do zbieránia rozmáitych summ rozmáitey liczby bárzo dobrze się wprawiáią/ y co 9. 8. 7. 6. 3. 4. 2. 1. w kupę zebráne czynią/ do rázu tráfić mogą.

Druga/ vkázuią im rozmáite pieniądze/ áby sie vczyli poznawáć ie/ y ßácowáć.

Trzećia/ ták bárzo nienáwidzą Páná Chrystusá/ y krzyżá iego/ że/ gdy ráchuią/ żadnego krzyżá/ ktorym sobie prostácy zwykli dźieśięć znaczyć/ nie pißą/ ále te liczbe znaczą tym chárákterem 7. ktory/ ieśli z prostákiem/ y nieostrożnym spráwe máią/ często miásto śiedmi máżą.

Czwárta/ ták sie z młodu ćwiczą liczyć pieniądze/ y ták doskonáłymi w tey náuce Mistrzámi zostáwaią/ iáko ktory ßermierz w náuce swoiey biegły iest.

Piąta/ vstáwicznym liczenim pieniedzy/ y ráchowánim/ ták wyćwiczonymi zostáią/ że iáko kuglarze orzechy/ y tym podobne rzeczy/ ták oni pieniądze skryć/ vmknąć/ y záłáić vmieią. Te są náprzednieyße ßtuki/ y kunßty/ ktorych dźieći swoich ná ßkode náße vczą. Dawßy tym pokoy/ podź do stárych/ á nie bedźieß sie mogł wydźiwić ich iádowi piekielnemu/ chytrośći/ zdrádom/ y niesłycháney złośći.

ROZDZIAL IIX.

Náwiekße o to stáránie Zydowskie/ y naprzednieyße/ áby nas co naprędzey w rece Pogańskie wydáć mogli.

Rzecz wielka záczynam/ potrzebá pilno vważáć/ dla tego ábym sie komu nie zdał rzeczy płonnych mowić. Nie bede żałował práce moiey ná przestrogę Rzeczypospolitey/ náprzod pokazáć/ dla czego żádney rzeczy sobie ná świećie wiecey nie życzą/ iáko ábyśmy (czego nás Pan Bog z miłośierdźia swego vchowáć ráczy) zá ich dni w rece Tureckie przyßli: á potym przykłádámi cudzoźiemskimi tego potwierdźić.

Pierwßa tedy tá iest przyczyná/ dla ktorey Pogánom życzą

cza pánowánia po wszystkim świecie/ że nás bárziey nienáwidzą niżli Pogány/ dla tego/ że Turcy w wielu sie rzeczách znimi/ ktore do wiáry należą/ iáko w obrzezániu/ Troyce naświętszey bluźnieniu/ w wstrzymáwaniu sie od świniego mięsá/ zgádzaią. Od czego wszystkiego Pan Bog nás wolnymi mieć chciał.

Druga przyczyná/ że też wzáiem Turcy Zydom przychylnieyszy są/ niżli nam; bo im wszedy w Páństwiech swoich vrzędow/ y máiętności spokoynie vżywáć dopuszczaią/ y wiáry im we wszystkim dotrzymawáią.

Trzecia przyczyná miłości miedzy nimi iest spowinnowácenie. Bowiem krom tego (iákom to w inney ksiedze/ Genealogia Zydowska názwáney iásnymi wywody dowieść kiedykolwiek vmyślił) że są bekártámi Pogáńskimi/ Zydowie chełpią sie/ y szczycą/ iákoby od Izaaká/ á Turcy od Izmaela/ synow Abráhámowych/ początek rodzaiu swego mieli.

Czwárta/ że sie za tym spodziewaią/ że zá pomocą Turecką dostáną Oyczyzny swoiey. Ták bowiem Rabbinowie przed nimi zápewne vdáią że poki Chrześcianie rządzić będą/ trudno sie spodziewáć mamy wybáwienia. Nád to wierzą temu że tylko Rubenitowie/ y Gadytowie/ ná tey ziemi mieszkáią/ á drudzy zá gorámi Kaspiyskimi Krolestwo swoie maią/ y wolności wszelákiey záżywaią. A ná ten czás iuż pewne wybáwienie z niewoli przybliżáć sie będzie (o ktorym też nie mniey niżli o przyszłym Messyaszu wątpią) gdy sie ci do nich przeniosą/ á złączywszy pospołu woyská/ y moc/ do ziemie swoiey wtárgną. Tym mniemánim vwiedzieni pospolicie sie tu cisną do tych Sármátyckich kráin/ áby tu w sámsiedztwie z Turkámi będąc/ tym łatwieyszy przystęp mogli mieć do swoiey Oyczyzny/ ziemie świętey. To ich pierwsza sztuká/ ktorey do tego záżywáią.

Druga. Niektore priuatne osoby/ obyczaiem owych

 łáże-

łażekow/ vstáwicznie dla tego przechodzą ziemie Niemiecka/ Włoską/ y Grecką/ ná pilnym oku maiąc y náßą Polskę/ á vpátruią/ y ßpieguią/ położenie mieyſc/ y rządy Rzeczypoſpolitych/ co wßyſtko Ceſárzowi Tureckiemu z wielką pilnością oznáymuią.

Trzeci ſpoſob wydáwánia Chrześćian w ręce Pogáńſkie. Gdy ſie iuż ták vpodoba Turczynowi/ bądź zczyiey inßey/ bądź też ich własney perſwázyey y rády/ áby moca doſtáwał ktorey ziemie/ ten narod Czártowſki/ ſam/ iáko świádomy/ drogi táiemne/ y mieyſce położenie nieprzyiacielowi vkázuie. Ale podobno ia to fábuły powiadam: Słuchay. Gdy Ceſárz Turecki z Ferdynandem Ceſarzem Chrześciáńſkim w Węgrzech walczył/ wßyſtko ſie Turczynowi według myśli powodziło; Ferdynand nic niemogł przeciwko niemu wſkurác/ chociaż doſyć miał ludu dobrego do boiu/ y Hetmanow w ſprawowaniu Woyſká bárzo biegłych. Co w wielkim podziwieniu v wßyſtkich było. Wßyſcy grzechom ſwoim nießczęście przypiſowáli. Wnet ſie wielka łáſká Boża pokázała. Mandelius Offenſis nieiáki/ do Ferdynandá liſt piße/ pilno oznáymuie/ że przyczyná ták wielkiego nießczęścia Chrześciáńſkiego Żydowie/ ktorzy Tureckie Woyſká ſkrytymi drogámi prowádzą/ mieyſcá ſpoſobne do dánia bitwy vkázuiąc. Co że práwdá była/ iáſnie ſie pokázało. Bowiem y Żydowie ſámi ná mękách to wyználi/ y ſtoro ich bez wßelkiego omießkánia Ceſárz że wßyſtkiey Węgierſkiey ziemie wypędzić roſkázał/ záraz ſie ßczęście Pogánom odmieniło/ y do tákiey trwogi byli przyßli/ że iuż o ſobie do końcá byli zwątpili. Czytay o tym in Annalibus Vngarorum. A iuż że maią doſyć/ że to zacne Krolestwo ci pśi/ pſom drugim/ á brátom ſwoim/ wpáßczęke podáli: Námniey ſie tym nie kontentuią. Bowiem gdy Turczyn/ známowy Żydowſkiey/ wielką moca doſtawał Cypru/ y Krety wyſpy/ dotąd iey Wenetowie mocno bronili/ poki Turkow Żydowie drogámi tá-

iemny-

iemnymi przywiodszy / mieſc ſpoſobnych ku doſtániu im nie pokázali. Zá ktora niecnote/ y zdráde/ zacny Senat Wenecki rázem wſzyſtkich z Páńſtw ſwoich wygnał/ y roſkázał/ áby ſie názad wiecznie nie wracáli. O iáka ślepotá náſzá / chowámy weżą iádowitego w zánádrzu ſwym. Jeślibyś chćiał wiedźieć przyczyny / dla ktorych ták bárzo żądaią co rychley ſie widźieć w ziemi świetey / te dwie ſą. Pierwſza / áby doſtáwſzy Kroleſtwá ſwego Oyczyſtego/ ná tym świećie z ćieżkiego vtrápienia kiedykolwiek ſobie wytchneli / wolnośći/ y wſzelákich roſkoſzy / záżywáli / á nád Chrześćiany ſie ſwych deſpektow pomśćili/ y do woli okrućieńſtwá ſwe° nád nimi dokazowáli.

Druga/ że Rabbinowie táka Conſtitucya / y tákie práwo miedzy ſobą/ ktoremu Zydowie mocno wierzą / vknowáli/ y poſtánowili/ że ktoby chćiał bydź zbawion/ potrzebá mu zá żywotá w Hieruzálem bydź : á ktoby tego nie mogł dokázáć/ áby tám kośći ſwoie po śmierći kázał przenieść. Dla tego Zydowie gdy ſie do ziemie świetey poprowádzą (co nigdy nie bedźie) pobiorą z ſobą zmarłych ſwoich cineres, kośći / y trupy/ áby wſzyſcy zbáwieni bydź mogli : ále niechay zápewne wiedzą/ że iáko ich ziemia świetá omyli/ ták y zbáwienie.

Vczą Zydow y tego Rabbinowie / czemu też mocno wierzą/ że gdy ſie do Oyczyzny ſwoiey bedą wracáli/ Chrześćiany że wſzyſtkich zbiorow/ y dobr złupią / ktore z ſobą támże zabiorą / ták iáko byli ich Oycowie Ægypcyanom wyrządźili. Dla czego ták ieden do drugiego ćieſząc ſie ſpolnie mowią : *Oto z tych pſow, y Bogá ich, ſzydzimy, lekce wáżymy, y przeklinámy, ktorzy nam teraz dogádzáć, y vſługowáć muſzą. Pewne á niepochybne to ſą znáki náſzego przyſzłego, á prędkiego, wybáwienia. Przykłady przodkow náſzych nás tego vczą, ktorzy będąc w ćiężkiey niewoli, gdy iuż mieli bydz wybáwieni, wſzyſtkie drogie, y koſztowne rzeczy, Ægypcyanom z ſobą do oyczyzny zánieśli. Nuż bráćia,* mowią Rabbinowie/ vżywaiąc onego co Poeta powiedźiał/

Durate, & voſmet rebus ſeruate ſecundis.

Dáleko bowiem ćiężſze, y ſrożſze vtrápienia przyidą ná Chrześćiany, niżli przy-

ſły ná Ægypcyany. Tymi skoro będą vćiſnieni, tedy dopiero, co day Boże áby ſzczęśliwie było, do Oyczyzny náſzey będziemy przywroceni. Ták ſie to łotrowſtwo weſpoł ćieſzy. A oſobliwie Rabbinowie częſtokroć w Bożnicách tymiż niemal ſłowy ná kázániach adhortuią ich.

ROZDZIAL IX.

O zábiianiu Zydowſkim niewinnych dźiátek Chrześćiáńſkich.

GDyby tyle mocy miał ten narod iáſzczorczy / pewnieby nás iáwnie wſzyſtkich / á w krotkim czáśie / pomordował; iedno że nie może iáwnie / więc do tego rozmáitych fortelow záżywa / iákoby nás / abo dźiátki náſze / mordował / y zábijał. Nie będę tu wyliczał dźiátek náſzych Polſkich / nád ktorymi nieſłychánymi / y dźiwnie kátowſkimi ſpoſobámi napáſtwiwſzy ſie / nie miłośiernie pozábijali. Bo to rzeczy domowe / káżdemu to / áby ſie nie zdał bydź gośćiem w Oyczyznie ſwoiey / wiedźieć náleży. Nie wſpomnię też dźiećiątká w Socháczowie Roku 1619. od tych mężoboycow z świátá gwałtowną śmierćią zgładzonego / bo to iáwno wſzyſtkiey Koronie Polſkiey. W Lublinie Roku 1617. ſpráwiedliwość czyniono z mężoboyce Zydá / do czego niżli przyſzło / wiele trudnośći Oćiec dźiećięcia zábitego vćierpiał / y gdyby był nie ten ſam poſtrzegł / że Zydá żywego wiozą z miáſtá zá śćiętego / pewnie by był zá ták wielką niecnotę káránia żadnego nie odnioſł. Ná więkſzą náſzą ſromotę o tym więcey piſáć niechcę.

Jednák że ſie tácy ludźie niektorzy nayduią / ktorzy niewiem iákie pożałowánie maiąc nád Zydy / czyli ráczey iáſney práwdy neguiąc / mowią / że to nie práwdá / áby Zydźi mieli zábijáć dźiatki Chrześćiáńſkie / one mordowáć / y okrutnie ſie nád nimi páſtwić / bo cożby im potym było / gdyż áni krwie

Chrze-

Chrześciáńskiey ná nic nie potrzebuia; położe tu historya niektora processu práwnego z iey okolicznościámi zámordowánia dziećiecia Chrześciáńskiego / y o to exequuciey nád mężoboycy tymi w Lublinie/ ktora sie działá przed lát 25. to iest/ Roku 1598. w Miesiacu Lipcu. Tám sie Zydzi iasnie przyznali/ iáko niżey będźiesz miał/ że dźiecie zábili/ y/ że dlá krwie/ krom innych przyczyn/ bez ktorych nie iest. Tey historiey proces práwny wszystek iest w kśiegách Trybunalskich sądowych. Szukay w Roku 1598. Roku tedy 1598. die 5. Iulij, ze wśi Woźnikow/ máietności Páná Istwáná Petego / przywieziono do Lubliná czterech Zydow / Márká z synem / y zieciem iego/ y wyrosłká niektorego/ imienim Moyzeszá/ z ktorych trzey/ to iest/ oćiec/ syn/ y zieć/ wespoł z sobą mieszkáli w Woźnikách w kárczmie. A czwarty / to iest / wyrosłek Moyzesz od innych ná ten czás Zydow był przysłany z listem/ y támże zádybany/ y poimány. Oddał ich do sądu Trybunalskiego Pan Skowieski/ Arendarz tám tych dobr Páná Istwáná Petego/ zá instygacyą młynárzá/ poddánego ná ten czás iego/ o to/ iż ten Zyd Márek / w pierwszą śrzodę po Wielkonocy blisko przeszłey/ dźiecie w lećiech czterech / imienim Woyćiechá / syná pomienionego młynárzá / ktory z brátem swym mało co stárszym/ zászedł był ná rolą ku Oycu / rozumieiąc że tám oráiącego miał zastáć / ktorego brát on stárszy pozostáwszy / y pominąwszy/ y odszedłszy do domu / zaszło ná drogę dáleko w pole. Márek Zyd iádąc z słodem ná tárg do Miedzyrzeczá / minął ono dźiecie/ iednák zostáwiwszy słod w mieśćie / wroćił sie názad ku domowi (było mu ná dobrey pámięći dźiecie ono) á ználazszy tám ono niemowiątko/ wźiął ie ná woz/ y do mieszkánia swego przywiosł / y do piwnice wsádźił / ktore chowáiąc kilká dni/ powiedźiał o nim synowi swemu / y zieciowi / tákże dał znáć Zydom inszym/ á miánowićie Rabbinowi Lubelskiemu Kalmánowi/ z Miedzyrzeczá Zelmanowi/ y dwiemá inszym

ßym Zydom Turobinſkim / ktorzy potym w nocy po kilká ra-
zow do niego dlá tey ſpráwy przyiezdzáli/ y zás w nocy od-
iezdzáli: Interim gdy ſie to działo/przydáło ſie/ że Chrześcian-
ká/ ktorá temu to Márkowi zá kuchárke ſłużyłá / ßła imo pi-
wnice/ y vſłyßałá tám ono dźiecie płáczące. Tegoż wieczorá
Zydźi przyiecháli kilká godźin w noc/ ktorych oná vſłyßałá/ y
záraz ſie domyśliłá/że to dlá tego dźiecięcia przyiecháli. Náza-
iutrz tedy ráno wſtawßy/ zayrzałá do piwnice ku oknom/y o-
báczyłá bánke iedne ſkláną krwie pełną/á drugą gliniana/ dla
tego ieśli też w tey było co/widźieć nie mogłá. O ktorym płá-
czu dźiecięcia/o krwi/ o ziezdźie Zydowſkim/ będąc w kárczmie
poczęłá powiedáć przed párobki/y chłopy/chłopi zás w Dwo-
rzech/będąc ná Páńſkiey robocie/wſpominali to co od niey ſły-
ßeli. Krotko mowiąc/zátym co żywo o ono dźiecie ná Zydá kra-
káło/ y wołało/ á on to wßyſtkim śmiáłym ſercem/iákoby nic
nie był winien/ zbijał. Ale Pan Bog ſpráwiedliwy/ niewinney
krwie práwdźiwy zemśćiciel/ wydał prędko mężoboyce. Bo-
wiem gdy we cztery niedźiele po zginieniu dźiecięcia onego/
chłopiętá wieyſkie ßły ná błotá/ ktore ſą zá tą wśią / dla iáiec
dźikich káczek / znaleźli tám w błocie ono dźiecie / ktore ná
brzeg wywlekli / y dáli znáć oycu iego młynarzowi / opowie-
dáiąc mu gdźie ie náleźli/ y ná ktorym mieyſcu położyli / mo-
wiąc te ſłowá : Aboć ie wilcy / ábo pśi w śćiekli pokąſáli/ y
tám w trzćinę wlekąc ták hániebnie poßarpáli. Co vſłyßa-
wßy oćiec/ poßedł załoſny/ y ználáſł ſwoie dźiecie ták iáko mu
powiedáli; ktoremu przypátruiąc ſie/ zdumiał ſie widząc oko
iedno práwe iedwabiem czerwonym záßyte/ á nád obiema
oczymá dźiury niemáłe : w bokách obudwu po trzech dźiu-
rách : członek wſtydliwy vrzniony/ iedwabiem czerwonym zá-
ßyty : ręce obie/ to ieſt / dłoń od ſtawow áż nákoniec pálcow
oderznione/ ktore wźiawßy ná ſie iuż záśmierdźiałe/ßedł z nim
do tego to Páná Skowieſkiego/ Arendárzá / ktory widząc
okrutne

okrutne zámordowánie / y záßyćie niewidáne / áni podobno do tad słycháne / wzrußony żalem wielkim / do tego wspomniawßy sobie ludzkie powieśći o tym Zydźie / iechał názaiutrz / wźiawßy trupa z oycem / do Grodu Mielnickiego / kedy sie ná ten czás było ziecháło Szláchty okoliczney niemáło / ktorzy obaczywßy ták hániebne zámordowánie onego niewinniatká / poczeli mowić: Pełne tego sa náße vßy / że to dźiećie zámordował Márek Zyd / bo mu też to iuż tám nie nowiná. O czym sługá iego kuchárká w kárczmie ták przed twymi poddanymi / iáko y náßymi powiedáłá / iáko słyßáłá dźiećie płáczace / y krew w báńce widźiáłá: ále iedź do domu / weźmi te kuchárke / á dowieß sie tego wßystkiego / y sámotrzećiego Zydá opátrz więźienim. A ták Pan Skowieski zániechawßy protestaciey / przyiechał do domu / á dostáwßy wprzod kuchárki / poimał Zydy wyżßey pomienione / ktorym oná kuchárká w oczy wymáwiáłá / iáko iey Pan iey Márek do piwnice chodźić zákázował / iáko ia / áby tám nie weßłá / zámykał / iáko sie Zydźi ziedźáli / iáko dźiećie płáczace słyßáłá / iáko / y w czym / krew widźiáłá / y inne rzeczy. Czego wßystkiego Zyd przeklety mocno przał. A ták Pan Skowieski opátrzywßy ich więźienim / poiáchał do Grodu / protestacya vczynił / scrutinium wywiodł / á niżli sie do domu wroćił / Zyd Márek z więźienia vciekł. Szukáli go trzy stá chłopow / y ledwie go wytkneli / y náleźli ná tymże błoćie / kedy dźiećie náleźiono. O czym záraz dał znać Pánu dźiedźicznemu / to iest Pánu Jstwánowi Petemu / ktory záraz bez wßelkiego omießkánia kázał z niego spráwiedliwość przystoyna vczynić. A że Arendarz miał przegrożki od Pánow wielkich o one Zydy / obáwiaiac sie nápotym iákich trudnośći z nimi / posłał záraz do Krolá J. M. po informacya / ktorego sam Krol J. M. do Lubliná ráczył odesłáć / y przyiechał Pan Skowieski do Lubliná dnia wyżßey miánowánego / y oddał ich do więźienia. Do ktorych

nie kázano puszczáć Zydow/áni im od nich dawáć ieść/ábo pić/ á to dla czárow/ábo trucizny. Dies. Iulij, hora 12. náznáczono im termin. Ná ten czás niewiedzieć iáko predko náiechało sie stárszych Zydowskich 5 Krákowá / z Lwowá/ z Poznániá/ z Gniezná/ z listy przyczynnymi od Pánow wielkich do Pánow Deputatow/ vpominki znaczne dáiąc. Ale J. M. Pan Adam Stadnicki/ Márszałek ná ten czás Trybunálski/ wrodzoney/ y rzádkiey tego wieku cnoty człowiek/ Chrześciáński Pan/ nic sie nie ogladáiąc ná vpominki/ ná listy przyczynne/ y ná przyiazń ludzi znácznych/ publicè siedząc ná sądzie/ zá swoimi Collegámi/ y sam zá soba/ przeciwko Zydom mowił w te własnie słowá: Psi/ biegáliście od kámienice do kámienice/ chcąc kogo vlowić; dlecz tu z nas / mam zá to/ nie máss żádnego takiego/ ktoryby wam miał w czym przeciw iásney rzeczy dogodzić. Przywołano stron. Od Zydow byli/ P. Odrzywolski/ P. Przyslepski/ y Pan Przybynski: A parte actorea był Pan Wieszczycki/ człowiek náuki/ y cnoty wysokiey/ & cæteri boni viri. In prima instantia, gdy/ nullo obstante/ musieli procedowáć / poczęli mowić: Záydunay/ Miłościwi Pánowie/ potwárz. Ten Pan Skowieski winien Márkowi tysiąc złotych pożyczánych / oto ż tym ná nim chce wystrászyć/ aby mu ie odpuścił. Drugi powiedział: Záydunay / Pánowie / mieli pies wściekli / to dzień ie dawno poiadł/ wie sam oćiec o tym/ y dla tego chłopá swego náprawił/ aby nań pomowił/ żeby mu sie wytrzecił z stá złotych. Trzeci: Pánowie mili / ten Pan Szlách cić rozgniewał sie okrutnie ná Márká o to/ iż Pan Pety bárzo łáskaw ná Dom Márkow / y roskazał / aby mu dawał znáć / kiedyby Arendarz krzywdy chłopom czynił/ y pisał do Páná o co inszego/ á on mniema żeby o nim/ y z rad wziął nań wasń. Czwarty/ to iest/ wyroslek/ ten nic nie wiedział/ tylko to mowił/ co było/ że z listem do Márká posłány przyszedł. Odpowiedziano im ná to dostátecznie/ że to sa plotki Zydowskie sámym zeznánim.

Do

Do tego/ że dwu Pánow Deputatow záraz posłano do Márká pytáć/ ieśli mu co winien Pan Arendarz/ ábo zá co: ktory to zeznał/ żem z nim spráwy nigdy nie miał/ nie pożyczałem mu nic. A gdy to odnieśli/ nákazano P. Arendarzowi przyśięgę/ że tego nie z nienawiśći/ áni z gniewu żádnego czyni/ ále tylko dla sámey spráwiedliwośći/ żalem poruszony/ wźiął tę spráwę ná śię. Tego dnia examen pilny czynili à parte actorea, káżde° Zydá zosobna puszczáiąc. Potym tę spráwę odłożono ad diē 7. Iulij, ná godźinę 20. Przywołano stron/ examinowano też Zydow onych wsádzonych/ poiednemu ich przywodząc/ á to dla dośćia práwdy onych ich defensorow/ ktorzy powiedáli tę spráwę bydź niepewną/ y z nienawiśći tylko záczętą. A w tym stronie obwinioney nákazano respondere. Bráli śię śmierdźiuchowie Zydowscy ku wywodzeniu scrutiniū/ ále im niechćiano dopuśćić/ dla tego/ że iuż był ieden sámą rzeczą zeznał. Odłożono záś spráwę ad 8. Iulij, ná godźinę 12. Tám in termino aduenientē, post varias altercationes, nákazano directè respōdere. Bráli śię Zydowie do przyśięgi tákiey/ iákákolwiek by im nákazano. Pars actorea circa protestationē, necnon scrutiniū, bráłá śię też do cōprobaciey. A tám záraz deputowano dwu Pánow Deputatow/ y P. Burmistrzá/ y Rayce iedne°/ słucháć ich w nocy confessa/ támże tę spráwę odłożyli ad 9. Iulij, ad horā 20. Męczono wszytkich zśrzody ná czwartek/ z ktorych trzey stárszy nic niechćieli powiedáć/ náwet gdy im Minister lał ná głowę/ ná brodę/ y indźie/ gorzałkę/ niechćiałá śię iąć. Kazał im głowę/ brodę/ y ono/ ogolić/ á sam dobrze poćiągnął/ toż dopiero to co było zeználi/ zwłaszczá sam stáry Márek/ o onym dźiećięćiu/ o piwnicy/ o krwi/ y zátym dopiero powołali insze pomienione Zydy/ ktorzy do ich kátowniey zinąd w nocy przyieżdżáli. Die verò 10. Iulij, hora 15. kazano wszystkim precz z Ratuszá/ odwołano ná 18. Tám záś wywodzono ie/ ktorzy wszystko przyználi iáko y ná mękách/ á sam oćiec/ to iest/ Márek stáry/

nárzekał w te słowá: Że mi tego nie kto inßy był przyczyna/ iedno Zelman Rabbin Lubelski/ bo my nie możemy nic krwáwić bez náßego Rabbiná: támże záraz wyznał ná co tey krwie potrzebuią/ y ktorego czásu: tego ia tu/ folguiąc krotkości/ nie kładę/ bo ná końcu tegoż Rozdziału o tym będźieß czytał z zeznania inßych Zydow w Tyrnáwie o toż męczonych/ y ná gárdle pokáránych. Záczym trzech ſtárßych pod Ratuß wsádzono/ á máłego Zydká ná Ratuß. Potym nośili Zydzi wielkie vpominki do sądu/ ále nic nie sprawili/ nie trafili byli ná ten czás ná swoich/ bo ſie im ci tám nie dali czárowáć czerwonymi złotymi. Die 11. Iulij, hora 19. Márká ná śmierć podano/ y kátowi wárſtat/ według iego náuki/ przed bożnicą Zydowską w Sabbat gotowáć kázano. Nzgotował był cztery pale ogromne/ y wyſokie. Co widząc wßyſcy Zydzi/ vczynili wielki krzyk/ płácz. Nie pomogły im nic posty/ y ofiary/ ktore przez cále trzy dni czynili. Niechciał Pan Bog wyſłuchać ludźi przeklętych/ y mężoboycow. Wołali: Haydonay/ prośimy miłośierdźia/ bo zginiemy wßyſcy od Chrześćian. Powynośili rzeczy swoie z domow swoich do miáſtá/ á pozámykawßy w nich drzwi/ y okná/ ſkupili ſie sámi do iednego Dworu Páná niektorego/ ktorych było do kilku dźieśiat tyśiecy/ vczynili trzaſk/ płacz/ krzyk/ wßyſcy/ dźieci/ żony/ mężczyzná. Táká trwogá była ná nich przyßłá/ że mogli widźieć káránie zá grzechy swoie/ gdyby nie byli záślepieni. Nákoniec do Oycow Jezuitow iedno biegáli á biegáli/ náleguiąc im/ á proßąc tymi niemal słowy: Oycowie świeci/ prośimy miłośierdźia/ zmiłuyćie ſie nád námi/ á w ten czás Oycowie Jezuici budowáli Kośćioł swoy w Lublinie/ ná ktory obiecowáli cztery ſkázłoſzych/ gdyby miłośierdźia iákiego przez nich doſkapili. Nie że by byli wolni od śmierći okrutney/ ktorey dla tákich zbrodni widźieli że vyść nie mogli/ áleżeby nád nimi nie przed bożnica exequucya czynił Miniſter/ ále indźie/ á pewnie y ßubienice.

Osle-

O ślepy rodźie/ przyznawáß tych Oycow zá świętych / á czemuż świątobliwośćią żywotá ich nie náśláduieß? Chceß pomoc budowáć Kośćiołá / á czemuż do niego nie chodźiß? czemu śie według náuki iego nie spráwuieß? woliß iść zá przeklętymi exequutorámi wßelkich niecnot Lucyperowymi do twoiey bożnice/ ktora iest wßystkich bluźnierstw wáßych wárstatem. Tákci po onym wielkim przestráchu / y wrzasku/ onego to Márká/authorá mężoboystwá/ o godźinie 18. w Sobotę ná sániach przywiązáwßy / mágierkę czerwoną z piorem nań włozywßy / obwoływáiąc wieźli z miástá dwiemá koniami/ dogádzaiąc ludźiom zácnym zá nimi śie przyczyniáiącym / y wrzaskowi á płáczu drugich / miásto bożnice do ßubienice/ ná ktorą / á bárzo wysoką był zárobił. A tám exequucyą nád nim kát wypełnił: ktore° ná cztery ßtuki spoltowáwßy/ ná pale gwozdźiem/y skoblem/ nowymi/ káżdą zosobną/dla zdiećia/poprzybijał. Wiele Monárchow/y Krolow Polskich/chćieli wiedźieć/ ieśli Zydowie potrzebuią náßey krwie/ y ná co/ bo ztąd łatwieby śie domyśláli / że mußą bydź zá tym częste mężoboystwá / y morderstwá dźiatek náßych / á nie mogli tego dokázáć / czego ná ten czás J. M. P. Adam Stadnicki/ Márßałek Trybunalski/ zá czuynośćią/pilnośćią/ spráwiedliwośćią/ y miłośćią bliźniego swego dostąpił. Chowáno Zydow drugich / iáko syná tego Márká/ y ziećią / áżby dostáno/ y przywieźiono drugich stárßych powołánych: á interim syn Márkow z Niedźiele ná poniedźiałek zdiawßy z śiebie vbiory / á po prostu / portki / obieśił śie ná nich dnia 12. Lipcá. Jednák Minister Lubelski nie contentował śie tym iego włásnym obießeniem; dla tego kázał go swoim párobkom wywlec/ y obieśić ná ßubienicy zá ßyię / y zá iedne nogę. Z trzećim/ to iest/ z źiećiem Márkowym / tákże innymi stárßymi powołanymi; tákże z niewiástą/ ktora to dźiećię zábite byłá imienim Zydowskim zániosłá ná błotá / bo y tá śie wyiá-

 wiłá

wiłá/ ieśli będźieß chćiał wiedźieć co śie dźiało / maß od tego kśiegi sądowe Trybunalskie / y ludźi ießcze dosyć dotąd żyie / ktorzy tám ná ten czás byli osobámi swymi / y oczymá swymi ná to pátrzyli/ mnie dosyć dotąd pisáć; bowiem kiedyżby koniec był? Czwárty máły Zydek/ Moyzeß/ dał śie ochrzćić / y vczyniono go wolnym/ bo nic nie był winien / z listámi był od drugich Zydow przyßedł/ á niewiedźiał o co/ y co w nich było. Ieślić śie tráfi ten proces widźieć w kśiegách Trybunalskich sądowych / możeß zá tąże okázyą pilno przeczytáć y drugi w Roku 1617. o przewiedźieniu práwá ná Zydźie/ y ná gárdle skaránym/ktory był dźiećie z Sielc zábił Naydźieß tám tego wiecey / naydźieß tákich przykładow okrućieństwá Zydowskie nád dźiatkámi Chrześciańskimi y w innych kśiegách v rozmáitych sądow dosyć. Wiecey ich było/ y iest/ ktorych nie karano / częśćią dla fauorow / ktore máią v Pánow vczárowánych sobie złotem z przysádą iáką/ częśćią dla praw/ ktore z Talmudowey náuki Zydowskiey zá Zydámi przeciwko Chrześcianom ćiężkie vczynione są / zá suggestią/y prośbámi/ niekiedy Zydowek/ y Zydow/ á zá nieostroznośćią / y affektámi / á prywátą onych práwodawcow. O tym wiecey/maß indźiey.

Ale weyrzymy też w cudzoźiemskie przykłády zábitych dźieći od Zydow / bo nie tylko v nas w Polßcze tą śie robotą zábawiáią / á będźiemy mieli záraz y przykłady karánia tego piekielnego pokolenia zá swoie wierutne niecnoty/ ktore v nas zwykli broić w nádźieię łáski / y miłośierdźia/ ktorego dostępuią interuenientibus, & mediantibus triginta argenteis. Te cudzoźiemskie przykłady niechay nas náuczą o to mężoboystwo Zydy karáć / bo nie vmiemy; bá vmielićbyśmy / ále nam ręce złotymi łańcuchámi wiążą / miecze tępią/ y ogień gáßą. Biadá Judáßom / bo tym sposobem przedáią niewinną krew.

Pier-

Pierwszy przykład. Krol Francuski Roku 1148. Tylko dla tego Zydy ze wszystkiey ziemie Francuskiey wypędził / że ná każdą Wielkonoc przynamniey iedno dźiecie Chrześciańskie / ieśli nie wiecey / zwykli vkrzyżować. Aczkolwiek nie długo potym zá wielką summę pieniędzy kupili sobie mieszkánie w Páryżu.

Drugi przykład. Roku 1358. Zydowie w Angliey vkrzyżowáli dźiecie Chrześciańskie / ktoremu imie było Wilhelm Hugo / z ktorego záćietych żył krew wytoczyli / ktorey ná wiele złych rzeczy vżywáli. Wiele ich dla tego okrutnego / y srogiego występku ná gárdle pokárano / wieceyz támtąd wypędzono.

Trzeci przykład. Roku 1475. V Trewirow tymże sposobem pomeczyli dźiecie / ktore zwano Symonem / y w rzekę wrzucili / żeby w wodzie vtonęło. Ale Pan Bog cudem tę niecnotę wyiáwił. Dźiecie bowiem głowę ku gorze dźwigáiąc / podniosszy ku niebu ręce / po trzykroć wielkim głosem záwołało. To gdy vsłyszano / z wody ie wyćiągnono / rány widáć / káty imaią / ná mękách kátowskich / nie mogąc srogości ich ćierpieć / wyználi vczynek / niektorzy też mocno negowáli. Potym ich spráwiedliwym sądem osądziwszy / dwieście y pietnástu ogniem ná proch żywo spálono. Ta hiſtorya áż do dnia dźisieyszego ná Ratuszu Trewirskim / złotymi literámi nápisána / czytamy. Vczćiez sie Sędzowie / iáko wiele Zydow / y iáką mękę o iedno dźiecie karáni bydź máią. Podobno nie mieli czym ślepić Sędziow / nie mieli czym miłosierdźia dostąpić: Nie / ále że tám dźisieyszych Sędziow łákomych nie było.

Czwárty przykład. W Augszpurku ći kátowie dźiecie vkrzyżowáli. Dla czego ich z támtąd záraz

do

do iednego wypędzono. Sprawiedliwe to simile decretum. Kiedy iáki występek Zyd popełni w ktorey Rzeczypospolitey/ záraz wszystkie wytrácić. Bo tylko tego samego skarać/ ktory exequował niecnotę/ iest to właśnie tylko ludziom oczy mydlić/ y zdać się sprawiedliwość czynić z niecnoty/ á przecie nie czynić/ gdyż to czyni z wiádomością wszystkich/ y imieniem wszystkich/ y dla wszystkich/ á nigdy bez nádzieie osobliwey nágrody. Jest właśnie iáko przekupień/ ábo rzeźnik/ kupił/ áby przedał/ bije/ áby wszyscy rzeźnikámi też iego mężoboystwá byli. Jest ieszcze podobny pánu/ ktory słudze swemu roskázał człowieká niewinnego zábić. Sługa zabił/ ále mu pan kázał/ kogoż tu kárać? Sługę/ że pána słuchał: á paná/ że mężoboystwo przeciwko prawu/ y sumnieniu czynić roskázał. Ták ci mężoboycy/ że/ co ieden czyni/ zá wolą/ y wiádomością wszystkich czyni/ iáko się to wyższey pokázało przykładem Márká z Woźnik w Lublinie stráconego/ więc potrzebá/ áby wszyscy ná gubienice/ ábo w ogień (ieśli chcemy bydź sprawiedliwymi sędziami) od kátá byli zaprowádzeni.

Piąty przykład. Roku 1545. poimáno w Witembergu człowieká złośliwego/ ktory ná mękách wyznał/ że tedenáście dzieci Chrześciańskich Zydom do prági przedał. Conradus Husserus.

Szosty przykład. Jan Roman pisze/ że nieiáki Záchariaß z Bambergu wiele dzieci Zydom poprzedał. To też nie wádzi wiedzieć/ że chociaż Zydá/ ktorego drudzy náieli/ áby dzieciá Chrześciańskie zábił/ Chrześciánie poimáią/ ábo go im zá przymuszeniem wydáć muszą/ Zydow drugich wydáć/ ani ná mękách/ niechcę; ále wszystko dla pospolitego/ iáko on mniema/ dobrá/ znosi/ spodziewáiąc się zá to po śmierci nagrody od Páná Bogá.

Druga rzecz godná do wiedzenia/ że Zydowie tych ktorych

rych ná męki kátowskie Chrześciánom wydáią/ ták czáruią/ że im lżey męki cierpieć/ niżli co ná się/ abo ná Zydy inne/ powiedzieć.

Siodmy/ y ostátni/ ten niechay będźie przykład. Roku 1494. w Tyrnawie mieście Węgierskim/ gdy Zydowie stárszy Chrześciáńskiego młodzieńcá zabili/ á złość się wyiawiłá/ poimáni/ y przekonáni/ niżli ich potrácono/ wyználi ná mękách/ że to dla czterech przyczyn czynią Pierwsza/ dla obrzezánia/ że krew Chrześciániná zástánawia cięczenie krwie przy obrzezániu członka męzkiego/ y bárzo ná to pomaga. Druga/ dla przyiaźni/ bowiem komubyś ią dał zieść w potrawie/ będźie miał serce do ciebie; mniemánie to ich. Trzecia dla mieśiącow Bowiem ponieważ miedzy nimi ták męzczyzná/ iáko y białegłowy/ mieśięczną chorobę rowno cierpią/ nápiwszy się krwie Chrześciáńskiey/ záraz vstáie. Czwarta/ dla zwyczáiu/ y táiemnego wyroku; Bowiem byli potáiemnie vtádzili/ áby ná káżdy rok Zydowie Chrześciáńską krew Bogu ofiárowáli. Ale ia powiádam/ że miley iest P. Bogu/ gdy ich vrząd Chrześciáński zá te niecnoty oddáie kátom w ręce ku ofiárowániu ná szubienicy krukom/ abo spáleniu/ niżli gdy oni krew niewinnych dźiatek Chrześciáńskich przelewáiąc ofiáruią. Co rozumiesz/ ieśli ták wiele mężoboystw od nich popełnionych wyiawiły się/ iáko ich wiele/ ktore zátáione są/ y vmorzone?

ROZDZIAL X.

O vkrzyżowániu Páná Chrystusá w Koronie Polskiey/ y indźie

TOć wżdy ieszcze nie wielki dźiw/ że dźiatek niewinnych z pijawki piekielne krew piją/ y one krzyżuią/ poniewa samemu Bogu Chrystusowi Jezusowi nie przepuścili

áni do tego czásu/ ilekroć mogą/ nie tylko indźie/ ále y tu w Koronie Polskiey/ przepuszczáią. Bowiem máiąc niewypowiedźiáną nienawiść przećiwko Pánu Chrystusowi/ ktorego nieszczęśliwi Oycowie ich vkrzyżowáli/ á wierząc temu nie wątpliwie (iákom to szeroko indźie niekiedy pokazał/ y ieszcze nie długo pokáżę) że zwyćięztwo otrzymawszy nád śmiercią/ y nieprzyiaćioły swymi/ do niebá wstąpił/ że go ztámtąd dostáć nie mogą/ więc kędykolwiek się dowiedzą o bytności iego Boztwá y człowieczeństwá w naświętszym Sákrámencie/ stáráią się oń rozmáitymi fortelámi/ á dostawszy/ iáko y ná on czás widomemu według człowieczeństwá/ zádáią męki nowe/ dźiwne/ y niesłycháne. Szukáią dusze niewinnego dźiećięćiá z okrutnym swoim Herodem. Iżáliż tey ich niepobożności máło przykłádow wsámey nászey Koronie Polskiey? Swiádczy to ná nich Kázimierz przy Krakowie/ świádczy Poznań/ vkázuie świeże Chrystoboystwo Bochnia. Swieższe w Kálißu w Wielkiey Polszcze. Bowiem trzy láta temu ledwie ná Wielkonoc blisko przeszłą minęły/ iáko Zydzi Káliscy przenáieli niewiástę z Sobotki miásteczká pod Kálißem leżącego/ ktora/ obyczáiem Judaszowym/ zmyśláiąc się communikowáć/ dostáłá Páná Chrystusá w naświętszym Sacramencie/ y przedáłá go Zydom Káliskim/ nie záwiększe niżli Judász pieniądze. Niewiástę iuż wpráwdźie dawno spalono/ ktora to zeznánie swoie przećiwko Zydom krzyżownikom nigdy nieustáiącym P. Chrystusowym śmiercią swoią hániebną zápieczętowáłá: á z Zydow długo spráwiedliwości nie było (y do tego czásu niewiem ieśli się zstáłá) chociaż z nimi o to zacny/ y pámięći wieczney godny/ Senat Káliski z wielką swoią czuynością/ pilnością/ stáránim/ y nákłádem czynić nie vstawał. Ale nie dźiw/ niemász żadney ták złey spráwy/ ktoraby swego forytarzá/ y promotorá/ niemiáłá. Vbiq; remoræ iustitiæ, imò impedimenta occurrunt. Już dawno spráwiedliwość świętą podeptano/

y w kąt/

y w kat/ ábo kedyś pod láwe/ wrzucono. O tym wiecey pisáć niepotrzebá. Głośna to spráwa po wszystkiey Koronie Polskiey. Pełno iey in actis forensibus w Kálißu/ y v Dworu.

Nie potrzebá do cudzych ziem chodźić po przykłády ich niezbożnosci/ ktorych wiele y z támtąd nie trudno dośiąc. Roku bowiem 1369. w Louánium Jonátas Zyd kupił niezbożnym vmysłem pußkę iedne z hostiami poświeconymi od Jana Plebaná v S. Kátárzyny/ ktora/ gdy onego Zydá potym zabili iego nieprzyiaciele/ przyßłá w rece Abráhámá iego syná. Ten tedy z drugimi Zydámi/ wyiawßy z pußki Sákrament w wielki piasek/ pchneli weń kilkakroć nożem; á gdy z niego cudownie wyßłá krew/ mátká Abráhámowá záraz náwrociłá sie/ y powiedźiáłá wßystkę spráwę Piotrowi Plebanowi v Swietey Gudule. Záczym Wácław Xiąże Brábántskie/ y Johánná iego żoná/ vczyniwßy wprzod pilną inquisicyą o tey spráwie/ osądźili żywych ná spalenie/ Abráhámá/ y iego pomocniki: á z processyą nabożną położyli naświetßy Sákrament tak zkrwawiony w káplicy spániáley pomienionego Kośćiołá. Czytay sobie tę historyą in lib. disq. Magic. apud Martinum Delrium è Soc. Iesu.

Roku 1434. Thalmudystowie/ w Dekendorfium wśi Báwárskiey mießkaiący/ náświetßy Sákrament vkradłßy/ puginałami pokłoli/ á potym włożywßy ná wárstat kowálski/ z wielkim bluźnierstwem potłukli/ y w piec ognisty wrzucili. Okrucieństwo tey niecnoty srogo pokaráno: bowiem wiekßą częśćtych Dyabłow piekielnych ognistymi bláchámi popalono/ y rozßarpano.

Roku 1510. zá roskazánim Joáchimá Márgrábie Brándeburskiego/ spalono Zydow trzydźiestu y ośmi/ ktorzy kupiwßy v przeklętego Chrześciániná náświetßy Sákrament/ kłoli go puginałámi/ y nożámi/ bluźniąc brzydkimi słowy Páná Chrystusá/ y Kośćioł iego. Dźiwny sie cud zstał/

ták wiele krwie z ran hostiey wyćiekło/ że sie dla niey tá robotá Zydowska żadnym sposobem zátáić nie mogłá. Judaszá/ ktory Páná Chrystusá wydał/ y bárzo wielką liczbę katow ktorzy go męczyli/ kleszczami tárgano/ á potym ná proch popalono.

ROZDZIAL XI.

Zydowie wszelákim sposobem / kiedykolwiek mogą/ Chrześciány truią.

GDy pilno wgladam w obyczáie/ y spráwy tych iadz piekielnych/ widzę/ że żadney rzeczy barziey nie pragną/ iáko krwie Chrystusowey/ y nászey/ ná to wszystkie swoie stáránia/ y myśli/ zasadźili. Przeto ieśli mogą bez karania swego rękomá zámordowáć/ nic nie omieszkiwaią; ieśli też nie mogą/ zdobywáią sie ná inne sposoby/ y inne instrumenta/ ktorymiby nam żywot odeymowali; miedzy ktorymi v nich trucizny/ y czáry/ naprzednieysze mieysce maią. Przykłádámi tego nálatwiey ná nich/ iáko licem iakim/ dowiesc możemy.

Roku 1322. wszedźie w Franciey/ zá przenáiecim Zydowskim/ trędowáci rzeki pozárazali/ dla czego wiele ták trędowátych/ iáko y Zydow/ mieczem/ y ogniem/ wytrácono. Ktorzy ná mękách wyználi/ że sie o tym z Turczynem porozumieli.

Roku 1349. rzeki truciznámi pozárazáli/ z ktorych gdy powietrze powstało/ szesnascie tyśięcy ludźi pomárło/ dla czego w Bernie miescie Szwáycárskim/ ktorzy vciekáć myślili/ poimano: wiecey ich w Basiliey potrácono/ á dwiescie w Argentynie spalono.

Dla teyże przyczyny w Norymbergu Roku 1350. wiele ich popalono; a do dźiśieyszego dnia/ ná wieczną pámiatkę/ tę wodę zowią *Zydowską*.

Roz-

ROZDZIAL XII.

Ze z Zydámi ieść/ y pić/ niebespieczno/ tákże kupowáć v nich rzeczy do iedzenia/ y pićia/ náleżące.

WSzystkie spráwy swoie Zydowie/ ktore máią z Chrześciány/ do tego końcá stosuią / aby im/ zwłaszczá ná zdrowiu/ szkodźili. Jnáczey czynić sumnienie ich/ y religia/ nie dopuszcza: czego też niżey vmyśliłem dowieść/ aby kto nie rozumiał/ że to ná nich z nienawiści/ á nie z sámey práwdy/ mowię. Dla tego gdy ktory Thalmudystá z námi z iednego dzbanka abo konewki/ piwo pije/ á ná ten czás nie prágnie/ zmysláiąc sie pić/ piwem/ y plwocinámi vstá nápełnia/ y w naczynie ono nie znacznie wypuszcza/ á temu Chrześcianinowi/ do ktorego pił / ku wypiciu podáie/ aby go / ieśli nie trucizna/ przynamniey excrementámi swoimi záráźił. Ták nas te łaśice piekielne częstuią.

A że sie poślednimi częściámi bydlat wszelákich brzydzą/ dla tego te/ y inne rzeczy / ktorych sámi vżywáć nie mogą / nápuściwszy pierwey vryną swoią / łaynámi/ y smárkocinámi/ nam Chrześciánom przedáią / prosząc Bogá / aby sie nam to w złą krew obroćiło / y trucizną było. To mieso gdy iuż ták zplugáwią/ y przeklną/ żádenby go z nich nie iadł/ byś mu y szyię vciąć miał.

ROZDZIAL XIIV.

Ze z Zydem nie tylko mowić/ ále y potkáć sie/ nie iest rzecz beśpieczna.

WIecey temu narodowi iáś czorczemu sposobow przenaśládowánia Chrześciány/ niżli mnie słow do wypowiedźenia ich/ dostáie. Jednak Páná Bogá prosząc/ aby on sam rozum/ y ieżyk moy/ do tego przysposabiał/ ieszcze

co zemnie bydź może powiem. A mianowićie / że gdy nam nie mogą szkodźić rękomá / instrumentámi / ábo iákich innych rzeczy szkodliwych applikowánim / vdáią sie do przeklinánia / y czarow. Gdy do nich kto przychodźi / witaią go tymi słowy: Schet wilkom, ktore słowa zdadzą sie bydź dobrymi v Niemcow / á sáma rzecza srogie iest przeklectwo. Bowiem gdybyś ie wyłożył / ten będźie sens: Gulam tibi frangat Sathanas, cuius nomine huc ingrediaris. To iest: *Niechay ći Czart łeb vrwie, ktorego tu imienim wnidz.* Chrześciánin / ktory nie rozumie / mniemaiąc áby go Zyd wdźięcznie przyimował / dźiękuie niecnoćie zá przeklectwo. A ieśli kogo ostrożnego / y rostropnego / bydź widzą / opuściwszy ono słowo / Schet wilkom, zmyśláiąc iákoby co żonom / ábo synom swoim / cicho do vchá powiedáli / człowieká przeklináią.

Potkawszy Chrześćiániná / ćicho go tymi słowy przeklináią: Zu capora mise mephumah, *id est*, Peccata mea morte inopinata, & repentina, expiare cogaris. Damneris in æternum. To iest: *Niechay ćię Bog zá moie grzechy niespodziewaną, y nágłą, śmierćią karze, niechay ćię poszle ná wieczne potępienie.* Tákie słowá nam mowią / gdy sie kędy z námi ná drodze potkáią / miásto onych: *Boże day ći zdrowie.*

ROZDZIAL XIV.

Jasne dowody / że nie tylko dusze / ále y ćiáło swoie / w wielkie niebespieczeństwo wdáią / ktorzy Zydow zá Lekarzow vżywáią.

BEdąc Zydowie ták / iáko widźićie / łákomymi / y nászey krwie chćiwymi / że ią nád wszystkie rzeczy ná swiecie wolą / wynáleźli też ieden sposob zabijánia Chrześćiány / y záraz z máietnośći łupienia / á bárzo subtylny / bo ich o to vrząd nie karze. To iest / ná násze nieszczęśćie vczą sie náuki

lekáre

lekárſtkiey/ w ktorey ták ſie bieglymi bydź vdáią/ że áni Galenus, áni Hyppocrates, nic nie ma miec przed nimi. A tak chytrze vmieią cżárámi swoimi pány záſlepiác/ y omamiác/ że ſie im zdrowia ſwe zwierzáią/ zá ktora occaſia/ cżego nábárźiey prágną/ doſtepuią. Bowiem ieſli im zdrowia nie mogą odiác/ boiac ſie karánia/ gdyż oni też cżáſem dobrzy ſą/ według onego:

Oderunt peccare mali formidine pœnæ,

tedy przynámniey odeymuią im co náwiecey mogą pieniędzy/ w ktorych ſie tak bárzo kochaią/ że y niebá gotowi dla nich odſtapić. A kiedy ſie też occaſia poda/ zá náwiękſzy to zyſk rozumieią/ z oboygá tego/ cżego cżeſto dokázuią/ zlupić. Tego przykładow wſzędy pełno. Jam znał cżłowieká dobre/ ktory ciężko choruiąc/ wzial zá Lekarzá (chociażem mu [illegible] rozrádzał) Zydá/ ále nie długo potym vmarł: k[illegible] był moiey rady ſłuchał/ byłby żyw do tego cżaſu. Krol niewie/ że Kárlá/ ktorego Lyſym zwáno/ Cesarzá/ Doktor Zyd/ w ktorym ſie bárzo kochał/ trucizna z świátá zgładził/ ktora mu w ſyropie zádał? Conradus Huſerus de impoſturis ludæorum c. 5. fol. 41.

Sebaſtianus Francus piſze/ że niektorego vczonego cżłowieká trucizną zábili. Id. ibid.

W Weronie/ Włoſkim mieście/ był Lekárzem Zyd/ á miał ſługę Chrześciánina/ ktory/ iuż práwie konáiąc/ wyznał/ że Pan iego wiecey niżli ſześć ſet ludźi/ pod plaſzczem leczenia/ trucizną z świátá zgładził. Nád to powiedział/ że ich wiele od Chrześciáńſkiey wiáry do bluźnierſtwá Zydowſkiego przywiodł. Id. ibid.

Ná dworze Xiążęcia Báwárſkiego był Lekárzem Zyd/ imieniem Hirſch/ ten był z náuki swoiey wielkiey ſławy doſtał/ był też wezwany do niektorey Szlachcianki ciężko choruiącey/ támże ſpytawſzy ktoryby

Aptek

Aptekarz lekárstwá miał gotowáć/ kazał sobie dáć własney pieczęci oney Pániey/ áby Aptekarz zrozumiawszy komu to lekárstwo ma bydź/ drogie nagotował/ y swieże. Te pieczęć Zyd wziął/ y vżywszy dwu świadkow/ ktorzy się imienim biáłeygłowy podpisáli/ nápisał fałszywy cyrograph/ ktorym się Zydowi/ iáko creditorowi/ obligowáła/ że tákiey á tákiey summy pieniędzy/ ktora była wielka/ v Zydá pożyczyła/ máiąc ie/ bez zádawánia wszelkich prawnych trudnosci/ w krotkim czáśie oddáć. Zátym Pan Doktor/ áby co nie omieszkał/ záraz Pánią otruł/ á ledwie po pogrzebie iey/ muśieli mu dziedzicy pieniądze oddáć: bowiem dla cyrographow/ y pieczęsci/ ktore obiedwie stronie miały/ wierzono temu; Zyd cyrograph táki drugi swoią ręką nápisány/ y pieczęcią swoią obwarowány/ podrzucił/ y do szkátuły potáiemnie włożył. Ták się złość wyiáwiłá. Jeden z tych fałszywych świádkow/ máiąc iákaś obráze do Zydá/ wymogłszy to sobie v Xiążęcia (ktory się też iuż tego domyślawáć począł) że go o to káráć niemiał/ wszystko/ iáko się co działo/ powiedział. Páná Doktorá Zydá ścięto/ temu zás świádkowi/ ktory go y wydał/ nápierwey ręce obcięto/ á potym obieszono. Tego bowiem karánia godni byli ci zdraycy niewstydliwi. Idem c. 3. fol. 19. Niepospolity Lekarz Zyd.

Nie mogę się wydziwić wielkiey nászey ślepoćie/ że my będąc ták wielekroć złośliwą zdrádą Zydowską oszukáni/ przećie nic nie rozumiemy/ y ich wierutnych niecnot widźieć niechcemy/ ále owszem/ zá nieiákim skaránim Bożym/ nadzieią márnego żysku będąc záślepieni/ sámi im do tego mężoboystwá wrotá otwieramy. Widziałem bowiem nie raz przeklętego Zydá/ nie tylko iáwnie przechadzáiącego się/ iákoby iákiego kompaná/ po vlicach z niektorymi Chrzesciańskimi Lekárzámi/ co iest wielką nászá sromotá: widziałem w Aptekach Chrześciańskich od poránku aż do wieczorá/ tanquam aliquas

lupas,

ná zábijánie ludźi/ y náſycenie ſwego łákomſtwá/ proſtantes ludæos Medicos. O gdyby Aptekarz/ do ktorego ci piekielni wilcy wleźą/vważał to com dopiero iaſnymi przykłady pokazał/ y co wnet iákoby pálcem vkáże/ wźiałby kija dużego debowego/ wyſmárowałby/ y wypárował/ z Apteki ſwoiey precz ná vlice/ ábo oknem droge vkazał/ tym Bożym/ y ludzkim/ iuż dawno nieraz przekonánym/ nieprzyiáciołom. Jákoż iuż/ z łaſki Bożey/ znam niektorych Aptekarzow/ ktorzy wolą márne żyſku odſtąpić/ niżli zdrayce w oknie ſwoiey Apteki widźieć.

A ſłuſznie/ y powinnie/ człowiek Chrześciáńſki ma ſie brzydźić Lekárzem Żydem/ ieśli chce vyść karánia/ ktore tákim nágotowáne ieſt. Bowiem zákázuie tego piſmo S. tymi ſłowy: Qui delinquit in conſpectu eius qui fecit eum, incidet in manus medici. To ieſt: *Kto grzeſzy przeciwko Stworzycielowi ſwemu, wpádnie w ręce Lekárzá.* Eccl. 38. Támże dáley (czytay ſobie) ponieważ wyraznymi ſłowy Prorok S. chce/ aby ſie Lekarz zá chorym modlił do páná Bogá/ á iednym ſłowem/ áby tákí był Lekarz/ dla ktoregoby Pan Bog chorego przez lekárſtwá/ ieśli to iego wola świeta/ do zdrowia pierwßego przywrocił. Doktorowie Kościelni/ y inni piſmá świetego wykładacze/ z tego/ y innych mieyſc/ dowodzą/ że Pan Bog tych/ ktorzy przed obliczności iego zgrzeßyli/ zwykł dawáć w ręce Lekárza/ to ieſt/ Żydá/ ktoryby ich ſámymi rękoma/ to ieſt/ ſámymi lekarſtwy/ bez pożytku zdrowia/ trapił/ y dręczył. Oratio enim fidei ſanat infirmum, to ieſt: *Modlitwá wiernego człowieká vzdrawia chorego.* Iacobi Epiſt. 5. Ktorey wiáry że żaden Żyd nie ma/ pogorowiu y modlitwa iego ták pánu Bogu wdzięczna/ iáko tobie miło/ gdy ná cie pies ßczeka. O tym że żaden nie wątpi/ więcey mowić niechce/ zwłaßcza że tego mamy przykład ſtraßliwy w piſmie świetym/ iako Pan Bog karze tych/ ktorzy ſie do nieprzyiaciol iego (iacy naprzod bez wątpienia Żydzi ſą) czaſu choroby o porade vciekaią. *Chorował Ochoſiaß*

(mowi pismo S. 4. Reg. 1.) *y posłał sługi, mowiąc do nich: Idźcie, poradźcie się Beelzebubá Bogá Accharon, ieśli ia będę mogł ozdrowiec z tey choroby. A Angyoł Pánski rzekł do Heliaßá, Thesbytem rzeczonego, mowiąc: Wstań, á zábież posłańcom Krolá Sámáriyskiego, y rzecz do nich: Izáliß niemáß Bogá w Jzráelu, że chodźićie ná porádę Beelzebubá Bogá Accharon? Przetoż mowi Pan: Z łożá, ná ktorymeś się vkładł, nie wstánieß, ále śmierćią vmrzeß. Mowił tedy Heliaß do Krolá te słowá: y vmarł Krol, według mowy Pańskiey, ktorą powiedział Heliaß.*

Alec nie potrzebá in re manifesta cæcutire, nie potrzebá żadney watpliwości mieć/ kedy iásna definicya prawdy iest/ y práwo Duchowne sámo náwet zákázuie/ y broni/ Zydá przeklętego zá Lekárzá vżywáć/ á zákázuie pod srogim/ y straßliwym/ karánim tego/ nie tylko Duchownym/ ále y Swieckim ludźiom/ ták żeby z kápłáństwá był złożony/ ktoby Zydá zá Lekárzá vżył/ ieśli kápłanem iest: á swiecki/ gdyby toż áby raz vczynił/ żeby w klatwie został. Ktorzy się w tym wystepku czuiećie/ proßę czuyćie się lepiey/ á obaczćie kto was z tego będźie absolwował/ ábo kto/ y kiedy/ z was te klatwę z nieśie. Bowiem obawiam się/ áby zá tą nieostroznością wiela ludźi Czárt przeklęty/ á Mistrz niezbożne° narodu Zydowskiego/ sobie nie vłowił/ y nie pożárł. A żeby kto nie rozumiał o mnie tego że gołe słowá mowię/ á ná práwie Bożym/ y Kośćielnym się nie funduię. Vide Canone: Nullus eorum, Causa 28. quæst. 1. te słowá: Nullus eorum, qui in sacro sunt Ordine, aut laicus, azyma ludæorum manducet, aut cum eis habitet, aut aliquem eorum in infirmitatibus suis vocet, aut medicinam ab eis percipiat, aut cum eis in balneo lauet. Si verò quispiam hoc fecerit; si clericus est deponatur: si laicus excommunicetur.

To wßystko wiedząc/ y dobrze rozumieiąc/ Oycowie SS. á osobliwie Grzegorz tego imienia XIII. iáko głowá/ y wielki miłośnik Kośćiołá Powßechnego/ zákazał/ y srogim sądem Bożym zágroził/ bráć Zydá zá Lekárzá: á ieśliby kto ná to iego zákazánie niedbał/ áleby się Zydowi przećie dał leczyć/

czyć/ á w tymby vmárł/ zákázał go / iáko synániepoſłuſznego/ y przeto porzepionego/ na ſwieconey ziemi chować. Ażebym ſie komu nie zdał golych ſłow mowić/ á tego/ co mowie/ nie dowodźić/ kładęć tu tegoż Oycá S. Bulle; quæ publicata eſt Romæ die 5. April. A. D. 1581. Refertur à Stephano Quaranta in Summa Bullarij, impreſſa Venetiis. Anno D. 1609.

Gregorius Papa XIII. ad perpetuam rei memoriam. Aliâs p. m. Paulus Papa prædeceſſor noſter, &c. &c. Datum Romæ apud S. Petrum ſub annulo piſcatoris, Die 30. Martij 1581. Pontificatus noſtri 9. Ktora Bulle żeby káżdy dobrze zrozumiał / przełożywßy z Łácińſkiego ięzyká od ſłowá do ſłowá ná Polſki/ zdało mi ſie tu położyć.

Grzegorz Papież ná wieczną pámiątkę rzeczy.

Przed tym świątey pámięci Paweł IV. przodek náß, miedzy inßymi rzeczámi, wydawßy nieodmienne, á wieczne práwo, poſtánowił, áby Zydowſcy Lekárze, choć y proßeni do Chrześćian chorych opátrowánia wdawáć ſię, y przy nich bydz, nie wáżyli ſię. Ktore práwo potym Pius Papież V. tákże przodek náß ſwoim liſtem pochwalił, ponowił, y potwierdźił, y áby ná wieki trwáło poſtánowił: y chciał tego, y pod zágrożeniem ſądu Páńſkiego roskázał, áby wßyſtko, co ſię w tey Conſtitucyey zámknęło, wiecznie w cále chowano było, nie tylko w Páńſtwách Kościołowi Rzymſkiemu podległych, ále y po wßyſtkich inßych mieyſcách. A iż z żalem náßym doßło nas, iż tego nie chowáią, ále ießcze śiłá ieſt Chrześćian, ktorzy gdy chorob ſwych zá nieprzyſtoynymi ſpoſoby, á oſobliwie zá Zydowſką, y inßych niewiernych, rádą, zbywáć chcą, práwdziwego zdrowia dußſwych, weſpoł y ćiał zápomniawßy, częſto w niebeßpieczeńſtwo potępienia wiecznego wpadáią, Zydowſkich Doktorow, y inßych niewiernych, do leczenia wezwawßy, przypuśćiwßy: záczym ná to przychodźi, że y Zydom, y árugim niewiernym, wielkie ſię do przeſtępſtwá otwieráią wrotá: y o raz zbawienne roskázánie w zaniedbániu bywa, od Innocentego Trzećiego, tákże przodká náßego, ná powßechnym Concilium niekiedy vczynione, á potym od pomienionego Piusá V. ponowione, áby káżdy Medyk, gdy do chorego ná łożu leżącego wezwány będzie, onego naprzod vpomniał, áby przyſłoynemu Káplanowi wßyſtkich ſię grzechow, według zwyczáiu S. K. K. ſpowiádał: y áby trzeciego dnia dáley do chorego nie ſzedł: chybáby ſię ſpowiedźikowi to zdáło náznáczyć choremu dłużßy czás, w czym iego ſumnienie obwięzuiemy: o czym

ma spowiednik znáć Medykowi dáć pismem ręki swey, że się chory, grzechow swoich spowiádał. A ták My, ták Zydy, ktorzy przeciwko roskazániu takiemu Apostolskiemu waszą się występować, iáko y Chrześćiány, ktorzy ich do siebie wzywáią, ábo im leczyć dozwaláią, y drogę im do przestępstwá czynią, chcąc pobámowáć: pomienione przodkow nászych postánowienia, z wierzchnością Apostolską, tym pismem pochwalamy, potwierdzamy, y ponawiamy, y w cále to záchowáć roskázuiemy, to nászą, ná wieki trwáłą, Constytucyą, onymże Constitucyom, dla mocnieyszego ich záchowánia, przydáiąc, wszystkim wobec oboiey płci wiernym Chrystusowym surowo zákázuiemy, y zápowiedamy, áby od tego czásu Zydow, ábo inszych niewiernych, do Chrześcian chorych opátrowánia nie wzywáli, áni ich wzywáć, ábo przypuszczáć, nie dáli, nie dozwaláli, áni dopuszczáli. Roskázuiąc dla tego wszystkim Wielebnym Brátom nászym, Pátryárchom, Primásom, Arcybiskupom, y Biskupom, ták że miłym Synom inszym mieysce przełożonym, y wszelákim Plebanom, y dusz opiekę máiącym, y odpráwuiącym, pod rozgniewánim nászym, y inszym, według zdánia nászego, káránim, áby ten list nász w swych Kościołách, ktore w tych Miástách, ábo Biskupstwách są, gdzie Zydowie, ábo inszy niewierni, mieszkáią, skoro ich to doydzie, á potym co rok, ná początku postu wielkiego, ogłosili, y ogłosić kazáli, y ieśliby kto po ogłoszeniu iego, choć iákokolwiek wyiąty, ktoregokolwiek stanu, vrzędu, porządku, kondicicy, y záconośći, będąc, przeciwko temu miał występić, áby mu Sákrámentow Kościelnych żadnym sposobem nie dawano, áni w Zakonnikow wyiętych: á ták vmieráiący niechay nie ma pogrzebu Chrześćiánskiego Kościelnego. O czym wszystkim Plebani chore niech ostrzegáią czásu przyszłoynego: á osobliwie kiedyby Zydá, ábo niewiernego Lekárzá, pobaczyli bydź przed nich przypuszczonego: y procz tego sámi stárszy onych mieysc, przeciwko przestępcow tego roskázánia niechay przyszłoynie karániá záżywáią, y Zydy tákie, według Páwłá, y Piusá, Papieżow pomienionych, listow przeciw nim wydánych, niech karzą. Czemu nic nie przeszkadzáią postánowienia, y porządzenia, Apostolskie, y te wszystkie, ktore chcieliciż, Pawel, y Piusz, áby nie przeszkadzáły: ták że Przywileie, pozwolenia, y listy Apostolskie, ktorymkolwiek osobom, choć y zakonnym, vprzywileiowánym, y wyiętym, ták że ich zakonem, y zgromádzeniom, iákimikolwiek kształty, y słowy: choć y Morze wielkie, ábo Bulą złotą: y z iákimikolwiek klauzulámi: y inne ktorekolwiek przeciwko temu pozwolone, pochwalone, y ponowione, &c. &c. Dan w Rzymie v S. Piotrá pod pieczęćią Rybytwą, dnia 30. Márcá. Roku 1581. Biskupstwá nászego Roku 9.

Toż

Toż dobrze vważyli oni stárzy / y stárszy / Oycowie nászy Duchowni / mowie / Arcybiskupi / y Biskupi Polscy / y ták náleźli / że Zydowie / gdy iáwnie nie mogą / skryćie rozmáitym sposobem żywot odeymuią Chrześciánom; dla tego ná Seymiech swoich wálnych duchownych / zwłaszczá Gnieźnieńskich / ktore Synodámi zowią / taki státut vczynili: *Do tego wszystkim Chrześćiánom tey prowinciey, pod klątwą, surowo zákázuiemy, áby Zydow, áni Zydowek, z sobą do stołu nie przypuszczáli, áni z nimi ieść, ábo pić, nie śmieli, ábo z nimi ná ich weselách, ábo nowych mieśiącách, skakáć, ábo táncowáć, nie ważyli się. Ani Chrześćiánie mięsá przedáynego, ábo inszych iadálnych rzeczy, od Zydow niech nie kupuią: by zás przez to Zydowie Chrześćian, ktorych zá nieprzyiaćioły swe rozumieią, zdrádzieckim násádzenim się nie truli. Przydaiąc, áby ieśliby nápotym pod iákąkolwiek pokrywką Zydowie od Chrześćian ćiężkie, ábo niezmierne, lichwy wyćiągáli, Chrześćiánskie towárzystwo im było zábronione, ázby zá zbytnie vćiążenie dosyć vczynili przystoynie. Dla czego Chrześćiánie, ieśli tego trzebá będzie, niech będą Kośćielnym karánim przymuszeni, od społkow, y spráwy z Zydy powśćiągáć się. A Pánom náznáczamy, áby dla tego ná Chrześćiány, poddáne swe, złego sercà nie byli, y im się nie przykrzyli, àle ráczey, àby Zydy od tàkiego vćiążenia hámowàli. Roskàzuiemy y to, àby Zydowie nie mieszkàli mieszàno miedzy Chrześćiany, àle àby do przedània, àbo frymàrczenia, domow byli przymuszeni. A tym czàsem ieśliby naświętszy Sàkràment mimo domy Zydowskie tràfiło się prowàdzić, àby oni, dzwonek vsłyszawszy, do domow się zchowàli, drzwi, y oknà swe, zàmykàli.* Dotąd Constitucye Synodow Gnieźnieńskich o Zydách / ktore wszystkie ná tym są / abysmy się Zydow strzegli / y od nich się iáko nadáley vmykáli / iáko od iáwnych nieprzyiáćioł Chrześciáńskich / ktorzy się ná żywotá nászego zgubę násádźili. Przetoż ktoby ich zá Lekárzow vżywał, wilkowi się owce zwierza / bowiem ták ná ćiele / iáko y ná duszy / szkodę muśi odnieść.

Ale rzecze kto: Wiem o tym / y wierzę Kośćiołowi / y náuce iego / iáko syn posłuszny / iednák w niebytnośći Chrześciániná Doktorá / to iest / gdy go dostáć nie mogę / godźi mi się vdáć do Zydá. Pytam cię: á ktorez Krolestwo Chrześciáńskie / ktorá kráiná náwet / ktore / zwłaszczá porządne / miásto

ieſt/ w ktorymby/ ieſli ieſt Zyd/ nie daleko wiecey Chrześciańſkich Doktorow w náuce lekárſkiey bieglych bylo? vkaż mi miáſto iedno/ w ktorym mieſzka ieden Zyd Lekarz/ á ia tobie vkażę/ że też tám ieſt Chrześciańſki/ á ieſzcze nie ieden/ ale kilká. Wyiawſzy wloczęgi Zydy/ ktorzy nie vmieiąc y definiciey Mediciny/ wloczą ſie po Rusi/ po Podolu/ vdaiąc ſie zá Medyki.

Wiec podobno rzeczeſz: Takci ieſt/ ſáci też tám Lekárze Chrześciańſcy/ ále nic nie vmieią/ onego człowieká/ y drugiego/ vleczyć nie mogli/ owego też vmorzyli/ wolałem wezwáć Zyda/ bo wiecey vmie. Pytam cie naprzod/ á iákoż ty wiedzieć możeſz/ że Zyd wiecey vmie? gdyż nullius eſt niſi artificis de arte iudicare: nie może ſzwiec o málárſkiey ſztuce rozſądku dawáć/ boby muzás rzeczono: Ne ſutor vltra crepidam. Toż ſie właſnie rozumie o drugich/ y ták ſie im też odpowieda/ ktorzy tego zalecáli Zyda/ bo w tey náuce ták byli bieglymi/ iáko y ty. Cæcus autem ſi cæcum ducat, ambo in foueam cadunt. Nie trafi ſlepy ſlepego wodzić. Odpowiedám y ná to coś powiedział/ że Chrześciáńſcy Doktorowie owego lekárſtwy zabili/ onego też vleczyć nie vmieli. Czemuż też nie widziß tych ludzi/ ktorych Zydowie/ á ieſzcze chcecy (iákom dopiero powiedział) pozabijáli? czemu nie liczyß tych/ ktorych pod ziemie poſłali? Nie mowiec wiecey/ bo ieſli tego nie rozumieß/ ßkoda z toba mowic/ y dármo czáſu trawic: ále to tylko przydam/ że wiecey widzą dwádzieścia ek/ niżli dwie/ wiecey też moga porádzic kilką Doktorow wezwánych ná conſilium, niżli ieden: á przecie Zydowi iednemu wiecey vfaß/ niżli kilkom Chrześcianom: co cie wydáie ześ nie doſkonálym Chrześcianinem/ ześ nie zupełnego rozumu.

Przeto mow daley: Znácże Zydowie dobrzy Lekárze/ bo ſie w nich Pánowie kochaią/ po nich z daleká poſyłáią/ płacą im lepiey niżli Chrześciańſtim/ czegoby nie

czyni-

Gynili / gdyby w nich tey godności nie widzieli. Słabeż to twoie argumenta nieboraku / y siebie / y ciebie / Panowie zaprowadzą kedybys nie rad. Jżaliż niewieß / że to tylko ceremonie pańskie / co drogo to błogo; humory to / y phantazyie pańskie / kiedy sie naprzod ogorki w Krakowie / abo w Lublinie / abo w Warßawie / vkaża / y indzie / płacić ieden po trzy große / nie dla tego / że to ogorek / ale że nowina. Takżeż też przepłaca Pan Zyda / Włocha / Francuza / nie dla tego że Doktor / ale dla tego że Zyd / Włoch / Francuz / bo sie to / bracie miły / w polßcze nie rodzi / zdaleka to / z kosztem niemałym / przywoża. Rzeczeß: Wzdyć sie Zydowie w Polßcze rodzą? Rodzą / ale doktorować sie / abo Chrześciany leczyć / nowina im to / nie było tego przed laty / poki Chrześcianie były Chrześciany / poki byli posłußnymi synami Matki swey Kościoła powßechnego: poki zacna Akademia Krakowska w cale kwitnęła / y wiecey miała synow pobożnych przeciwko sobie / ktorzy sie za nie zastawiali / ktorzy ieyż zyć / y pyskać / tym plugawym wieprzom nie dopuszczali. Ale w to Vrzędowi / á nie mnie priwatnemu / weyrzec należy.

Jeßcze podobno rzeczeß: Gdyby to przeciwko sumnieniu było / nie vżywaliby ich Panowie do leczenia swych chorob. Ná co odpowiedam / że to fałßywy / ybárzo omylny argument / bo v tych ludźi / ktorzy wiecey o ciało / niżli o duße / dbaią / co sie nie w wßyßtkich wprawdzie / ale w wiekßey części ludźi bogatych náyduie / niemaß grzechu / bá nawet iakoby w Rusi (według niektorych przypowieści) niemaß y samego Bogá. O takowych dawno Duch swięty przez Proroká powiedział: Dixit insipiens in corde suo, non est Deus, to iest: Tak mniema głupi / że Boga niemaß / iakoby rzekł: mniema głupi / że go Bog nie będzie karał. Do tego / że też Pan Bog zákazał opijać sie / zabijać / náleżdżać ieden drugiego / wydzierać máiętności / respektować ná osoby / spra-

ſpráwiedliwośći nie czynić/ bogátemu v práwá zfolgowáć/ á vbogiego/ ktory z nim ma ſpráwe/ chociaż podobno máło co winien/ dobrze ſkaráć/ gwałty czynić/ cudzołożyć/ á wżdy ſie przećie te grzechy ták bárzo v nas w Polſzcze zágeśćiły/ że ie iuż drudzy maią ſobie iákoby zá iákie powinnośći. Otoż ieśli to wiekſza cześć Pánow/ ábo ráczey bogáczow świátá tego czynią/ chociaż im zákazano/ toć ſie námniey nie potrzebá dziwowáć/ á ieſzcze mniey náſládowáć/ że przeciwko zakázániu Bożemu/ y Kośćielnemu/ vdáią ſie do tych Beelzebubow/ ktorzy im niczego bárziey nie życzą/ iáko śmierci.

Ieſzcze rzeczeſz: Znać że nie máſz grzechu Zydá zá Lekárzá vżywáć: bo chociaż kto vmrze w reku Zydowſkich/ chowáią go teraz ná świeconey ziemi. Odpowiadam ná to dwoiáko. Naprzod/ że gdy kogo ná świeconey ziemi chowáią/ nie ieſt to pewny znák/ iż w poſłuſzeńſtwie Kośćiołá/ y bez grzechu/ vmárł: bo wieleſmy ludzy znali/ ktorzy w grzechách iawnych żyiąc/ bez pokuty/ y przyięcia Sákrámentow świetych/ z świátá zeſzli; á przećie widzieliſmy/ y ſłyſzeli/ że nie tylko ich z wielką pompą/ y vczćiwośćią/ gmin wielki Zakonnikow/ Káplanow/ y Pánow świeckich/ do Kośćiołá doprowádziwſzy/ ná świeconey ziemi w Kośćiele pogrzebiono/ ale też z Kátedry ich cnoty wielkie zalecano. W czym ſie bárziey accomoduią Familiey nieboſzczyká/ ábo ták przodkom iego ludziom pobożnym/ ktorych/ rozumiem/ miał/ iáko żywym/ y potomkom/ dla nápomnienia do náſládowánia żywotá pobożnego. Przetoż ſłuſznaby tákowych/ ábo w milczeniu pogrześć/ o co wiele ich vmieráiąc proſili/ ábo też inſzą materią wziąć/ ná przykład/ o śmierci/ niżli prożne/ ábo ráczey fałſzywe/ laudes aż pod nieboſá wynoſić. Co tego wieku iuż Káznodźieie ćwiczeni záchowywáią. Ale o tym mowić wiecey nie moią rzecz/ tych ktorym należy. Potym/ że ieſli kogo tákiego zchowáią ná świeconey ziemi/ Pleban/ Proboſzcz/ ábo ktory inny ſtárſzy onego

Ko-

Kościoła/ będźie Pánu Bogu odpowiedał/ nie tylko zá to/ że ná świeconey ziemi takiego człowieká dał pochować przeciwko zákazániu / ktory zginął vdawszy sie do Beelzebubá; ále daleko wiecey/ że poki był żyw chory/ nie nápominał go o to/ aby porzuciwszy zákazánego Żydá/ zálował zá ten / iáko y inne / grzechy swoie / á Lekarzá Chrześciáńskiego do siebie wezwał. To sie wyraźnymi słowy pokázuie co mowie z wyższey miánowáney Bulle / y pisma Bibliey Swiętey cytowánego; á nie wymowi sie tym przed Bogiem/ że nie wiedział o chorym/ y kto go leczył: bo był powinien te Bulle zbáwienna z Kazalnice/ iáko w niey roskázuia/ ogłaszać. Ani sie wymowi / że o niey niewiedział / bowiem powinien iáko pismo S. ták Kościelne vstáwy/ y práwá/ czytáć. Widząc w tey mierze w dusząch ludzkich wielką zgubę / á nie mnieyszą w ciálách / muszę mowić czego mi sumnienie milczeć nie dopuszcza; ponieważ widzę, że ktorych to iest powinność o to nic nie dbaią/ áni wiedzieć chcą; bom ią tey Bulle ieszcze nigdy z Káthedry nie słyszał / chociaż iest in Summa Bullarij apud Stephanum Quarantam, Venetus 1609. impressá.

A obawiam sie / áby sie ták głupi kto nie nálazł / ktoryby chćiał rzec/ że tá Bulla iuż sie wyskárzała/ nic nie waży. Ná co ia ták mu odpowiádam: Skárżec iest Boże przykázánie / á obaczyć potym coć sie zskánie zá to/ ieśli go nie będzieć pełnił. Wyroki bowiem / y roskázánie Páńskie / nigdy nie odmienne/ y wieczne iest/ nigdy sie nie zskárzeie: tákże też Kościelne. Odpowiádam y ták inszymi słowy: Ták sie świát popsował ná tym zchyłku swoim / y stárości / że chociaż Boże przykázánie przestápić / náwet raz ieden / pewne / á wieczne / potępienie przynosi/ gdyby w tym człowiek vmárł / á przecie są tácy / á wiele ich/ ktorzy to sobie lekce waża/ ludzie to są z káżdey miáry nieszczęśliwi: tymże właśnie sposobem tá Bulla Oycá świętego iest w lekkim vważeniu v ludzi ſalonych / ktorey mądrzy

iáko

iáko roſkazánia pożytecznego / y pobożnego / Oycowſkiego pilno przeſtrzegáia / y záchowywáia. Rácz że Pánie Boże ſie pote oczu náſzych ſerdecznych láſka twoia oświecić: rácz ſercá náſze tym Zydowſkim omamienim / y głupſtwem náſzym zárá-żone / wybawić: rácz ſerca niżli opoká / y diament / twárdſze do wierzenia tych rzeczy / ktore nie tylko cieleſnemu / ale y duſznemu zdrowiu ſłużą / iuż nie krwią kozłowa / ale roſpamietywá-nim niewinnie wylaney krwie / przez okrutne rece nieprzyiaćioł imienia twego / y Chrześciáńſkiego / Zydow / dla zbawie-nia náſzego / iednorodzonego Syna twego / á baránká nie-winnego / zmiekczyć. Ták bowiem bedźie nádźieia dobra o nas / że puściwſzy ſie Beelzebubá piekielnego / mocniey bedźie-my ſtali przy tobie / y náuce twoiey świetey / y przy náuce oblu-bienice twoiey niepokaláney / á Matki náſzey przena-czyſtſzey / ktora nas ſobie ná chrzcie ſynámi zrodźiłá / ktora ieſt Kośćioł twoy Powſzechny. Amen.

Zákázuie náwet vdawáć ſie do Zydow ná leki y ſámá rożność wiar. Pomyſl ſobie / ieślibyś ty mogł Turczyná / ábo Tátárzyná / obudwu bálwochwálcow / á nád to tobie zprzyśiegłych nieprzyiacioł / z ſercá miłowáć / y iemu wſzy-ſtkich dobr doczeſnych / nie ináczey / iedno iáko tobie ſámemu / ábo ktoremu drugiemu Chrześciáninowi / bliźniemu twemu / á temu cnotliwemu człowiekowi / życzyć? A ſkoro to v śiebie znaydźieſz / że to bydź nie może / pomyſl ſobie ieſzcze / że też właſnie dla teyże przyczyny ani Zyd tobie nie może bydź przy-chylnym / zwłaſzczá w tych rzeczach / ktore ſámą rzeczą / y prawdą / że wſzech ſą ná świecie nalepſze / y nadrozſze / mie-dzy ktorymi przodek ma dobre zdrowie. Zkad oná przypo-wieść: Qui ſanus eſt, diues eſt. To bowiem Zydzi trzymá-ią o wierze Chrześciáńſkiey / co my o zabobonach Tureckich / ábo Tátárſkich.

Zákázuie nákoniec y ſam rozum przyrodzony do Zy-

dow

dow vdawáć ſie czáſu choroby. Przeciwne to bowiem rzeczy ſá / miłowáć / y nienawidzieć. Zydzi bez warpienia / gdyby to mogło bydź / rádźiby nas wſzyſtkich razem w iedney łyſzce wody vtopili / ábo iednym ciecim rádźiby wſzyſtkim Chrzeſcianom ſzyie vcięli / czeſćia dla tego że Páná Chryſtuſá / w ktorego my / iáko w Bogá prawdźiwego / wierzymy / y chwalimy / nie nawidzą: czeſcia dla tego / że nas rozumieią / z tradicyey przodkow ſwoich / zá Sámárytany: czeſćia dla tego / że wiecznymi niewolnikámi náſzymi bydź muſza przeciwko ſwoiey (iáko oni fałſzywie mniemáią) godności. Bowiem ták o ſobie / ále ſie bárzo myią / trzymáią / że ſa wybranym narodem Bożym / że ſą kochánkámi iego / że náſieniem Abrahámowym. Kto ſie bowiem z pokolenia Krolewſkiego vrodźił / ábo przynamniey ták mniema że ſie ták vrodźił / iżaliżby ſobie zá wielką wzgárdę / y wieczną hańbę / niemiał / ſłużyć niewolnikom Oycá / ábo Dźiadá ſwego? zá iákich nas ci pogáńſcy bekarci poczytáią. To ieſli prawdá / iákoż tego negowáć nie możemy / iákoż proſze cie lekárſtwá / ktore náżytek ludzki wynálezione ieſt / bedźieſz od zdrayce Zydá czekał: Nie kocha ſie ten / wierzmi / w zdrowiu twoim / ktory ie ma w nienawiści: nie życzy tobie żywotá / ktory prágnie śmierci twoiey. Z tego mieyſca godna też rzecz rważenia / że ktorzykolwiek Zydow zá Lekárzow rzywali / nie tylko z Zydow / ále y sámi z ſiebie / com ſam nie raz widźiał / y ſłyſzał / zá ſłuſznym ſkáraniem Bożym / ſzydźic muſieli / gdy czapke przed Zydem / ktory tego práwem przyrodzonym / Bożym / y ludzkim (iáko to z inney księgi odemnie potym wydáney lepiey zrozumieſz) niegodźien / łamáli / y zdeymowáli; á náwet / com też ſłyſzał / contra dictamen rationis ſuæ, iákoby przez nich / ipſis inuitis, co mowiło / mośćiwáli / á ſámi ſie przed ſobą tey niegodności ſwoiey

wstydźić muśieli/ że do tákiey niewoley / będąc ludźmi wolnymi/ godnymi/ y zacnymi/ y do tákiego vniżenia przyszli. Ták Pan Bog do káżdego grzechu záraz pierwszy odtręt/ y nápomnienie/ ábo ráczey lekkie karánie/ przyłączył. Zyd też dobrze rozumie/ że z niego szydzą / y dla tego dissimuluie / łasi się / á swoie ma ná pieczy/ to iest/ stára się/ áby do śiebie gárnął/ ábo zábił. A częstokroć záchowuie człowieká w dobrym zdrowiu/ y vleczy go / dla wiela przyczyn / miedzy ktorymi te dwie náprzednieysze są. Pierwsza z strony Páná Bogá/ ktory dopuszcza czásem Zydowi vleczyć/ y odeymuie mu śmiáłość zabijánia/ dla nászego popráwienia żywotá / że nas niechce nagle potępiáć. Druga z strony Zydá Lekárzá/ ktory częstokroć vśiłuie vleczyć iednego Chrześciániná / zwłaszcza ktorego mu niebespieczno zábić/ bocby ináczey potym żadnego pácyenta do śiebie nie przyłudźił / áby ich dźiesiąci tym sposobem do śiebie przywabiwszy/ mogł z świátá zgłádźić / zwłaszcza ieśli są ábo vbodzy/ że niemász co skuść/ ábo ieśli nie są pożytecznymi Rzeczypospolitey Zydowskiey: bo się oni o to ciężko fráfuią / gdy ktory ich promotor, y fautor vmrze. A nie dźiw/ bowiem ten/ iákoby też iuż Zydem był: gdyż iáko Zydá nie po obrzezániu tylko znáć ; ták też Chrześciániná nie tylko po chrzcie/ ále bárźiey po vczynkách.

ROZDZIAL XV.

O drewniánym Bogu Zydowskim/ y czárách.

ANi w niebytności nászey wolnymi iesteśmy od nich. Szturmuią z Czárty/ swymi bráty/ ná násze zdrowie / y inne dobrá. Rabbinowie / ich stárszy/ swoimi czárámi / y wzywánim/ Czártá do tego przywodzą/ że im kámiennego/ ábo drewniánego/ bálwáná przynośi/ ktorego mocą Pány ná

wyższych

wyższych vrzędźiech będące ták czárowáć vmieią / że nigdy / o co proszą / denegowáć im nie mogą.

Nad to / pomocą tego Dyablá / pożyczáią pieniędzy v ludźi bogátych / á zaś ich potrzebuiącym Pánom / y Mágnatom / vchodząc kárania zá wszystkie złośsi / y niecnoty swoie / pożyczáią / y nimi dogadzáią. Dla tego nie boiąc się wielkiego niebespieczeństwá / fálszywe pieniądze kuią / á dobre psuią / czerwone złote obrzynaią / y innymi sposobámi / wági ich vymuią. Bowiem Czárt piekielny iest ich obrońcą czuynym / nic im złego nie czyni ná tym świecie. Przetoż nie dziw że też niespráwiedliwe spráwy wygrawaią.

To iásne czáry: gdy komu pieniądze liczą / choćiaż się zdádzą bydź dobrymi / często się fałszywymi nayduią. A gdyby kto / odszedłszy od Zydá / znowu liczył / záwsze czego nie dostánie. Z chytrszymi zaś / y rostropnieyszymi / nie ták się obchodzą / ále tylko z prostszymi / ktorzy choćiaż się vskárżaią / że ich oszukáli / oni przeciwnym sposobem mocno tego neguią / á im iáwnie ważą się kłamstwo zadawáć. Tá rzecz godna wielkiego vważenia: że Creditory swoie ták zwykli czárowáć / że gdy v nich co drogiego máią w zastáwie / ták długo żadnym sposobem nie mogą przyść do pieniędzy aby wykupili / áż oná rzecz / abo fant zastáwny / w lichwie przepadnie. Nieśt to pewna rzecz / że ci wszyscy / ktorzy z Zydami spráwę máią / zá ich czárámi / nie długo wszystkiego / by náwięcey mieli / pozbywáią. Vmieią o tym lepiey powiedźieć / ktorzy tego sámą rzeczą / z vpádkiem swym / doználi. Ja o tym niechcę więcey mowić. Ale tylko to przydam / że gdy mądry człowiek pilno vważy to ich stáránie / to pieczołowánie / te dowcipy / ktorych ná nászę zginienie vżywáią / musi się zdumiewáć / y nie láda iáko dziwowáć ich wielkiey / á niewypowiedźianey / złości / y przyznáć to musi / że ich niecnot poiąć rozumem rzecz bárzo trudna / á wypowiedźieć nie podobna. Jednák o czym mam pewną / á

dowo-

dowodna/ wiádomość/ milczeć nie moge/ iáko to/ że nie dosyć máiąc na tym że przelewáią Chrześciáńską krew/ że im zdrowie mille modis odeymuią/ że dostawszy Sędziow Judászow/ z wygránych ná Chrześciánách spraw częstokroć triumphuią/ y iuż práwie mieso náße iedząc/ pierza ießcze chciwymi są/ to iest/ wßyscy ná tym są/ o tym wędrnie/ y w nocy myślą/ y vstawicznie rádzą/ iákoby Chrześciány z máiętności ziupili/ y onych zbior do śiebie/ iákimi iedno mogą sposobami/ garneli.

ROZDZIAL XVI.

Pieniądze/ y inne rzeczy Chrześciáńskie/ lichwą do śiebie gárną.

Zda sie niektorym z Chrześciánow / ktorzy tylko po wierzchu rzeczy vpátruią / że im Zydowie lepiey niźli sobie czynią / gdy im pieniędzy ná lichwe dáią. Ale kroby pilno w te rzeczy weyrzał / przyznáć muśi / że Zydowie miedzy wßystkimi swoimi zdrádliwymi fortelámi / ten nawiekßy máią / ktorym pieniądze/ y inne dobrá/ od Chrześcian bez karánia do śiebie gárną / odbieráią / y z nich ie łupią. Ten sobie bicz naśrożßy vplecli / ktorym Chrześciány trapią. Nád to okrucieństwo nie mogli śrożßego ná Chrześciány wynáleść. Bowiem gdyż dobrá ßczęścia tákie są / że bez nich żaden żywotá swego przyßtoynie záchować nie może / y dla tego / wedlug potrzeby / sprawiedliwego nábywánia ich pismo świete nie bronı ; ci wilcy piekielni / pod tą zdrádliwą pokrywką dobroczynności swoiey / łakomie pożeráią bez karánia máiętności Chrześciáńskie. Z ktorey złości / iákoby z iákiey cnoty / sámi to przyznawáiąc / chełpią sie / y sercá sobie tym wiecey dodawáią / gdy mowią : *O ße my mądrze, y chytrze się rządzimy, zdrádą, y potwarzą, tych psow dobr*

dostá-

dostáiemy, y wydzieramy. Ták sie sámi chwala z tey swoiey niecnoty/ nie potrzebá ná nich lepszego świádectwá/ ále potrzebá nie iedney szubienice. Bowiem ieśli złodźiey/ ktory komu iednemu dźiesiec złotych vkradł/ musi wisiec/ rozboynik/ abo burkownik/ ktory iednego kogo niewinnie zábił/ gardło tráci/ á czemuż lichwiarz/ wszystkich złości/ y niecnot/ pełen/ y ktory wiecey niż dźiesiec millionow wszystkim vkradł/ nie ma bydź karan/ poniewaz támci priuatim excessy vczynili/ lichwiarz záś publice? Niemász rowney złości lichwie/ dla tego że insze złości zá czásem vstáia/ á to łakomstwo imby wiecey nábyło/ tym sie bárźiey chciwościa mienia zápala. A dla tegoż iey y Kościoł/ y pismo S. zákázuie. O tym wiecey mowić przedśiewźiętá krotkość moia nie dopuszcza/ zwłaszcza/ że o tym vczony. Traktat/ y káżdemu człowiekowi potrzebny/ nazwány o Contrakciech rozmáitych/ X. Jakob Smiglecki è Societate Iesu, Theol. Doctor, wydał/ tám cie odsyłam/ á sam sie do Zydá złodźieia/ nád ktorego niemász/ ani bydź może wiekszy ná swiecie/ wrácam/ y iego kradźiesz wytykam. Gdy Zyd da ná lichwe złotych dwadźieścia/ zá dwadźieścia lat weźmie lichwy od nich piecdźiesiat tysiecy y ieden/ osm set/ dwadźieścia/ y cztery złote. Zwykł bowiem wźiawszy lichwe zá przeszły rok/ dawáć ia zás drugiemu ná zastáwe dla lichwy/ áby mu tym sposobem lichwá vstáwicznie szłá. Kto nie wierzy/ niechay sobie ráchuie/ bowiem gdy mu od dwudźiestu złotych dasz lichwe zá cáły rok/ płácac po połgroszku od kopy/ vczyni to złotych osm y groszy dwádźieścia/ ktore złotych osm y groszy dwádźieścia/ gdy drugiemu záś da ná lichwe/ iuż mu przez rok lichwy przyidźie zás od nich złotych 3. groszy 23. ktore tákże da ná lichwe/ & sic deinceps ráchuy aż do dwudźiestu lat. A iam widźiał swoimi oczyma w Krákowie/ że vbogim ludźiom Zydowie niektorzy niechcieli ná zastáwe przyimowáć szat/ aż im muśieli postąpić od iednego

złoc

złotego/ ná káżdy tydźień po groſzu. Co gdy będźieſz vważał muśiſz przyznáć/ że Zydowie/ kiedy mogą impunè/ iawnie wydźieráią gwałtem pod płaſzczem domniemáney vczynności pieniądze/ y máietności Chrześciánom/ bowiem drugi muśi ábo fantu v Zydá odſtąpić/ ábo/ chceli go mieć/ co nie ſłuſzna Zydowi dáć. Z tąd ſię łátwie domyślić możeſz/ iáko wiele pieniędzy do śiebie gárną/ ktorzy wiele tyśiecy złotych Chrześciánom ná lichwę dáią. Bowiem ci ktorzy mnieyſze máietności máią/ y mniey pieniędzy/ y ktorzy domow własnych nie máią/ pieniądze ná tegodnie / y mieśiące/ ná lichwę dáią / iednák z táką ſztucznością/ że łátwie zá krotki czás do wielkich bogáctw/ y pieniędzy/ przychodzą / ktorych zás ná lichwę dáią Pánom/ y Szláchcie/ y ták zá czáſem zrownawſzy z bogátymi/ iáko y oni do śiebie dobrá ich gárną. Wierz mi/ że tácy Pánowie/ ieśli ſię przed czáſem nie poſtrzegą/ obráni od tych ſubtylnych złodźieiow / nie długo z káżdym chudym pácholkiem zrownáią. Ten nam pożytek czynią w Polſzcze ci zdraycy. Bá gdyby doſyć mieli ná tym/ co lichwą wydrą/ ieſzczebym ich nie rádźił tylko ná niſkich ſzubienicách wieſzáć / ále vſtáwicznie ná wyżſze zárabiáią. Słuchay. Piſze Conradus Huſerus in Tractatu de impoſturis Iudæorum, że niektory Szláchcic Czeſki bárzo bogáty / dał Zydowi ná lichwę trzech tyśiecy/ ktorych gdy ſię czáſu náznáczonego vpominał / Zyd zdraycá záprzał mu pieniędzy/ y powiádał że ich od Szláchcicá iáko żyw nie brał. Wytoczyłá ſię ſpráwá do Ceſárzá. Zydowi przyśięgę nákazano. Przetoż w Sabbat w Bożnicy położywſzy Biblią / y zápaliwſzy dwádźieśćiá y pięć świecę czarnego woſku vrobionych/ á potym ie wywrociwſzy/ kazano mu tymi słowy przyśięgáć: *Przez dźieśięćioro przykazánie, ktore Pan Bog ná gorze Synái przez ſługę ſwego Moyzeſzá podał y przez klątwy do przykazánia przydáne, poprzyśięgam ćię, ábyś wſzyſtkę rzecz, iáko ieſt, powiedział; ieśli zdrádźiſz, niechay ſpádną ná głowę twoię one ſrogie klątwy, ktorymi Moyzeſz, zá roſkazánim Bożym, przeſtępce Zakonu karze, á ciało twoie niechay ſię ták rośćiecze,*

iáko

iáko się topią te świece: nád to niechay ćię Pan Bog od oblicznośći swoiey odrzući, á niechay ćię da ná wieczne piekielne męki. Zdumiawszy się Rabbinowie/ nie dopuśćili zdraycy przyśiegáć/ á vprosiwszy sobie ná deliberacyą czás trzech dni/ wszystkie pieniądze wrocili Szláchcicowi. Dla tegom te forme przyśiegi położył/ abyśmy się przyśiedze Zydowskiey nie káżdey dáli oszukawáć. Bo Zyd do niczego inszego nie iest sposobnieyszy/ y prędszy/ iáko do przyśiegi. Mowi bowiem o nich Hieremiasz Prorok/ że im nie potrzebá wierzyć/ chociażby/ wźiawszy Bogá zá świadká/ przyśiegáli/ y mowi daley/ że im to pospolita krzywoprzyśiegáć. Potwierdza tego przypowieść oná: *Myli się káżdy, ktory wierzy wrozkom, y przyśiągom Zydowskim.*

ROZDZIAL XVII.

Zydowie że złodźieymi porozumienie máią.

Cztery sposoby znácze są/ y káżdemu iáwne/ ktorymi Zydowie Chrześciány chytrze/ á złośliwie/ zwykli okradáć. Pierwszy/ lichwá. Drugi/ zaprzenie pieniedzy dánych ná lichwe/ abo ktorym innym sposobem. O tych obudwu sposobách dopierom mowił. Ten Rozdźiał o trzećim/ y czwartym/ sposobie niechay bedźie. Dobrze o nich Pawel swiety pisze: Qui prædicas furto nihil subducendum, ipse furaris. To iest: *Ktory vczysz, że nie potrzebá kráść, sam kradniesz.* Jeśli tedy oni dawnieyszy Zydowie/ ktorzy wżdy ieszcze nie do końca byli (iáko to znáć z tego pismá Pawłá świętego) nauk zakonnych/ y cwiczenia zápomnieli/ dużo krádli/ co rozumiesz ieśli ći dźidźieyszy nie kradną/ ktorzy według Constituciey/ ktorą im Rabbinowie przeciwko Prorokom/ y Zakonowi vknowáli/ ták trzymáią/ y mniemáią/ że Pánu Bogu bárzo wdźięczną posługę wyrządzáią/ gdy nászych zdradzáią/ y oszukawáią/ źle vżywáiąc onego przykłádu Izraelczikow/ ktorzy vciekáiąc

z Ægyptu/ zá roſkazánim Páńſkim/ wſzyſtko/ cokolwiek Ægypcyánie mieli koſztownego/ z ſobą zábráli. Dla tey przyczyny ſiedzą ná wárſtácie tey niecnoty/ ſą wodzámi złodzieiow/ y pátronámi świetokráycow. Nie potrzebáby ták czuyney ſtráży/ gdyby ći obrońcy/ y promotorowie/ złodźieiow nie byli. Bowiem cokolwiek włoczący ſie złodźieie vkrádną/ to wſzyſtko Zydom zá máłe pieniądze przedáią. Vſtáliby świetokraycy/ gdyby ći Judaſzowi potomkowie nie byli/ ktorzy ich do tego pilnie wiodą/ ſámi námawiáią/ y ſpoſobow vczą. Práwá ná nich ſą/ że Kośćielnych rzeczy nie máią Zydźi w zaſtáwę bráć: á oni przepłacáią złoczyńce/ aby Kośćioły łupiąc/ doſtawáli naświętſzego Sákrámentu (iákoś o tym miał wyżſzey w Rozdźiale dźieśiątym) y ſkárbow Kośćielnych. Był Zyd w Prádze/ mieśćie Czeſkim/ ktory że wſzyſtkimi oney kráiny złodźieymi/ świetokráycámi/ y rozboynikámi/ miał vmowę/ y targ/ áby/ cokolwiekby vkrádli/ do niego ku przedániu przynośili. Ten ták ſobie vmiał pochlebſtwem v Xiężey chęć iednáć/ że práwie że wſzyſtkimi przeſtawał/ á czáſem y bánkietował/ chwytáiąc occazyą do wykonánia przedśięwźiętey niecnoty. Bowiem gdy ſobie podpili/ zdáleká/ y nieznácznie/ coby zá ſkárby/ y co drogiego ktory Kośćioł miał/ wypytawſzy/ kluczy zdrádliwie doſtawał/ ktore z fałſzowawſzy/ y drzwi pootwierawſzy przez ſługi świetokráyſtwá/ niezmierney liczby złotá/ y ſrebrá/ zá krotki czás nábył; Zá kilká bowiem dni wielom Kośćiołom/ zwłaſzczá Farſkim/ ták ſztucznie áni drzwi wyłamawſzy/ áni zamkow náruſzywſzy/ ſkárby pokrádźione były/ że złodźieiá żadnym ſpoſobem poſtrzedz nie możono. Ták ſie niecnotá odkryłá: widząc że Kośćioły wſzędźie złupiono/ záſádźiwſzy táiemne ſtráży/ ktore Kośćiołow pilno ſtrzegły/ Authory świetokráyſtwá/ ktorzy iuż w niecnoćie byli zátwárdźieli/ poimáli/ ná mękách świetokráyſtwo wyználi/ pokazáłá ſie głowá niecnoty. Wſzyſtkich ná śmierć ſkazano/ y

no/ y powieszono/ á Zydowi srzednie/ y náwyższe mieysce/ iáko świecy/ dano. Naydzieß to apud Conradum Huserum, in lib. de imposturis Iudæorum. Wstydziliby sie/ y bali/ pogánie tákich niecnot/ iákie Zydowie zá piekne/ y chwały godne bydź rozumieią. Białegłowy/ ktore w niebytności mężow swoich zwykły kufle winá wyerzasáć/ ábo kieliszki áquauity wysysáć/ porwawszy co/ mkną do tych subtylnych złodzieiow/ á przedáią. Drugie záś biorą pieniądze v Zydow ná zastáwe iákiego naczynia/ száty/ paská/ ábo czego innego/ ktore tám częstokroć przepadáią/ dla tego/ że nie máią pieniędzy ná wykupienie/ bo nie wszystkie ná nie rowno robią; Mężom też powiedzieć/ kijá/ ábo korbáczá sie boią.

To pokolenie stárego smoká ma ieszcze czwarty sposob krádzienia/ y ten dosyć fortelny. Nosząc iáki towar w ręku/ żeby sie zdáli przedawáć/ wrywáią sie do cudzych domow/ żeby cokolwiek/ ieśli nikogo nie zástáną vkráść mogli. Przed kilką lat w Lublinie ták Zyd wszedłszy do domu/ á nikogo w izbie nie widząc/ vkradł delią kunámi podszytą/ ále że go z kątá widziano/ gdy z nią wychodził/ zástąpiono mu od drzwi. Przeto iednym słowem mowię/ kędy Zyd przyidzie/ kędy sie przymieszą/ iuż tám nie może bydź wszystko spełná/ by sie nábárziey łasił/ iego to natura, iego Thalmudowa náuká/ iego rzemiosło/ y professya/ vkráść kiedy może/ áby sie tym (iáko on mniema) y P. Bogu záraz zásłużył/ y sobie chleb zárobił.

ROZDZIAL XIIX.

Zydowie miástá do vbostwá/ á zátym Korone Polską/ do szkody/ y zguby/ przywodzą.

NIgdy sobie Przodkowie nászy tey sromoty czynić nie dáli/ áby z nimi Zyd spolnie żyć miał/ spolnie chlebá nábywáć/ spolnych praw/ y wolności w tey mierze vżywáiąc;

iac; mieli to sobie zá wielką hańbę / y sromotę / gdyby z nimi włoczęgá / zdraycá / y bezecny bluźniercá spolnie iść miał. Ná wielkim baczeniu mieli vczciwe / y pożytki / bliźniego swego. Zá czym Cygan v nich musiał bydź Cygánem / Szot Szotem / Ormiánin Ormiáninem / włoczęgá włoczęgą / á Zyd też Zydem. Od wychodu / od kominá / dáley Zyd nie postąpił. Niesie to ieszcze pámięć ludzka / pytay się o to stárszych. Nawiększą to kupią / y handel był v Zydow / z koszámi / iáko ná nich należy / po mieście chodźić / á śmieci z domow / y vlic mieyskich / wynośić. Błotá / y gnoie / mieyskie vprzątáć. Po tym było znáć Zydá / ktorego spráwiedliwym sądem swoim chciał mieć Pan Bog wiecznym niewolnikiem Chrześciáńskim. Poczęli potym słomę / y stáre vbránie / przedawáć; á widząc że w tym żadney przeszkody od nikogo potężnego nie mieli / ważyli się drogimi towárámi hándlowáć / y od tego czásu hándluią. Ktoż winien? Odpuśćie mi / ieśli ieszcze żyiećie / ktorzy się w tym czuiećie / maćie to w Przywileiách wászych / ábyśćie / iáko cudzoziemcow ludźi rożney wiáry / iácy są Ormiánie / Cygáni / Szoći / ták y Zydow / obrzydłych oszustow / do práwá mieyskiego / y wolności wászych / nie przyimowáli. Ale łákomstwo niektorych / podobno iuż nie was sámych / ále prædecessorow wászych spráwiło / że oni máiąc wykłote oczy / y vszy / szwayca złota / dopuśćili naprzod iednemu dom w mieśćie kupić / on zás ieden kilku do śiebie przyiął / ktorzy zás rozmnożywszy się / iáko znáiomi ziemkowie / y miedzy wámi wychowáni / stáráli się o domy nowe / ktore częśćią sámi przez się nápełniáiąc / nihil enim refert, częśćią przez drugich sobie podobnych oszustow / roskrzewili się / ktorzy was potym swoie sąmśiády / zá tę vczynność / y dobrodźieystwo / bá tráfią się / że y sámego Burmistrzá / ábo Rayce / lichwą śćisnąwszy z domow wypycháią; dźiatki niewinniątká v sąmśiadow wászych wykupuią / á morduią; hándle odeymuią / chlebá sztuki zárobić przed sobą nie dádzą; do

wászych

wáßych Stároſtow/ Woiewodow/ y ich Vrzednikow / łaßąc ſie im w łáſkę ſámi/ was vdáią/ y przeßkadzáią; do Szláchty/ y Pánow z towárámi od domu do domu włocząc ſie/ iáko niewſtydliwi łáżekowie/ kupiectwom wáßym przeßkadzáią; ták ſie vmieią łáſić przed Pány/ że v nich zá kochánkow/ y wiernych/ vchodzą. Jeśli ſie kto rzeczom przypátruie/ niechay y mnie wierzy/ ktorym to oczymá ſwymi nie raz widźiał/ że częſtokroć Chrześciánie/ ludźie godni/ y zacni/ Szláchtá/ y Káplani/ y Zákonnicy/ ſtali długo przed pokoiem Pánow niektorych w Krákowie/ ktorzy máią kámienice ſwoie w rynku/ zwłaßczá przeciwko Ratußowi/ opowiedźiano ich / á przecie Jego Miłość/ ábo diſsimulował iákoby o nich ſtoiących/ y czekáiących przed pokoiem ſwoim/ niewiedźiał/ ábo ieśli ináczey nie mogło bydź / kazał powiedźieć/ że Jego Miłość ießcze ſpi; á tymże czáſem widźiałem/ gdy przeklęty/ y bezecny / Zyd/ ſmierdźiuch/ przyßedł przed pokoy/ záraz wßedł do łożnice Jego Miłości/ náwet nikomu ſie nie opowiádáiąc. Ták ſie niektorzy Pánowie kocháią w ſtárym Zakonie/ że mu więcey wierzą/ y vfáią/ niżli Chrześciánom bráciey ſwoiey. Oculatus teſtis viſa refero. Wracam ſie do rzeczy. Te ſą pożytki ktore wam / Pánowie Mießczánie / Zydźi czynią: bodayżeście wy ſucceſſorowie ich / wżdy kiedy karáli ſie przykłádem prædeceſſorow wáßych/ ktorzy wędę zá rybę wźieli / y oßukáli ſie ná ſamśiadách / á tym ſámi śiebie/ y was naſtępce/ y potomki ſwoie/ y miáſtá/ do trudnośći/ y ßkod przywiedli. Gdy to niedbalſtwo/ y nieczułość przodkow wáßych o Rzeczpoſpolitą ſwoie / y o was ſynow ſwoich/ vważam/ nálazłem y to/ że nie ták wáßy prædeceſſorowie winni/ że Zydźi zá ich dni / iáko iácy Gábaonitowie/ do miáſt ſie przyłudźili/ áby ie zá czáſem/ co ſie iuż dźieie / wßelákim ſpoſobem ciſnęli/ iáko nád miáſty wáßymi przełożeni/ y nád kráinámi; bowiem byłá powinność ich głębiey w rzeczy wgłądáć niżli wáßych przodkow/ bo

też wyższey siedźieli. Ale obawiam się/ áby y tych niedbálstwo przyczyną nie było/ ábo żeby złotem nie byli vczárowáni. Bowiem słyszálem/ że y w tych kilku lećiech niektory Pan do Stárostwá swego wprowádźił Zydy/ chociaż w tám tym mieśćie nigdy nie byli/ áni bydź mieli/ bo mieszczánie tamtego miástá/ máią Przywileie od Krolow Polskich/ áby tám nigdy mieszkáć nie mogli. Nie do miástáć ich w prawdźie wprowádźił/ pod zamek; ále to znák że ná miásto z nimi mierzy vderzyć/ y dybie. Ale coż zá dźiw/ gdyż nayduią się iuż tego wieku Pánowie tácy/ ktorzy miástá/ y miásteczká Zydámi osadzáią/ iedni nowe zákładáiąc/ drudzy stáre rozszerzáiąc. Dźiwno mi czemu się to dźieie/ czyli nie słyszymy/ nie widźimy/ nie wiemy/ co Zydźi vmieią/ kiedy kędy nogę wstáwią? Są iáko smołá/ iáko okopćiáły kocieł/ ktory prędko znácznie zmáże/ ábo vczerni/ czegokolwiek się dotknie. O to kto niewie co Zyd vmie/ tá/ y druga księgá moiá/ ktora potym wydana/ iáśnie/ dowodnie/ prawdźiwie/ szczyrze/ y bez affektu vczy/ odkrywa/ y obnaża/ zdrády/ niecnoty/ fortele/ nie wszystkie wprawdźie/ bo niewypowiedźiáne są/ ále co przednieysze Zydowskie.

Rzecze mi kto: Przodkowie nászy stárszy/ ktoregokolwiek vrzędu/ y godności/ nic niewinni/ że Zydy do miast przyieli/ y do kupiectw spolnych z mieszczány/ y innych wolności/ przypuśćili/ bo się tego ná nich nie spodźiewáli/ áby się ták miástom/ y Rzeczypospolitey/ záchowywáć mieli. Odpowiadam ná to: Że ich tym żadnym sposobem nie wymowisz: bo ieśli Pan/ co nierowná iest/ gdy sługę przyimuie/ pierwey chce wiedźieć co zacz iest/ zkąd/ kędy był/ y iáko się záchował; izali z nie dáleko więcey potrzebna rzecz iest/ gdy iáka sektá nowa/ ábo narod/ do nas przychodźi/ pierwey niżlibyśmy go miedzy się przypuśćili/ wyrozumieć dobrze/ y dowiedźieć się/ coby zacz był/ y iáko się tám záchował w tych krainách ludźiom/ z ktorych do nas przyszedł? Przetoż gdyby byli nászy

stár-

ſtárßy przodkowie poſłáli pytáć ſie do Węgier/do Włoch/do Francicy/ do Niemiec/ do Angliey/ y do wßyſtkich innych Krolestw/y Páńſtw Chrześciáńſkich/dla czego wßyſcy Zydy od siebie wypędźili/ á drugie pozabijáli/ nie inßaby byli wiádomość wźieli od pomienionych obcych narodow/ iedno te/ ße Zydy wypędźili/ á drugie pozabijali/ nie mogąc dáley cierpiec ich wierutnych niecnot/ iáko krádźieży/ meżoboyſtwá/ bluźnierſtwá/ y wßelákich ich niepobożności. Czego że oni wywiedźieć ſie niechcieli/ y zrozumieć/ musimy tego my ſáma rzecza doznawáiąc/ ich nieoſtrożność/ y głupſtwo/ oplakiwáć ták długo/ poki nam Pan Bog nie vkaże z miłoſierdźia ſwego ſrzodku iákiego kuzbyciu ich/ y odebraniu od nich wolności/ ktora ſobie ná zgubę miáſt/ y Korony Polſkiey/ ſámi/ connivente Magiſtratu, przywłaßczyli. Ponieważ ſie tedy iuż ták ſtáło/ to ieſt/ że ſtárßy przodkowie náßy przyieli miedzy ſie ten narod niezbożny nieoſtrożnie/ do was/ ktorzy mácie władzą w mieśćiech/ y nád miáſty/ woláią/ ábyście ich omylek poprawili/ to ieſt/ ábyście gośćia złego/ ktorego oni z niewáżenia do miaſt/ y Oyczyzny/ przyieli/ ná ich mieyſcách bedąc precz zbywáli. Proßą was/ ábyście miáſtá wáße/ y wßyſtke Korone Polſką od tey zarázy wybáwili. Potrzebuią tego po was/ żebyście ſie vſilnie ſtáráli/ iákoby tá niewſtydliwa śmiáłość Judaßowſka byłá powśćiągnioná. Bowiem przećiwko prawom/ y kupiectwá ſámi ſobie/ iáko o tym záraz niżey czytáć bedźieß/ przywłaßczyli/ y Vrzad/ kteremu te śmiałość właſnie należało ſkaráć/ vpominkámi/ drugim zdrádliwie wydártymi/ záſlepiáła/ aby duße niewinnego zábili/ aby drogi ſprawiedliwego nákrzywili. A to ſie im wlaſnie przytráfiło/ co niektoremu złodźieiowi/ ktory vßedßy karánia/ y mękátowſkich/ chcipił ſie/ że nie tylko kradźieży ſwoiey miał pożytek; ále że y Sędźiow vpominkámi záſlepił. Jákoby chćiał ten złodźiey rzec; Radem że nie tylko ſie to com ykradł przy

Deut. 18. & 27. Proverb. 17.

mnie

mnie oſtało/ ále że mi y Sędziowie ſámi tego pomogli/ to ieſt/ towárzyſzámi zoſtáli. Prorok bowiem Boży Ezáiaſz powiáda/ że złodzieiom podobni ſą/ ktorzy nie zá ſpráwiedliwoſcią/ ále zá vpominkámi/ idą. Gdyż kto bierze od złodzieiá/ to ieſt/ kto będąc vczeſtnikiem kradzieży/ broni złodzieiá/ bez wątpienia tego wyſtępku winien zoſtáie/ ktorego y złodziey. Już káżdy/ by náproſtſzy był/ rozumie/ że nie kto inſzy/ iedno niedbalſtwo/ y łakomſtwo niekiedy ſtárſzych w mieśćiech/ y nád miáſty władzą máiących/ ktorych tá powinność byłá/ áby przeſtrzegáli práw/ y wolnośći miaſt/ żeby ztąd Rzeczpoſpolita iákiey ſzkody nieodnioſłá/ winnymi/ y niepráwymi ſą/ dźiśieyſzego vpadku/ y zvbożenia miaſt/ niekiedy w bogáte mieſzczány/ y kupce/ ſławnych zácnego Kroleſtwá Polſkiego/ zá tych bowiem drzymánim/ ábo chciwośćią mienia/ Zydowie miáſtom troiákie práwá/ Boże/ ludzkie/ y przyrodzone gwałcą.

Naprzod tedy Zydowie/ gdy handluią/ práwo Boże gwałcą. Vprzywileiował bowiem Pan Bog miáſtá Chrześćiáńſkie/ y vſzláchćił tym/ áby oni ſámi chleb iedli/ y łamáli/ á odrobin iákich/ ieśliby chćieli/ pſom vdźieláli/ á nie onym pśi/ gdy do oney Sámárytanki rzekł: Non eſt bonum ſumere panem filiorum, & dare canibus. To ieſt: *Nie ieſt dobra rzecz wydzieráć chleb ſynom, á miotáć go pſom.* Przez ſyny rozumie lud ſwoy wybrány/ iákimi oni niekiedy byli/ á my teraz/ á przez pſy Pogány/ ktorych oni teraz ſą bękartámi (iáko o tym indźie będźieſz czytał) ktore piſmo áczkolwiek ma alium myſticum ſenſum, ále przećie ten ieſt moralny ſenſus, ktory Pan Chryſtus ad myſticum traduxit. Gwałt ſię tedy dźieie temu práwu Bożemu przez te ſyny Cerberuſowe/ pſy piekielne/ záśiedli wſzyſtkie vlice miáſt/ wſzyſtek niemal rynek záſtąpili/ y ſklepy/ w nich iákoby w iákich iámách ſiedząc/ nád wolą Bożą gárną do śiebie chleb ſynom/ pożywienie ludowi Chrześćiáńſkiemu wydźieráią. A że Zydowie według piſmá świętego ſą pſámi/ y że

iáko

iáko pśi máia głod mrzeć / y tylko kośći po vlicách gryść / to iest / żywić śie odrobinámi Chrześciáńskimi / niżey / to iest / w Rozdziale 23. iáśnie tego dowiode.

Vprzywileiowáły y práwá ludzkie / to iest / onych Monárchow wielkich / Krolow Polskich / miásta / y tym ie poczćiły / aby w nich ná ozdobe / y pożytek / tak swoy / iáko y Rzeczypospolitey / rozmaite hándle / y kupiectwá / mogły bydź. Maia po sobie PP. Mieszczánie / y drugi Statut dawnieyszy Krolá Zygmuntá / w Piotrkowie Roku 1538. przeciw Zydom vczyniony / áby im kupiectwá nie odeymowáli / ktorego te są słowá: *Chcemy áby Zydowie nie mieli wolnego kupiectwá we wszystkich rzeczach, ále ten obyczay, ktory będzie postánowion ku szukániu żywności ich, wszędzie w krolestwie nászym niech dzierżą, y pilnie go chowáią: y tákże vmowy, y postánowienia, ktore z niektorymi miásty większymi Krolestwá nászego máią, we wszystkim niech trzymáią.* Jest Statut Zygmuntá Augusta Roku 1567. ná Seymie wálnym vczyniony / ktory mocno / á słowy iásnymi / Zydom kupiectwy śie bawić / y onymi miástom przeszkadzáć / nie dopuszcza / y broni / ktorego Statutu te są własne słowá: *Zydowie mimo páktá, ktore z miásty máią, áby kupiectwá mieszczánom nie odeymowáli, áni się iemi báwili: Cel, myt, żup, soli, karczm, y żadnych náymow w Koronie, zá swym, áni zá cudzym tytułem, żeby nie spráwowáli,* ex nunc, *pod winą Statutu Zygmuntá Krolá Roku 1538. wydáną, o ktorą winę ná ktorymby kolwiek mieyscu Zyd táki był tráfion, á obwinion, Krolewscy przed Woiewodą, ábo ich vrzędem, á Páńscy przed swymi Pány Duchownymi, ábo Swieckimi, ábo przed ich vrzędniki, stawáć máią, y karáni bydź przez te to Woiewody, ábo ich Vrząd, ábo też prez Pány przerzeczone, ábo ich Vrzędniki, pod winą dwuch stu grzywien, ktorey połowicá stronie instiguiącey, á połowicá Vrzędowi bydź ma, nie oglądáiąc się ná świádki Zydowskie, áni ná listy żadne.* Jest y trzeci tákże zá mieszczány przeciw Zydom vczyniony Státut Krolá Zygmuntá Augusta / w Piotrkowie Roku 1563. ktory tákże zakázuie / áby Zydowie miástom hándlow / y żywności / nie odeymowáli / ktorego te są własne słowá: *A iż też posłowie skárżą się, że przez Zydy wszystkie hándle, y żywności, mieszczánom, á poddánym nászym, są odięte, roskázuiemy,*

áby

áby w tey mierze był záchowan Státut Anni 1538. Paragrapho, Volumus præterea, &c. Ktemu áby Zyd Zup, cel, y naymow żadnych nie trzymał, ták iáko o tym Státut vczy. Widźieli z daleká/ y vpátrzyli/ świetey pámięci Krolowie miánowáni/ iáko wiele páństwom ich należálo ná tym/ áby w nich włoczegowie/ zbiegowie/ ludźie postronni/ wiar rożnych/ iácy sa Ormiánie/ Cygáni/ Zydzi/ kiedykolwiek miast Koronnych/ odcynuiąc im hándle/ y kupiectwá/ ktorymi naprzod one stoia/ do zrzeczenia nie przywiedli/ zkądby wielka szkoda Koroná Polská odnieść musiała/ ktorey miástá wielka sa ozdoba/ podpora/ y czásu potrzeby ostátnim/ czego Boże uchoway/ propugnaculum, y portem/ co że nie tylko swymi oczymá widźimy/ ále y sáma rzecza częstokroć doświadczamy/ wiecey o tym mowić nie bede/ dla tego nie tylko Státutámi obwárowáli/ y mocno vwierdźili/ áby ci oszustowie nie tylko w Koronie Polskiey nie hándlowáli/ ále też żeby y żywności przed mieszczány nie wykupowáli/ áni przed miástá/ dla wykupowánia/ nie zachodźili; Tegoż iásnie tym Státutem K. J. Zygmunt Trzeci Roku 1588. vczynionym ná Seymie wálnym postawia: Zydowie nie máią zákupowáć towárow, y żywności, vprzedzaiąc w tym Chrześćiány, y záchodząc przed miástá dla skupowánia, oprocz iármárkow glownych, á to pod strácenim onego towáru, y żywności, zá dowodem. Ażeby żadney watpliwości nie było/ że zgołá nie tylko w mieśćiech nie wolno Zydom kupczyć/ y hándlowáć/ ále zgołá ná żadnym mieyscu w Koronie Polskiey/ to iest/ áni w mieście/ áni we wśi/ dla tego Zygmunt August położył tego tym Státutem/ w Piotrkowie ná Seymie wálnym vczynionym Roku 1538. w te słowá: Gdyż Chrześćiánom práwá Koronne kupiectwá, y tárgow ná wśiách czynić zákázuią: tedy rozumiemy, iż toż Zydom tym ſe mniey czynić godzi: y owszem im tego pod ćiężkimi winámi, áby tákowych rzeczy nie śmieli czynić, zákázuiemy, y zábraniamy, pod strácenim wszystkich rzeczy, według Státutu stárego. Po ktorych Przywileiách/ y Stá[illegible]tách/ pytam ćie/ coby było miáskom/ ieśliby też wolno było [illegible]oczegom/ Cygá-

nom/

nom/ Ormiánom/ Szotom/ Zydom/ y káżdemu innemu indifferenter hándlowáć: bo Przywiley záwżdy inßych wiymuie. Przeciwko tym Przywileiom/ y Statutom/ iáko ći wilcy drapieżni miástá ßárpáia/ iáko ich dobrá wydźieráia/ iáko bráciey náßey Chrześciánow pożytki do śiebie gárną/ ktoż nie widźi? Czyli też iuż v nas do tego przyßło/ że włoczęgowie/ y bękárći Pogánscy/ są mießczánámi? O iáka to zelżywość/ y hańbá náßá. Co wßystek świát Chrześciáński wypędźił (o czym niżey w Rozdźiale 28.) to my zá mießczány/ zá sámśiády/ zá przyiaciele/ zá towárzyße/ przyiać mamy? Dla Bogá poczuwaymy śie wßyscy w powinności náßey/ brońmy náßych wolności/ nie daymy ich przynamniey oßustom gwałcić: tego bowiem potrzebuie wola onych Krolow/ y Monárchow niezwyciężonych/ ktorzy ie nam nadáli: tego ozdobá Oyczyzny náßey: to náwet po nas sámych wyciąga potrzebá/ v vczciwe náße. Przetoż PP. Mießczánie/ ktorym to należy/ iáko ktorzyście świádomi zdrad/ y rozmáitych zbrodni Zydowskich/ często ná nie pátrząc/ bo was sámych dolegáią/ y dotykáią śię/ odnośćie ie/ popieraycie wáßymi práwámi/ czyńcie o wolności wáße: otrzymaćie/ czego będźiećie żądáli/ bowiem słußney rzeczy/ oyczyźnie pożyteczney/ y vczciwey: wątpić nie potrzebá/ dał nam Pan Bog z łáski swoiey Páná świątobliwego/ v ktorego nic pierwßego nie iest/ iáko żeby chwałá Boża co dźień to bárźiey byłá pomnażana/ żeby prawá dobre w cáłe były káżdemu záchowáne/ żeby pokoiu Oyczyzny nie turbował ták postronny/ iáko y domowy nieprzyiaćiel/ żeby J. K. M. poddáni/ y miástá wßystkie w ßczęsciu/ obfitowániu wßelkich dostátkow/ y pokoiu żyli; żeby Pogánom/ y wßystkim nieprzyiaciołom pogránicznym/ tá zacna Koroná Polska/ á Páństwá K. J. M. stráßne były; żeby nákoniec z nieśmiertelną sławą v wßystkich narodow kwitnęły. Ale śię wyrwie iáki Zydo-Chrześciánin/ y będźie chćiał bronić wolności Zydowskich/ ktore oni sobie przeciwko prawu

Bożemu/y Koronnemu/ przywłaszczáią/ y rzecże: Że máią Zydźi práwá stárodawne/ nadáne od dawnych Krolow polskich/ y dotąd záchowáne/ potrzebá im ie záchować. Takiemu ia odpowiadam/ że wszystkie práwá/ ktorekolwiek były nádáne Zydom/ y wolności/ przeciwko prawu Bożemu/ y prawu pospolitemu/ Kázimierz trzeći Krol polski w Nieszowey ná Seymie walnym zniosł/ y ábrogował/ y áby żadney wagi od tego czásu nie miały wiecznymi czásy/ tym Státutem Roku 1454. w liście 96. roskázał tymi własnie słowy: *Listy też wszystkie ná wolności Zydom w Krolestwie nászym mieszkáiącym przez nas po koronáciey nászey dáne, á prawu Bożemu, y vstáwom ziemskim, przeciwne, rewokuiemy y kázimy, y chcemy, áby żadney mocy, y władzey, nie miáły: ktore to skázenie, y obligácye ich, kázemy opowiedzieć wszystkim, przez obwołánie iáwne: y to wszystko obiecuiemy mieć zá pewno, y nam wdzięczno: y sámi ie dzierzeć nieszkodliwie, y, áby od nich dzierżáne były, roskázuiemy. Zá świádectwem niniejszym nászych listow, ktorym pieczęć iest záwieszoná. Dan w Nieszowey w Sobotę po S. Helzbiecie, Roku Páńskiego 1454.* A iużże to koniec śmiałości Zydowskiey/ ktorzy/ zniewáżywszy zwierzchność/ y práwá pospolite/ tárgáią sie nád zákázánie/ ná dobrá mieyskie/ á tym Oyczyznę nászę do zguby wiodą? By namniey. Bowiem/ że y to obiter/ zá ta occazya/ przypomnie/ rozumieiąc/ y dobrze wiedząc/ co należy Rzeczypospolitey ná tym/ áby iáko w inszę rzeczy/ ták y w konie/ ktore nie tylko czásu pokoiu pożyteczne są/ ále y czásu woyny potrzebne/ wywodzą ie do cudzych ziem/ á nabárziey do Czech/ czego ia iestem świádkiem oczywistym/ gdym bowiem niekiedy iechał do Prági miástá Czeskiego/ Zydzi dwáz Opátowá wielkiego/ támże kilkánaście koni wybornych prowádzili/ vbrawszy sie po husársku/ áby ich nie poznano. A to czynią nie tylko dlatego/ áby to Krolestwo/ ktoremu/ iáko y innym Chrześciáńskim/ nic dobrego nie życzą/ náwatlili; ále żeby y Státutá Koronne ná wzgárdę Krolow/ y Pánow/ zniewáżyli/ áż Chrześcian/ ktorezá nieprzyiacioły swoie máią/ żeby sie vrągáli/ y

náśmie-

náśmiewáli śámi przed ſoba / ná ktorych práwá nic nie dbáią. Jeſt bowiem Státut Krolá Zygmuntá pierwſzego w Piotrkowie ná Seymie walnym Roku 1538. o ktorym oni dobrze wiedzą / vczyniony / áby konie przez Zydy nie byly wywodzone / w te ſłowá: *Konie przez Kupce, ábo przez Zydy wywodzone, áni ſkory przez gárbárze, y furmány wywożone, z Korony bydź nie máią: á ći ktorzyby ie chćieli wywozić, bámowáni przez Stároſty bydź máią: ktorzy tego pilnie przeſtrzegáć będą, wedle vchwały Státutow dawnych.* Jeſt y drugi poſlednieyſzy zá Zygmuntá Auguſtá przeciwko tymże Zydom / aby koni z Korony nie wywodzili / Roku 1557. vczyniony / w te ſłowá: *Aby konie z Korony wywodzone nie były, Stároſtowie pilnie ſtrzec máią. A ktoby ie wygnáć chćiał, tákiemu Stároſtowie, ábo Celnicy brać ie máią. A ktoby wiádomie chćiał przepuśćić, ma przepáść dwieśćie grzywien Polskich. A piſarz celny ma śiedzieć dwánaśćie niedziel w wieży. A Zydowie áby iemi przekupowáć nie ſmieli, y konie máią bydź wzięte, y ſam obieſzony bez folgi.* Że tedy tego Roku konie bárdzo drogie / miedzy inſzymi przyczynámi nawiekſza ſa Zydzi: bo dogadzáiąc nimi Czechom / ktorzy ich ná woyne przez te kilká lat przeſłych potrzebowáli / ogoloćili Korone Polſką / ták / że teraz drugi wyprawuiąc ſie ná Podole / z trudnośćią wielką mogł ſobie koni doſtáć.

Gwałt czynią nákoniec przyrodzonemu práwu / gdy hándlámi ſwoimi czynią vyme dobrom Chrześćiáńſkim. Pytam ia / ieśliby to nie było przeciwko rozumowi / y przyrodzonej miłośći / gdyby ſie tákí ſługá v Páná nálazł / ktoryby odepchnawſzy ſyny Páńſkie od ſtołu / y potraw / náſadzał tám pſow / y innych beſtij? Niewiem coby to zá rozum był / ktoryby nie oſądźił / że y pśi / y tákí ſługá godźienby ſubienice / ktory bárźiey miłuie / y wiecey dogádza / pſom / niemym beſtiom / niźli ſynom Páná ſwego. Co ieśli prawdá / tedyć też / y to prawda / że Zydowie przeciwko práwu przyrodzonemu iákoby pśi ſiedząc zá ſtołem Páńſkim / vżywáią chlebá / ktory nie im / ale własnie ſynom należy; to ieſt / záſiedli ná hándlách rozmáitych /

tych/ drogich towárow/ gárna do śiebie pożytki/ ktore właśnie práwem przyrodzonym/ synom Oyca swego/ y Mátki swoiey/ to iest/ Chrystusá Páná/ y Kościołá/ á nákoniec/ politicè mowiąc/ Synom Oyczyzny náßey Korony Polskiey własnym/ á nie bekartom należą/ y należeć máią. Nárzeka kościoł Matká náßá/ y Oyczyzna/ ná te psy piekielne/ y ná wßystkie ich pomocniki/ ktorzykolwiek są przyczyną/ że Zydowie gwałcą práwo Boże/ ludzkie/ y przyrodzone/ gdy Chrześciáńskie miástá hándlámi swoimi/ ktore sobie sámi gwałtem/ zá niedbalstwem/ y łákomstwem Przełożonych Chrześciáńskich/ z stárożytney sławy/ y dostátkow/ odzieráią.

Nie dosyć máią Zydowie ná tym/ że miástá sławne/ y ktore temu zacnemu Krolestwu v postronnych wielką existimácyą zwykły czynić/ nißczą/ y vbożą; ále záraz ná tymże wárstácie siedząc/ ná ktory wilczym práwem wleźli/ Szláchtę/ y innych stanow ludźi/ więcey zá káżdą rzecz biorąc/ niżli słußna/ do vbostwá przywodzą. Rzecze mi kto: Jákoż to może bydź/ iam świádom/ że v Zydá káżda rzecz tańßa/ niżli v Chrześciániná? Odpowiadamci: Dla tego to mowiß/ że nic nie widźiß/ nic nie wieß/ dwiemá großámi záślepiony/ ále ćię tego náuczę. Káżdą rzecz v Zydá drożßa/ dla tego/ że káżdą rzecz gorßa. Przebieżmy/ ná przykład/ kilká rzeczy. Zyd v kupcá Chrześciáńskiego bierze ná zamiánę rozmáite materye iedwabne; á nacześciey bierze rozmáitych máteriy iedwabnych ostátki. Ná przykład. Roku 1619. widźiałem gdy v iednego kupcá Krákowskiego niektory Zyd pobrał wßystkie ostátki máteriy/ á złożył pewną liczbę fárbowánych skor/ według vczynionego kontráktu; ktore on zaś miedzy drugie Zydy rozdawáć zwykł. Te máterye od kupcá wźięte pewnie mußą bydź zleżáłe/ y zbutwiáłe: bo naprzod cudzoźiemcy pierwey stárych odbywáią/ á potym też náß kupiec pierwey dawnieyßych/ y ták te máterye mußą dawne bydź/ y zleżałe. Jeśli też co cáłą ßtuką biorą/ wierz mi/ żeby tego kupiec do nich nie

odbył

odbył/gdyby iuż nie ná bliſkim ſkáżeniu było / boby z tąd Zyd nie wielki żyſk miał/ gdyby drogo zápłácił/ gdyż według ciebie tanie przedáie. A táć ieſt przyczyná/dla czego poſpolicie Zydowie oſtátki rádzi vkázuią/gdy v nich co chceſz kupić. Więc że tego łokiec tániey dwiemá groſzámi przedáią / coż zá dziw / y zá to żadnym ſpoſobem nie ſtoi/ bo z tey máteriey ſzátá vrobiona prędko z ciebie zleci. Wiele ná ſzáty vtracaſz/bo prędzey zedrzeſz dwie parze/ gdy v Zydá kupuieſz / niżlibyś zdárł iedne parę/ gdybyś v Chrześciániná kupił. Toć to ieſt zdrádá Zydowſka / ktoramem też wytknąć obiecował/y tá ſzkodá/ ktora nam czynią. A żeby tey exiſtimaciey nigdy nie vtráćili/ktora łátwie dudki łowią/ ieśli ſie im tráfi cáłymi ſztukámi/y poſtáwámi bráć iákie máterye/podleyſze biorą niżli kupcy Chrześciáńſcy / áby też tániey łokiec przynamniej dwiemá groſzámi/z náſzą ſzkodą/ przedawáli. Jeſli ſie im też tráfi mieć práwie dobrą máteryą/ to iuż drożey płácić muſiſz / niżlibyś doſtał v Chrześciániná. Przyczyná tá ieſt/że Zyd z náuki Thalmudowey/ w żádney rzeczy pożytku nie ma vczynić/áni życzliwośći pokazáć/ Chrześciáninowi: do te° / że dobry towar ma odbyt/nie trzebá ſie oń fráſowáć. Toż rozumiey y o innych wſzyſtkich ich máteryach/y towárách / o czámletách / o mucháierách/ rozmáitych płocienkách/y innych podobnjch. Rzeczeſz: Nie pozwalam te° we wſzyſtkich towárách/bo oczy moie ináczey widzą / widzę korzenie rozmáite/iáko pieprz/imbier/cynámon/ſzáfran/ y inne ták dobre iáko y v Chrześciáńſkich kupcow/ktore przecie tániey płácę? Ná toć odpowiedam. Oczy twoie widzą/ ále ná rozumie wielka niewiádomość ieſt. Cze° ćie teraz náuczę; áby Zyd w żadney rzeczy Chrześciáninowi/ dogadzáiąc Religiey ſwoiey przeklętey/ życzliwośći nie pokazał/ ziadłſzy ſmiotáne / przedáie mu ſerwatkę/to ieſt/żadne° korzenia nie przedáie Chrześciáninowi/ áni pieprzu/áni imbieru/áni cynámonu/ y innych / ktoregoby pierwey nie wymoczył / y ná ſwoy pożytek nie obrocił. Ze nie wſpomnie ich ſzáfránu/ktorego nam nie przedáią ażby ſie nim pierwey ich przeſmierdłe / y plugáwe położnice obłożyły. Ten

Ten bowiem zwyczay/ y to lekárstwo ná nieiáka chorobę záiemną niewiásty ich máią. Aż y brzydko o tym więcey mowić. Weźmimy też ná przykład ich wino/ gorzałkę/ miod/ z tych rzeczy łátwey się domácáć możemy ich obłudności przeciwko nam/ bo ie nie trudno poznáć sámymi smysłami. Gdy ná przod ci Dyabli tym trunkiem zaráźliwym gorzałką poczęli Chrześciány napawáć/ aby ich do siebie tym łatwiey zdradliwie przywabili/ poczęstowali táką/ ktora się zdáła bydź smácznieyszą/ zdrowszą/ á tańszą/ niżli v Chrześcian. Bo oni tákiey sztuki/ y fortelu/ we wszystkich kupiach swoich záżywáć zwykli. Teraz byś zbiegał wszystkie/ tylko chcąc tego/ co mowię/ doświádczyć/ nie naydziesz gorszey/ y zá te pieniądze droższey/ iáko v nich. Że tu niewspomnię (bo o tym niżey/ w Rozdziale 23. będę mowił) iáko ią vryną/ y plwocinámi swoimi/ nam ná hańbę/ zárazáią/ ták/ że ieśli ktorey gorzałce/ tedy Zydowskiey/ ono co pospolicie mowimy: Aqua mortis, służy. Podźmyż y do winá/ ktore też szynkuią/ á naydziemy to/ że wino złe drożey przedáią/ niżli Chrześciánie lepsze/ kto ie pijał lepiey o tym powiedźieć vmie. Że też nie wspomnię vryny/ y innych excrementow/ ktorymi ie záráźiwszy/ pogotowiu máią/ aby nam przedawáli. Ták drogo im płácimy te smrody/ y excrementa, ktorymi nas częstuią; Ale nie dźiw/ káżda rzecz przyprawna musi bydź droższá/ niżli sámá prosta. Naydziesz tákiego nie iednego/ ktory temu nie wierzy/ y powiada/ że gdyby to prawda byłá/ sámiby miánowánych napoiow nie pili/ ále że piją, tocznáć że to ná nich tylko potwarz. Pytam ią ćiebie/ ponieważ ták vmiesz discurrowáć o rzeczách/ cobyś ty wolał z tych dwu rzeczy ćierpieć/ szyię vtráćić/ czyli trochę się nápić/ ábo przynámniey do vst przytknąć/ żebyś się tylko zdał pić/ winá/ ábo gorzałki w ktorey iest własna twoia vryná/ ábo plwociny? Bez wátpienia odpowiesz/ żebyś się wolał trochę nápić z twoimi excrementámi/ niżli ieśli nie gardło dáć/ tedy

ábo

ábo srogie rány/ ábo kthowa niemoc/ cierpieć. Toż właśnie/ y daleko wiecey/ o Zydźie/ plugawym z swego przyrodzenia/ rozumiey. Bowiem gdybyś tego doszedł/ że ná twoie zdrowie táka trucizna nástąpił/ á zwłaszczá ledá kto/ lżeká brzezeny/ iákobyś go/ o czym on dobrze rozumie/ y czuie/ tractował/ ábo do vrzędu pociągał/ kedy przecieby mu przyszło pełnić/ á wiekszymi kielisżkámi/ á ieśliby nie pił/ pewnieby w ogniu był. Dla tego on woli sie swego smrodu trochę nápić/ ábo powachać/ niżli w te trudności wpáść. Do tego/ że káżdy nie ták sie swoim plugáwstwem brzydźi/ iáko cudzym/ á sątácy/ ktorzy czásu powietrza morowego/ y záchwycenia iákiey trucizny/ swoie własna vrynę pili. Miod też ich iáko iest zdrowy/ iáko dobry/ yzá te pieniądze rani/ rzádko komu táyno. Rzeczesz: Jnáczyiem ia doświadczył/ bom widział że swoie napoie rownymi sklenicámi Chrześciánom w rzędzie pełnili. Odpowiadam/ y mowie/ że Zydowie z inszey beczki toczą/ gdy z Chrześciány w rzędzie picmáią/ á z inszey/ gdy im krom tego z domu wydáią. Nie mowie rzeczy niepewnych/ doszedłem tey wiádomości/ częścią z własnego pisma Zydow/ ktorzy sie od nich ná wiáre Chrześciańską nawrocili/ częścią z doświadczenia tych/ ktorzy im służąc/ y podobno nie ieden korzec soli iedząc/ co czynią dobrze postrzegli/ y zrozumieli. Kto niewierzy/ inszego niegodzien/ tylko áby go ták przyprawionymi trunkámi częstowali. O tym teraz niechay będzie dosyć. Potrzebá Páná Bogá goraco prosić/ áby świátłością łáski swoiey z serc przełożonych/ ktorzy tácy są/ zdiawszy te slepote/ y oddaliwszy/ raczył im dáć lepszy rozum; co gdybysmy otrzymáli/ nie tylkoby sie tych vpominkow/ ktore im świętokráycy ofiáruią/ odrzekli; ale też y ten narod/ niebu/ y piekłu (że iuż ták rzekę) brzydki/ iáko powietrze/ y pewna zaráze/ wygubili. Ták bowiem/ y miástaby sie z nedze podzwignęły/ y my/ y násze zdrowie/ y máietności/ bespieczniejsze były. Z

niebyłby ten / ktoremuby wrzod ná oczách sadzáć mieli. Záczymby y Pan Bog / iáko przystoi / chwalon był / y tá zacna Koroná Polska tym bárzieyby kwitnełá / y od pogránicznych pogan bespiecznieysza byłá.

ROZDZIAL XIX.

Zydowie nigdy / kiedy tego dokazáć mogą / żadnemu Chrześćiáninowi wiáry nie dotrzymawáią.

KTokolwiek kiedy z Zydem iáki kontrákt / ábo temu podobna spráwe / miał / vmie dobrze powiedzieć / iáko można Szláchte / bogáte kupce / y mieszczány dostátnie / sztukámi swoimi zdrádliwymi w krotkim czásie do wielkiego niedostátku zwykli przywodzić. Dla tego Roku 1531. we Włoszech zákazano im wszelákich kupiectw / y kontráktow / y surowo nákazano / áby / przykłádem drugich ludzi / pracą własną żywności sobie nábywáli. Doszto bowiem tego / y poslákowano / że iáko niepożyteczne pszczoły plastry miodu iedli / y bogáctwá / z potu y krwie nędznych ludzi nábyte / pożyráli. Nie mowie niepewnych rzeczy / iest tego dosyć przykłádow / ktorych wyliczáć czás nie dopuszcza; iednák ich przesie kilká powiem.

Znam niektorego człowieká dobrego / ktory Roku 1618. w Krákowie v Zydá / (ktoremu imie Alexánder / dołkowáty / szczury / brodká iego przyrzedszym / lisowáta / rozumie troche po Láćinie / po Włosku / bywał y w Turczech / tylko mu ieszcze szubienice nie dostáie / ále y tá mu ieszcze będzie wczás / trzymał sklep ná Wislney vlicy w kámienicj trzećiej od kámienice J. M. P. Bránickie° narożney / vmie sie łásić / bá y vłowić / w Bursách / w Szkołách / w Collegiách / PP. Studentom) zastáwił pare łyżek srebrnych / z ktorych kázda zosobná ważyłá iuż ná on czás kilká złotych / tylko w złotych trzech Polskich. Gdy iuż czás

wyku-

wykupienia przyszedł postánowiony/ on dobry człowiek pytał Zydá/ ieśliby mu ieszcze chciał dłużey czekáć/ iáko temu ktory ná on czás nie był gotowy do wykupienia tych łyżek. Zyd Alexánder/ iáko oni są szálbierze/ zdraycy/ y lichwiarze/ nie kazał się o to frasowáć onemu dobremu człowiekowi/ ále mu obiecował czekáć pokiby chciał/ ażby ie wykupił/ á w tym obiecował mu/ iáko y przedtym záwsze był zwykł czynić/ dotrzymáć słowá/ á to pod cnotą swoią/ ktorey iáko żyw áni miał/ áni będzie miał/ áni żaden w iego rodzie. Coż z tego było? Poki on dobry człowiek w Krákowie mieszkał/ poty mu Zyd wiáre chował/ á skoro się z Krákowá ná posługi niektorego zacnego Senatorá ruszył/ Zyd vpátrzywszy nań czás/ y pogodę/ y tę occazyą/ zwłaszczá że srebro w cenę poszło/ záraz powiedział przed tym komu ie wykupić zlecił/ y pieniądze dał/ że ie iuż przedał. A ták tu Zyd/ według swego psiego/ y zdradzieckiego nałogu/ sztukę swoię wypráwił. Ták się Zyd káżdemu nada/ ktokolwiek z nim kiedy nákłada: poki się ieszcze iákiego pożytku z ciebie mieć spodziewa/ potyć się zda/ chociaż nie iest/ bydź dobrym: á skoro cię zrozumie/ że mu iuż nie możesz żadnego pożytku vczynić/ áni szkodzić/ wnet ci się vkaże tákim bydź/ iákim sámá rzeczą iest/ to iest/ szálbierzem/ zdrayca/ lichwiarzem/ á iednym słowem/ ieśli nie spalenia/ abo czwiertowánia/ tedy przynamniey szubienice/ godnym. E kárzył się przedemną ten oszukány od Zydá człowiek dobry/ y prosił mię/ y nápominał/ abym tego tálentu w ziemię nie zákopywał/ ktory mi Pan Bog dał. Y mowił do mnie właśnie te słowá: *Ponieważ nád inszych wiela ludzi dał ći P. Bog wiádomość pewną Zydowskich zdrad, y práktyk przećiwko narodowi Chrześciáńskiemu y tey Koronie Polskiey: odkrył ći y przyczyny, dla czego ták śmiele v nas w Polszcze wszystkie niecnoty pachaią, nie zákopywáy tego daru, z łáski Bożey tobie dánego, w ziemię, ále bez omieszkánia, zá twego żywotá sam to wszystko wyday do druku, ná przestrogę nie tylko káżdemu człowiekowi priwátnemu, ále y ná przedzie będącym. Bo ludzi priwátnych niewiádomych łowią, y gubią: á*

Pánow też, y Vrzędnikow złotem, y srebrem głuszą, y slepią, áby się o tych ich złośliwych spráwách nie wywiádowáli, ále owszem zeby ich niektorzy zástępowáli. Te słowá gdym vsłyszał/ y/że z rozsądkiem dobrym powiedźiáne były/ wybaczyłem/ trzymáiąc się rády mego przyiaćielá/ długo się iednák ociągáiąc/ tandem aliquando vczyniłem wszystko/ wźiąwszy dla lepszey/ y pewnieyszey wiáry/ ludźi pobożnośćią/ náuką/ y doświádczeniem rzeczy/ wielkich liczbe niemáłą/ iáko iákich świádkow godnych wiáry/ ktorych záraz ná przodku w Káthálogu czytasz/ wychodze z nimi ná świát/ oświádczą/ y ogłoszą to co iest w rzeczy sámey/ to iest/ odkrywa/ y obiáśnia/ zdrády/ práktyki/ y zámysły Zydowskie/ ktorymi nas/ y Oyczyzne násze/ trapią/ y ieszcze wiecey trapić wszyscy wszelkim stáránim násádźili się.

W Niemczech niektory Zyd/ imienim Jozeph/ ták wiele złotá/ y srebrá/ był zgromádźił/ że wszelákim dostátkiem z káżdym Szláchcicem możnym/ y kupcem bogátym/ mogł zrownáć/ iáko ktoremu y Przywiley ná Szláchectwo był dány/ y z bogátymi kupcámi/ z Szláchtą/ y z Wielmożnymi Hrabiámi spráwe miewał. Ten Szláchcicá iednego bogátego/ z ktorym spráwe miał/ ták sztukámi/ y zdrádámi swymi/ że wszystkiego w krotkim czásie wyżuł/ że musiał z źiemie wyiecháć/ y wszystkich máietnośći swoich odbieżeć/ w ktore się potym Zyd zdraycá wwiążał/ y według woli swoiey rozszárpał. Con. Hus.

W Landowie/ w Niemczech/ chłop prosty/ y ktory czytáć nie vmiał/ gdy mu nálegano o długi/ pożyczył sobie stá złotych v Zydá/ dawszy mu ná się cyrograph/ od pisárzá mieyskiego nápisány/ y swoią pieczęcią/ dla lepszey pewnośći/ obwárowány. Złośliwy Zyd/ wosk/ ná ktorym byłá pieczęć wyciśniona/ nieznácznie z pierwszego cyrográphu ná drugi fałszywy przeniosł/ á gdy chłop pieniądze oddawał/ y niczego się złego niespodźiewał/ pierwszy cyrográph oddał zdárty/ ktory go záraz podrápał. Gdy chłop vmárł/ o pieniądze one dźie-

dźice

dźice pozwał/ á vkazawßy cyrográph/ swego dokazał/ y ta zdráda pieniądze ná vbogich ludźiách wygráne odebrał. Idem Conrad. Huser. c. 14. fol. 62. de impostur. Iudæorum.

Drugi chłop/ gdy mu pan iego dźiedźiczny pozwánemu nákazał dług záplácić/ prosił Zydá/ áby mu pożyczył czterydźieśći złotych/ ktory mu ta kondicya obiecał dogodźić/ ieśliby mu pierwey v pisárzá mieyskiego dług zeznał. Chłop o zdrádźie niewiedząc/ zeznał/ że te pieniądze od Zydá odebrał/ potym przyßedłßy z Zydem do domu/ tylko dźieśięć złotych wźiął/ oßátek bowiem obiecał mu lichwiarz zá tydźień dáć. A gdy kilkákroć chodźił do domu onego Zydá/ táilá go czeladź/ áż ta krzywda porußony/ Zydá do vrzędu odnioßł; ktory pozwany mocno tego negował/ y chłopu iáwnie kłamßtwo/ y krzywoprzyśięstwo zádawał/ iáko temu/ ktory przed vrzędem sam zeznał/ że pieniądze wźiął. Dla tego spráwę przegrał/ á Zydowi czterydźieści złotych oddáć musiał. Idem ibid.

Drugi dobry człowiek/ bedąc potrzeba przyćiśniony/ prosił áby mu Zyd dwuch set złotych pożyczył/ ktory tymi condicyámi obiecał mu pieniędzy pożyczyć/ ieśliby zeznał cyrográphem/ że y ßumme pożyczona/ y lichwe/ ktoraby ztąd przyßłá/ wźiął ná swoie potrzebe. Gdy ßie Chrześćiánin obáwiał zdrády/ y tych condicyy przyiąć niechćiał/ rzekł mu Zyd: Ponieważ ia tobie tákich pieniędzy wierze/ á ty mnie nie vfaß/ idź że precz/ á ßkáray ßie kędy indźie. Zátym drugi/ potrzeba przyćiśniony/ wźiął te pieniądze według woli Zydá/ á gdy dwie lećie wyßły/ musiał oddáć trzyßtá/ y ßeßnaśćie złotych/ zá dwieśćie złotych. Bowiem/ gdy ßie v Sędźiego práwowali/ Zyd wygrał. Wiedźiał Mießczánin co ßie działo/ ale Sędźia oßlepiony był złotem/ bo gdyby inácżey było/ kazałby był tátowi pociągnąć Zydá/ ktoryby ná mękach zdrádę/ y nieznotę swoie zeznáć musiał. Te przykłády nas vcżą/ y nápomináią/ iáko wiele Zydom potrzebá wierzyć w Kontrákćiech/ y wßelkich innych ßpráwách. Id. ibid.

ROZDZIAL XX.

Jákimi fortelámi Zydowie Pánow dobrych / y ludzkich / okrutnymi Tyránámi przeciwko poddánym swoim / y niezbożnymi przeciwko Bogu / czynią.

Y Tá rzecz nieznośna / ktora teraz powiem: Ten przeklęty / y zápámiętáły narod / y synowie Czártowscy / będąc Oycu swemu powolny / y posłuszny / wszystek ná tym iest / áby szpiegował / y wydawał; dowcipny do wynáleźienia rozmáitych sztuk / y fortelow / ktorymiby vbodzi ludźie Chrześciáńscy trapieni byli; káżdey rzeczy się dowiáduie / bada / szláktuie / od domu do domu chodźi / zmyśláiąc się co przedawáć / co wszystko tym vmysłem czyni / áby co nowego zrozumiał / coby godne było do Przełożonych odnieść; nowin chciwy / bowiem fałszywe wieści z prawdźiwymi mieszáiąc / nábywa sobie łáski / y przyiázni / v Przełożonych. Tey dostąpiwszy / zwyciężáią sobie / y zátrzymawáią dárámi / y vpominkámi. Wnet wszelkie stáránie czyni / áby go iákim vrzędem vczcono / ktory ták pilnie odpráwuie / że innych sług / y vrzędnikow / Pánowie o niedbalstwo strofuią / y vrzędy odeymuią / ktore tym zaráźliwym pochlebcom dawáią. Dostawszy bowiem ktorey Oeconomiey / dáleko tániey wszystkie rzeczy / ktore do żywności / y ochędostwá / dworzánom potrzebne są / finguią / y zmyśláią się spráwowáć / niżli inni słudzy / ná pieniądzách własnych ktore chytrze podrzucáią / szkoduiąc. Tym sposobem Przełożonych zá sercá łápáią / y vdáią się zá ludzi pożytecznych. Nád to ták Pánom służą w pieniądzách / y ták się spráwuią / że im żadna zdrádá / y oszukánie nie może bydź zádáne / częstokroć to czyniąc / z własną szkodą swoią / z ktoreyby wielkie dochody Pánowie mieli / á ná mieysce tego / nędzne ludźie

dźie vćiſkáią/ y trapią / áby ſobie ßkodę wiekßym żyſkiem ná-
grodźili/ y powetowáli. Przetoż ten Pan/ ktory tym lichwia-
rzom mieyſcá miedzy ſwoimi dopußcza/ podobny ieſt człowie-
kowi ßczuki w ſadzawkę ſwoię/ rozmáitymi rybámi nápełnio-
ną/ wſádzáiącemu/ o ktorych wiemy/ że káżdą rybę/ ktora ſię
im náwinie/ pożeráią. Ktoż bowiem ták głupi ieſt/ áby owcę
wilkowi miał polećić? ábo lißkę gęſiom zá ſtrożá poſtáno-
wić? Jeśli kto rozgniewawßy ſię ná ſwoie poddáne/ chce áby
rozmáitymi ſpoſobámi byli trapieni/ niechay Zydy ná ich ßyię
wſádźi. Ták ich wyſußą/ iáko wągiel. Wiedzą o tym dobrze
niektorzy Pánowie v nas w Polßczę/ przeto Zydom áreduią
máietnośći ſwoie/ záraz y z poddánymi/ ktorzy ich vſtáwicznie
trapią/ kijem po grzbiecie orzą/ rádźi będąc że ſię im doſtáło
krwie Chrześćiáńſkiey też iáwnie. Nie dádzą odpocząć/ iák
Czárci w piekle/ y w Swięto od roboty/ áni w Niedźiele. Ták
ſię niektorzy Pánowie mśćić vmieią/ przez te káty piekielne Zy-
dy/ krzywd ſwoich/ ktorych od nich nie máią/ ná poddánych
ſwoich. O ktorych ia niemniey rozumiem/ niżli o Judaßu.
Bo Judaß tylko Páná Chryſtuſá ná męki wydał/ tácy záś
Pánowie y ludźie Chrześćiáńſkie ná vtrapienie Zydom wydá-
ią/ y Swięta Bogu/ y Kośćiołowi/ odeymuią/ á im zá máły
żyſk przedáią. Są niektorzy ßtuczni Pánowie/ ktorzy vrzędy
tym Thálmudyſtom dawßy/ do czáſu ich ćierpią/ y diſsimu-
luią/ á ſkoro co by namniey przećiwko nim wyſtąpią/ rádźi
będąc occaziey/ wßyſtko im biorą co máią. Ale prawdźiwy
Chrześćiánin pożytek poſpolity nád właſny przekłada/ czego
ieśli nie czyni/ nie godźien áby go zwáno onym pięknym imie-
nim/ Oycem Oyczyzny; ále ráczey okrutnym Tyránem. Nie
mogę wypowiedźieć/ z iákimby płáczem/ y żalem tych Pánow/
Przełożonych/ y Vrzędnikow/ niedbalſtwo/ y nieludzkość/
miáłá bydź opłákiwána/ ktorzy tymi ſpoſobámi dopußczáią
poddánych ſwoich dręczyć/ y nędźić.

ROZ-

ROZDZIAL XXI.

Czemu sie Zydowie niektorym ludźiom lepßymi zdádza bydź/ niżli tu opiśáni sa.

NIechce żaden Zyd bydź dobrym / bo ich pan Bog / zá złośći ich niepohámowáne / dal in reprobum sensum, to iest/ puścił ich ná swa wola: nie moga dobrze życzyć Chrześćiánom/ bo ich w wielkiey nienawiśći máia / dla przyczyn/ ktorem wyżßey w Rozdźiale 5. y 8. powiedźial. Áże sie z wierzchu czásem niektorym ludźiom proßtym zdádza bydź spokoynymi/ y dobrymi/ drwie wszego sa naprzednieyße przyczyny. Pierwßa/ że nie mogąc nam zdołáć/ boia sie karánia / bo sie oni spokoynie záchowuia / gdy iádu w sercu strzytego wywrzeć nie moga/ gdy im schodźi ná instrumentiech/ ktorymiby zdrády swoie wykonáli. Ale gdyby ták wiele mocy sámi mieli/ ábo gdyby / czego Boże vchoway / Cesarz Turecki ná nas z woyßkiem vderzywßy ták przemagał/ żeby nadźieie żadney nie mieli/ ábyśmy kiedy tuż wsturáć mieli / ábo gdyby sposob wynáleść/ y vkazáć mogli/ ktorymby nas ták przemoc/ y przekonáć/ á ná glowe porázyć pogánie mogli/ poználibyśmy iákie nieprzyiaciele przechowywamy. Bowiem nie tylkoby broni / y innych instrumentow / nieprzyiaciołom náßym ku wygubieniu nas z gruntu/ y wywroceniu/ dodawáli; ále też/ gdyby drudzy ná nas rzucić sie zbraniáli/ naprzodby ná nas vderzyli/ y nas/ iáko káci/ srogie/ y ciężkie meki zádáiąc/ pomordowáli/ y pozábißáli. Jeśliż w náßey mocy bedąc tákimi sa przeciwko nam/ co rozumieß iákimiby byli / gdyby nas mogli według swoiey woli męczyć / y dręczyć? Nie każdemu wiádome ono nienáśycone okrucieństwo Zydow/ ktorzy pod Turczynem mießkáia/ ktorego przeciwko náßym zażywáia: Bowiem nie moga sie náßey krwie napić/ y náśycić. Ale sie ießcze podobno

tomu

komu zda/ że go fábułámi báwie: Niechay/ proße/ czyta Hi-
ſtorye Roku 1525. o okrucieńſtwie Zydowſkim wydane/ z iá-
kim okrucieńſtwem ſrogiey nienawiści ſwoiey nad Chrześcia-
ny w Alexándriey/ Syriey/ y Ægyptcie/ dokázowali/ żałobliwa/
y ſtraßliwa rzecz ku ſłuchániu. Żárli ciała zamordowanych
Chrześcianow: krupy ich wyrzucali beſtyom: wyto czywßy
z nich krew/ vmywali ſie nia: nakoniec odzierali ſkory z tru-
pow/ á chodzili w nich.

W Cyprze dwieście/ y czterydzieści Chrześcianow zabili.
Jákie ſrogie morderſtwo nad Chrześciany za czaſu Adriana
Ceſárza myſlili/ nikomu/ kto Hiſtoryki czyta/ nie tayno. Ja-
kie zdrady zá Juliana Ceſárza w Niemieckiey ziemi porobili/ y
Chrześcianom myślili/ tak ieſt iaſna rzecz/ że o tym wiecey mo-
wić nie potrzebá. Że nie wſpomnie/ co od nich niekiedy Æne-
ſá Ceſárza potkało/ ktorego widzac w niebeſpieczeńſtwie od
nieprzyiaciol ſwoich/ dokazali wßyſtkiego co byli z myślili.
Mogłbym wiecey pokazac okrucieńſtwa Zydowſkiego prze-
ciwko Chrześcianom/ gdybym nie wiedział/ że ſie to podobno
z nie wielkim pożytkiem pracuie. Vrzad bowiem Chrześciań-
ſki niektory/ iuż dawno bedac czarowanym/ zmyśla ſobie iá-
koby tego nie ſłyßał/ á na to dobrze ſpiąc/ tych wßyſtkich
wyſtępkow też ſie winnym czyni.

Druga przyczyna/ dla ktorey ſie Thálmudyſtowie zdá-
dza bydź dobrymi/ y ſpokoynymi/ chociaż niemaią tego dnia/
ktoregoby ieden z nich wiecey mieenot nie porobił/ niżliby kto
wierzyc mogł/ ta ieſt/ że ich mieenot/ y zdrad/ żaden Żyd przed
nami nie wyda/ bo też zdrayca iako y drudzy; do tego żeby
iuż po Żydowſku wiecey nie mogł wierzyc/ ieſliby mu miły był
żywot. Jeſli ſie też ktory nawroci/ iako nie to trafia/ piße/ po-
wiada/ niewierzy vrzad/ bo też nie ſłyßy/ zátkáły mu ſie meatus
audiendi czerwonymi złotymi. Chrześcianin też rzadko ktory
powie/ abo dla tego/ że go wſtyd powiadać ſamemu na ſie

swoie głupstwo/ y nieostrożność/ to iest/ że go Zyd/ łáżeká/ oszust/ y człowiek ledáiaki/ swoimi sztukámi/ y fortelámi/ oszukał/ y z máietności wyżuł: abo dla tego/ że dobrze wie/ żeby sobie Zyd lepszą wiáre kupił/ niżli ią ma Chrześciánin. Obawia sie/ áby mu nie rzeczono/ że to z nienawisci/ á nie z sámey prawdy/ przeciwko Zydowi mowisz. Dla Bogá obaczmy sie. Jásny błąd temu wiecey wierzyć/ kto wiecey da. Wżdyć v Chrześciániná dobrego wiecey ma ważyć náwet nági Chrześcianin/ brát iego/ niżli Zyd/ chociażby mu do wagi przydał cetnar złotá/ bo on przecie postáremu niecnotá/ nic nie waży.

ROZDZIAL XXII.

Gdy Zyd kolede/ ábo vpominki/ dáie Przełożonemu Chrześciáńskiemu/ w ten czás nagorszy/ bo ták iemu/ iáko y poddánym iego niepraw.

OCiec piekielny Lucyper przeklety/ ták iádowitą trucizną nienawisci przeciwko Chrystusowi Pánu/ y iego sługom/ te potomki swoie nápoił/ że żadnego srzodku/ áni lekárstwá niemasz/ ktoreby iey vlżyć mogło. Bowiem imbyś sie łáskáwiey z nimi obchodził/ tym cie w wiekszey nienawiści będą mieli/ tym z ciebie bárziey będą szydźili/ lekce ważyli/ y pogardzáli: ieśliby też sámi dobrowolnie iákimkolwiek sposobem zdálić sie oświadczáć chęć swoie przeciwko tobie/ y w ten czás nieprzyiacielskie serce przeciwko tobie noszą. Náwet chociażby sie zdáli ták życzliwymi bydź/ że gotowi y vtráćić nie máło dla ciebie/ nie trzebá im vfáć/ y owszem w ten czás gdy sie nád Chrześciány nabárziej chcą zemścić/ y im zelżywość vczynić/ dáią Przełożonym kolede/ ná Nowe Láto/ ábo inszego czásu vpominki. Ale iákim to sercem czynią/ krotkoć powiem. Naprzod káżdemu Przełożonemu/ ták temu ktory

bie-

bierze/ iáko y temu ktory bráć niechce/ ſą nieprzyiaćielmi wielkimi. Bowiem ieśli ktorzy Przełożeni/ abo Vrzędnicy/ ſą mężámi boal ſchoad, *id eſt*, munerum amatores, to ieſt/ ieśli ſie kocháią w vpominkách/ ſlepiąc ich/ y vſzy wrzodami záſadzáiąc/ oddáią vpominki/ przy czym nie mogą ſie żadnym ſpoſobem wſtrzymáć/ żeby im cicho/ y potaiemnie/ nie łaiáli/ y nie przeklináli. Ktorzy zás Pánowie/ y Vrzędnicy/ oſtrożnieyſzymi ſą/ y niechcą ręku ſwoich bránim zdrádliwych/ y nieczyſtych/ vpominkow pomázáć/ tych reſchoim, *id eſt*, viros improbos, to ieſt: mężami złośliwymi nazywaią. Tu iuż baczyſz/ że Zydowie nie brákuią/ káżdy Chrześcianin v nich w iedney cenie/ to ieſt/ rowno wſzyſtkim/ y tym ktorzy im źle czynią/ y tym ktorzy dobrze/ ſrogimi nieprzyiaćielmi ſą.

Nieprzyiaćielmi ſą y poddánym. Bowiem nie dobrze ſie tym powodzi/ ktorzy ſie ná początku nowego roku práwuią z Zydámi. Łakomych Sędziow vpominkámi zá kolędę dánymi zárażáią/ á ich ſercá przeciwko aduerſarzom ſwoim ták do nienawiśći pobudzáią/ że potym łátwie ſpráwę wygrawáią. Toż ſie káżdego czáſu rozumieć ma/ ktoregokolwiek vpominkámi ſwoimi ná ſprawiedliwość świętą náſtępuią/ bo ć v nich względem dawania vpominkow Chrześciáńſkim Sędziom częſto przez ieden rok bywa Nowe Lato/ ktore ſie w ten czás záczyna/ gdy ſie też ich ſpráwá z Chrześciáninem przed Sędzim Chrześciáńſkim záczyna. Przetoż ia lepſzą kolędę ná ten nowy rok Sędziom/ Przełożonym/ y wſzyſtkim Pánom dáię. Gdy do nich ci káźiciele ich z vpominkámi przyidą/ kupowáć v nich świętą ſprawiedliwość/ niechay im ták odpowiedzą iáko też niekiedy w rzeczy niemal podobney Piotr Swięty Apoſtoł/ y głowá Kośćioła powſzechnego/ odpowiedział ich przodkowi/ to ieſt/ Symonowi Czárnokśiężnikowi: Pecunia tua tecum ſit in perditionem, to ieſt: *kieniądze twoie złośliwe miey ſobie ná zátrácenie.*

Rzekłem: W rzeczy podobney, bo Symon chciał kupić rzecz świeta/ oni też świeta/ to iest/ sprawiedliwość. Symon sobie to chciał za pieniądze kupić/ aby cudá czynił/ y to cudá wielkie/ gdy z niesprawiedliwey sprawy/ zstáie sie zá pieniądze sprawiedliwa: yzas opák/ z sprawiedliwey Chrzescianskiey niesprawiedliwa.

Słuszna/ y przystoyna rzecz iest/ ábym tu ná tym mieyscu przypomniał ku naśladowaniu wszystkim Przełożonym/ y Sędziom/ niektorego Pana pobożnośćia/ mądrośćia/ y w rzeczách biegłośćia/ wielkiego/ y wysokiego/ Duchownego Senatorá/ y Xiążęcia zacnego. Ten bowiem/ gdy przyiechał na Seym/ á káźiciele sprawiedliwości swietey/ to iest/ Żydźi przynieśli mu/ (iako zwykli káżdemu Senatorowi/ y innym przynośić) w vpominkách korzenia/ pieprzu/ szafránu/ y innego korzenia/ nietylko niechciał wziąć/ co wielom zacnym ludźiom/ zwłaszczá/ ktorzy sie v niego ná posługách bawią/ wiádomo; ále owszem ciężko sie o to gniewał na Żydy/ że mu tacy ludźie w takich spráwach vpominki dawáli. Przydał y to (iako iest vczony/ y w rzeczách biegły) że takich rzeczy od Żydow brać niebespieczno Chrzescianinowi/ á osobliwie Senatorowi/ ábo innemu ná iákimkolwiek sądzie zásiadáiącemu/ kędy może incidere causa ludæorum, ani iesć. Aże tego podobno nie káżdy wie/ zdáło mi sie tu przytoczyć. Gdy iuż ma bydź Seym wálny Koronny/ zwykli Żydowie wczás/ tydźień/ ábo dwie niedźieli/ przed Seymem wysyłáć wszyscy że wszystkich miast Koronnych kilku imieniem swoim/ á czásem y kilkunaśći do Wárszáwy. Ci/ niżli sie Seym záczńie/ nic nie robią/ iedno vstáwicznie w trąbki korzenie rozmáite záwiśáią/ iedne mnieysze/ drugie większe. Potym gdy sie iuż poczynáią zieżdżáć pp. Senatorowie/ pp. Posłowie/ y inni Pánowie/ roznoszą w trąbkách ono korzenie/ á witáiąc/ y szczęśliwego przyiázdu winszuiąc/ rozdáią/ iáko sie im zda wiele/ ábo wielkich komu

trąbek

trabek/ á proßą pilnie/ żeby ná nich byli łáſkáwi/ iáko ná tych ktorzy ſie im ſłużyć/ w czymby mogli/ á vżywáli ich/ obiecuią. Ale to potrzebá pilno wiedźieć/ że żadne° korzenia z tych nie dáią/ ktoregoby pierwey dwoiáko nie záráźili. Naprzod czárámi/ iákoś o tym miał ná końcu Rozdźiału 9. tey kśięgi/ y indźie. Potym przeklectwem/ iáko cie te° ten Rozdźiał vczy. Ináczey czynić nie mogą/ bo im ſumnienie/ ktorym ſie obwiązáli czárowáć/ y truć Chrześciány/ żadnym ſpoſobem nie dopuśći. A to godno vważyć. Ktorykolwiek Pan od nich vpominki iákie weźmie/ y ſam ſie obaczyć nie może/ iáko od tego czáſu ßturmuie zá nimi przećiwko iáſney prawdźie/ y świetey ſpráwiedliwośći. Atoć też ieſt znák niewątpliwy/ że czáruią te vpominki/ żeby człowieká Chrześciáńſkiego omamiły ábo iedzenim/ ábo ieśli nie ku iedzeniu ſłużą/ ſámym dotknienim. Przeto ią nie rádzę nikomu vpominkow od nich bráć. Ale owßem/ ná ten czás gdy ie dáią/ poniewaź nimi ßkodzą Sędźiom/ odeymuiąc im rozum/ y ćiáło zárażáiąc złą diſpoſicyą/ quam deinde ſequitur peſsima diſpoſitio animi, rádzę omnibus modis w ten czás nabárźiey imáć ie/ á ná quæſtye/ potym ná czwiertowánie/ á drugich ná ſpalenie/ dawáć. O tym doſyć. Mießka mi ſie też do pomocnikow Zydowſkich.

VVytknienie niektorych pomocnikow Zydowskich.

ROZDZIAL XXIII.

Wiele Bogu/ y Rzeczypoſpolitey/ niepráwi/ ktorzy Zydom dla hándlow náymuią ſklepy; tákże cłá/ kárczmy/ kuźnice/ huty/ młyny/ y tym podobne.

OBoſtrzone ſą práwá ná tych/ ktorzyby ná Seymie generálnym/ dla zbrodni ſwoich infamowánym/ pomocy

dodawáli/ ábo ich w domách swoich przechowywáli/ ábo ich iákimkolwiek sposobem bronili/ áby/ iáko są vczestnikámi tych wystepkow/ ták też y karánia słusznie byli. Odsądzono czci wszystkich Zydow ná Seymie generálnym niebieskim/ y táki dekret ná nich wydano/ ábysmy ich/ iáko tych ktorzy sie ná máiestat Boży tárgneli/ osobe iego zelżyli/ y okrutnie zámordowawszy/ nie tylko te° nie żáluią/ ale sie ieszcze z te° násmiewáią/ miedzy sobą nie cierpieli/ y nie przechowywáli/ żebysmy snac bedąc ich niezbożności/ y Chrystoboystwá/ vczestnikámi/ y karánia bydź nie musieli. Dekret táki z nieba przez Proroká (Hieremię 18) ná nich dány. Foderunt foueam animæ meę, &c. Propterea da filios eorũ in famem, & deduc eos in manus gladij. Fiant vxores eorũ absq; liberis, & viduæ, & viri earũ interficiantur morte: iuuenes eorũ confodiantur gladio in prælio. Audiatur clamor de domibus eorũ: adduces enim super eos latronẽ repente: quia foderunt foueã, vt caperent me, & laqueos absconderunt pedibus meis. Tu autẽ Dñe scis omne consilium eorum aduersum me in morte. Ne propitieris iniquitati eorum, & peccatum eorum à facie tua non deleatur. Fiant corruentes in conspectu tuo: in tempore furoris tui abutere eis, Domine Deus noster. Tenże dekret potwierdzony iest Psal. 69. tymi słowy: Effunde super eos iram tuam, & furor iræ tuæ comprehendat eos. Fiat habitatio eorum deserta, & in tabernaculis eorum non sit qui inhabitet. Quoniam quem tu percussisti persecuti sunt: & super dolorem vulnerum meorum addiderunt. Appone iniquitatem super iniquitatem eorum, & non intrent in iustitiam tuam. Deleantur de libro viuentium, & cum iustis non scribantur. To iest: *Wyliy ná nich gniew twoy i á zápalczywość gniewu twego niechay ich ogárnie. Niechay mieszkánie ich spustoszeie, á w domách ich niechay żaden niemieszka. Bowiem ktoregoś ty vderzył przenáśládowáli, á do boleśći ran moich przydáli Przyday niepráwość do niepráwośći ich, á niechay nie wchodzą do spráwiedliwośći twoiey. Niechay będą wygládzeni z ksiąg żywiących, á z spráwiedliwymi niechay niebędą napisáni.* Naprzod to ma ten dekret/ że Chrystusá Páná Zydowie

zábili. Potym/że zá to mężoboystwo z ziemie własney wywołáni są/y czci odsądzeni. To przeciwko Zydom; ktorych dla tego przechowywáć/y pomocy im dodawáć/niżey zákázuie/gdy mowi. Non habitabit in medio domus meę, qui facit superbiã: qui loquitur iniqua, nõ direxit in conspectu oculorũ meorum. In matutino interficiebam omnes peccatores terræ, vt disperderem de ciuitate Domini omnes operantes iniquitatem. To iest: *Nie będzie mieszkał w pośrzodku domu mego hárdy: bluźniercá nie postoi przed oczymá mymy. Tákichem ia zábijał ráno grzesznikow po wszystkiey ziemi: ábym wytráćił z miástá Páńskiego wszystkich niepráwość czyniących.* Z tey drugiey części dekretu Bożego/przeciwko Zydom vczynionego/ káżdy łátwie rozumieć może/że ich y przechowywáć w domách Chrześciáńskich nie godzi się/ y exequucya czynić/iáko z bánitow/ przystoi. Toż trzyma/ y tego vczy/ Jan święty Apostoł (Ioan. Epist. 2.) wykłádáiąc sens tego dekretu gdy mowi: Si quis venit ad vos, & hanc doctrinam non affert, nolite recipere eum in domum, nec aue ei dixeritis. Qui enim dicit illi aue, cõmunicat operibus eius malignis. To iest: *Ieśli kto przychodzi do was, á tey náuki nie przynosi, nie przyimuyćie go w dom, áni go pozdrawiayćie. Bowiem kto go pozdrawia, iest vczestnikiem iego złośliwych spraw.* To bez wątpienia o Zydách/ ktorych tám wszędy pełno było/ ś. Jan powiedział/ nie o dzisieyszych Hæretykach/ bo ich tám ieszcze ná ten czás nie było/ieszcze się byli nie wylegli. Jeśli tedy zá czásu Apostołow Chrześcianie niechcieli mieszkáć z Zydámi dáleko poważnieyszymi/ y w Zakonie biegleyszymi/ nizli ci dzisieyszy są // z iákąż pilnością potrzebá się nam strzedz obcowáć z tymi/ ktorych P. Bog dokońcá nágánił/ y odrzucił? Wola bowiem P. Bog przez Ozeaszá Proroká: Loammi, *id est*, non populus meus; quia vos non populus meus, & ego non ero vester Deus. To iest: *Ze wy nie iesteśćie ludem moim, áni ia wászym Bogiem.* Jeśli tedy Bogu niepráwi są/ ktorzy ich pozdrawiáią/ y w dom przyimuią/ iáko dáleko więcey nie práwymi są/ ktorzy zwyciężeni złotem/ ná szkodę/ y zginienie swoich bráciey/ miásto tego co exequuiąc Dekret Boży/

mieli

mieli przećiwko im powstáć/ pomagáią im / zástáwiáią sie zá nich/ mężoboycow/ y zdraycow Bożych/ ná wiekszą żelżywość/ y despekt iego/ w domách/ y sklepách / przechowywáią / á żywić sie im dopuszczáią. Rzeczesz : A kedyż máią mieszkáć? Czytay sobie dáley tenże dekret Boży/ ktory im mieysce pospołu że psy w gnoiu náznaczył tymi słowy : Conuertentur ad vesperam, & famem patientur vt canes, & circumibunt ciuitatem. Fiat mensa eorum coram ipsis in laqueum, & in retributiones, & in scandalum. Obscurentur oculi eorum, ne videant, & dorsum eorum semper incurua. Psal. 55. To iest: *Niechay się po nocy włoczą wyiąc iáko psi : niechay się dawią gryząc kośći : niechay się obrazáią po drogách: niechay chodzą bez świátłá powaláiąc się ná ziemię.* Dotąd masz słowá dekretu Bożego / ktory dla tegomći tu położył/ ábyś zrozumiał / że gdy ná nich Pan Bog dał wieczną infamią/ nie wolno ich w domu przechowywáć / nie wolno żywić/ á dáleko mniey pomocy dodawáć/ áby sie nád nimi exequucya nie zstáłá/ y dekretowi Bożemu dosyć nie vczyniło. Ná co ieśli nie dbasz/ zstáiesz sie vczestnikiem tegoż excessu, á zátym y karánia.

Nie práwi y Rzeczypospolitey/ ktorzy tym bezecnikom cłá/ mytá, żupy/ kárczmy/ árendy/ huty/ młyny/ domy/ abo sklepy/ y inne wárstáty / dla hándlu / á co większa / y niebu / y ziemi brzydka/ monopolia, to iest/ sámokupstwá náymuią. Bowiem tákowi wszyscy práwá Koronne / y Státutá gwałcą. Nie iest nikomu táyny Státut Zygmuntá Krolá / w Piotrkowie Roku 1538. przećiwko Zydow vczyniony / w te słowá : *Vstawiamy, áby niezgwałcenie było chowano, żeby Zydowie nie byli, áni mogli bydz, ná cłá przekłádáni : rozumieiąc iż to rzecz niegodna, y práwu Bożemu przećiwna, áby tego narodu ludzie czći, y vrzędow miedzy Chrześćiány iákich vzywáć mieli.* Tenże Státut potwierdzony iest przez Zygmuntá Augustá Krolá / ná Seymie walnym w Piotrkowie Roku 1562. ná Zydy vczyniony w te słowá : *A iż też Posłowie skárżą sie, że przez Zydy wszystkie hándle, y żywności, Mieszczanom, á poddá-*

nym

dáłym náßym, ſą odięte: roſkázuiemy, áby w tey mierze był záchowan Státut Anni 1538 paragrapho, Volumus præterea, &c. Ktemu áby Zyd zup, cel, y naymow, żadnych nie trzymał, ták iáko o tym Statut vczy. Trzeci Státut tákże ná Seymie wálnym vczyniony przeciwko Zydom/ żeby żaden z nich cel/ myt/ ꝛc. nie trzymał/ ktorego te ſą ſłowá: Opatruiemy też to, y wßyſtkim Woiewodom Korony, y Páńſtw náßych, roſkázuiemy, vchwałą Seymu ninieyßego, áby káżdy w Woiewodztwie ſwym żadnemu Zydowi, zup, cel, y naymow trzymáć nie dopußczał żadnych. Iáko o tym y przednieyße Státutá, y Piotrkowska Conſtitucya vczy, pod winą ſtá grzywien tories quoties, o ktorą Inſtigator czynić będzie powinien, ábo Poſłowie deferrowáć. Czwárta Conſtitucya/ ktora zábrania cel, myt/ zup/ kárczm, náymow/ Zydom/ tymi właſnie ſłowy: Zydowie mimo pactá, ktore z miáſty máią, áby kupiectwá Mießczánom nie odeymowáli, áni ſię nimi báwili. Cel, myt, zup, ſoli, kárczm, y żadnych náymow, w Koronie zá ſwym, áni zá cudzym tytułem, żeby nie ſpráwowáli ex nunc, pod winą Státutu Zygmuntá Krolá Roku 1538. wydáną: o ktorą winę ná ktorymbykolwiek mieyſcu Zyd táki był tráfion, á obwinion, Krolewſcy przed Woiewodą, ábo ich vrzędem, á Páńſcy przed ſwymi Pány Duchownymi, ábo Swieckimi, ábo przed ich vrzędniki, ſtawáć máią, y karáni bydz przez te to Woiewody, ábo ich vrząd, ábo też przez Pány przerzeczone, ábo ich vrzędniki, pod winą dwuſtu grzywien: ktorey połowicá ſtronie inſtiguiącey, á połowicá vrzędowi bydz ma, nie oglądáiąc ſię ná świádki Zydowſkie, áni ná liſty żadne. W tákiey klubie możni Monárchowie/ Oycowie Oyczyzny/ Krolowie Polſcy/ iednym vmyſłem z mądrymi Senatorami/ y miłośnikami wolności Oyczyzny ſwoiey/ ſynámi Koronnymi/ chcieli mieć Zydy/ że im dáley po przedzkę nic czynić nie dopuścili. Nie dziw/ z dáleká ná wßyſtko pátrzyli/ y dla tego przeſtrzegáli/ aby kiedy do tego nie przyßło/ co ſie iuż za náßych czáſow dzieie/ á day Boże żeby ná tym ſtanęło. Vczynmy porownánie miedzy przodkami náßymi/ á miedzy ſobą/ á łátwie obaczymi/ iákoſmy ſie dáleko od nich oddalili. Oni ſie ſtaráli/ żeby Zyd był Zydem/ Szot Szotem/ Ormiánin Ormiáninem/ Cygan Cyganem/ Tátárzyn Tátárzynem/ włoczęga włoczęgą/ to ieſt/ niewolnikiem náßym; á dziśieyßych zaś Pánow/

y Vrzę-

NB.

y Vrzednikow/ wielka cześć/ nic widźieć/ áni słyszeć/ áni rozumiec niechcac/ sadzáia ie ná kárki poddánych swoich; á nakoniec y sámi w niewola sie im podaia/ gdy im dudkuia/ czapkuia/ Mściwy Pánie Abrahamie/ Mściwy Pánie Isaaku/ á drudzy Pánie Brácie/ mowia. Oni práwa/ y Statutá/ warowne/ y potezne/ iáko mniemali/ postanowili zá wolnościámi nászymi przeciwko Zydom; á te wielkiey cześci Vrzednikow/ y Pánow/ zdadza sie bydź páieczyna/ y przeto ie łamia sámi/ y gwałca k woli przyiazni/ y pobratyństwu Zydowskiemu/ ktorych nakoniec toż czynić przykłádem swoim vcza/ y przez spáry ná to pátrzac/ nie ták Zyda/ iáko siebie winnymi przestepstwá práwá vchwalonego czynia. Jesli kto nie wierzy temu com dopiero powiedział/ to iest/ że wszystkie niemal práwá nie kto inszy/ iedno wielka cześc Pánow/ y Vrzednikow pogwałcili/ sensibus ipsis tego doświadczy. Niechaj oczy otworzy/ niechay vchá náchyli/ á nie tylko vsłyszy/ ale y łátwie vyrzy/ że nie kto inszy/ iedno ci ktorzy byli napilniey powinni przestrzegáć praw/ y Státutow Koronnych/ wszedy w miásteczkách/ y wsiách/ Litewskich/ Ruskich/ Kuiawskich/ Małopolskich/ Wołyńskich/ podgorskich/ ponáymowáli Zydom/ y poárendowáli kárczmy/ młyny/ huty/ cłá/ mostowe/ mytá/ nawet y monopolia; niemasz iuż y żadney mienice/ żadney żupy/ do ktoreyby sie Zyd/ zá ich przypuszczenim/ nie przywiazał/ y ktoreyby/ iáko kociel okopciały/ nie poczernił. Co każdy by był nátepszego dowcipu widzi/ że iáśnie szturmuie przeciwko práwu Bożemu/ ludzkiemu/ y Koronnemu/ á nawet y przyrodzonemu. Bowiem gdyby kto nieprzyiaciela głownego Koronnego nie tylko bronił/ pomocy dodawał/ przechowywáiac/ ále co wiekszá/ náiał kámienice/ ábo zamek iáki dał do mieszkánia/ w ktorymby bespiecznie mieszkáiac mogł zamysły swoie nieprzyiacielskie/ y Rzeczypospolitey szkodliwe/ wykonywáć/ co rozumiesz/ iákiemuby karániu táki podległ? Pewnieby nie

verte

Folium.

insze

inszego karánia godzien/ iáko vczestnik zdrad przećiwko Oyczyźnie swoiey/iedno ktorego y on pospolity nieprzyiaciel. Zydowie/ iakom wyższey w Rozdziale 8. powiedział/iawni są nieprzyiaciele Oyczyzny nászey: przetoż náiac im karczme do szynkowánia/ ábo sklep do kupiectwá/ nic inszego nie iest/ iednodáć nieprzyiacielowi mieysce/ z ktoregoby tym łátwiey/ y bespieczniey mogł/ co złego Rzeczypospolitey/ y obywatelom iey vmyslił/ wykonáć. Pieniadze/ktore są neruus belli, wszytkie do siebie lichwa bez miáry gárnac/ á żeby wykupić nie mogli/ kiedy iáki fant zastáwia/ czárowáć/y tak Szlachte/Mieszczány/ y innych stanow ludzi/ do vtráty máietnosci przywodzić; mieć drogie rozmáite towáry/y máterye/ á námieszawszy/ iákoby fałszu z prawda/ zleżáłych z swieżymi/ przednich z podłymi/ puscić taniey kilka groszy/ niżli inni przedáia/ y tákim sztucznym fortelem do siebie wszystkich przywabiać/ y necić/ á do kupcow Chrześciańskich serce psowac. Te są dwá sposoby/ ktorymi Rzeczpospolita z pieniedzy/ Szláchte lichwa y przepadánim rzeczy zastawnych/ tákże materyámi zleżáłymi, że musisz dwie sukni zedrzec/ co aliâs dosyc miałá bydź iedná przez on czás/ Miástá zás/ odtraciwszy od nich do siebie kupiectwá/ obráć moga. Te dwá sposoby Zydowie máia/ ktorymi dobrá Koronne pożeráia/ á brácia násze zárażáia. A to iáko? Zebymci sie nie zdał mowić czego pewnie niewiem/potrzeba wiedziec/ że Zydowie nie tylko dla tego pieniadze zbieráia/ aby sie nimi/ iáko czynia Chrzescianie/ tylko żywili/ ále daleko wiecey dla tego/ aby wszystkie od Chrześcian co naprędzey oddalili. Bowiem że w stárym Zakonie/ ktoremu też/ gdy co widza według swey mysli/ czásem wierza/ bogáctwá drozsze są niżli w nowym/ iáko ktorymi Pan Bog zwykł był czásu onego dobre vczynki czestokroc osobliwie płacić/ wiec oni z tego przykładu dziwnie sie w nich zakochawszy/zgromadzáia ie/naprzod/ aby ich Chrześciánie vżywáć nie mogli/co czynia z nienawisci prze-

 ciwko

ćiwko im; druga/ áby dochowawszy ich áż do tego czásu/ przynamniey potomkom swym/ gdy poyda do świętey ziemie (czego się iuż prędko/ y co dzień spodziewaią) pobrali z sobą gotowe/ krom tych/ ktore nam spodziewáią się wydrzeć/ przykłádem Oycow swych/ wychodząc z niewoley. A dla tego iuż wczás y tego wieku powoli przenoszą się do Páństwá Tureckiego/ y pieniądze tám wysyłáią/ bo się ztámtąd/ zá pomocą Turczyna/ spodziewáią wypráwiáć do Oyczyzny. A ztąd káżdy/ by był nátępszego dowcipu/ baczy co zá pożytek Rzeczypospolitey Chrześciáńskiey zbior Zydowski czyni; á przecie my wolimy Zydowi náiąć cło/ kárczmę/ kuźnicę/ hutę/ sklep/ (bá słyszałem o iednym że y plebánią) dla máłego zysku swoiego ná szkodę Oyczyzny nászey. Więcey miłuiemy nászę prywatę/ niżli dobro pospolite. Milsze nam kilkádziesiąt złotych/ niżli nieoszácowány kleynot mátká nászá spolna: káżdy się tu osádzić może/ ieśli iey praw/ abo nie. A im więcey tych zdraycow ná szkodę iey przechowywasz/ bronisz/ y promowuiesz/ tymeś iey więcey nie praw. Wracáiąc się do tego/ com dopiero powiedział/ pomnię żem v niektorego Historyká/ przed kilká lat czytał/ że przed kilkádziesiąt lat Krol Perski/ wiedząc to dobrze/ że Zydowie skárby zgromadzáią/ y chowáią/ áby ie z sobą do ziemie świętey wzięli/ gdy nań pilna potrzebá pieniędzy przypádłá ná zápłácenie żołnierzowi/ kazał ten głos puścić o sobie/ że on był prawdziwym Messyaszem/ ktorego Zydowie czekáli. Wnet dowiedziawszy się tego Zydowie/ przywlekli się do niego z niektorych kráin/ z ktorych záraz kilku ná wysokich stołkách Senatorskich posádził/ drugim vpominki rozdał/ á wszystkim ludzkość wielką pokázował/ áby ich do śiebie tym łátwiey co náwięcey przyćiągnąć mogł/ záczym wielka wielkość Zydow/ gdy do nich támci pisáli/ y co się działo oznaymili/ z rozmáitych kráin/ náwet y z nászey Polski/ bez omieszkánia z skárbámi/ iákichby się żaden przy nich nie spodział/ kto tego/

NB

verte folium

o czym

o czym teraz mowie/ nie rozumie/ áni vważa/ przybyłá/ y zgromádziłá sie. Ktorych gdy iuż ták wiele było/ że sie mocy ich obawiáć mu przyszło/ one woyská wielkie/ ktore/ vdawał przed nimi/ że ná Chrześciány chował/ obrocił przeciwko nim/ y ná głowe niezliczona mnogość Zydow poráził/ á skárby ich/ do wierzenia niepodobne/ pobrał/ y ták sie bárzo był zbogácił/ że był strászny wszystkim nieprzyiaciołom swoim/ y tym dostatkiem Turczynowi sie dał znáć. Jużem iaśnie vkazał/ że zbiory Zydowskie/ nie są pożyteczne/ ále owszem szkodliwe Rzeczypospolitey/ zaczym ieszcze y tych wytknałem/ ktorzy im warstátow do wykonánia tey niecnoty/ dla małego swego żysku/ ná szkode Rzeczypospolitey dodáia. Jżaliżby nie lepiey te sklepy/ kárczmy/ cłá/ y kuźnice/ zá też pieniadze Chrześciánom náiac? Co zá szaleństwo? Jżaliż/ poki ieszcze byli na tym zaráźliwym warstácie Zydowie nie siedli/ karczm nie trzymano? ábo mieysca celnikow wákowáły? ábo w sklepiech nie przedáwano? Rzeczesz: Ale mi Chrześciánin ták wiele czynszu nie da iáko Zyd. Brácie/ poszedłeś ná Judaszá/ gdy dobre bliźniego twego zá pieniadze przedáiesz Zydom. Teżciby był zá Páná Chrystusá żaden inszy Apostoł nic nie wział od onych drugich Zydow/ chociażby był Judasz nie wział. Czyli iuż ná ćie przyszło Judaszem bydź? Lepiey że mniey weźmiesz od Chrześciániná/ ábo zeć ták dármo stoi/ niżlibyś miał od Zydá pieniadze wziać przeciwko brátu twemu/ ábo Oyczyźnie; á mniemam żeć ták wiele Chrześciánin da/ iáko y Zyd. Rzeczesz: Nie da; bo nie ták wiele kupcow Chrześciáńskich/ áby wszystkie sklepy mieli ponáymowáć/ co w nich teraz Zydowie przedáia. Odpowiadam: Bedzie y wiecey/ iedno Zydowie niechay Chrześciánom nie przeszkadzáia. Rzeczesz: Nigdy ták wiele kupcow w mieśćiech Polskich nie było iáko teraz. Odpowiadam: Nie dla tego ich ták wiele teraz/ że Zydowie przybyli/ ále dla tego/ że co raz to sie ludzie bárziey imuia rzeczy cu-

dzoziemskich/ y dla tego co raz to wiecey kupcow nástáie. Bo gdyby ná futrze báránim przestawáli/ lisim/ iáko przed tym bywáło/ nie ná rysiu: ná chrzanie/ gorczycy/ nie ná cynámonie: ná kászy ieczmienney/ tátárczáney/ nie ná ryzu: ná orzechách Włoskich/ láskowych/ nie ná kásztánách/ ktorymi cudzoziemcy świnie kármia/ toż sie rozumiec ma o innych wszystkich rzeczách/ ktorych nie z potrzeby/ ále opiniey vżywamy/ á coby było po kupcách/ ktorzy tymi rzeczámi hándluia/ bo ich nie było/ pokiśmy sie bez nich obchodźili. Wiec/ mali sie prawdá rzec/ Causæ sunt sibi inuicem causæ, gdyby tych kupcow ták wiele nie było/ iáko niektorzy niepotrzebni są nászey Rzeczypospolitey/ bo sie nászy przodkowie bez nich obchodźili/ á przecie ná żadney potrzebney rzeczy im nie zchodźiło/ tedybyśmy też nie vżywáli tego/ czego nam y sámo przyrodzenie nie dáło. bo natura (iáko Philosoph mowi) non deest in necessariis, neq; abundat in superfluis. Nie nápierályby sie Pánie stroiow cudzoziemskich/ ániby pior zá czapka/ iákoby kozak/ nośiły: iádłyby domowe owoce/ á nie świnia potráwe kásztany. Abo y owych gorzálek/ ná ktore wiecey niżli ná chleb zboża psuia/ gdyby ták wiele nie było/ mnieyby ich ludźie pili/ ábo przynamniey zá lekárstwo/ á teraz iákoby drugi nic nie pił/ gdy kwarty nie dopije. A nie dźiw/ occasio facit furem: wiecey ich w sklepiech máia Zydowie/ niżli mieszczánie wody w domách. Ták Zydowie rázem troiáka szkode czynia w Koronie Polskiey/ gdy ia przedawáia. Pierwsza/ że chlebá vymuia/ ktoryby sie przydał ná przyszłe látá nie vrodzáyne/ ábo/ czego Boże vchoway/ czásu obleżenia miast od nieprzyiaciela/ á teraz tákesmy opátrzni w chleb/ żeby nas nieprzyiaciel w mieściech zá trzy dni wymorzył. Jam sie tego/ báwiac sie w młodszych leciech náukámi przy zacney Akádemiey Krákowskiey/ nápátrzył/ raz gdy było miásto zámkniono/ nie iadłem chlebá/ áż ie po nieszporze nie rychło otworzono/ gdy go przywie-

wieżiono. Druga/ że sie nia ludźie pospolici/ y prości/ bárzo y politycy/ y zaletnicy/ z tey occazicy tak bárzo opijáia/ że y zdrowie prędko vtracáia/ zácżym sie ná żaden pożytek Rzecżypospolitey potym przydáć niemogą/ y opiwszy sie/ iáko beftye/ wiele przeciwko prawom/ y przykazániu Bożemu/ broią/ mężobóystwá/ cudzołoztwá/ srogie bluźnierstwá/ że iuż nie po rzeczkách/ ale po słowách tylko/ y to áż wytrzeźwiele/ rozeznáć Chrześciánina od Pogániná/ y od samego psá Żydá. Trzecia/ á nawiękßa/ że/ iákom powiedźiał/ Żydowie wielkie y niezmierne pieniądze zá nie biorą/ ktore nie ná Rzecżpospolitą/ ale przeciwko Rzecżypospolitey chowáią/ á drugie do Turek wysyłáią. Roku 1619. Żyd ktory trzymał sklep w rynku Krákowskim v Páná Popowskiego/ wźiął od Węgrzynow w iedne godźine zá gorzałkę złotych sto y dwádźieścia/ nuż w drugich skleptech drudzy. Co rozumieß iáko wiele Rzecżpospolitą zá jeden dzień vßkodźić mogą. Przetoż też dla wielkich doskákow tak sa bárdźi/ że tenże Żyd w kámienicy Páná Popowskiego/ widźiałem to sam/ gdy mu/ stoiącemu we drzwiách kámienice/ niektory Chrześciánin rzekł/ áby mu polkwárty gorzałki przedał; áby kilká razow był nie skapił/ ofuknął go tymi słowy: *Nie poydź tám teraz*; á tuż zá nim był sklep. Do tego możeß przydáć one dwie wierutne niecnośćie Żydowskie/ z ktorych trochem námienił iedne wyżßey w Rozdz. 18. Jedna/ że Chrześciánom przedáią gorzałkę záráźiwßy ią swoimi excrementámi/ vryną/ y plwocinámi/ y czymśi inßym/ ale vßom vcżciwym folguie. Abodaybyż nas czym gorßym niezarażáli/ niżli excrementámi/ y nieznáczniezywotá nie odeymowáli. Druga/ że w tych skleptech káźirodztwá/ y pśoty/ z niewiástámi Chrześciańskimi plodzą. Co zámykánie sie z nimi w skleptech/ á trudne dokoláránie/ swiadczy/ y sáme ledáiákie niewiásty/ gdy to sobie w poswárkách iawnie ná ocy wytrzucáią. Coniectury to są/ Żyda tym nie przekona/ bo powie/ że nie

wie-

wieśćie pieniądze odliczał/gdy śię z nią zámknął. Byłyby pro-
bacye/gdyby go kát dobrze poćiągnął/ y dobrze mu záświecił.
Ale tego aurum, & argentum nie dopuśći; chociaż pełne vszy
wszystkich/że Zydźi ná zelżywość/y despekt/nam Chrześcianom
nie tylko w domách swoich zbiałymi głowámi Chrześciánká-
mi/ ktore im posługuią / y w sklepiech/ktore miedzy nami trzy-
máią od nas im náięte / wszeteczeństwá zbytnie płodzą; ale
też iuż iáwnie chowáią sobie concubiny / ktorym w domách
Chrześciáńskich náymuią mieszkánie. Nie dáleko chodząc po
przykłády tey ich sprosnośći/ kilká temu lat iáko ná vlicy S.
Duchá názwáney/w Krakowie chował sobie nierządnice Zyd
w domu Chrześciáńskim / przećiwko Szkole Duchá świętego
leżącym/ y stroił ią sobie według swego vpodobánia / y iey zá-
dánia. Drugi Zyd/ imienim Lewek/ ktory przed dwiema láty
trzymał sklep w kámienicy ná tyle názwáney pod murzyny/
chował sobie iáwnie wszetecznice Chrześciánkę/ktora do niego
(iáko y do pierwszego) chadzáłá do sklepu ná rozmowę. Ná
tego niepotrzebá dowodow/ sam śię do tego przyznawał/gdy
mu ią kto z Chrześciánow ná oczy wyrzucał: a trudno śię też
miał przeć/ bo to iáwna rzecz nań byłá. Nie obawiał śię też o
to karánia żadnego od Vrzędu Chrześciáńskiego / bo wie do-
brze/ że/ iáko z drugich wszystkich/ gdy iákie zbrodnie popa-
cháią/ spráwiedliwość bydź nie może/áni ná nich dowieść/ tak
y ná niego. Máią bowiem dobrego obronce/ Czártá piekiel-
nego/ Lucypera sámego/ ktory ich broni / y swoim woyskom/
y zástępom piekielnym/bronić mocno roskázuie/aby ich co złe-
go ná tym świećie/ zwłaszczá od Chrześcian/ nie potkáło/ á to
dla tego czyni/ żeby dobrze miárki dosypáli/ y dołożyli/ swoi-
mi niewypowiedzianymi rozmáitymi zbrodniámi. A co wiek-
sza / táką śmiáłość wźięli ku wyrządzániu niecnot Chrześciá-
nom/ że iuż miedzy nimi dosyć iest factorow/ ále ná wszeteczeń-
stwá / to iest/ Rufianow / bo tym śię báwią / czym przeklęte

zwo-

zwodnice/ y przekleći zwodnicy. Chodzą od domu do domu Chrześciáńskiego/ wypátruiąc/ y ßpieguiąc/ kto ma gládką żonę/ ábo corkę/ ábo powinną/ ábo służebnicę/ zwłaßczá táka ktoraby nie rádá robiłá/ ále ktoraby sie rádá tylko stroiłá/ vbierálá/ á ná Polityki teraźnieyßego wieku/ to iest/ ná gálánty/ rádá pilno pogladáłá: ták bowiem w tych niecnotách/ y ćielesnośćiách/ są ćwiczeni/ biegli/ y przebieglcy/ że zá iednym poyrzenim znáią białagłowę ktora sie do czego ma/ ktora sie do czego nágotowáłá/ to iest/ iesli do roboty/ czyli do ßaleństwá/ y rospusty/ ábo poprostu/ do niecnoty. Taką gdy vyrzą/ y powacháią/ wnet zwykli/ vkázuiąc kilka czerwonych złotych/ ktore w ręku trzymáią/ námawiáć nimi tákowe białegłowy pomienionym politykom/ to iest/ Dworzánom/ y burkownikom mieyskim: bá y tym Pánietom/ ktorzy miásto tego coby mieli ná Podole/ ábo do Wołoch iecháć/ y potykáć sie z nieprzyiaćielem/ wolą w mieśćiech ná burku potykáć sie/ y ten zbior swoy trawić/ á ná burku sie łowem/ y myslistwem/ báwić/ vpátruiąc pilno/ z ktorey kámienice/ ábo do ktorey kámienice/ sárná iáka wchodźi/ ábo wychodźi; á czásem y w Kośćiele/ ábo ná cmyntarzu/ ßczwáią ią. Przychodzę bliżey do rzeczy przedsiewźiętey. Zyd niektory w Krakowie/ (że inßych wielu opußczę) ktorego żową Sendomirskim/ znáiomy tám dobrze/ bo sie wsławił/ ále niecnotą/ ten iáwnie chodźi od kámienice do kámienice/ máiąc niemáło czerwonych złotych w worku/ á drugie w garśći pogotowiu/ te/ gdy kędy co powania/ vkázuie/ á nimi zwodźi. Ja rádzę/ kto ma żonę/ ktorą nie rádá robi/ á tylko sie stroi/ chociaż mąż cnotliwy o to niedba/ ábo corkę tákąż/ á tylko ná gálánty/ ktoregokolwiek stanu/ y kondiciey będące/ rádá sie vmiżga/ pogląda/ y vśmiecha/ niechay nigdy nie pußcza w dom swoy/ iáko sámego polityká/ ták dáleko mniey żadnego Zydá/ bo zá kilká dni/ iesli nie godźin/ przybędźie mu/ zá pilnym stáránim Zydá/ powinowáctwá/

ctwá/ á potym y potomstwá. Vmie w to Zyd bárzo dobrze potráfić. Ták ten páskudny narod pełen iest rozmáitych/ niewypowiedziánych/ náwet y niespodziewánych/ áni pomyslonych złości (áż nákoniec / iákoby mu y tey niecnoty niepopacháney od niego ieszcze nie dostawáło / dla wiekszego vrągánia y nasmiewiská z Chrześcian/ y sámi swoie ognile łożá impune máżą Chrześciáńskimi białymigłowy / y politykom ie zwodzą) á to ták bárzo / że iesliby sie komu trafiło o iákiey złości czytáć/ słyszeć/ ábo náwet pomyslić / o ktorey ieszcze dotąd niesłycháć/ może śmiele mowić/ á nie záwiedźie sie/ vpewniam go ia w tym / że te zbrodnia iuż dawno/ y nie raz/ áni tysiackroć Zydowie popacháli. A nie dźiwuy sie temu / że ták mowie iáko y iest / bo cożby robił Lucyper przeklety/ ich Mistrz/ ieśli ktory Zyd iákiey złości nie dobrze pomni/ on zwykł pilno przypominác: ieśli też pomni dobrze / á nie czyni/ nie przywodźi do skutku/ on go goraco instiguie/ że Zyd choćby nie rad musi iść kedy go czárt podzega / y ćiągnie/ á wypełnić zá napierwszą occazyą iego roskazánie piekielne. Niemasz tám / wierz mi/ odpocznienia od roboty/ kedy ten Tyran piekielny rządźi/ y roskázuie/ niemász y iedney godźiny wolney / niemász świetá/ niemász recreaciey/ vstáwicznie muszą Pánu swemu/ to iest/ Dyabłu/ robić/ á swey roboty vstáwicznie omieszkiwáć/ y ták w vbostwo duszne co raz to głebiey wpadáć / to iest / nie dáie im czásu czárt ná to żeby sobie robili / to iest / żeby sie náwroćili/ żeby grzechy opuścili/ żeby P. Bogu służyli/ ále ledwie czásu máią dosyć ku odpráwowániu roboty czartowskiey/ ktora sobie piekło wieczne gotuią. Gdym tu do tego mieyscá przyszedł/ á pilno vważał/ y vpátrował / iáko Zydowie nie tylko wszystkie grzechy/ złości/ y zbrodnie / ktorekolwiek kto kiedy ze wszystkich innych narodow/ ktorzy od początku świátá ábo byli/ ábo są / ábo ieszcze kiedy áż do skonczenia świátá będą / popełnił / te wszystkie wszyscy iuż dawno, nietylko popacháli/

záwsze

záwße pacháią / y poki ich co zstaie pachac przestac ani chcą / áni mogą; ále co więkßa / y te ktore komu od nikogo inßego ießcze nigdy niepopełnione ná myśli postac mogą / ábo ie może wymyslią iuż v nich dawno pospolite są / y máią ie sobie wßyscy iákoby zá nieiákie powinności / iuż ná ten czás (mowię) częścią głowá moiá / y ręká / odpocznienia nieiakiego potrzebowały / częścią że mi sie z dałozem dármo prácował / widząc / że to ábo nazbyt trudna / ábo niepodobna rzecz / áby sie táki człowiek áby ieden náleść mogł / ktoryby dostatecznie wßystkie zbrodnie Zydowskie / ktore záwße / ná káżdym mieyscu / zá káżdą occazyą / ktorą ná to łápáią / wywieráią / porußony będąc ná ten czás iákoby gniewem nieiákim / wstawßy cisnąłem y piorko z kałámarzem / y sextern ná ktorymem to pisał / o ziemie / á przechadzáiac sie dla recreowánia vmysłu / stąpiłem y do Bibliotheki Biskupow Wárminskich Heilsberskiey / ktora tamże iest ná zamku / nescio quæ sors, z przygody otworzę niektora księgę / poyrzę / álić widze oney księgi Tytuł táki:

Poēmata Ioannis Dantisci, Episcopi Varmiensis.

Przewrocę potym kilká kart (bo mi sie czytác niechćiáło / byłem zfátygowány) álić zás widzę ten Tytuł:

Carmen de Iudæis.

á drugi záraz immediatè pod nim táki:

Quid sit gens Iudaica, & eius epitheta

Ktore to wierße nálazßy tám inter alia Poemata tego zacnego niekiedy Poëty / y Biskupá / kłádę ie tu w tę moię księgę ná wieczną pāmiątkę iego / á ná pohańbienie tego przeklętego narodu / á osobliwie ná vtwierdzenie tey rzeczy o ktorey teraz mowię / zwłaßczá że co ia tu pißę / y one to własnie w sobie

 maią /

máią/ y tegoż nauczaią. A ſą te od ſłowá do ſłowá z támtych ksiąg przepiſane:

BArbara, inhumana eſt, petulans, furioſa, proterua,
Perfida, blanda, procax, inſidioſa, rudis,
Fallax, deceptrix, inuiſa, doloſa, ſuperba,
Effera, crudelis, inuida, iniqua, fera,
Improba, fraudulenta, ſceleſta, nefanda, profana,
Atrox, immanis, callida, praua, loquax,
Inſipiens, fatua eſt, maleſana, maligna, petulca,
Detratrix, mendax, liuida, ſæua, tapax,
Aſtuta, inconſtans, labilis, furioſa, bilinguis,
Mobilis, impatiens, ambitioſa, leuis,
Ingrata, imperioſa, bibax, oneroſa, rebellis,
Ebria, adulatrix, deſidioſa, vorax,
Garrula, vana, minax, temeraria, quærula, auara,
Litigioſa, tenax, impetuoſa, vaga,
Obſcæna, & mordax, ſimulatrix, impia, torua,
Nugoſa, iniuſta, ruſtica, amata, ſalax,
Fæda, immanſueta, ac violenta, ingloria, dira,
Importuna, ferox, ſegnis, inops, timida,
Verſuta, obſcura & famoſa, improuida, ſæua,
Immemor, indocilis, indiga, turpis, iners,
Nulla eſt cui ratio recti, iuſtiue, cupido,
Nulla eſt cui pietas, aut probitatis amor.
Si quicquam poteris ſuperaddere, candide lector,
Adde, tibi Dominus præmia digna dabit.

Dotąd ſłowá tegoż zacnego Authorá/ á Biſkupá/ y Xiążęcia wielkiego/ wiáry woßelakiey godnego. Z ktorych ſłow nie trudno káżdemu zrozumiec/ by ieno co mał rozumu/ że woßyſtkie niecnoty/ ktorekolwiek człárci w piekle mogli wymyſlic/ z piekłá ſie wynurzyły/ do Zydow przyßły/ tám gniazdo ſobie záłożyły/ tám ſie wyległy/ woych owáły/ podroſły/ y bárdzo ſie wzbu-

wzbuiáły/ y wysoko : nie boią się áni Mieszczan żadnych / áni ludu vbogiego Chrześciáńskiego/ áni ich praw przeciwko nim od Monárchow/ y Krolow nadánych/ y wolnosci; zle się zgołá dźieie/ á ieszcze gorzey będźie/ bo się ná to barzo zániosło/ ieśli im tych skrzydeł nie odetna/ á ich nie pogrąża/ y pod nogi Chrześciańskie mocno niepopchną/ ktorzy wysoko/ to iest/ na vrzedźiech wysokich siadaią/ abo siedzą. Godna rzecz do vważenia/ ktora teraz powiem/ że y ten sam zacny Author gdy mowi tymi słowy:

Si quicquam poteris superaddere, candide lector,
Adde, tibi Dominus præmia digna dabit,

iáśnie się wydáie/ y przyznawa/ że chćiał/ ále nie mogł/ wyliczyc/ y wypowiedźieć wszystkie zbrodnie/ y wierutne niecnoty Zydowskie. Rozumiey/ że nie dla tego ich nie mogł wyliczyć/ y opisac/ iákoby mu miáło zchodzic na wiádomośći tych ich niecnot/ abo ná wymowie/ ále dla tego/ że te ich wierutne niecnoty/ dla swey wielkośći/ brzydkosci/ y sprosnośći/ są nie widáne/ ad nikogo nie opisáne/ niesłycháne/ y nie pomyslone: á dla gęstośći ich/ niewyliczone/ y niewypowiedźiáne. Wracam się do tego/ com dopiero powiedźiał/ y śmiele to mowię/ że tym swoim wynálazkiem ći synowie piekielni iuż práwie wszystkę Polskę zápalili. W sklepiech Zydowie gorzałkę szynkuią/ po kámienicách niemal wszystkich w okniech Zydowska / ná rynku / ná mistácie Zydowska/ miásta nią zásmrodźili. Nie bywáło to nigdy/ dopiero to przed kilkanaśćią lat nástalo. Dla Bogá/ do ćiebie mowię Oyczyzno miłá/ ktoras za przodkow nászych záwsze trzezwia bywáła / ieśli nie żáłuiesz zdrowia synow swoich/ ktore im wodká śmierci odeymuie/ rżał się przynamniey vtráty/ chlebá psowác/ boc się bez gorzałki káżdy obiyść może/ á bez chlebá żaden. Nie pijaią gorzałki w inszych páństwach ludźie/ iáko w Niemczech/ w Włoszech/ w Franciey/ tylko dla lekarstwá/ y to rzadko; ledwie raz w rok/ abo

 kilká/

kilká/ drugi iey stoßtuie/ drugi też iáko żywo iey nie pił/ á przeście zdrow/ y żyie dobrze bez niey. Jeślibyś mizábał/ że wino/ nie piwo/ piją. Odpowiadam: Że go v nas ták dobrze też piją. A przynamniey iesli iuż ináczey nie może bydź/ więc przynamniey niechay ná te mieyscá tych Czártowskich synow nástąpią Chrześciánie/ áby woždy ieśli będźie ßkodá w vymiezdrowią/ y chlebá/ niechay nie będźie vyma skárbu/ ktory ten narod do źiemie świeteyzbiera/ y chowa/ á do Turek wywoźi. Te dotąd wyliczone ßkody wielkie są/ ktore Boży/ y Koronny nieprzyiaciel siedząc ná clech/ kużnicách/ hutách/ kárczmách/ y sklepiech Chrześciáńskich/ zá przechowywániem/ pomocą/ y obroną/ niedoskonałych Chrześciánow czynią/ ktorych też/ iáko vczestnikow/ ieśli Rzeczpospolitá nie będźie karáłá/ pewnie gniew Boży nie minie. A boie się/ áby się nam wßyßtkim przy nich (czego Boże zachoway) nie dostáło; áby karánia/ ktorym pan Bog Zydy pokarał/ y ießcze karáć będźie/ ná nas/ dla tego wielkiego fauoru/ ktory im pokazuiemy/ nie obrocił/ ponieważ ináczey zátwárdzenia serca/ y slepoty náßey serdeczney/ w tym nie może pohámowáć. Gdy sobie bowiem vważam/ iáko Vrząd Swiecki vmie karáć tych/ ktorzy zdrayce Koronne przechowywáią/ y im ku wykonaniu zámyslow swoich dopomagáią/ iákom to dopiero pokázał/ boię się/ y lękam/ áby nás pan Bog lepiey y ciężey nie vmiał (iáko pewnie vmie/ y może) karáć/ iáko tych/ ktorzy iego głowny ch/ yz przysięgłych ná despektowánie iego przenaświętßego bostwa y człowieczeństwá nieprzyiaciol/ przechowywamy; zwłaßcza że też o podobny występek zá Oycow/ y Dziádow náßych ciężko był pan Bog náße Oyczyzne pokarał/ to iest/ gdy pánowie Zydy przeklete przekładáli nád Chrześciány brácią swoię/ Zydow ná kárki Chrześciáńskie sadzáli/ dáiąc im vrzędy/ y inne łáski pokazuiąc/ nie mogąc ich od tego odwieść áni rozradzánim tákiey złey spráwy przyiacielskim/

áni

áni głosem swoim/przez Káznodźieie/swoie namiestniki/wołá-
iacym/ przepuścił ná nich/ máło co lepsze niżli Zydźi/ tákże
hultáie/ oszusty/ y rozboyniki/ to iest Tátáry. O czym wnet ni-
żey będźie. Jeśli ná przodki násze karánie od Bogá przyszło/
że sobie Zydá nád Chrześciániná przekłádáli/ chociaż wiem
pewnie że im ták wiele iáko teraz niedopuszczáli/ ále tylko (iá-
ko mowią) po przędzkę/ y dla tego też mniey im vfáiąc mniey-
sze zbrodnie pacháli/ iákoż się ia mam czego dobrego spodźie-
wáć/ widząc zá nászych dni ták niesłycháne/ niewidáne/ nigdy
nie czytáne/ náwet nie pomyślone zbrodnie Zydowskie/ ktore w
nádźieię fauoru/ y łáski/ ktorą v Pánom/ vchodząc v nich zá ko-
chánki/ máią? Te zbrodnie dźiśieyszych Zydow/ ktore się ná nas/
y karánie zá nie/ zlewáią/ dla tego że im wárstát do wykonánia
ich otwieramy/ y máterya sámi subministruiemy/ widząc/ y
przypátruiąc się z pilnością/ Matthæus Bembus, Societatis Ie-
su, człowiek pobożności/ y náuki wielkiey/ nie dawnych czásow
Káznodźieia Ordinarius K. J. M. vważa w kazániu swoim/
Kometá názwánym: vważa/ y vkázuie iuż práwie wiszące
y karánie zá nie/ ieśli się wczás nie obaczymy/ á Zydow prze-
kletych od śiebie/ y z kárkow Chrześcian/ bráćiey nászey/ nie od-
sádźimy. Słowá iego godne áby złotymi literámi były nápi-
sáne/ y przed oczy wszystkim Chrześciánom/ zwłaszczá Pánom/
y Sędźiom/ wystáwione/ y ia tu wiernie od słowá do słowá w
te moie kśięgę kłádę/ á sam te: *Dźieśiąty grzech iest, nie słuszne, y nie-
przystoyne fawory, ktore się narodowi niewiernemu Zydowskiemu, z wielkim
vciążenim y krzywdą Chrześcian, ále y z wielkim religiey Chrześciáńskiey
kontemptem czynią. A to we dwu osobliwie rzeczách. Naprzed w tym, iż
Pánowie máiętnośći swoie wielkie zwykli Zydom árendą do trzymánia pu-
szczáć, ná ktorych árendách Zydzi z wierzchność nád Chrześciány máią, kto-
rzy ich czćić, szánowáć, y często ná ziemię, y krzyżem, vpadáć, chcąc co ná nich
vprosić, muszą: Chrześciáństwo swoie, á zátym Chrystusá sámego w nim, pod
nogi niewiernikow, y Chrystusowych głownych nieprzyiaćioł, kłádąc. Ciż Zy-
dzi siedzą ná kárczmách, trzymáią młyny, w gośćinnych domách są gospoda-
rzámi, ták iż Chrześciánie v nich máło nie wszystkiego muszą z rąk pátrzyć,*

onym

owym deferowáć, nádſługowáć, w domách v nich bywáć, w towárzyſtwo ſię beſpiecznie z nimi wdáwáć, co grzechy wielkie, ſproſne, zwłaſzcá w niewiáſtách Chrześćiánkách, zá ſobą zwykło prowádzić, bo ich do záprzedánia Sákrámentu naświętſzego, wydánia dziatek Chrześćiáńskich ná rzez, y do ſproſnośći cielesnych vżywáią. Ciż ieſzcze Zydzi Cłá, Mytá, wyciągáią, w czym nád Chrześćiány bárdzo przewodzą, kogo chcą ſkárpáią, łżą, fromocą. Czego wſzyſtkiego nie ieſt inna przyczyną, ieno łákomſtwo Pánow, ktorzy ná podárek Zydowſki, ábo ná podnieſienie árendy, ſię vłákomiwſzy, w niewolą im frometną Chrześćiány podáią, tego nie vpátruiąc, iż co im Zydzi dáią, toná Chrześćiánách, poddánych ich, niemiłoſiernie wyciſną. Przez też Zydy vbożeią kupcy, y rzemieſlnicy Chrześćiáńſcy, á to dla ich zábiegánia, towárow zákupowánia, przemyſłow, fortelow, zdrad, oſukánia: wiec y dla tego, iż drudzy co przedáią tániey á niżli Chrześćiánie puſczáią, ktorym powabem ludzie przyſłudzeni, od nich towárow áoſtawáią: á tego niewiedzą, iż Zyd ieden towar tanie puſciwſzy, ná drugim ſwego powetuie, y nieoſtroznego chytrze oſuka. Ieſt drugi fawor, ktory Zydzi po Chrześćiánách v nás znáią, obroná w wielkich, y znácznych zbrodniách, y krzywdách, ktore ludziom czynią. Dziatki Chrześćiáńſkie, kiedy mogą, okrutnie morduią, cielesności z Chrześćiankámi płodzą, miáſtá znácznie krzywdzą, y ná inſze ſię wyſtępki ciężkie oſmieláią, á rzadko ſłuſzne karánie ná ſobie odnoſą, bo ſię im Chrześćiánie vpominkami łápáć dopuſczáią, zá czym pod obroną iehowoie, bez żadnego wſtydu, bierą. Iáko ſię tymi faworámi znieważa Chrześćiáńſka religia, y w poſmiech tym ſámym niewiernikom podawa, każdy báczny oſądzi. Bo to bydź nie może, ábyſię z tego Zydzi ſmiáć nie mieli, iż Chrześćiánie ták lekce ſobie religią ſwoią, y krew Chrześćiáńſką, powążáią, iż dla pieniędzy, wolą z nieprzyiaćiołmi ſwymi, choć z wielkim religiey ſwoiey kontemptem, przeſtawáć, iż v nich ſprawiedliwość kupna, y przedáyna, iż bliźnich ſwoich vbogich, obrony im vmykáiąc, odſtępuią: czegoby Zydzi ſámi k woli Chrześćiánom, brácie y ſwoiey vbożſey nigdy nie vczynili. Coż tu dobrego o religiey náſzey máią trzymáć, iáko ſerce ſwoie do niey ſkłaniáć, kiedy widzą, iż y v ſámych Chrześćian tania ieſt, á ſprawiedliwość, y przećiwko bliźnym miłość, vſtáłá? Ale ná vpátrowánie ták wielkich nieprzyſtoyności niezbędne łákomſtwo oczy Chrześćiánom záwiera. Dobrzy Zydzi, mowią, dobrzy, bo pożyteczni, tanie przedáią, vpominki dáią. Nieſzczęśliwy pożytek, ktory ſię ták wielkimi grzechámi ſkárádzi. Zá to znieważenie Chrześćiáńskiey náſzey religiey rozumiem, iż pomſty Bożey, y ćiężkiey ręki Chryſtuſowey wprędce nie vdźiemy, á to przez nieprzyiaćiele náſzey religiey, o ktorą ták máło dbamy. Bo y przed ſtem lat Roku Páńskiego 1516. opodobny wyſtępek

Pan

Pan Bog Oyczyznę náſzę hániebnie przez Tátáry pokaráć raczył, iáko ſię káżdy in corpore Hiſtoriæ Polonicæ fol 336. & 337. *ſnádnie doczyta.*

Położę tu słowá ſámego Hiſtoryká: Po Tátárſkim ſplondrowániu Ruſkich kráiow okrutnym y krwáwym/ częſto ciż Pogánie do nas wpadáć/ ſerce przeciwko nam wziawſzy/ poczęli. Co Bog za ſłuſznym ná grzechy ludzkie gniewem ſwoim / iáko ná on czás rozumiano/dopuśćić raczył. Bo iáko pokoiu więkſzego/ y ſzczęśliwſzego powodzenia/ludźie doznawáć poczęli/oźiebłá w nich przeciwko Bogu y religiey boiaźń : bo nie tylo o rzeczy Boſkie/ y pobożność powinną niedbáli/ále też w obyczay to v nich było weſzło/Bożym/y religiey Chrześciáńſkiey/nieprzyiaćiołom znáczne fawory pokázowáć. Tego bowiem czáſu (co przedtym iuż ſie było záczęło) Zydźi poczęli bydź w więkſzey cenie: ledwie Cło ktore/ ábo Myto było/ktorego ábo nie trzymáli/ ábo ſie o nie mocno nie ſtáráli. Poſpolicie w tym Chrześciány Zydom pod moc poddawano. z przednych Pánow/y ſámych Rzeczypoſpolitey Senatorow/ ledwie ktory był/ v ktoregoby w domu Zyd potrzeb domowych nie záwiádował/ y władzey ná Chrześciany ſobie powzdáney nie miał: y rychley ich Pánowie niżli Chrześciány/ choć od zmyſloney krzywdy bronili. Słuſznie tedy to karánie przyſzło ná nich/ ktorym ſie ná Zydy kiedys Bog przegrażał. Bo iż Boże/ y Krzyżá świętego nieprzyiaciele/przećiwko práwu Bożemu/y Kánonom Kośćielnym/ná rękách piáſtowáli/ſámi też nieprzyiaćiołom ſwoim / ná korzyść y rozſzárpánie ſą ſpráwiedliwie podáni. *Poty słowátego Hiſtoryká.* Do tąd ten zacny Káznodźieiá.

Iodoc: Decius in lib: de Sigiſmũdi temporibus.

ROZDZIAL XXIV.

Wiele Bogu / y Rzeczypoſpolitey / niepráwi / ktorzy Zydom do iákieykolwiek godnośći pomagáią.

PIerwſzá wielká niecnotá/ ále y tá nie mnieyſza/o ktorey chcę tu mowić/ to ieſt/ gdyby ſie táki człowiek ználazł/

ktoryby Zydá iáka godnośćia chćiał vraczyć / ábo do herbu swego przyiąć. Bowiem gdyby mi kto tákiego Chrześcianiná vkazał / zárazbym ná to odpowiedźiał / że ia nie mogę rozeznáć / iesli Zyd iest Chrześciáninem / czyli Chrześcianin Zydem / ponieważ sie iednym herbem pieczętuią / czym bráterstwo / ábo powinowáctwo / miedzy sobą oświadczáią. Co sie iáśnie sprzećiwia dekretowi Bożemu / ktory Zydow nie zá Szláchtę chce mieć / ále zá hultáie / gdy mowi / Hierem. 29. Hæc dicit Dominus exercituum: Ecce ego mittam in eos gladium, & famem, & pestem: & ponam eos quasi ficus malas, quæ comedi non possunt, eò quòd pessimæ sint; & persequar eos in gladio, & in fame, & in pestilentia. Et dabo eos in vexationem vniuersis regnis terræ, in maledictionem, & in stuporem, & in sibilum, & in opprobrium cunctis gentibus, ad quas ego eieci eos, eò quòd non audierint verba mea. To iest: *To mowi Pan zástępow: O to ia poślę ná nich miecz, y głod, y powietrze morowe: y porzucę ich iáko figi złe, ktore nie mogą bydź iedzione dla tego, że złe są; y będę ich karał mieczem, głodem, y powietrzym morowym. Y dam ich ná vtrapienie wszystkim krolestwom ziemskim, ná przeklęctwo, y zápámiętánie, y ná pośmiech, y zelżywość wszystkim narodom, do ktorychem ich ia wypędził, dla tego, że nie słucháli słow moich.* Z ktorych słow dekretu Bożego łátwie káżdy zrozumieć może / że ten / ná ktorego Pan Bog publicè włożył ná tym świećie sromotę / háńbę / y żelżywość / nie może w żadnym Krolestwie zacnym vyść zá Szláchcicá. Zkąd sie wielki błąd odkrywa tych / ktorzy Zydow do herbow swoich przyimuią / sprzećiwiáiąc sie woli Bożey / ktory ich wiecznie chce mieć infames; czego że v nas / z łáski Bożey / ieszcze nie słycháć / ia też o tym więcey mowić nie będę. Ale tylko vkażę / że ieśliby sie kto táki nálazł / nie pomáluby tym obrażał Rzeczpospolitą / dla tego / że ludźiom fucum czyni / y oczy mydli / gdy nieprzyiaciela spolnego vbrał w sukienkę dobrego syná Koronnego / wilká w sierść owczą / áby tym łátwiey mogł owczárnią wywrocić / y

Zyd práwem Bożym nie może bydź Szláchćicem.

Zyd práwem ludzkim nie może bydź Szláchćicem.

owce

owce pożeráć. Czego maß piekielny przykład wyzßey w Rozdziale 19. Niewiem co to był zá Pan w Niemczech/ ktory Zydá Szláchcicem vczynił/ y iemu ná to Przywiley dał; z ktorey occaziey iam też te máterya tractowáć musiał.

ROZDZIAL XXV.

Nie práwi Bogu/ y Rzeczypospolitey/ ktorzy Zydom pieniedzy iákimkolwiek sposobem dodawáią.

JEdni Zydom pieniedzy dodáią/ gdy im ie ná lichwe dáią/ drudzy gdy z nimi náspoł hándluią. Takowi ludzie wßyscy/ zápomniawßy tego/ że człowieká P. Bog nie ná proznowánie/ ále ná robote stworzyć raczył/ pierwßych lat zebráną iáką summe pieniedzy/ ábo bez prace dziedzictwem/ puścizną/ ábo iákim innym spadkiem/ nábytą/ dáią Zydom ná lichwe/ záfántowawßy ią dziwnymi Zydowskimi fortelámi. Co nie dla czego inßego czynią/ iedno żeby wyzuwßy sie że wßelákich prac/ y pieczołowánia/ tym látwiey mogli indulgere suo ventri, & iis quæ sunt sub ventre, żeby wolnymi bedac od wßelákich prac/ y vczciwych zábaw/ y pożytecznych Rzeczypospolitey/ nie mogli bydź wolnymi od bánkietow/ kuflow/ tańcow/ towárzystwá/ y towárzyßek lotrowskich/ żeby sobie vmysłu nie odrywáli/ y phántáziey bestyálskiey od wßelákiey rospusty/ ßáleństwá/ y głupstwá. Znałem iednego Szláchcicá w Krákowie/ ktory przedawßy máietność zá kilká dziesiat tysiecy złotych/ dał wßystkie ná lichwe Zydom Krakowskim/ y ták pewien bedac iścizny/ stárał sie o to pilno/ żeby mogł wßystke lichwe ná káżdy rok/ ktora wielka bydź musiáłá/ przepić: záczym/ y sam dobrze pełnił/ y ledákogo/ kto mu sie iedno náwinał/ by tylko miał gobe/ obficie dobrym winem Wegierskim częstował/ áż

ták kilká lat/ piánym będąc przez wszystek wiek swoy/ nie wiedząc co się ná świecie dźieie / bá y z nim sámym / skonczył / á dźień swoy ostátni tym zámknął. Znam y krawcá niektorego/ vrodzonego Czechá / ále się w Polszcze wychował / y podstárzał / ktory dawszy sześć tyśięcy Zydom ná lichwę tákże Krákowskim/ á odłożywszy iśćiznę niewiem komu po śmierci swoiey / lichwę wszystkę ná rok trawić postánowił / czemu y dosyć czyni. A że niema áni żony/náwet áni chłopcá/ bo nikomu nie wierzy/osobą swoią iedną ták wiele przez rok chcąc ná gorzałcę przepić v Rozdźiałki w Krákowie/ ábo kędy indźie/ ábo ná winie przełoptáć/ iuż dawno oszálał/ to iest / iuż się kilká lat/ ieśli nie kilkánaście/ vpił/ á ieszcze do tego czásu nie wytrzezwiał/ bo nigdy znowu nie pije/ ále tylko záwsze dolewa. Błazná z siebie czyniąc / záwiązawszy zdrową nogę chodźi po vlicach Krákowskich od gospody do gospody/ vkázuie ią/ á mowi/ że mię rániono/wźiąwszy w ręce ábo kądźiel / ábo snopek słomy/ ábo iákie gárki / włoczy się po vlicách / á leda co mowi; vrzędu w vczciwości nie ma opiwszy się; to mu nie z defektu rozumu przychodźi/ bo aliâs baczny/ y rozsądny poki nie pocznie dolewáć/ ále z roskoszy / y rospusty. Zkąd się káżdy vczyć może/ iáko nieszczęśliwi są ludźie/ ktorzy się / tákim niezbożnym sposobem żyiąc / z prace wszelákiey wyuzdáli. Nieszczęśliwi y w tym / że z trudnośćią kiedy przeyrzeć mogą / bo záwsze śpią/ záwsze piáni áż do ostátniey godźiny. Mniemam że kto po tákim kadukiem te pieniądze weźmie; iákoż nie godne lepszego/ iedno áby ie iáki polityk z kompánią dobrą iáko y sam/ zá trzy dni przepił/ á ostátek żeby do frántow przegrał/ iáko te pieniądze/ ktore Chrześćiánom / bráćiey swoiey/ służyć niechćiáły / ále Zydom/ nieprzyiaćiołom Chrześćiáńskim/ do wykonánia swych zámysłow/ y zdrad dopomagáły. Ták będźie zá nie áni Bogu świeczká / áni Dyablu ożeg. Znam y innych tákowych więcey / ále iuż wszystkich / folguiąc przed-

się-

siewźietey krotkości/ opuszczam. O ktorych/ gdybyś mie pytał/ cobym rozumiał/ odpowiem/ że ia Zydá nie tylko po obrzezaniu/ á Chrześćianiná po Chrzćie/ znam. Bowiem pomiewáż temu też Bogu/ ktorego pan Chrystus mámmonem názwał/ służą/ w teyże ich liczbie kładę/ y ná tymże mieyscu sądzam/ to iest/ mam ich zá Zydy/ bowiem tácy sprzeciwiáia sie woli Bożey/ ktory iáko ich z winnice swoiey/ iáko niepłodne látorosli wycial/ tak też y dobrá doczesne/ ktorymi Oycow ich obficie opátrował/ od nich oddala/ gdy mowi: Persequar eos in gladio, & in fame, & in pestilentia. Hierem. 29. To iest: *Będę ich karał mieczem, głodem, y powietrzym morowym.* Ale y Rzeczypospolitey sá niepráwi/ gdy pożytkowiey vymuia/ á Zydom wydáia. Bowiem pytam cie: Coby táki syn záslużył/ ktoryby bedac w skárbnicy Oycá swego/ wydáwał nieprzyiacielowi iego coby iedno chciał? Wiem że nie wiele myslac odpowieß/ że táki syn nie mnieyße karánie záslużył/ niżli ten ktory wynosi. Też rozumiey o tym/ ktoryby Zydom pieniędzy dodawał/ bądź ná lichwe/ bądzby go też vczestnikiem/ y towárzyßem/ hándlu swego vczynił. Bowiem tym sposobem Zydowie od obywátelow Koronnych do śiebie pieniądze gárna/ á do swoiey rodźiny/ Pogan/ wysyłáia. Abo też chociaż ießcze niektorzy nie wysyłáia/ ná to ieczásu/ y occazyey/ pátrzac chowáia. Rzeczpospolita wielka ßkode podeymuie/ ktorey nikt inny nie iest przyczyna/ tylko ci ktorzy im ná to instrumentow/ to iest pieniędzy dodáia/ y subministruia.

ROZDZIAL XXVI.

Obroncy/ y pomocnicy Zydowscy/ iáwni są przeciwnicy Boży.

CObym rozumieć miał o pomocnikách/ y obrońcách/ Zydowskich/ ktorzy/ nie ludzkimi bedac przeciwko Chrześciá-

ściánom/ onym przychylnymi ſą/ niewiem. Záprawdę obawiam ſię/ áby tákich ludźi duch Juliana Apoſtaty nie rządźił. Kto bowiem ſrogie Boże nieprzyiaciele miłuie/ podobieńſtwo ieſt/ że ten niepobożne nád pobożne/ y Bogá ſámego/ przekłada. A że ieſt Szátánem/ to ieſt/ przećiwnikiem Bożym/ káżdy przynamniey z tych ßeśći dowodow rozumieć może:

I.

WYrzućił Pan Bog/ y wydźiedźiczył/ Zyby: ći záś ozywáią ſię bydź ich mocnymi obrońcámi.

II.

WYgnał ich Pan Bog/ y wypędźił/ z źiemię Oyczyſtey: ći ich przywroćić/ ábo przynamniey porátowáć vśiłuią.

IIV.

GNiewem/ y zapálczywośćią ſwoią/ złośći/ y niecnoty ich wierutne Pan Bog karze: ći przećiwnym ſpoſobem wßeláka ludzkość im pokázuią.

IV.

PAN Bog chce/ áby ná wßyſtkie częśći świátá byli rozproßeni/ y rozmáitymi vćiſkámi/ y nędzámi/ trapieni: ći záś/ ſkáżeni złotem/ pokoy im pozwaláią.

V.

PAN Bog chce/ áby ná oczy/ y pośmiewiſko wßyſtkich narodow byli wyſtawieni: ći záś dáią im godnośći/ promowuią ich ná máietnośći/ aby/ záżywáiąc roſkoßy/ ſpokoynie żyli.

VI.

COncilia niektore przećiwko Zydom Oycowie święći/ Páſte-

Pásterzowie Kośćiołá Powszechnego nawyższy/ nápisáli/ tylko dla tego/ aby Zydom wszeláka wolność byłá odiętá/ żeby bliźni nie był od nich obrażány: ci im wolnosci/ y práwá/ ná vkrzywdzenie bliźniego swego/ nádáią. Ztad każdy łátwie poznáć może ćiężkość grzechu tych Przełożonych/ y Vrzędnikow/ ktorzy Zydy/ od Páná Boga/ y Kośćiołá iego świętego/ czci odsądzone/ y wyrzucone/ ná szkodę Rzeczypospolitey/ y vkrzywdzenie bliźniego swego/ dźwigáią/ y wynoszą.

ZDROVVA RADA,

Iáko zdrádom, práktykom, y przedsięvvziętym zamyslom Zydowskim, iesli chcemy w cále bydz, przed czásem zabiegáć mamy.

ROZDZIAL XXVII.

Nie może bydź Rzeczpospolita bespieczna od zdrad/ práktyk/ y przedsiewzietych zamysłow Zydowskich/ pokiby wszyscy nie byli wygubieni.

TO bydź nie może żadnym sposobem/ ábysmy bespieczni bydź mogli od zdrad Zydowskich/ poki z námi żyią: bo złość ich omninò irremediabilis est, dla tego vnicum restat remedium, to iest/ áby do iednego byli wytráceni/ ieśli od ich złośliwych práktyk/ y przedsiewźiętych zamysłow/ wolnymi chcemy bydź. A że to słusznie/ y spráwiedliwie

vrząd

urząd vczynić może/ iáko nakrotcey będę mogł pokażę. Naprzod tedy sam Pan Bog przez Hieremiaszá Proroká (iákom wyższey w Rozdźiale 25. pokazał) to karánie Zydom naznáczył/ ktorego exekutorámi bydź iest, rzecz przystoyna. Przystoyna Chrześciánom/ y Chrystusá Páná słowá do execuciey przywodźić. To bowiem miástu Hierosolymskiemu/ y Zydom ktorzy w nim mieszkáli/ obiecał/ gdy płákał nád nim/ y to/ o ktorym mowię/ ich wygubienie/ y zátrácenie opowiadał. Słowá bowiem dekretu Páńskiego trwáłe/ y nie odmienne są/ przećiwko tym/ iákowymi się nálezli bydź Zydowie/ ktorzy nie tylko Chrystusá Páná Messiaszá prawdźiwego/ od Oycow ich dawno oczekawánego/ niewinnie zámordowáli; ále też ná Kośćioł iego święty rzućili się iáko psi wśćiekli/ y do tego czásu rzucáią się/ iáko pięknie mowi Robertus Bellarminus S. R.E. Cardinalis, Con. fol. 733. tymi słowy: Omnium primi contra Christi Ecclesiam, Dæmone authore, arma sumpserunt. Nam & Apostolos omnes flagellis ceciderunt, & Stephanum lapidauerunt, & duos Iacobos, vnum per se de summo templo præcipitem egerunt, alterum per Herodem gladio necauerunt. Et Petrum in carcerem, & vincula, conijci fecerunt, & Paulum non semel dolis atque insidiis, ad necem quæsiuerunt. A tákie zbrodnie/ nád ktore świát iuż większych popełnić nie może/ Zydowie popachawszy/ dotąd żywotá/ y spraw swoich złych w dobre odmienić niechcą: bo co Pánu Chrystusowi/ y Apostołom/ vczynili/ to nam záwsze myślą. To pierwsze motiuum, y tá pierwsza przyczyná Chrześciánom ma bydź ku wygłádzeniu tego niezbożnego narodu.

Druga/ Jeśli práwo Boże/ y ludzkie/ ná gárdle karze tych/ ktorzy bliźniemu swemu niewinnie żywot odięli/ á dáleko więcey tych/ ktorzy rodźice swoie/ ábo brátá/ ábo śiostrę/ ábo przyiaćielá/ towárzyszá/ ábo Páná własnego zámordowáli; izaliż ná gárdle nie godźi się karáć tych/ ktorzy nam nie

Oycá/

Oycá/ nie Máłke / nie páná/ doczesnych/ y przyrodzonych/ ále Chrystusá Páná prawdziwego Bogá/ y człowieká / stworzyciela y odkupiciela zábili. Zgadza sie to bowiem z pismem świętym/ áby pœnam talionis Zydowie odnieśli/ to iest/ ábi byli wzgárdzeni/ odrzuceni/ y pozábijáni/ tákiáko y przodkowie ich od Rzymian/ chociaż trochę lepszy byli pozábijáni / y rozproszeni. Co uważáiąc tenże Robert. Bellar. S. R. E. Card. Conc. f. 176. mowi tymi słowy: Sed nunquid Iudæi olim impunè Christum ad illudendum, & conspuendum, gentibus tradiderunt? Non sanè. Siquidem post annos quadraginta Christus Iudæos gentibus tradidit non solùm illudendos, & conspuendos, sed & interficiendos, atq; delendos.

Rzecże kto: Tych ktorzy Páná Chrystusá ukrzyżowáli / iuż dawno Pan Bog pokarał / gdy ich po wszystkim świecie rosproszył/ á drugich mieczem przez Rzymiány wygubił. Odpowiádam: Że nie ich/ ále potomkow ich/ bo tego sámi Chrystoboycy/ Oycowie ich/ nie doczekáli / gdyż sie to nie rychło/ áż zá czterydzieści lat/ dziáło/ za czym niewiele tám ich Oycow było. Jeśli tedy Pan Bog potomki pokarał/ tedyć y dzisieyszy temuż karániu podlegli/ á daleko wiekszemu niżli támci/ dla dwu osobliwie przyczyn / z ktorych káżda z osobná przez sie ważna.

Pierwsza/ że tych tám synow Oycowie tylko raz byli Páná Chrystusá ukrzyżowáli: ci zás dzisieyszy po wszystkim świecie / nie raz / áni nie dziesięć w naświętszym Sákrámencie. Náwet w samey Polszcze kilkánaściekroć / ábo kilkádziesiąt/ iáwnie sie to ná nich odkrylo; á co niewiemy / co wiedzieć co rázow to było/ bo sie oni z tym mocno kryią/ y táią.

Drugá przyczyná/ że ci tám skaráni/ nie sámi byli principalowie/ ále tylko synowie/ y potomkowie/ Chrystoboycow: tu zás pewniebysmy trafili/ y ná sáme Chrystoboyce / á iuż nie tylko ná ich potomki.

Trzećia przyczyná / ktora Pánow Chrześćiáńskich ma pobudźić ku wygládzeniu Zydow. Włożył to karánie Bog sam ná Zydy one dawne / áby nie tylko sámi / ále y potomkowie ich o ono srogie Chrystoboystwo / y nieupámiętánie / do skończenia świátá byli karáni. Mowi bowiem przez Proroká: In memoriam redeat iniquitas Patrum eius in conspectu Domini, & peccatum matris eius non deleatur. Fiant contra Dominum semper, & dispereat de terra memoria eorum, pro eo, quod non est recordatus facere misericordiam. To iest: *Niechay będzie wspomniona złość Oycow ich przed oblicznośćią Páńską, á grzech mátki iego niechay nie będzie zgłádzony. Niechay záwsze będą przećiwko Pánu, á niechay wygubi z ziemie pámiątkę ich, dla tego, że nie pámiętał czynić miłośierdzia.* Niewiem czego wiecey potrzebá. Te słowá Páńskie wyráznie pokázuią trzy rzeczy. Pierwsza / vczynek / że Chrystusá Páná zámordowáli. Druga / karánie zá tenże występek / że ná gárdle máia bydź karáni. Trzećia / osoby winne / że synowie / y potomkowie ich / máia to karánie ná sobie odnośić.

Czwarta. Jeśli Pogánie / to iest / Titus / y Vespásian / ktorzy Chrystusá Páná nieználi / tylko z nieiákiego wnetrznego pobudzenia / znácznie sie pomśćili okrutney / á niewinney / śmierći Zbáwićielá nászego / iżaliż nie dáleko wiecey nam Chrześćiánom przystoi viać sie zá te krzywde / y despekt / dla ktorych zbáwienia iest podiety?

Piata. Nie ma sie ná co Vrzad Chrześćiáński wzdrygáć / kazáć Zydy żywotá pozbáwić. Bo to iuż iest non semel iudicatum. Mamy dosyć podobnych przykłádow.

Roku 632. Krol Hiszpáński kazał ich razem czternáśćie tyśiecy wyśćináć. Conradus Huserus de imposturis Iudæorum.

Roku 1322. w Franciey wielka liczbe ich cześćia wyśćinano / cześćia popalono. Id. ibidem.

Roku 1340. Norlindczykowie dwieśćie ich zámordowáli. Id. ibid.

Roku

Roku 1349. w Basiliey bárzo wiele ich pośćinano. W Argentynie dwieśćie spalono. Id. ibidem.

W Norimbergu Roku 1350. wiele tákże popalono. Id. ib.

W prádze Roku 1400. kilká tysiecy ich zabito. Id. ibid.

W Trewirze Roku 1475. dwieśćie y pietnaśtu spalono. Id. ibidem.

W Sáśkiey ziemi/ Máydeburgu/ Regenspurgu/ Norimbergu/ wszystkich wygładzono. Ale ktożby wszystkie przykłady wyliczyć mogł/ ktore sáme przez sie/ chociażbym ia nic nie mowił/ Przełożonych do tego wiodą/ aby rzecz tey podobna czynili.

Szosta. Gdy kogo raz práwem przekonáią/ iżaliż drugi raz potrzebá hanc causam in dubiũ vocare? Wszyscy Zydowie po wszystkim świecie iuż dawno zá Chrystoboyce osądzeni sa/ zá Chrześciánoboyce/ zá zdrayce/ zá śpiegi Pogańskie/ zá czárowniki/ zá bluźnierce/ zá złodźieie/ zá świętokrayce/ a iednym słowem/ niemasz ná świecie żadnego występku/ ktory prawo Boże/ y ludzkie/ ná gárdle karze/ ktoregoby/ nie mowie kiedykolwiek/ nie popełnili/ bo to y miedzy Chrześciany trafić sie musi/ ále mowie/ ktoregoby z swoiego złosliwego przyrodzenia/ y ślepoty serdecznej/ puszczeni in reprobum sensum, a wyćwiczeni náuką Thálmudową/ perpetuò nie continuowali. Zwad látwie kázdy mądry osądzić może/ że wszyscy/ nie tylko ktorzy sá w polszcze/ ále y kedy indziey gárdłá swe do Vrzędu Chrześciáńskiego przepádli/ ktorzy nie tylko ieden występek continuant, ále wszystkie rázem/ co ich iedno Czárt przeklęty wymyślić może: nie z przygody/ áni krewkości/ ále arte, & malitia: nie tylko przeciwko kázdemu zosobna priuatnemu człowiekowi/ ále przeciwko Monárchom/ Przełożonym/ y wszystkiey Rzeczypospolitey/ tákie enormia scelera, y excessy, nie słychane/ perpetuare násądzili sie. Nie tylko przeciwko ludziom Chrześciáńskim/ ále y Bogu sámemu w Troycy iedynemu/ ktorego Máiestatu bluźnić nie przestáią. Przeto zdrowa ráda iest/ aby żywieni nie byli w tey Rzeczypospolitey/ ktora sie stára wyść ich zdrad/ y práktyk.

ROZDZIAL XXIIX.

Nie może bydź Rzeczpospolita bespieczna od zdrad/ práktyk/ y przedsięwźietych zamysłow Zydowskich/ pokiby wszyscy nie byli z niey wypędzeni.

JEśli też vrzad niechce miecza swego / ktory mu P. Bog náto dał w ręce / iáko powinien/ nád gwałtownikámi práw Bożych/ y ludzkich/ zażyć/ niechayże ich przynamniey/ vchodzac przed czásem zdrad / y práktyk / ktore nam vstáwicznie knuią/ y myślą/ vltra Garamantas, & Indos wyśla/ y wypędzą. To nam bowiem roskázuie Bog wszechmogacy przez Proroká mowiąc: Nutantes transferantur filij eius, & mendicent: & ejciantur de habitationibus suis. To iest: *Niechay się włoczą żebrząc chlebá synowie iego, á niechay będą wyrzuceni z mieszkánia swego.*

Vczo nas tego y dekreta podobne/ tákże przykłády gosdne chwały/ wiela Cesárzow / Krolow/ y Xiążąt/ ktorzy nie mogąc ścierpieć złości Zydowskiey / wypędzili ich od siebie/ iáko pewną záráze/ y zgubę.

Roku 418. præsidente Episcopo Cyrillo, gdy się tumult wszczął/ wygnano ich z Alexándriey. Conradus Huserus de imposturis ludæorum.

Roku 632. Krol Gotski / ktorego mienia bydź Chrześćiánincm/ wyrzucił ich z Hiszpániey. A gdy się znowu powoli poczęli wracáć do domow swoich dawnych / Krol Ferdynánd/ zwyćiężywszy Sáráceny/ wygubił ich 14000. Id. ibid.

Roku 639. Woyćiech Pontius Krol Fráncuski wygnał ich z ziemie. Id. ibidem.

Cesárz Cerkwilino / gdy zrozumiał / że wielkie niebespieczeństwo dla Zydow nád Państwem Rzymskim wisiało / wszystkich kazał wyrzućić. Id. ibidem.

Roku 1258. z Angliey ich wyświecono. Id. ibid.

Roku

Roku 1282. Krol Philip znowu z Fránciey wygnał Zydy. Id. ibid.

Roku 1340. y 1341. wszedy z miast Niemieckich/ y Fráncuskich/ dla tego/ że rzeki pozarazali/ powyrzucano ich. Id. ib.

Roku 1348. Norlindczykowie gniewem/ y nienawiścia/ niesłuszney/ y okrutney lichwy Zydowskiey poruszeni/ mężow/ y białych głow młodych/ y stárych dwieście zámordowáli/ á dobrá ich wszystkie confiskowáli. Id. ibid.

Tegoż Roku Augszpurczánie wszystkie áż do iednego do więźienia dáli/ ktorzy dwudźiesta/ y dwiema tysiacámi złotych gárdłá swoie odkupili; potym ich zewszad powyganiano; więcey pozábijano/ iáko pisze Munsterus.

Roku 1400. Prádzánie domy ich wyłupiwszy/ y zápaliwszy/ kilká tysiecy ich zábili. Conradus Huserus.

Kárzeł tego imienia czwarty Cesárz z Krolestwá swego/ y wszystkiey Niemieckiey źiemie/ Zydy wyrzucił. Potym ich też z Krolestwá Czeskiego wygnano. Aczkolwiek iáko zás do Prági wleźli/ tegom się był ieszcze nie dowiedźiał/ gdym to pisał. Tákże z źiemie Sáskiey/ Máydeburgu/ Norimbergu/ y Regenspurgu/ wszystkich wygubiono. Folguiac krotkośći/ namyslnie opuszczam wiele Páństw/ y źiem/ z ktorych ich wyświecono. Opuszczam y świeży przykład/ ktorym też nam drogę vkázuia do vczynienia podobney rzeczy/ iáko ich/ y o co/ wszystkich w tych lećiech z Fránkofurtu wypedzono: bo niewątpię że to nikomu nie táyno/ po wszystkim bowiem świećie tá spráwá Fránkofurtska/ pámięći nieśmiertelney godna/ rozeszłá się byłá. O tym ich wypędzeniu niektory Author w Krákowie wydał był książeczkę nie wielką/ ktorey dał táki Tytuł: Lament Zydow wychodzacych z Fránkofurtu. Z tych tedy pomienionych/ y innych niemal wszystkiego świátá Chrześciáńskich Páństw/ wygnáni do nas się vdáli/ y przyieliśmy ich. A gdyby mię kto pytał/ co z nich zá poćiechę będźiemy mieli/

co zá ozdobe/ y pożytek? Odpowiem: Ze sie ia innego nie moge spodziewáć/ tylko tego/ ktorego y te Páństwá doznáły / ktore ich o to wypedziły: bo Zyd niebo odmienić może/ ále nie obyczáie/ Zyd wszedy Zydem. Jednego wszyscy Oycá máia/ ktory ich ćwiczy/ Czártá piekielnego/ iedne náuke Thálmudowa/ przy ktorey gotowszy żywoty vtrácić/ niżli/ według niey/ Chrześciánom/ y ich Páństwom/ nie bydź ná wieczney zdrádźie. Przetoż ieśli nas P. Bog tego vchowa/ co nam złego vstáwicznie myśla/ y gotuia / bedźie zá co Pánu Bogu dźiekowáć. Ale rádá moiá / ábyśmy sie przed czásem postrzegli/ á te iászczorki piekielne z zanádrza swego/ to iest / z Páństw wszystkich Krolestwá Polskiego wypedźili/ iesli głupstwá swoiego opłákiwáć niechcemy / iáko y Węgrowie sąsiedźi nászy/ y Cypr; o tym masz wyższey w Rozd. 8. Lepiey násládowáć tych zacnych/ y mądrych/ Cesárzow/ Krolow/ y Xiążąt/ á bespiecznymi bydź/ niżli mniemáć. Coż sie nam wżdy dźieie/ że dotąd przeyrzeć nie możemy? Oto mamy przykłády nieszczęścia/ y vpadku wiecznego Krolestw/ ktore sobie zdrády / y ćiche praktyki Zydowskie/ iáko y my/ lekce ważyli : oto z drugiey strony mamy przykłády kwitnących Páństw/ ktore od śiebie Zydy wypedźiły. Czyli ták iuż chcemy tego / áby sie to o nas záwsze verifikowáło: Phryx plagis melior, to iest: po szkodźie Polak mądr? Czyli sobie tych mądrych/ y ostrożnych/ Monárchow/ y Krolow/ rozum lekce ważymy/ y mniemamy / że to oni bez przyczyny vczynili / á bystrymi oczymá zdrad/ y práktyk/ Zydowskich nie widźieli? Niemoże tego żaden/ ktory ma iáką experiencyą w rzeczách mowić/ zwłaszczá ten/ ktory sie w cudzych źiemiách przypátrzył/ iáko tám wielka iest ostrożność/ y czuyność Przełożonych/ nie tylko o to/ áby ich Páństwá bespieczne były od nieprzyiaćielá postronnego/ ále też áby poddáni nie byli obrażáni od domowych nieprzyiaćioł. W czym sie pokázuią bydź prawdźiwymi Pásterzámi/ y Oycámi/ Oyczyzny swoiey.

ROZ,

ROZDZIAL XXIX.

Zbićie obron pomocnikow Zydowskich.

POmocnicy Zydowscy / będąc według spraw swoich szczyrymi Zydami / według pismá świętego: A fructibus eorum cognoscetis eos; iam też wyższey powiedział / że iáko Zydá nie po obrzezániu tylko znam / ták też Chrześciániná nie tylko po Chrzćie / ále bárziey po vczynkách / nákrywáią się nieiákimi płaszczykámi Chrześciáńskimi / áby ich Zydowstwá nie widziano / y áby nie vznano / że są bráćia tych synow Czártowskich. Przeto ia w tym Rozdziale chcę z nich te płaszczyki pozdzieráć / y ták ich nágo oczom bráciey nászey Chrześciánom prawdziwym vkazáć / aby to co iest tym látwiey o nich sądzić mogli / á żadney iuż nápotym wątpliwości nie mieli.

Pierwszy płaszczyk / w ktory się okrywáią / iest ten. Mowią bowiem: *Są też miedzy námi hypokryte, iest kąkol miedzy pszenicą?* Odpowiadam: Prawdá / że też miedzy námi są hypokryte / ktorzy iáko kąkol ná buyney roli rostą / y kocháią się / ále ktorzy się iáwnymi imienia Páná Chrystusowego nie opowiádáią bydź / y nie wyznawáią / nieprzyiacioły.

Drugi płaszczyk. Wymawiáią się pomocnicy Zydowscy onym pismem / że Pan Chrystus nápomniał Apostoły / áby kąkolu z pszenice nie wyrywáli. Odpowiadam: Że to Páńskie nieodmienne roskazánie / y ia wcale nienáruszone záchowáć chcę. Bowiem się tu nie mowi o kąkolu / ktory ná roli dobrego zbożá pospołu z pszenicą rośćie / y wyrasta; ále o tym się mowi / ktory my sámi w dobre zboże wsiewamy. Iżaliż niesłusznie zá głupiego / szalonego / y bezrozumnego / nie będziemy rozumieli bydź tego / ktory ćiernie / y osset / z cudzey roli wyrwány ná swoie przenosi? W ten występek Przełożeni wpadáią / ktorzy ná role swoie / kąkolem nápełnione / ten też osset /

y ćier-

y ćiernie/ wśiewáią. A ponieważ Thálmudystowie nád ćiernie/ y osset/ ostrzeyszymi są/ y bárziey kolacymi/ ktore káżdy biegły oracz/ ieśli chce mieć iáki pożytek prac swoich/ z płodney roli zgruntu wyrywa/ y wykorzenia/ niegodni są/ áby y zá kąkol byli poczytáni.

Trzeci płaszczyk. Niektorzy pomocnicy Zydowscy/ ponieważ Pan Chrystus/ Zbáwiciel nász/ roskazał nam/ ábyśmy nieprzyiacioły násze miłowáli/ mniemáią/ że Zydom wszeláka ludzkość potrzebá pokázowáć/ żeby tuláiąc się/ y włocząc/ nie muśieli sobie mieszkánia szukáć. Záprawdę nie ládá racyą máią/ bárzo potężną. Toć tákim sposobem/ y ia nie ludzko/ y nie miłośiernie sobie z nimi postępuię/ gdy ich rádzę wypędźić/ y czynię to przećiw powinnośći Chrześciáńskiey. Powinienem był bowiem zá Bárábaszem mężoboycą votum dáć/ áby był wolen/ á Páná Chrystusá ná śmierć skazáć. Záprawdę y Pericles ledwieby to w mię wmowił/ żeby ieszcze ludźie ták bárzo miłośierni/ y ludzcy/ ná świećie byli/ iákowi są ći: gdyż Duch święty/ ktory się mylić nie może/ powiedźiał/ że ná tym świećie/ záwsze bieżącym do skończenia swego/ ma vstáć miłość/ y ludzkość Chrześciáńska. Ależ teraz przećiwną rzecz widzę. Niektorzy bowiem ták są łáskáwi/ y miłośierni/ że Zydy/ Turki/ y inszych złośliwych ludźi/ nie tylko ćierpią/ z nimi hándluią/ nákłádáią/ bánkietuią; ále też tymże bálwochwálstwem/ zdrádámi/ odźierstwem/ y innymi złośćiámi śiebie winnymi obwieżuią/ y máżą.

Czwarty płaszczyk. Mowią niektorzy pomocnicy Zydowscy: Ponieważ wszyscy tą trucizną iesteśmy záráżeni/ potrzebá przebaczyć niedołężnośći ludźi głupich. Tácy widzę tego wieku ludźie są/ że ieśli iáśnie nie mogą płaszczykiem cnoty/ okryć występkow/ przynamniey sukienkámi máłego grzechu zwykli ie záśłániáć/ y záćimiáć. Bowiem ták obrońcy zwykli ná występki przez spáry pátrzyć/ á zgodá wilkow weszłá

ßlá w przypowieść. Tych ludźi táká ieſt miłość przeciwko Żydom/ ktorey korzeń gorzki ieſt/ iáko ten/ ktory bárźicy z nádźieie pożytku/ mźi z iákiey ludzkości pochodźi. A że krotko powiem: Dwu rzeczy miłość Chrześciańſka po nas chce/ to ieſt/ miłości Bożey/ y bliźniego. Potrzeba miłować/ y czcić/ Páná Bogá nad wßyſtko/ á bliźniego miłować iáko ſiebie ſámego. Ktoż Páná Bogá że wßyſtkiego ſercá miłuie/ ten iáko by weſpoł nieprzyiaciele iego okrutne miał miłować rozumieć nie mogę. Żaden bowiem (iako mowi Pan Chryſtus) niemoże dwiemá Pánom ſłużyć. Jżaliż dźiśieyßy Thalmudyſtowie złością/ y niecnotą/ onych Żydow nie przechodzą/ ktorzy Páná Chryſtuſá/ odkupiciela nášßego/ zámordowali? Jżaliż z nienawiści ſwoiey/ ktora przeciwko nam/ y Pánu nášßemu/ zápaleni ſą/ doſtáteczńie nie znáć? Przeklęty bowiem/ y zginiony ieſt człowiek/ ktory Chryſtuſá Páná wielką/ y gorącą miłością nie miłuie. Ażebyś wiedźiał co zá powinności ſą miłości przeciwko bliźniemu/ y przeciwko ktorym mąß bydź vczynnym/ ſłuchay czego Pan Chryſtus przez przypowieść vczy/ gdy mowi o Sámárytanie/ y o niektorym od rozboynikow zbitym y odártym. Luc. 10. Mamy bowiem znośić nieprzyiaciele Boże/ gdyż to może bydź/ że kto czyniąc mi krzywdę/ z przyiaciełá może vczynić nieprzyiaciełá/ ktoremu dla tego przebaczyć/ y wßelką ludzkość pokázowáć/ roſkázuie Pan; ábyſmy z iákiey ſlepey nienawiści/ ábo popędliwości cielesney/ do pomſty/ ktora przy ſámym Pánu Bogu ma bydź/ nie byli pobudzeni/ y bieżeli. Gdyby mi tedy nieczyſty/ y złoſliwy/ Thalmudowſki narod vczynił iáką krzywdę/ tey/ z roſkázánia Páńſkiego/ dobrowolnie/ dobrę zá złe nágradzáiąc/ powinienem zápomnieć. Ale ponieważ mnie właśnie żadney znáczney krzywdy nie vczynili/ dla tego też żadney z nimi nie mam nienawiści/ ábo nieprzyiázni. A poki Chryſtuſá Páná Zbáwiciełá nášßego ták wielá niezbożnymi/ y ſtráßliwymi/ vßczypkámi be-

da ßárpáć/ y przenásládowáć/ ták długo bede z nimi wiodł
glowna nieprzyiazń/ nic z niey/ poki ſie nie náwroca/ y nie
upámietáia/ nie upuſzczáiąc. Ale coż potrzeba wiele mowić?
Zmyſłona tylko/ y obłudna ieſt poboznoſć tych ludźi/ ktorzy
pod płáſzczem Chrześciáńſkiey miłoſci/ chcą Zydow cierpieć/
y przechowywáć. Bowiem teſli ſłuchaiąc roſkazánia Páń-
ſkiego/ chcą bydź ßczodrymi/ y miłoſiernymi/ nie zchodźi/ áni
bedzie zá chodźiło/ na ubogiey w Pánu Chryſtuſie braciey/ ktorymby dobrze czynili. Żal im wilká poimánego/ y obłowionego/ á owiec od niego rozßárpánych nammiey nie żáluią: żáluią karánia pſá wściekłego/ nie maiąc żadnego względu ná dźiecie od niego ukuſzone/ y zárázone. Jżaliż bárźiey potrzebá żálować ſprawiedliwego karánia rozboynikà/ niżli śmierci człowieká niewinnego okrutnie od niego zámordowánego? Miemam że iuż każdy ſtąd łatwie zrozumiał/ iáko ſlepa/ zmyſłona/ y obłudna ieſt miłoſć/ ktora te złoſliwe złodźieie miłuia. Rzeczeſz: Máią Zydowie po ſobie niektore práwá/ ktore chcą abyſmy ich miedzy ſobą znoſili/ y cierpieli/ ieſliby niektore condicye zachowáli. To ieſt/ ieſliby/ ſpokoynie ſie zá chowuiąc/ páná Chryſtuſá nie bluznili: ieſliby/ nie bedąc ná zdrádzie nászey wierze/ z námi żyli/ á nikomu ſie nie przykrzyli/ biorąc nieſłußna lichwe. Do tych ſrogie karánie/ ktore przeſtępcow czekáć ma/ przydáne ieſt. Odpowiádam: Że ná Zydy y ſromotá wielká ſtánowić iákie práwá/ ktoreby ich w powinności zachowáć miały: Bo tym ſámym czynią zelżywość Chrześciánom/ że ich nigdy nie chowáli/ áni chowáią/ áni chowáć mogą/ dla ſwoiey wielkiey przewrotności/ y przeciwko imieniowi Chrześciáńſkie nienawiſci. Jáko wielekrotco práwo zgwałcili nikomu nie táyno. Bowiem wiárá náßa ná káżdy dzień ſrogie deſpekty od nich cierpi: Vrzędowi Chrześciáńſkiemu nie tylko powinnego poſłußeńſtwá/ y uczciwości/ nie oddáią; ále go też ſrogo przeklináią; brácia náße lichwa iuż

nie

nie obćiążáią/ále wniwecz obracáią: zdrády/y wydánia w ręce nieprzyiaćielskie myślą/ y máchinuią; nákoniec to nam gotuią/ czego ieśli vydźiemy/ wielkiey łáski/ y miłośierdźia Bożego doznamy/ ktory ich zdrády/ y złośliwe práktyki/ odkrył/ y potłumił. Z tymi ia tedy mocno trzymam/ ktorzy rozumieią/ że im w Páństwách Chrześciáńskich y nogę dáć postáwić iest rzecz bárzo niebespieczna.

ROZDZIAL XXX.

Nie może bydź Rzeczpospolita bespieczna od zdrad/ práktyk/ y przedsiewźiętych zamysłow Zydowskich/ pokiby ostrymi práwámi vięći nie byli.

WAtpić namniey nie potrzebá/ że poki Zydowie mieszkáią miedzy Chrześciány/ poki ich zstáie/ máchinowáć vpadku Chrześciánom/ dla złego nałogu/ y ćwiczenia Thálmudowego/ áni mogą/ áni chcą przestáć. Gotowszy bowiem wszystko co nalepszego máią/ á nákoniec y sáme gárdłá vtrácić/ niżli Thálmudu swego/ y iego przeklętey náuki/ odstąpić. Záczym to idźie/ że się nam po nich szkodá iákiey poćiechy spodźiewáć/ ále/ czego Boże vchoway/ co dźień/ ieśli ich ktorym z przerzeczonych sposobem nie pozbędźiemy/ nieszczęśćia iákiego czekáć. Przetoż trzymáiąc się rády pierwszey/ ábo wtorey/ nic innego rozumieć nie mogę/ iedno ábo im piwniki pobráć/ ábo im z Korony Polskiey/ przykłádem innych wszystkich Pánow Chrześciáńskich/ precz drogę vkazáć. Sprobuymy tego iedno/ á nie długo vyrzymy/ y vsłyszymy/ że nie do Niemiec/ nie do Węgier/ nie do Hiszpániey/ bo im tám nie widźieć/ vdádzą się/ ále prosto do swoiey rodźiny/ y powinnych/ to iest/ Pogan. Z czego łátwie poznamy/ co nam myślili/ y komu byli bárźiey áffekći/ bo káżdy w swoiey ostátniey przygodźie do tego się vćieka/ ktorego sobie nażyczliwszym bydź rozumie/ y ktorego chęći iuż doznał. Wiedzą bowiem dobrze

Zydowie o tym/ czego y doznawáia / że gdyby sie ktory náwi-
nał/y pokazał tam zkąd go wyswiecono/wnet muśi iść ná pal/
ábo ná ßubienice. Czynia nád nimi exekucya według dekretu
ná on czás vczynionego/gdy ich z ktorey krainy wyswiecano.
Zá czym gdy ktorego dostána / iuż go nie sądza / ále prosto
tráca. Czemu? Już tám dawno káżdego ná smierc skazano.
Ták sie z nimi obchodza w Niemczech / w Hißpániey / á nie
daleko chodzac/nie widzieć im y tu do Prus/od tego czasu iá-
ko ich wyswiecono. To com teraz rzekł/ może sie nam przy-
dáć ná to / abysmy sobie lekce ważyli tych / ktorzy práwami
nieiakimi/ y wolnosciami nádánymi/ zástawiáia / y bronia
Zydow/ gdyż wolno ich Vrzedowi/ kiedy chce/wßystkich wy-
trácić / wygnáć / y co żywnie z nimi chce czynić/ iáko z tymi/
ktorzy iuż dawno práwá nie máia; ktorzy iuż dawno od wßy-
stkich narodow/ y Pánow Chrześciáńskich/ sa ná śmierc osa-
dzeni/ y nad ktorymi dawno exekucya dekretu vczyniona/ do
dzisieyßego dnia czynia/y záwße/ gdy sie ktory nawinie/czynić
beda. Jednák iesli to iuż taka slepotá ná oczy náße padła/ że
swego złego / ktore cierpimy / y krore sie nam co dzień wiekße
przybliża/ widziec nie możemy/ y iesliśmy ták ogłußeli/ że gdy
nam to powiádáia/ słyßec nie możemy / nie moge też mowić/
ábysmy wierzyc nie mieli/ bo gwałtem nas iawne swiade-
ctwá/ y iásne/ przekonywáia/ tedy iesli sie iuż tak z námi osie-
dzieć/ y ostáć máia / ponieważ práwem przyrodzonym / Bo-
żym/ y ludzkim/ sa wiecznymi wßystkiego swiátá / y Chrześci-
áństwá/ y náßymi niewolnikámi/vczyńmyż to/co káżdy Pan/
y Szláchćić z poddánymi / y niewolnikámi swymi czynić
zwykł. Naprzod niechay wßystkich Zydow liczba bedzie
spisána / ktorzykolwiek sa w wßystkich miástách / miáste-
czkách/ y wsiách Korony Polskiey: potym niechay beda roz-
dzieleni ná ták wiele cześci/ ile bedzie mogło bydź / iáko wiele
potrzebá bedzie ludzi ná osade iedney wsi dobrey; dopieroż/
ponie-

ponieważ troiákiey condiciey ſą/ to ieſt/ iedni bogáći/ drudzy vbodzy/ trzeci ſrzedni/ vpátrzywſzy káżdey częśći z rozdźielonych grunt/ ná ktorymby wieś mogłá bydź záłożoná/ oſadzáć nimi wśi/ á ták bogátym tylko wolnosc dáć ná ták długi czás/ poki ſię nie pobudnią; vbogim zaś/ iáko ieſt zwyczáy dawny/ ná kilkánaśćie lat; ſrzednim ná mnieyſzy czás; á tákim ſpoſobem wſzyſcy ſię zrownáią/ że ieden nad drugiego nie będźie bogátſzy/ áni vbożſzy. To iednák potrzebá vpátrowáć/ żeby bliſko śiebie nie byli fundowáni/ ále ták dáleko/ żeby iedná wieś Zydow práktykowáć z drugą nie mogłá bez poſtrzeżenia náſzych Chrześcian. Tákim ſpoſobem może ſię im dopuścić w Mieśćiech/ niżli ſię ná te woli ruſzą/ wyprzedáć/ ták domy/ iáko y wſzyſtkie towáry/ bo tám iuż więcey nie máią hándlowáć/ y kupczyć/ co ich bárzo pſuie/ ále obyczáiem innych chłopow/ y poddánych/ rolą oráć. Máią ſtáć zá práwem tákim/ iákie też máią inni poddáni/ kmiecie/ y zagrodnicy/ tákże Szołtyſowie/ Woytowie/ Kárczmarze/ y inni rzemieſlnicy wśiom należący/ iáko kowale/ y krawcy/ ták Krolewſcy/ iáko y Pánow Duchownych/ y Swieckich. Potrzebá bowiem/ żeby też dla rządu dobrego byli miedzy nimi ſtárſzy/ iáko Woytowie/ y inni/ áći wſzyſcy máią bydź poddanymi tego Páná/ ná ktoregoby gruncie vśiedli/ bądźby był Duchowny/ bądź Swiecki/ bądź Krola J. M. Vrzędniká/ ábo Stároſty nigdy nie máią mieć Zydá/ ále záwſze poſtáremu Chrześciániná/ zwłaſzczá człowieká mądrego/ pobożnego/ ktoryby ich/ iáko przewrotnych/ y chytrych/ nie tylko dobrze rządźić vmiał/ ále też y zrozumieć mogł/ gdyby co chćieli/ według złośliwego przyrodzenia ſwego/ ná wzgárdę Bogu/ ábo Pánu ſwemu/ ábo z krzywdą przyległych wśi Chrześciáńſkich/ czynić/ czemu żeby ſię tym łátwiey zábieżeć mogło/ y żeby ſię wpráwowáli w cnoty Chrześciáńſkie/ y bogoboyność/ niechay w káżdey wśi Kośćioł/ iáki mogą ná początku/ zbudu-

 ią/

ią/ á dźieśięćinę niechay Xiędzu dáią/ktoryby w tym Kośćiele służbę Bożą odpráwował. A że podobno nie będźie mogł mieć sufficientē victū, & amictū Kapłan/ będźie to należało na Pánach pobożnych/żeby záraz przy zákładániu oney wsi z Zydámi náznáczył też kilká poddánych onemu Pásterzowi Duchownemu/nie bez wymierzenia iednák gruntu/iáki może bydź/Kośćiołowi onemu należącego. Wszák v nas w Koronie Polskiey iest dosyć pustych mieysc/ktorych nie vpráwuią/áni orzą: iest dosyć pustyń / y lásow nie potrzebnych / ktore mogą kopáć ci Zydowie ná pożytek ták swoy/iáko y Páná swego/zostáwiwszy lásow co się zda. A będźie iáko gęśćieyszy lud w Polszcze/ták też więcey chlebá. Jáko widźimy w cudzych źiemiach niektorych/ zwłaszczá w Niemczech/ w Włoszech/ w Fránciey/ że żadnemu gruntowi nie dopuszcza leżeć bez pożytku/ muśi káżdego mieyscá iáki vsus bydź/ábo ná nim budowánie/ábo stáwy/ábo role do orániá/ábo lásy/ ábo co tákiego potrzebnego. Potrzebá też żeby w káżdey wsi mieli Szkołę/o ktorey záwiádowánie Plebanowi/ według zwyczáiu dawnego/będźie należało / żeby się ich potomstwo/y dźieci vczyli Łáciny: bowiem nie ma im bydź wolno po Zydowsku/ áni czytáć vczyć dźieci swoich/áni kśięgi żadney Zydowskiey/ábo Niemieckiey/ mieć. Plebanámi też / zwłaszczá ná początku/żaden z nich nie może bydź / aż successu temporis, dla podeyrzenia pierwszey wiáry: mogą iednák Xiędzmi zostawáć ich potomkowie/á indźiey condicye przyimowáć/ iáko y teraz gdy ktory zostánie Chrześćiáninem. Ono in Ordine Fr. Prædicatorum ználiśmy człowieká náuki/y cnoty/ wysokiey/ Káznodźieię wielkiego/ktory był vrodzonym Zydem: v X. J. M. z Ostrogá/ Kásztellaná Krákowskiego/ &c. był ná posługách nieiáki X. Macarius, Zyd tákże vrodzony. A tym czásem pokiby Kośćiołow sobie nie nábudowáli/niechay chodzą do pogránicznych Kośćiołow. Ták bowiem gdy się będą muśieli pracą własną rąk swoich żywić/ y z wielkim potem czołá swego chlebá nábywáć / á nie obyczáiem

ſiem bogátych kupcow / tákże nie obyczáiem Szláchecki m / y Mieyſkim / ſwietnie chodzic / y wczáſow ſwoich záżywáć / będą pokorniey ſzymi / y cizſzymi / zaczym możemy ſie wżdy kiedy iákiey pociechy po nich doczekac. Niebeſpieczno im dáć mieſzkánie w Miáſtach / zwłaſzczá w wiekſzych / iáko w Krákowie / w Wilnie / w Poznániu / w Lwowie / tákże w Lublinie / ponieważ tam Trybunał bywa / tákże w Wárſzáwie / kedy teraz ieſt Dwor / dla tego / że nie tylko priuatim oſzukawáią / lichwą do vboſtwá przywodzą / y hándlámi miáſtá wniwecz obracáią; ále też táiemnice Koronne wyczerpaią / y one do Turek wynoſzą: nákoniec Miáſtá / y miaſteczká / vbożąc / ſámi / względem ták máłego pożytku / ktory z krzywdą Chrześciáńſkich kupcow / y rzemieſlnikow / á z vymą Koronie Polſkiey / czynią / poyrzawſzy ná ich wielkość / y liczbę niezliczoną / práwie żadnego pożytku Rzeczypoſpolitey nie czynią / á kiedy pożytku nie czynią / tedy tym ſámym okradáią ią / y náwątláią. A żeby káżdy co mowię zrozumiał / niechay to vważy: Zdá ſie Zydom / y pomocnikom Zydowſkim / że wiele dáli / gdy pogłowne dáli ná potrzebę woienną / to ieſt / po złotemu od oſoby / á ią powiádam / y iáſnie / iákoby pálcem vkázuie / że chociaż kilká pogłownego dádzą / dáleko mniey dáią / niżli kupcy / y Mieſzczánie Chrześciáńſcy. Bowiem Zyd będzie ſámoosm / ábo ſámodzieśiec / coż to ieſt chociaż dá ośm złotych / ábo dźieśięć náwet chociaż ſzeſnaście / ábo dwádźieścia? ponieważ Chrześciánin tylko kilká oſob máiąc podatkow ſwoich nie może odpráwić / iáko ktory / ieden dwádźieſtą złotych / drugi trzydźieſtą / bá y ſtem / poltoraſtą: y ták dźieie ſie / że Zyd / ktory złupił Chrześciániná / vchodźi impunè podatkow / á Chrześciánin / ktorego Zyd złupił odeymuiąc mu hándle / muśi ſie ćiągnąć / y co według Conſtituciy / y praw ſpráwiedliwa / płáćić. Niechayże tedy iuż więcej w mieśćiech nie mieſzkáią / niechay ſie hándlámi nie báwią / niechay drog dálekich / po towáry iezdząc / nie odpráwuią / záczym y káżdy z nas

z oſob

z osobná bedźie wolnieyßy od ich chytrośći / y oßukánia / y Rzeczpospolita od ich zdrad bedźie bespiecznieyßa / y w podatkách / iáko dotad czynili / iuż wiecey Rzeczypospolitey / oßukawáć nie beda ; ále niechay role / y ogrody orza / ryia / śieia / y co potrzebá robia. A ieśliby ktorzy Zydowie ná to pozwolić niechcieli / niechayże tákich wyßla z Korony / nie daiac im iednák pieniedzy wywozić do cudzey źiemie / żeby Turczyná / brátá swego / nie bogácili / á Rzeczypospolitey też vymy nie czynili / ále tylko im dáć ná stráwe / żeby idac / po drogach nie krádli / w czym subtylni sa. Co sie tycze Rabbinow / tych ia żadnym sposobem nie rádze / iáko posadzáć ná gruncie iákim / ták y wypedzáć żywo z Polski / bo od tych nawiekße niebespieczeństwo poki żyia / kedykolwiek sie obracáia / iáko od tych / ktorzy nie tylko nád inße Bogá bluźnia / ále też innych wßystkich do tego animuia / y / żeby Bogá bluźnili / iáko czynia Czárci piekielni / pobudzáia. Przetoż zdrowa ráda iest / ábo ich podawić / ábo w wiecznym więźieniu trzymáć. Chociażby też kto rádźił / iáko Szotom czynia / zbieráć ie ná woyne / ia nie rádze / bo zdrádza / przychylnieyßymi bedac Mahometowi / niż Chrystusowi Pánu / w czym sie nie potrzebá obawiáć Szotow / bo Chrześciánie sa / chociaż sobie inßa wiáre wynáleźli. Co gdy sie zstánie / nie tylko Rzeczpospolita bedźie potężnieyßa / bespiecznieyßa / y bárźiey kwitnacá / ále też y Pan Bog bedźie ia blogosławił / y nieprzyiaciołom pogránicznym straßna vczyni / przynamniey zá to sámo / że Krolestwo iego rozmnożymy / y chwale świeta iego : á bluźnierstwu przekleta gebe zátkamy / gdy ták wielka / y niezliczona liczbe Zydow Pánu Bogu pożyskamy / ktorzy sie iuż dawno z ciałem / y z dußa nágotowáli do piekłá. Konczac ten Rozdźiał / nie do konca chce bydź Authorem tego trzeciego sposobu / to iest / áby známi zostáć mieli (wyiawßy / żebysmy ich y Pánu Bogu pożyskáli / y pustynie swoie / ieśliby mogło bydź / osádźili) bo nie do końcá bedźiemy

dźiemy mogli bydź od ich złości wolnymi; ale mi się nabárźiey pierwśy podoba/ potym wtory; obadwa pewne. Sublatâ liquidem causâ, tollitur effectus. Jednak ieśli dla naśey prośtoty/ że im vśamy/ abo ráczey / że się to bedźie zdało / chociaż fałśywie / zá krzywde pomocnikom Zydowśkim / zágym nie beda chcieli pozwolić vprzatnąć niebeśpieczeńśtwo śwoie/ bliźniego/ y Rzeczypośpolitey/ niechayże iuż/ aby według tey ośtátniey rády pośtánowiwśy Zydy/ śtáránia przyioża / aby práwami o krzeście byli/ y w mocna klobe wźieci. Czego żebyśmy tym łatwiej dośtąpić mogli/ oto ia śuggeruie niektore Vśtawy/ według ktorych by żyli/ ktore/ wiem pewnie że iakokolwiek beda mogły przynamniey do cząśu pohámowáć rośpuśzonych złości Zydowśkich/ áż Pan Bog/ zmiłowawśy śie nad námi/ da iákiego/ ktoryby lepśa rádę vkázał / y lepśe lekárśtwo ná nieuleczona złość Zydowśka podał. Te niżśe Vśtawy/ ktore ia/ ku wźięciu Zydow w klobe/ śuggeruie/ nie śtanowie/ (bom ia nie legiślator żaden) wośyśtkie iuż śą comprobowáne/ y confirmowáne/ ábo vźu kedykolwiek/ że śie według niektorych indźiey rządźą: ábo iudicatis, & decretis, że przeciwko nim tak indźiey śtázano, iáko to/ czytáiąc pilno/ zrozumieśz. Nie czynie im żadney krzywdy/ bo nic nowego ná nich nie wymayduie/ áni wymyśla: tylko to wprowadźić ná nich rádźe/ co Oycowie SS. Paśterze nawyżśy, Ceśárzowie/ Krolowie/ Xiążętá/ y inni Senatorowie/ y Sędźiowie/ z mądrą Radą śwoią/ mądrze niekiedy ná rożmáitych mieyścach kiedykolwiek vrádźili/ pośtánowili/ y wiecznie trwałym mieć chcieli/ y roźkázali/ ácz kolwiek czego do tych Vśtaw nie dośtawało/ rozum vkázał. Przeroż śłużna/ áby y v nas te Vśtáwy mocno trzymáli/ y według nich śie rządźili. Bowiem co śie nas tknie/ nic nowego ná nich niepośtánowiamy / czegoby iuż przedtym kedykolwiek iáki Vrząd ná nich nie włożył/ y nie excquował; iáko to káżdy czytáiąc widźieć może: co zás do Zydow należy/ pożytecznieyśe im

że im będą te Vstáwy do spokoynego życia / y do przeyrzenia z swey ślepoty / gdy ich będą pilno przestrzegali / niżli náuki Thálmudowe / ktore że zachowuią / y wszystek świat ná nich o to kracze / y potępienie wieczne sobie tym skárbią.

ROZDZIAL XXXI.

Vstáwy / według ktorych Zydowie máią żyć.

I.

PRzebá im bluźnierstwa zákazać. Czego ábysmy tym snádniey dokazać mogli / wszystkie ich księgi / strászliwych bluźnierstw pełne / máią bydź popalone / a osobliwie Thálmud. Bowiem poki tá księgá wcale chowána będzie / nic nie vpuszcza z nienawiści / ktora przeciwko nam máia / chociażby ná to y ná każdy dzień przysięgali. Bo krzywoprzysięstwo test to własny grzech Zydowski / iáko o nich prorok świety Hieremiasz świadczy.

II.

NIechay czytáia księgi nie tylko stárego Zakonu / ale y nowego / nie po Zydowsku / áni po Niemiecku / ale po Łácinie / ktorey sie Ciákom dopiero w wyższym Rozdziale powiedział) máia vczyć. Wyiąć iednák potrzebá od tego modernos stárych po przyięciu chrztu świętego / ktorzy iuż nie są sposobni do náuki.

III.

NIechay słuchaią kazánia w każdą Niedźiele / y Swięto / w Kościelech Chrześciáńskich.

IV.

TAkże w każdą Sobotę / tym czásem przynamniey / poki nie będą mogli bydź wywiedźieni z miast ku osadzaniu nimi gruntow pewnych / y pustyń / żeby o swoim Sábbácie nie myślili /

ſlili/ niechay ſie wſzyſcy zchodza do iednego Kośćiołá/ á ieſli ich w ktorym mieśćie wiele ieſt/ do dwuch/ na kazánie/ ná przykład/ w Krákowie do S. Troyce/ y do S. Fránciſzká: bo tám Kośćioły wielkie/ á Zakonnikow też/ z łáſki Bożey/ doſyć. A że káżdy robotnik godzien zapłáty ſwoiey/ y kto Ołtarzowi ſłuży/ z Ołtarzá ma żyć/ niechay ſie wſzyſcy ſkłádaia ná káżdy rok ná dwieśćie czerwonych złotych Káznodźiei; ktory nic im innego zrázu nie ma kazać/ tylko co należy do wyrozumienia tego/ że iuż Meſsiaſz dawno/ ktorego prozno czekaia/ przeſzedł/ Chryſtus Jezus/ ktorego oni bluźnia/ á Oycowie ich vkrzyżowali/ to ieſt/ ma im piſmo swiete wykładać/ y ſtáry Zakon z nowym conferować. Barzo ſie to ſpoſobnie będźie mogło w Sobotę odpráwić/ cześcia dla tego/ áby nie teſknili do ſwego Sabbáthu/ cześcia dla tego/ że im będźie przeſtrono/ bo w ten czás Chrześciánie robia; á potym ſkoro zápomnia o Sabbácie ſwoim/ może temu Sobotniemu Kazániu Zydowſkiemu dać pokoy/ á te dwieśćie czerwonych złotych/ ktore ná káznodźieie dawali/ moga ſie im zás przywrocić/ y wiecznie darować: chyba żeby ie chćieli przy tychże Kośćiołach/ w ktorych Kazania ſłuchali/ wiecznymi czaſy zoſtáwić/ y fundować/ zá to dobrodźieyſtwo wdźięczność pokázuiac/ że tám przeyrzeli/ y wiáry swietey Chrześciańſkiey ſie náuczyli. A toby ſłuſznie mieli vczynić.

V.

MA im bydź zákazano wſzelákich kupi/ y hándlow/ ták żeby namnieyſza rzecza kupczyć nie mogli: bo gdybyſmy im podle towáry zoſtáwili/ byłaby occazya y do koſztownieyſzych/ gdyż y do tego/ co dźis robia/ właſnie tákimże ſpoſobem z lekká przyſzli. Jednak poki w mieśćiech mieſzkaia/ niechay według praw/ ktore pogwałcili/ żywności ſobie nabywaia/ tákim ſpoſobem/ iakim ſie w Polſzcze ich przodkowie żywili; á iam go też wyżſzey w Rozdźiale 18. doſtatecznie opiſał.

VI.

NIechay rolą orzą / ogrody vpráwuią / y obyczáiem innych chłopow żywnosci sobie nábywáią. Ták bowiem zrobiwszy sie / y zpracowawszy / będą woleli leżeć / niżli práktykowáć. Do tego / gdy sie nie będą kupiámi bawili / nie będą też mieli tákiey occaziey do wydawánia táiemnic / y dźieiow / Koronnych nieprzyiacielowi.

VII.

NIechay sie vczą rozmáitych rzemiosł / wyiąwszy te ktore zá sobą kupiectwo záciągaią / y ktore / zá złym vżywánim / Rzeczypospolitey szkodę vczynić mogą / iáki naprzod iest kunszt Drukárski / Złotniczy / y inne tym podobne. Ták bowiem łátwiey do śiebie przyiść mogą / y prędzey sie obaczą / niżli w toskoszach / y rozmáitym proznowániu. Przetoż potrzebá im okryslić rzemiosła / ktorych sie vczyć máią / tákże ktorych sie nie máią vczyć.

IIX.

POtrzebá im Bożnice porozbieráć / y porozwaláć. Swiece z nich / lichtárze / y inne naczynie bożniczne / ktore sie może przydáć / do Kośćiołow Chrześćiáńskich obroćić. Aby to naczynie było ku chwale Chrystusá Páná / ktorego przedtym ná háńbę / y zelżywość iego vżywano. A ieśli záraz będą chćieli obroćić ktorą Bożnicę ná Kośćioł Chrześćiáński ku swey potrzebie / ták im go zostáwić / przerobiwszy / y porobiwszy w nim co potrzebá.

IX.

WSzystkie ich księgi / ktore sie iedno przy nich náleść mogą / krom ksiąg stárego Zakonu / ieśli ich nie wyszpocili / niechay będą popalone. A żeby ich zá czásem od inszych Zydow z Turek / ábo zkąd inąd nie dostáli / potrzebá im pod vtrácenim gárdłá / y máietnośći / zákazáć vczyć sie ięzyká Zydowskiego / y Niemieckiego / á roskazáć im / áby sie pospołu z nászą młodźią

vczyli

vczyli pismá/ y ieżyká Láćińskiego/ y Polskiego. Ták bowiem łátwiey będziemy mogli doyrzeć czego się vczą / y iáko wiele w cnotách Chrześciáńskich zá ktory czás postąpili/ według onego : Oculus Domini saginat equum.

X.

POtrzebá Rabbinom ich pod vtrácenim gardł / y wszystkich zbiorow swoich/ zákazáć / áby nie tylko iáwnie w Bożnicách/ ále áni osobno w domach / áni ná żadnym innym mieyscu / nie ważyli się kazáć/ abo pismá świętego wykłádáć. A dla lepszey pewności/ ieśli innym Zydom gárdłá będą dárowáne/ Rabbiná żadnego nie żywić : bo tu go niebespieczno mieć przy Zydách/ á wypędźić go też do innego Páństwá / iest to záráźić sąsiadow bluźniercámi/ złodźieymi/ zboycámi / co iest przeciwko miłości Chrześciáńskiey. Może ich też (iákom to dopiero wyższey powiedźiał) w więźieniu do śmierci trzymáć/ dawszy się im szczupło żywić z ichże własnego zbioru.

XI.

A Iż to iest rzecz pewna/ że bogáći Zydźi woleliby / pobrawszy z sobą skarby/ wyiecháć do Turek/ bráćiey swoiey/ niżli ná rolą iść/ á kmieciámi zostáć : vbodzy zás sposobnieyszymiby mogli bydź do tego/ bo iáko tu nic nie máią / ták w Tureckiey ziemi dármo im nic nie dádzą / muśieliby się wysługowáć drugim Zydom bogátszym/ ktorzyby ich zákłádáli. Srzedni zás / częściaby się ná tę stronę náchyláli/ częśćią ná owę. Aczkolwiek Zyd pies iest do roboty / nie przyzwyczáił się tylko szálbierstwem żyć. Przetoż ktoryby z bogátych chćiał wyniść/ ták wiele mu ná drogę tylko ma bydź dano / czymby się mogł wyżywić / drugie częśći obroćić ná potrzebę woienną Rzeczypospolitey. Tákże gdyby z srzednich ktorzy chćieli wychodźić / dawszy im ná drogę co potrzebá / ostátek ná Rzeczpospolitą obroćić. Aczkolwiek niebespieczna rzecz iest wypuszczáć ich/ bo pewnie niekedy indźiey iedno do Turczyná poydą / á

eám/ iáko y tu/ owßem ießcze ßkodliwiey/ beda práktykowáli/ y táiemnice Koronne/ w ktore/ curioſi bedac/ pilno wgladaia/ beda wydawali. Bowiem bywáiąc czeſto ná pokoiu v wielazácnych Pánow/ czegoż nie wyrozumieia? Ztąd dopiero iaſniey ſie pokázuie/ że pierwßa rada/ to ieſt/ aby byli wygubieni/ także oſtátnia/ aby/ z nami zoſtawßy/ rolą orali/ á że by żaden nie był wypuſczon/ nalepßa ieſt/ nabeſpieczniewßa/ y nietylko priuatim káżdemu Pánu/ y Szlachcicowi/ ale y publicè Rzeczypoſpolitey/ nazdrowßa ieſt.

XII.

MAią im bydź pobráne wßyſtkie drogie/ y koßtowne ßáty/ bo ie náßym lichwa powydzierali. A też im maio po nich do roli/ niechay w gumiach/ y w kurpiách chodzą/ iáko ná chłopá przynależy. Jednák ieſliby ie chcieli poprzedác/ á to obrocić ná budowánie/ y kopánie puſtyń/ może ſie im to pozwolic/ by tylko ſwiecnie nie chodzili/ iáko teraz w domách ſwych czynią.

XIIII.

A że ſie tácy miedzy Zydámi náyduią/ ktorzy w Káplańſkich ßátách/ ná wielką zelżywoſc/ y wzgárde/ Stanowi Duchownemu/ y imieniowi Chrześciańſkiemu/ in publicum wáżą wychodzic/ á oſobliwie ci ktorzy za Lekárze chodzą/ ieſliby ktory potym był obaczon ten deſpekt czynic/ abo ieſliby był przeświadczon/ ma one ßáty do Vrzędu przepáśc/ y nád to tyſiąc czerwonych złotych irremiſsibiliter do ſkárbu R. P. dác. Czego ieſliby ſie ießcze drugiraz ważył/ ma gárdło trácic/ y wßyſtkie dobrá ſwoie ruchome/ y nieruchome/ iáko contemptor legum, do Vrzędu vtracić. Ktory przyklad vyrząwßy drudzy Zydowie/ z wlaßczá Lekárze/ odechce ſie im Xiędzami bydź: bo ieſli ſie tym ſtan Szlachecki obraża/ że ſie im rzemieſlnicy w ſtroiu/ y vbierze/ rownáią/ ták że nie znác co Szlachcic/ á co chłop/ chociaż ſą Chrześcianie/ y w Páná Chryſtuśie/

śie bráćia/ do tego iż bez nich żadna Rzeczpospolita nie może bydź szczesliwa/ iżaliż sie o to nie słuszniey gniewáć mamy/ gdy stan Kápłáński/ Oycowie nászy Duchowni/ ktorych sam Pan Bog w stárym/ y w nowym Zakonie/ wielce vczcił/ á Cesarzowie/ y Krolowie Chrześciáńscy/ wielkimi Przywileiámi vszánowáli/ ktorzy nie tylko są prawdziwymi synami Koronnymi/ ále y zbáwienie násze nie może sie bez nich administrowáć/ zelżywość od tych Czártow piekielnych ćierpią? Y owszem kto Páná Bogá miłuie/ á zátym y stan Kápłáński/ iáko powinien/ czći/ nie tylko sie o to słusznie ma gniewáć/ ále też gdyby tego potrzebá/ y záleb oto iść powinien. Dobrze chłopu w kurpiách/ á Zydowi postáremu w szárym giermaku; ále iáko do kupiectwá ćicho/ y znienagłá w kradáiac sie/ gdysmy temu z rázu nie zábiegáli/ przyszli/ ták też y w płaszcz/ sutánne/ y kołpak Xieski ćicho/ y zdrádliwie wlezli. O zdrayco/ o wilku/ choćiażeś ná sie wziął owcą śierć/ przećie ćie poznáć po wyciu/ żes wilk. Ja mniemam/ że gdy w tych szátách Chrześciáńskich/ abo Kápłáńskich/ chodzą/ vkázuią to/ iákoby sie chćieli chrzćić/ ábo ná Ordines iść/ wiec ich tedy/ iáko chcą/ chrzćić/ á ktory sie rozmyśli/ y nie będźie chćiał/ to z nim gwałtem do wody/ będźie z niego práwy nurek. Niechay Pánem Bogiem/ y ludźmi/ nie szalą. To ták máią záchowáć/ pokiby sie nie dáli ochrzćić; á gdy iuż Chrzest swiety przyimą/ może sie ich iuż do szat/ innym Doktorom Chrześciáńskim zwyczáynych/ y to nie záraz/ ále zá czásem/ przypuśćić.

XIV.

TYm czásem poki chrztu świetego nie przyimą/ powinni chodźić wszyscy Zydowie w zołtych czapkách po vlicách/ wyiawszy żeby ná drodze byli (áczkolwiek ná káżdym mieyscu przystoynieyby Zydowi po Zydowsku chodźić) ták bowiem chce Státut zá Krolá Zygmuntá w Piotrkowie Roku 1538. vczyniony/ własnie w te słowá:

Iż

Iż Zydowie zániechawszy stárego zwyczáiu, y zárzuciwszy znáki, przez ktore od Chrześćian byli poznawáni, vbior Chrześćiánom z wszystkim podobny wzięli, ták iż miedzy Chrześćiány nie mogą bydź poznáni: vstáwiamy áby ná wieki było obowiązkiem, żeby wszyscy, y káżdy z osobná, wszędzie w Krolestwie nászym Zydowie znáki, to iest, bieretki, ábo wycki, ábo inne czapki, żołte ná káżdych mieyscách nosili, wyiąwszy te ktorzy są ná drogách, ábowiem gdy w drodze będą, będzie im wolno tákowe znáki złożyć, ábo skryć. A ieśli ktoż z Zydowiąko przestępcá tego práwá, nie nosząc czapki żołtey ná głowie, będzie oskárżon, y przekonan, tedy wedle zwyczáiu ziemię káżdey, Woiewodzie mieyscá, ábo tego Podwoiewodzemu, ábo Sędziemu, tylekroć, ileby się tey vstáwie przeciwić ważył, winy złoty zápłácić będzie powinien: ktorey połowicá Woiewodzie, ábo Podwoiewodzemu, ábo Sędziemu, á druga połowica Instiguiącemu ma się dostáć. Dotąd słowá Statutu; ktory iáko zachowuią káżdy widzi/ chociaż tego nigdźiey nie czytamy/ żeby go kiedy zniesiono z mich. Ale nie dźiw/ iáko inśze práwa lekce sobie ważą/ y w żyderstwo obracáią/ táky to. Gdy tá Vstáwá dotąd zaniedbána bo exekucicy będźie przywodzoną/ potrzeba żeby nie po złotemu zá te winę płácił/ ale dáleko wiecey/ bo teraz pieniędzy podwyższono/ to iest/ co przedtym byli powinni płácić po złotemu ilekroć ktory był widźian ná ulicy bez żołtego bieretu/ teraz niechay dáią po cztery czerwone złote. Potrzebá żeby ten Státut był zachowany/ bowiem nie tylko ten Krol mądry zgodnie cum omnibus Ordinibus Regni vchwalił go; ale y zácna Rzeczpospolita Wenecka przedtym/ to iest/ Roku 1496. Martij 26. roskazáłá Zydom wszystkim chodźić w żołtym bierecie. Ktore práwo y ich przodkowie postánowili byli náZydy Roku 1443. Aprilis 11. nie dla czego inszego/iedno żeby niewierny od wiernego był rozeznan.

XV.

Nie godźi się żeby Chrześćiánin Zydowi służył/ zábroniłá bowiem tego Conſtitucya/ ktora ná swym mieyscu we słowá właśnie czytay. A iż też w tym się silny nierzad dzieie, że w Koronie nászey niektorzy Chrześćiánie Zydom służą, vstáwiamy y roskazuiemy,

pod

pod winą ſtą grzywien ná Zydá, żeby nie ſmiał Zyd Chrześćiáninà vtriuſq; ſexus zá ſługi ſobie przyimowáć, á Chrześćiánin áby tez zás Zydowi nie ſłużył, pod wiezieniem. A iżby ſię to działo w wßyſtkich, ták náſzych, iáko tez w Duchownych, y Páńſkich mieśćiech, y miáſteczkách. Roſkázuiemy, żeby tego Stároſtowie, y Burmiſtrzowie mieyſc onych doyrzeli, y Statut ten exequowáli. A wßákże to rozumieć ſię ma o czeládzi domowey vtriuſq; ſexus, ktoreby ſobie w domiech ſwych chowáć mieli, ſecus rozumiano bydź ma o furmániech, y wołowcách, ktorych w drogách ná czás potrzebowáć, y náymowáć muſza. Dotąd Státut Koronny ná Zydy/ ktory tylko ták długo ma trwáć/ poki wiáry Chrześćiáńſkiey nie przyima. Ná ktorych dáleko ſrożße práwo/ y Vſtáwe/ Konſtántyn Wielki dał/ to ieſt/ áby im Chrześćiánie nie ſłużyli, á ktoryby Zyd Chrześćiánina zá ſługę miał, áby trácił wßyſtko co ſię v niego naydzie, á Chrześćiánin záraz żeby wolny był. Ná ktora złość Zydowſka y Baronius też/ wielki Kárdinał/ ſkárży ſię w Roku 336. Ale y prawo Duchowne tego mocno zábrania/ áby Zydowie ſług Chrzescian nie mieli. Ca. Mancipia diſt. 64.

XVI.

JEſtliby ſię ktory Zyd z Chrześćiánką wßeteczeńſtwá dopuśćił/ Ciákoż nie raz/ y nie ſto rázow doßło tego ná nich/ że nie tylko w ſklepách miedzy Chrześćiány/ ále y w domách ſwoich tákie niecnoty plodzą) ma bydź karan przynamniey według Vſtáwy/ ktora pochwały wielkiey godny Senat Wenecki Anno 1448. April. 11. ná Zydy vczynił/ żeby ieſtliby ſię ktory nieczyſtośći z Chrześćiánką dopuśćił, tákowy pięćia ſet dukat. w winy, y dwuletnym w wieźieniu ſiedzieniem, był karan. To ſię rozumieć ma o bogátych/ ktorzy ſię moga odkupić/ á te pieniądze ná potrzebę Rzeczypoſpolitey obrocić: vbodzy zás/ ktorych ná táka ſumme pieniędzy nie ſtáie/ ieſli nie gardłem/ tedy przynamniey według Dekretu w ſprawie podobney od zacnego Senatu Miáſta Prági w Czechách vczynionego niechay będą karáni. Gdy ſię bowiem z Chrześćiánką w Prądze Zyd ſwey woli dopuśćił/ y niecnotę z nią popáchał/ mądry Senat

onego miáſtá / kazał nágotowáć miażßa beczke / y daleko wyżßa / niżli Zyd mogł rękoma wierzchu dosiąc. Te beczke kazał dobrze / y miażßo / ſmołą obiąc / przymießawßy do niey troche ſiarki. Potym poſtawiwßy beczke náziemi / y tak ią dobrze obwárowawßy / żeby iey Zyd nie mogł przewrocić / przewierciawßy dziurke / iako mogło bydź nacieńßa w oney beczce / wprawiono mu tám w one dziurke członek ktory grzeßył / a na druga ſtrone przeciągnawßy / záglobiono klinikámi zewnątrz beczki / żeby grzeßącego członka nie mogł wyćiągnąć / a zatym położywßy bliſko podle niego tępy noż / żeby go mogł doſiąc / zápalono beczke / náſmołono wewnątrz. Ktora gdy wewnątrz ſtráßnie gorzáłá / tak / że nie tylko mieyſce obrzezánia ogień począł palić / ále też / gdy ſpaliwßy ſmołę / ſámá beczká imowáłá ſie gorzeć / y roſpalilá ſie mocno / daley ogień począł ſiegáć / nie mogąc zcierpieć oney / ktora mu właſnie należáłá / mękí / wziąwßy noż tępy / podle ſiebie leżący / tak długo rzezał / áż ſobie vrznął ono przy ſámey ſkorze. A w tym gdy począł vcieká / iuż mniey iednym członkiem máiąc / wypuſzczono nań pſy Brytáńſkie / ktorzy na to pogotowiu byli / y rozßarpáli go. O tym piße Theodorus Zuingerus in Theatro Vitæ humanæ. Czytay tám ſobie ná ſwym mieyſcu.

XVII.

JEſliby Zydá chrzczonego (co záwßze / kiedy moga dopiąć / zwykli czynić) do ſwych domow záwabili / y támgo zátráćili / dziesięć ſtárßych Zydow o to máią bydź zwiertowáni / iż to vczynili ná zelżywość nomini Chriſtiano. Máią też przednieyßy powinni tego Zydá chrzczonego gárdło dáć / ieſli o tym wiedzieli / iákoż ſie to bez ich nie tylko wiadomości / ále y ſtárania odprawić nie mogło. Dla tego tak máłe karánie vſtáwiam ná nich / że y ten ſobie wiele winien / ktory ſie im dał wwodzić / świádom bedąc ich zdrad / y złośliwych obyczáiow.

XIIX.

XIIX.

GDy sie iuż czásu swego / zá wielką łáską Bożą / ktorey nie godni / bo nie tylko iey niewdzięczni są / ále ią y gwałtem od siebie odpychaią / nawrocą na wiarę Chrześciańską / czego im iednák ich slepotá / y reprobus sensus, z trudnoscią dopuscic może / ieśliby sie trafiło / żeby sie ktory nazad do slepoty swey / to iest / do Zydowstwá / wracał / taki każdj / bez wszelakiey folgi / ma bydź z swiátá zgładzony / iáko ten / o ktorym iuż żadney nádzieie przeyrzenia w swey slepoćie nie masz.

XIX.

JEśliby dźiećie Chrześćiáńskie zábili / á w tym práwem przekonáni byli / kazawszy o to wszystkich stárszych Zydow ná pal wbić / innych wszystkich / coby ich tám iedno w mieście było / dobrá maią bydź confiskowáne / á oni sámi áż do iednego z miástá / w ktorymby sie to dźiało / tákim práwem máią bydź wypędzeni / áby sie tam názad ná wieki nie wracáli.

XX.

A Ze Zydowie bez wszelkiey wątpliwośći (bo tego iuż nie raz / y nie ná iednym mieyscu doszło) ná káżdy Rok w káżdym Páństwie dźiećie Chrześciáńskie / ieśli nie kilká / tedy przynamniey iedno / máią nieodmienny zwyczay / y taiemnicę záwartą / zábijáć / poniewaź / iáko nic nie wątpimy / że namniey kilká dźieci w nászey Oyczyznie zábili / ták zápewne wiedźieć nie możemy w ktorych mieściech / ábo wśiách / y ktorego właśnie dniá / te mężoboystwá popełnili / tylko to wiemy / że ták tego Roku / iáko y innych przeszłych / namniey kilká v nas zábili / dla tego / ieśli nie z kilku / przynamniey z iednego miástá / z ktoregoby sie nabárźiey Vrzędowi zdáło / máią bydź wszyscy wyświeceni / tá condicyą / áby sie tám iuż nigdy nie wracáli / y dobrá ich máią bydź confiskowáne. Aczkolwiek wiem dobrze / że (iáko pisze Conradus Huserus de cæremonijs, & imposturis Iudæorum) Philip Krol Fráncuski dla tego / że ná káżdą

Wielkonoc przynamniey iedno dźiećie Chrześćiáńskie / gdy wiecey nie moga / zwykli zabijáć / nie tylko z iednego miástá (iáko ia tu chce) ále że wszystkiego swego Krolestwá wszystkie rázem Zydy wypedźił; ktorzy sobie potym mieszkánie w Páryzu zá wielka summe pieniedzy kupili. Tu uważay / że w rzeczy per omnia podobney / lżeysze karánie ná nich kłáde / niżli exemplum Regis Christianissimi, & Sapientissimi, każe / y vczy. A dla tego iesliby sie zdáło przełożonym tego przykłádu / kiedy chcą / zażyć / nie od rzeczy vczynia. Ten przykład Krolá Francuskiego / ma nam bydź / miedzy innymi rzeczámi / powodem ku wypedzeniu Zydow: bowiem iesli ten zacny Krol nie tylko nie przeciwko słuszności nie vczynił / gdy od tey iádowitey zárázy Páństwá swoie oswobodźił / y oczyscił; ále owszem nieśmiertelney sławy zrad nábył; tedyć Matká nászá spolna / Koroná Polská / gdy tákże też Zydy z łoná swego wyrzuci / y wypedźi / daleko godnieyszą rzecz pochwały / y pámiątki wieczney / vczyni: á to dla tego / że iáko wiekszą sławę ma Medyk / gdy wielka chorobá vleczy / niżli gdy mała: ták też wiekszą sławę bedźie miáłá Oyczyznà nászá / gdy Zydy wypedźi / niżli ma Krol Francuski z takiegoż dźiełá. Przyczyná tego / że nie ták wiele było Zydow w Francicy / iáko iest w Koronie Polskiey / bowiem / krom Francuskiey źiemie / mieli mieszkánia dosyć y miedzy innymi narodámi / do ktorych byli / zá sprawiedliwym sądem Bożym / rosproszeni / zaczym y niebespieczeństwo mnieysze mieli od nich: do nas zás że / wypedzeni z wszystkich niemál Państw Chrześćiáńskich / wszyscy sie zeszli / y skupieli / wiekszé niebespieczeństwo od nich nád Oyczyzna nászą wisi; cięższe vtrapienie cierpi; srozsze łupieztwá / y krádźieży; częścieysze krzyżowánia Páná Chrystusá / nászego Zbáwiciełá / w naświetszym Sákramencie; gescieysze mężoboystwá / okrucieństwá / y morderstwá niewinnych dźiątek nászych. Czego sie każdy / ktory ma zdrowe oczy / ábo vszy nie głuche / czę-

stokroć

ſtokroć ná rozmáitych mieyſcách może náſłuchać / y nápá-
trzyć. Oto w tych kilku lat (że dawnieyſze opuſzcze) iáko wie-
le dziatek náſzych pozábijáli/co dowodnie wiemy/nikomu nie
táyno: á co do wiádomości náſzey nie przyſzło / bez wątpie-
nia daleko ich wiecey od ich/ okrutnieyſzych niżli kátowſkich/
rąk poginęło. Powiedźiałem troche wyżſzey w tymże Roz-
dźiale: *Nic nie wątpimy, że namniey kilká dźieći w náſzey Oyczyźnie tego*
Roku zábili: bowiem táká mnogość/ táká wielkość/ y tak wielka
liczbá Żydow ieſt w nas w Polſzcze/ w Litwie/ w Rusi/ y in-
dźiey/ że gdyby tylko z iednego dźiecięcia krew wytoczyli/ cho-
ćiażby iey tylko z ſámych ſtárſzych káżdy ná Wielkonoc po tak
máley kropli / ábo kąſku/ iáko ośma część mákowego ziárná/
ábo co ledwie okiem bystrym możeſz vyrzeć/vżywał/tedy to nie
podobna rzecz ieſt / áby ſie iey káżdemu z nich miało doſtáć.
Zrad tedy iuż iáſna rzecz ieſt/że nie iedno/ ále namniey po kil-
ku dźieci náſzych ná káżdy rok/ ná przyklad / ſześcioro / oſmio-
ro/ ábo dźieſięcioro/ zábijáią/ á day Boże/ żeby na tak máley
liczbie ſtánęło; zwłaſzcżá że y z pospolſtwá káżdy tey krwie/
tak męzczyzna iako y białegłowy/gdy iey mogą doſtáć/ krom
ſtárſzych/ vżywáią. A gdy iey zá żadnym ſtáraniem tak wiele nie
mogą doſtáć/ tedy przecie dla ſtárſzych koniecznie muſi bydź/
by też y kilká Żydow o to mieli bydź cżwiertowáni. Bowiem
tak mocno wierzą/ że lepiey kilkom Żydom o rozlanie krwie
Chrześćiáńſkiey by ná okrutnieyſzą/y naſromotnieyſzą / śmier-
ćia zginąć / á zá to mieć pewną zapłátę od Páná Bogá / y
krolestwo niebieſkie/á niżliby/nie doſtawſzy krwie Chrześćiá-
ńſkiey ná Wielkonoc dla bolączni mąk/ Wielkonocy ſwoiey nie
ſwięcáć/ wſzyſcy mieli zginąć. A nie możeſz mowić/ że Żydo-
wie bez krwie Chrześćiáńſkiey mogą ſie ná Wielkonoc obyść/
y one bez niey odprawić/ bo tak mniemáią / y tak mocno wie-
rzą / że kroregoby roku ná Wielkonoc krwie Chrześćiáńſkiey
nie vżywáli/ żeby Wielkonocy ſwoiey ſwięcić nie mogli/ á ieſz-

by bez niey świecili/żeby to v nich iákoby nie Wielkonoc byłá/ y żeby tego roku wszyscy zginąc musieli. Tego wnet troche niżey z ichże sámych własnego/á prawdziwego/zeznánia będziesz miał iásny dowod/ to iest/ ktorego czásu/ y ná co/ krwie nászey potrzebuią/ to iest/ ná Wiekonoc ku vżywaniu z kołaczem swoim/ábo z winem. Przyczyny/dla ktorych tey krwie vżywáią/ wyższey ná koncu Rozdziału 9. czytałesz / ktore tákże ichże własnym wyznánim ná quæstyách w Tyrnáwie/Mieście Węgierskim/vtwierdzone są. Jest wszystkich w liczbie cztery. Z ktorych czwartey/gdy powiedzieli: *Dla zwyczáiu, y táiemnego wyroku, &c.* wyráźnymi słowy nie wyználi. Wierzę/ że tey wiádomość ledwie iest przy nastárszych Rabbinách/tychby kilku/ábo kilkunaśći rázem potrzebá mocno pociągnąć/ á vczyniliby dálsze wyznánie/ bo ći w táiemnicách Zydowskich glebszych biegleyszymi bydź muszą nád insze. Inszym zás z pospolstwa nie śmieią sie ich zwierzyć/ tylko co rzeżąc dźieci roskazuią im / aby snadź ktory przyćiśniony mękami ciężkimi nie musiał tego/co v nich nawiększą táiemnicą iest/wyśpiewáć. Do te°/że iáko v nas nie należy wiedźieć glebokich táiemnic wiáry Chrześciánskiey ludźiom prostszym/ áni w nich gmeráć/dosyć im wierzyć wszystko co S. Kościoł powszechny Apostolski od początku swego áż dotąd zwykł vczyć ; ták też oni sobie postępuią / że przy iednych iest wiádomość glebokich/ále od Czártá im podanych/ táiemnic/ á drudzy contentuią sie wierzyć/ á wszystkiemu dosyć czynić/ czego ich ći zdraycy / y zwodźiciele przeklęci Rabbinowie ich vczą/ y roskazuią. Ażeby sie táki kto nie rozsądny / y vporny nie nalazł/ ktoryby temu niechciał wierzyć / że ták iest wszystko/iákom tu dopiero powiedźiał/do tego/że/ co y ia sam przyznawam/ nie dosyć iest czego náuczyć/ ále y probowáć potrzebá/ dla tego namyślnie tu záraz ná tym mieyscu kłádę Proces práwá / ktore nad nimi w Lublinie przed lat 23. Roku 1598. o zámordowánie dźiecięćia w Woznikách / syna Máćieiá

ćieiá Piethenia názwánego/ z Swinárowá/ poddánego Páná Jstwaná Petego/ przewiedźione iest/ á to formalibus verbis ták iáko tam w księgách sądowych Trybunalskich stoi/ od słowá do słowa przepisawszy/ z ktorego Processu prawnego káżdy iáśniey dowodnie będźie mogł zrozumieć/ że pewna/ y nieomylna iest rzecz/ że Zydowie dźieci Chrześciańskie wszędy po wszystkim świecie/ kędykolwiek miedzy nami mieszkáią/ morduią/ zábijáią/ á ich krew niewinna ná Wielkonoc/ ták iákom dopiero trochę wyższey powiedźiał/ piją/ y zrzą. Poczyna się tedy Proces pomieniony w te właśnie słowá:

Actum Lublini, in Iudiciis Ordinariis generalibus Tribunalis Regni, Sabbatho ante Festum S. Margarithæ Virginis proximo, A. D. 1598.

Proces z Zydámi w Lublinie/ Roku 1598.

IN causa, & in actione iudicaria inter laboriosum Matthiam Piethenia de Swinarowo, subditum Magnificæ Annæ Kiszczanka, Consortis M. Stephani Pety de Gierze, Actorem, & perfidos Iudæos, Gromek, Marko Sachowicz, patrem eiusdem Gromek, Arendatorem tabernarum, & molendinorum Woznicensium, tum & Hayczik, & Ioachim, Iudæos de Oppido Miedzyrzecz, tenutæ. M. Leonis Sapieha, Cancellarij M. Ducatus Lituaniæ, incarceratos, & ad iudicium capitale Castrense Mielnicen. per eundem Actorem, & Nobilem Abrahamum Skowieski, bonorum præfatorum Woznicen. & aliorum ad ea pertinentium factorem, adductos, & præsentatos. Ideò quoniam ipse Gromek, feria quinta post festa solennia Paschæ, proximè præterita, prætereundo villam Swinarowo, filium præfati Actoris, nomine Albertum, puerum quartum annum ducentem, viâ publicâ currentem, surripuit, & domum præfati Marci Sachowicz, patris sui, tabernarij videlicet in bonis, & villa Wozniki existentis, adduxit, Qui quidem Gromek, vnanimiter cum prædictis Iudæis congregatis in locum abscon-

sconditum in taberna Woznicensi, vbi idem Iudæus Marko, Pater prædicti Gromek, manebat, instrumentis quibusdam, ad id præparatis, prænominatum filium Actoris, puerum, viuum, timore Dei postposito, ac legibus publicis vilipensis, incidendo venas illius, & sanguine de corpore eius emisso, suffocauerunt, crudeliterq; & immaniter interfecerunt. Corpus illius, volentes crimen suum nefandum impunè euadere, in stagnum, locum lutosum, in villa præfata Wozniki existentem, iniecerunt. Quod quidem corpus, permissione Diuinâ, per homines certos inuentum, ad officiumq; illud Castrense Mielnicense præsentatum est. In quo cadauere pueri interfecti, Officium illud Castrense Mielnicense in venis manuum ambarum, circa pugnum, vulnera facta parua, in numero decem, necnon liuiditatem in collo, locis expressam, conspexit; prout protestatio, & querela, coram eodem prædicto Officio Mielnicensi, per ipsum Actorem, pueri suffocati patrem, atq; eundem Abrahamum Skowieski, nomine Domini sui, facta, ea omnia abundantiùs in se descripta retinet, coram eodem Officio Castrensi Mielnicensi versata ac agitata. Tandem verò, post expeditum per Actorem in eo negotio scrutinium, factasq; per Iudæos inculpatos, ratione fori, iuridicas controuersias, ad iudicium præsens generale Tribunalis Regni, ad diffiudicandum easdem remissis partibus supranominatis: Actore quippe prænominato Matthia Piethenia, parente ipsius suffocati, & interfecti pueri, atq; prædicto Abrahamo Skowieski, ipsomet per se personaliter, & per Procuratores suos, coram Iudicio præsenti Generali comparente; & termini vigore recensitæ remissionis, pro die hodierna incidentis, attentantibus & scrutinium, coram iudicio Capitaneali Mielnicensi expeditum, producentibus, administrationemq; iustitiæ cum ipsis Iudæis sibi fieri à Iudicio præsenti petentibus; Prædictis verò Iudæis, ad Iudicia præsentia adductis, similiter tàm per se personaliter,

ter, quàm etiam per infideles Moysem Doctorowicz, & Salomonem Doctorem Medicinæ, ac alium Salomonem Synagogæ illorum ministrum, vulgariter nuncupatum Szkolnik, ludæos Seniores Lublinenses, etiam coram ludicio præsenti comparentibus, Procuratoremq; & Caufidicum sibi à ludicio addi præsentem affectantibus. Imprimis itaq; ludicium præsens, ad affectationem eorundem ludæorum, addidit eisdem ludæis, ad defendendam causam ipsorum, Procuratorem certum. Tandem prædicta parte actionem contra ipsos ludæos proponente, & lachrymosè querelante, ludiciumq; cum ipsis ludæis sibi fieri postulante: parte verò inculpata, per Procuratores suos, per ludicium præsens additos, iura ac priuilegia, ac immunitates suas, autenticè producente; ac vigore eorundem iurium suorum productorum, forum coram ludicio præsenti non habere deducente; ludicium præsens Generale Tribunalis Regni, debitè exauditis, & intellectis, controuersiis, & exceptionibus, deductionibusq; partium vtrarumq;, & priuilegiis productis, diligenterq; ponderatis: eosdem ludæos priuilegiis productis, in causa tam nefandi criminis, & horrendi sceleris sese tutari non posse, forumq; ex remissione Castrensi Mielnicensi coram ludicio præsenti, vti supremo ludicio, adinuenit, & iisdem procedere decreuit. In vlteriori verò Processu huius causæ, quamuis prædicti ludæi hoc scelus suum nefandum omnino negantes, eiusdemq; nullatenus reos esse allegantes, dilationem ad deducendum scrutinium, suamq; innocentiam ostendendam, sibi à ludicio præsenti concedi postulabant. Tamen, quoniam tàm ex stigmatibus vulnerum in cadauere interfecti pueri, Officio prædicto Castrensi Mielnicensi commonstratis, quàm etiam ex scrutinio, per partem Actoream coram ludicio præfato Castrensi Mielnicensi expedito, & per ludicium præsens diligenter etiam ponderato, manifestè appareat, eosdem ludæos huius horren-

di criminis, & interfectionis, esse reos: Ideò Iudicium præsens præfatum, dilationem, per ipsos affectatam, eis non concessit; verùm, cùm sæpissimè auditur gentem Iudaicam in huiusmodi crimine accusari, ideò Iudicium præsens ad inuestigandam rei veritatem, religionisné, vel veneficiorum, an alia causa, ipsi sanguine Christiano indigeant, eosdem ad quæstiones, & torturas, tradendos esse sententiauit, & decreuit; ad Officiumqué competens, ad faciendas quæstiones, & torturas, eosdem remisit. Interim autem Iudæi supra præfati, per quæstiones, & torturas, in loco torturarum, in præsentia Officij Aduocatialis Lublinensis, Aduocati scilicet, & certorum Scabinorum, sunt examinati. Quorum & confessata in Actis Aduocatialibus Lublinensibus continentur. Postquàm verò prædicti Iudæi, in loco torturarum, per quæstiones fuerunt examinati, tractiq́, & igne vsti, adductus est ad Iudicium præsens, prædictus Iudæus Ioachim, qui vltrò & beneuolè recognouit, & fassus est his verbis:

Iż iest ten obyczay Zydowski/ áby vbożße Zydy do bogátßych/ dla pożywienia/ rozsyłáli/ byłem posłány do tego Márká/ do Woznik/ y máiac tám wßeláki wczás/ miałem też y to roskazánie od Márká/ ábym wchodził do komory/ y brał sobie ieść coby było potrzebá. Szedłem we czwartek przed Wielkonocą Zydowską do komory/ wźiąć sobie chlebá; widźiałem w tey komorze garnek nowy czerwony/ rántuchem białym przykryty/ pod łożkiem/ ná ktorym dźieci Zydowskie sypiáły/ y mniemáiąc że miod/ chćiałem go sobie wźiąć do chlebá/ y gdym go wźiął pálcem/ obaczyłem że nie miod/ ále coś inßego czerwonego. Potym wyßedłßy z komory do iżby/ zástałem tylko sáme Márkową Zydowkę/ gospodynią/ y pytałem iey/ coby to było w tym garnku nowym pod łożkiem? Oná mi

po-

powiedziała: Że krew dziecięcia Chrześciańskiego; ale tego nikomu nie powiáday. A potymem iuż tego garnká wiecey nie widział ná tym mieyscu / niewiem gdzie ſie ztámtad podział. A gdyſmy iuż poimáni byli / y pospołu wſádzeni / prosił nas wſzyſtkich Márek / ábyſmy mieli ſerce w Bogu / á nic nie powiádáli / áni ſie zeznawáli / chociażby nas męczono. To powtarzał y tu w Lublinie gdy nas miano męczyć / bowiem gdy iuż był ieden wzięty ná meki / tedy nas drugich prosił / ábyſmy ſie do niczego nie przyznawáli. Zeznał y to / że Náſtáſká / ktora támże nie daleko tey kárczmy / w ktorey Márek mießka / chałupke ſwoie ma / powiádała to / iż ná ten czás / gdy brała piwo przed Wielkonoca Zydowſka ná ßynk z piwnice Zydowſkiey / záyrzała tego dziecięcia zámordowánego pod bezkámi. To też zeznał / iż to ſłyßał od inßych Zydow / że Chrześciańſkiey krwie Zydowie ná Wielkonoc ſwa vżywáią; ále / dla czego to czynią / tego niewiem.

Demum relatum eſt ludicio præſenti, prædictum ludæum Aaron, qui ſuperiori loco nomine Gromek eſt nominatus, velle coram ludicio præſente omnem veritatem eo in negotio fateri. Qui quidem Aaron, ſeu Gromek, adductus ad ludicium præſens, vltrò & beneuolè confeſſus eſt, & recognouit;

Iż dobrze przed Wielkonoca Zydowſka bylem proßony od Zelmaná Zydá Miedzyrzeckiego / ábym doſtał dziecięcia Chrześciańſkiego. Potym / gdym záwoził ſłod do Łośic / iechalem názad do domu z Łośic; iechał zemna Izáák (qui loco ſuperiori Hayczyk vocatur) nádiechaliſmy to dziecie podle drogi ſiedzące; y rzekł mi Izáák: Wßak wieß o co cie Zelman proſił; y kázał mi ábym to dziecie wźiał / ywźialem to dziecie ná woz / y przywieźliſmy ie obádwá z Izáákiem do Woźnik / do Márká Oycá mego / y támeſmy ie chowáli przez kilká niedźiel w piwnicy / á potym ie Izáák / y Zelman / ktorym

o tym było dano znáć do Miedzyrzecza/ zárzezáli/ y náieli potym Nástáſke/ áby to dziecie wynioſłá. Zeznał y to: Ze ſłyſzał od inſzych Zydow/ że oni ktorzy mogą doſtáć krwie Chrześciáńſkiey/ vżywáią iey w winie; dla czegoby to czynili/ tego niewiem.

Hæc omnia vltrò, & beneuolè in præſentia, & in facie perfidorum Iudæorum Lublinenſium, Moyſis Doktorowicz, Salomonis Iudaicæ Synagogæ Miniſtri, vulgariter Szkolnik nuncupati, & Salomonis Medicinæ Doctoris, Iudæorum Seniorum Lublinenſium, iterum recognouit, hoc adiecto: Ze to wiem/ iż Izáák przy tym był/ gdy to dziecie zárzezáli.

Poſtmodùm infidelis Iſaac, ſeu Hayczik, in præſentiam Iudicij adductus, ſponte recognouit his verbis:

Iż to dziecie Gromek Aaron wziął/ y do piwnice wſádził. Zeznał y to: Iż Moſzko/ y Zelman/ z Miedzyrzeczá przyiecháli/ kiedy iuż dziecie poimano. Náſtáſká chodziłá tám/ kiedy to dziecie teſkniło/ cieſzyć ie. Potym Moſzko z Zelmanem/ wziąwſzy dziecie/ przed komore ie przynieſli: Izáák ten to poſzedł zá nimi/ wziąwſzy nożá tego co nim bydlętá rzeżą. Dziecie rzezáli tym ſpoſobem: Moyzeſz rzezał/ ábo raczey kłoł/ około pierśi/ y z Zelmanem; á on/ to ieſt/ Izáák/ reke rzezał: potym krew wytoczyli w garnek. Wzieli iey z ſobą wiekſzą cześć do Miedzyrzeczá/ oſtátek/ troche/ zoſtáwili Izáákowi/ á on powiádał/ że żoná iego to w ciáſto przáſne wlałá. Ten chleb zowią po Zydowſku Euicomen, co ſie wykłada: Pomożci Pan Bog. Leią y w wino te krew/ kto iey ma siłá/ onemu iey nie doſtáło/ nie lał iedno w kołacz. Lecz Zelman vżywał podobno tego przedtym/ bo y mnie tego on vczył/ y powiedział mi to Moyzeſz z Miedzyrzeczá/ ktory też z nim był. A gdy był pytány: Czemu ćiał dziatek/ tákim ſpoſobem przez nie częſtokroczámordowánych/ nigdźie nie grzebą? Powiedział: Ze nam nie godzi ſie Pogánom miłośiernych vczynkow czynić/ zá grzech-

Euicomen, co v Zydow znáczy.

grzechby to sobie mieli/ kiedyby tákie ciáło grzebli. A iż Aaron dał się słyszeć/ że Chrześciáninem bydź chciał/ deputował Sąd ninieyszy czterech osob z pośrzodku siebie/ aby iego affectacya/ iesli iest prawdziwa rzecz/ á nie zmyslona/ aby tylko wolen był/ zrozumieli; ktorego osoby náznaczone/ kazawszy przed się przywieść/ pytáli: Zydzie/ słyszelismy/ iż chcesz bydź Chrześciáninem; życzymyć tego; ále ty podobno zmyslasz/ żebyś wolen był od śmierci/ co cie nie wybáwi/ bo przecie vmrzeć musisz. Powiedział: Ze chce/ Pánowie/ bydź Chrześciáninem/ chce się ochrzcić. Pytan: Jesli chcesz Chrześciáninem vmrzeć? Rzekł: Chce. Rzeczono mu potym: Zydzie/ mniemasz ty/ że to o śmierci powiadamy przyrodzoney; ále to iuż wiedz pewnie/ że zá tak hániebny występek swe gárdło dáć musisz; iedno cie pytamy/ iáko wolisz vmrzeć/ czy Zydem/ czy Chrześciáninem: nie wybawi cie chrzest/ spráwiedliwość świeta wyciska/ że gárdło dáć musisz. Ná to Zyd zámilczał/ strwożył się bárzo/ strách śmierci ná nim było znáć. Powiedział potym: Kiedy nie iest W. M. łáská/ że gárdło dáć mam/ tedy wolę Zydem vmrzeć. Pytány potym/ zeznał wszystko bydź prawdę co przedtym powiedział/ ták in quæstionibus, iáko y liberé, y przed Sądem/ to iest: Ze on to dziecie wziął/ y zárzeżał ie Moszko/ y Zelman z Miedzyrzeczá/ y Izáak. Zeznał też y to: Ze krwie Chrześciáńskiey ná Wielkonoc w winie/ kto może/ vżywáią.

Nástáská/ ktora napierwey Joáchim/ á potym Márek in quæstionibus, y Aaron dobrowolnie wspomniał/ przed Sądem ninieyszym/ niż byłá ad quæstiones dána/ dobrowolnie zeznałá: Iż szłá z Zydowka/ gdy to ciáło zámordowánego dziecięcia ná błotá niosłá/ y powiádáłá iey Zydowká: Kiedybychmy to dziecię zágrzebli/ wszczadbysmy pogineli. Pytána tá Zydowká od Nástáski/ powiedziáłá/ że kiedybysmy wászey krwie Chrześciáńskiey ná wielki dzien nie mieli/ nie byłby v nas wielki

Czemu Zydzi dzieći zámordowánych nie grzebą.

wielki dźien/ to ieſt Wielkonoc. Co in quæſtionibus ſubſequenter powtorzyłá.

Itaque Iudicium præſens Tribunale, præmiſsis omnibus accuratè diſcuſsis, & perpenſis, eo præ oculis habito: quoniam manifeſtè apparet, tam ex ſcrutiniis coram Iudicio, & Officio præfato Caſtrenſi Mielnicenſi expeditis, & per Iudicium præſens diligenter lectis, & ponderatis, ex confeſſatis ipſorummet Iudæorum prædictorum in quæſtionibus, & coram Iudicio præſenti beneuolè in præſentia prædictorum Iudæorum Lublinenſium Seniorum, videlicet Moyſis Doktorowicz, Salomonis Medicinæ Doctoris, & alterius Salomonis, nuncupati Szkolnik, ipſos eſſe reos huius horrendi ſceleris, & nefandi criminis, atq; crudelis interemptionis præfati olim pueri. Eapropter Iudicium præſens generale eoſdē maleficos Iudæos, Marcum, Iſaacum, & Aaronem, vti perpetratores, & cooperatores præfati horrendi ſceleris, & nefandi criminis, & homicidas pueri innocentis, morte damnandos, vitaq́ priuandos eſſe decreuit, & ſententiauit: pro faciendaq́ executione finali debita, ad officium competens, ſua mediante ſententia, remiſit. Et eandem executionem faciendam, & præſtandam ſeduiò iniunxit ſuo iudicali decreto mediante. Actum vt ſupra.

Wyżſzey/ to ieſt/ w Rozdźiale 9. teyże Kśiegi/ opiſałem też ſpráwę z Zydámi/ o zámordowánie tegoż dźiecięciá/ to ieſt/ iáko ná nich tego doſzto/ iáko z nimi o to poſtępowano/ iáko ich ſądzono/ y ktorego dnia ſię co dźiało/ iáko/ y nád ktorymi exequucya Miniſter Lubelſki czynił: tu zás położyłem tego práwá Proces ſłowy włáſnymi/ ták iáko włáſnie w kśięgách Lubelſkich Trybunalſkich ſądowych ſtoi/ á to dla trzech oſobliwie przyczyn vczyniłem. Pierwſza/ áby żaden iuż nápotym nie wątpił o tym/ bo wiele ſię tákich Zydo-Chrześciánow nayduie/ ktorzy nie tylko temu/ chociaż iáko ſłonce w

po-

południe iáśna iest prawdá/ wierzyć niechcą; ále owßem bronią ich w tákich zbrodniách popachánych/ co sie było y ná on czás trafiło/ iáko to zrozumieß z liſtu/ ktory troche niżey czytáć będzieß. Druga/ żem wyżßey opuścił imioná/ y przezwiſká Żydow/ o morderſtwo niewinniátká prawem przekonánych/ y drugich ná inquiſicya pozwánych/ tákże niektorych Chrześciáńſtich oſob do tey ſpráwy należących. Trzecia/ że/ iákom wyżßey w Rozdźiale 9. wiele rzeczy położył/ ktorych ten pomieniony Proces prawny nie ma/ ále tylko od tych ktorzy ná to oczymá ſwymi pátrzyli/ y ſłyßeli/ nátem inowanych/ y nápiſánych; ták też w tym Proceſsie wiele rzeczy widźiß/ ktorem ia w tymże to Rozdźiale 9. opuścił. A dla teyże ießcze przyczyny kłáde tu záraz liſt iedney zacney oſoby/ ktory ná ten cás czás/ gdy ſie tá ſpráwá przed Sądem Trybunalſkim toczyłá/ będąc w Lublinie/ y nie tylko ſłyßąc/ ále dáleko wiecey oczymá ſwymi wßyſtko iáko ſie co działo widząc/ nápiſał ten to liſt do Jáśnie Oświeconego niekiedy Andrzeiá Báthorego Kárdynałá S. R. K. Biſkupá Wármińſkiego. Ten bowiem liſt ma ießcze niektore rzeczy do uważenia godne/ ktorych ánimi ia wyżßey w Rozdźiale 9. opiſał/ ani ich w proceſsie prawnym Lubelſkim wſpomniano. Ták bywa/ nie może ieden/ folgując krotkości/ opiſáć wßyſtkiego co ſie w ſpráwách wielkich dźieie/ á ledwie kilká oſob temu doſyć uczynić moga. Ten tedy liſt dopiero mianowány záczyna ſie właſnie tymi ſłowy/ iáko niżey widźiß.

Illuſtriſsime ac Reuerendiſsime Domine Domine Clementiſsime.

Jżem teraz w Lublinie/ w pilnych potrzebách ſwych będąc/ przypátrzył ſie/ y przyſłuchał/ inquiſicyey z Żydy/ zdało mi ſie zá potrzebną/ W. M. memu Mciwe P. to oznáymić. Nie wſpominam tego iáko z pierwu z nimi poczynano/ iáko ich

ich mocno prawem broniono/y iáko przywileiámi (náoſtátek y Bullámi Sanctiſsimi Pontif.) záſtáwiano. Przygynnych liſtow ſiłá oddano Jch Mściom PP. Deputatom; iako ich też młody Zyd wydał Bachor/ rozumiem że Jego M. X. Lanek/ y Pater Jezuitá dáli W. M. ſprawe o tym. Onegdy z cżwartku ná piątek z wieczorá kazano ich znowu probować. Deputatá iednego przy Orzędzie Mieyſkim Ziemie Dobrzyńſkiey przyſáżono. Skoro pierwßego/ Gromká ſyná Márkowego pociągniono/ tylko bez dálßych mąk prosił áby mu vfolgowano; zátym prosił/ áby go gárdłem dárowano/ á on chce prawde wßyſtke/ co wie/ powiedźieć. Dla tego wyznał ſie; Żem ia to dźiecie z drugim Zydem Jzáákiem/ Márkowym źieciem/ przy gościńcu Łosickim ná łące pod Swinárowem wźiął/ y wroćiłem ſie z nim do Woźnik/ wſadźiłem ie v Cyká w Kárczmie do piwnice. Znowu przyiechałem do Łosić/ ztámtąd przyiechawßy/ zá przybićim Zydá Arendárzá J. M. P. Káncierzá W. X. L. z Miedzyrzeczá. Jzáák ten/ źiec Márkow/ z tym Zydem z Miedzyrzeczá vkioli to dźiecie/ krew z niego wytoczyli; á iż ſie tákowego ciáłá w źiemie nie godźi nam chować/ náieli niewiáſte támże z Woźnik/ ktora ono ciáło dźieciątka zábitego ná błotá zanioſłá. Jam go nie rzezał/ gdyż mi ſie nie godźiło/ żem proſtak/ ci ſa Rabbinowie oba co ie kioli.

Ten drugi Jzáák/ Márkow źiec/ tákże zá pociągnieniem tylko bez ognia/ bo antè zmęczeni ſa bárzo/ ſkoro mu pierwße wyznánie opowiedźiano/ ále non expreſsè, powiedźiał też ſłowá o poimániu/ iáko y pierwßy/ niwczym nie odmieniwßy/ y wyznał/ że Gromek nie bił go/ tylko ia z Zydem z Miedzyrzeczá/ y w garnek polewány krew/ poki iedno iść mogłá/ z tego dźieciećia/ wyeloczyliſmy. O wyniesieniu ciáłá zgodźił ſie tákże ná te niewiáſte Náſtáchnę z Woźnik.

Trzeći/ Márek ſam ſtáry/ Zyd wyznał tákże bez dálßych mąk (bo káżdy oſobno ſiedźi/ ſłyßeć ſie nie mogą/ Zydow nie

pußczáią

puszczáia do nich / y nikogo / okrom przyiezdnego iednego co im dáie ieść / y pić) że to dźiecie v niego zámordowáli ci dwá / vt supra, á syn moy Gromek wźiął ie bez mey wiádomości / y roskázánia / y niebytności; byłem ná ten czás w Międzyrzeczu; w tym em zle vczynił / że em zámilczał.

Pytano ich potym / ná co te krew obracáia; niechcieli powiedźieć. Aż w piątek ráno Gromek wskázał przez Páná Skowieskiego do Jch Mci pp. Deputatow znowu prosząc / áby go gárdłem dárowano / á on chce prawdę powiedźieć w tey spráwie / co iedno wie. Tegoż dnia Jch MM. kázawszy odwołáć spráwy Regestrowe / po południu / wygnawszy ludźie z Ratuszá wszystkie / sámi tylko Jch MM. zostáli / á my trzey z Pánem Skowieskim. Niżli Żydy przywiedźiono / ukázał mi potáiemnie zeznánie to tych złoczyńcow spisáne J. M. Pan Márszałek / vt supra, nie kázał powiedáć nikomu.

Zá tym przywiedźiono Gromká; przed wszystkimi publicè eandem cantilenam, vt supra, śpiewał: o gárdło prosił. Kiedy go J. M. Pan Márszałek zpytał: Ná co te krew Chrześciáńska obracáia? Rzekł; Jáć prosták / iáko chłop / przed námi táia / tylko stárszy nászy wiedzą / á Rabbinowie; kázcie im (vkázawszy bok swoy bárzo spalony) ták przypiec / iáko y mnie / skáżą W. M. prawdę. To tylko wiem záp ewne / bywałem przy tym / że nászy sámi stárszy z tymi Rabbinámi / ná káżdą Wielkonoc Żydowską / te krew w winie mieszáną pią; dla czego / niewiem. Ten moy towárzysz / Izsák / wie lepiey / bo też Rabbin iest; odwiedźiono go potym ná stronę. Żydy Lubelskie stársze / defensory y prokuratory winowáycow / zámknięto do inney izby / támże ná gorze / ná Ratuszu / aby więźniow nie widźieli / y nie słyszeli.

Potym tego Izsáká / gdy przywiedźiono / począł sie przeć onego zeznánia pierwszego: potym zá długa mowa / grożba / y gładkimi zás słowy J. M. P. Márszałká / przyznał sie / vt

supra, do wßystkiego/ o miłosierdźie proßąc: o krew także
Natura kázdego Zydá iáka. się zgodźił z pierwßym. Do końcá niechćiał wynurzyć. Natura iákaś zła/ vporna/ práwie Zydowska. Trzećiego nie wodzono.

Skoro y tego w inny kat odwiedźiono/ kazáli Jch MM. iednemu stárßemu z izbetki/ gdźie w zámknieniu byli (Jego M. pan Márßałek po nie chodźił sam) Lubelskiemu przyść stąpić/ Doktorowi Niebykowi/ cżárnemu/ Włoch iest. znowu wiedźiono onych dwu złoczyńcow przy nim/ pytano ich; toż mowili/ vt supra. Dosyć strásliwymi słowy zerwożywßy tego Doktorá/ potym y łágodnymi/ J. M. pan Márßałek/ pytał go o krew te. On powiedźiał: Jem sie ia tylko in medicinis báwił/ nie iestem Rabbin/ tych pytáć; dáley od strachu wielkiego nie mogł mowić. kazano mu támże w Deputáckiey izbie zá piec. Drugiego stárßego ich/ Krolika Lubelskiego/ Moyzeßá/ z oney izbetki/ z długą broda/ státecznego człowieká/ y trzećiego także/ pytáli ich o te krew; bárzo polekńieni nie mogli mowić/ tylko co: Niewiemy. kazano y onemu z zapiecká trzećiemu Doktorowi wystąpić. Więźniowie w oczy poczęli mowić: *Cokolwiek teraz męki vćierpimy, záżywamy, dla was wßystko. Wy nam młodßym po wśiach, y miáśteczkách, roskazuiećie o krew máłych dźiatek Chrześćiáńskich stárać się: sámi krew, vt supra, ná dźień Wielkonocny piiáćie.* Nie miały responsu te rzeczy. Jż iuż po godźinie 17. było/ kazáli Jch MM. więźnie z prowádźić: Gromká kazali leczyć; drugich niech wyśpiewa Gromek/ y drudzy zá nim co wiecey. Potym mowił do niektorych PP. Deputatow J. M. P. Márßałek: *A prawdá, Miłośćiwi PP. że was teraz wßtyd, coście ochraniáli tych złych Pogánow, nieprzyiaćiół Chrystußowych, y Chrześćian?* Widźielismy co/ że wßtyd ich był. excußowáli sie niektorzy/ że sie nie spodźiewáli tego ná Zydy; gdyż práwá/ Bully Papiezkie/ vkazowáli/ że nie potrzebuią krwie Chrześćiáńskiey. Deklarował sie J. M. P. Márßałek/ że cokolwiek tynek/ y opponowánie iego/ y popieránie tey cauzy/

dla

dla tego wszystko/ áby prawdá illucidowána byłá/ z tym dokłádem: *nie tylko wywiemy się o to iedno dziecię, iáko się iuż okazáło, zábite, ále wiele ich pobito w Polszcze, ná co krew obracáią.* o vpominki dał znáć.

Sam w Sobothe tym stárszym Zydom przykazał/ y z Rabbinámi/ ile ich iest w Lublinie/ stánąć pod vtrácenim gárdłá/ y máietnosci. wymawiáli się Sábbáthem/ nie pomogło im nic. Ták ich puszczono z Ratuszá. Widze w wielkiey trwodze są Zydzi/ práktykuią/ dawáią; ále widze J. M. Páná Márszałká nie zkáżą złotem przeklętym: stáły/ & fortis est. niech mu Pan Bog/ y potomkowi iego zapłáta hoyna nágrodzi. Jnni PP. Deputáci (ktorych chcecy opuszczam) osłábieli bárzo byli: swary miedzy sobą miewáli ledwie nie do záwłoskow w izbie swey; oto dotrzymał im stosu J. M. Pan Márszałek. godzien od wszystkich cnotliwych miłości/ y podziękowánia; bo co ták zákupowáli przez kilká set lat ci malefici, teraz Pan Bog przezeń wszystkiemu świátu oznaymi.

Oznaymuie y przez te księgę odemnie wydáną.

Co tám dáley będzie/ krotko się vkaże/ bo Zydowie/ ci złoczyńcy/ słabi/ potraw nászych niechcą ieść/ á od Zydow nie dopuszczaią im przynośić. Muśi nadáley poniedziałku exekucya bydź nád nimi. A ná te niewiáste czekaią Jch MM. z Woznik powołána.

Wyiechawszy z Lubliná w Sobotę potkałem te niewiáste/ ktora Zydowie powołali/ áby miáłá dziecię zábite ná błotá odnieść: do Lubliná wiozą ią: kazawszy od wozá wszystkim/ miris modis, priuatim, persuadowałem iey/ áby prawdę zeznáłá; niechćiáłá. Aż tylko sług wezwawszy/ co ią prowádzą/ Páná Skowieskiego/ mowiliśmy iey siłá/ męki przyszłe vkázuiąc/ iesli nie powie dobrowolnie/ że Chrześciáńka iest/ Zydom áby nie folgowáłá: iesli po dobrey woli powie/ nie zgubią iey. Dopiero się przed námi zeznáłá/ że oná/ vt supra, ćiáło to zábite dziecięciá wyniosłá ná błotá przez ogrody/ o

Cedułká w list tenże zápieczętowány włożona.

południu/w czwartkowy dzień/ w płachetkę zawinąwszy: Ale ieśli mię będą gubić/ naydzie się innych niewiast więcey; nie zámilcze ich. A tá wyśpiewa co nowego/ bo zdawna ma z Żydy skład. Sám w Miedzyrzeczu sámi wszyscy stárszy wiedzieli o tym/ y zárecżyl ich Vrzędnik J. M. páná Kánclerzow/ iedno boię się by ich dostáli/ gdyż z Lublina śiłá ich pierzcha. Tego z Miedzyrzecza poimáć kazano/ ktory infantem rzezał/ zá listem Ich MM. pp. Deputatow do Vrzędniká Miedzyrzeckiego.

Do tąd list do Jáśnie Oświeconego niekiedy Kárdynalá pomienionego; ktory ia wyiąłem ex Diario manuscripto Admodùm Reuerendi olim Thomæ Treteri, Custodis, & Canonici Varmiensis, Viri probitate, & doctrina, insignis, á wlożyłem go tu od słowá do słowá/ dla większego vtwierdzenia rzeczy/ y doskonáłszey wiádomości tey zbrodnie Żydowskiey/ á nie mniey dla pohánbienia przeklętego/ y niewstydliwego narodu Żydowskiego/ áby máiąc oczy wytłote prawdą/ iuż więcey kiedy przynamniey przestáli przeć się tego/ iákoby ná każdy rok nie zábijáli po kilku/ ieśli nie po kilkunaśtu/ dziatek w Páństwiech Krolá J. M. bowiem żeby tego przestáć/ y zániechać mogli/ niemaß ná to lekárstwá/ áni może bydź wynáleżione/ poki iedno ktorymkolwiek sposobem że trzech wyższey miánowánych/ ábo wszystkimi rázem/ nie będą pochámowáni/ y vieci; iáko o tym niżey pod ostátnią Vstáwą maß szerzey pokázana y opisána/ náuke.

Z tego mieyscá dwie rzeczy potrzebá vważyć. Pierwsza. Że niewstydliwi Żydowie/ broniąc swego iáwnego mężoboystwá/ ktore popełnili/ fałszywą Bullę/ Pápieżka miánowána/ przed Sądem Trybunálskim vkázáli; w czym temu to Oycu Swietemu wielką krzywdę czynią; bo nie był żaden táki Oćiec Swiety/ ktoryby świádectwo mogł dawáć zá złodzieymi/ że nie krádną/ ábo zá zboycámi/ że nie zbijáią. Tak

właśnie

właśnie mamy rozumieć o tey Bulli / iáko gdyby iáki wielki rozboynik/ poimány ná rozboiu/ vkázował/ broniąc sie/ iáki Przywiley Krolewski/ ábo Bulle Papiezka/ w ktoreyby ták stało: Temu rozboynikowi/ ktory ten Przywiley vkaże/ wolno kráść/ wydźieráć komu co chce / zábijáć/ mordowáć kogo chce: á dla tego nie ma go żaden o to imáć / áni karáć. Przetoż że táka Bulle Zydźi vkázuią/ kłádąc potwarz skárádną ná Papieżá/ máią bydź karáni przynamniey tákim karánim iákie postánowione iest ná tákich / ktorzy fałszywe Przywileie / listy/ Bully/ ꝛc. ná oszukánie bliźniego/ y ná zgubę R. P. zmyśláią. A táka Bulla ma im bydź záraz wźięta/ y spalona/ pospołu z tymi wszystkimi / przy ktorych áż do tego czásu w schowániu byłá. Bowiem iesli ią máią/ tedy ią w on czás przez factory/ fautory/ y promotory swoie/ Vrzędniki Zydo-Chrześciáńskie/ vkuli/ kiedy też cále Vstáwy z Thálmudu Zydowskiego do práwá Koronnego/ niewiem iákim fortelem / ná vtrapienie Synow Koronnych / y ludźi vbogich / y ná zgubę R. P. w Státut Koronny wtrącili / y przyszyli; á tym práwá násze oszpecili/ y oskárádźili ; iáko tego ná oko kiedykolwiek dowiodę w Obiáśnieniu Vstáwy Thálmudu Zydowskiego w liczbie 36. Kśięgi Vstáwy Thálmudu Zydowskiego názwáney ; ktora potym/ iesli mi Pan Bog/ z łáski swey/ żywotá przedłuży/ vmyśliłem wydáć.

Ná pokazánie tego / że tá Bulla / iesli ią máią / fałszywa iest / mogłby y ten bydź dowod / że wszystkie Bully spisáne są / w iedne kśięgę zebráne / y do druku Roku 1609. w Weneciey/ zá roskazanim Oycá Swiętego / Páwłá tego imienia piątego/ przez Stepháná Quárantę/ wydáne/ á tey Bully tám nie widźimy: á wiem pewnie/ żeby iey było nieprzepomniano / gdyby byłá od ktorego Papieżá Zydom dána; ále niegodna táka Bullá / iáko nie od Papieżá ktorego/ ále od Zydo-Chrześciániná wydána / áby Bulla miáłá bydź

 zwána;

zwána; ále ráczey/ co y iest/ ßálbierstwem/ falßem/ y zdrádá: niegodna y tego/ ábym o niey więcey miał mowić.

Druga rzecz/ ktora też potrzebuie/ áby w nie Vrząd Chrześciáński nie z mnieyßą tákże pilnośćią weyrzał. To iest/ ktore mężoboystwá okrutni Zydowie iuż popełnili/ o te ich w prawdźie potrzebá surowo karáć; ále żeby tego nápotym iuż więcey nie czynili/ potrzebá temu z wielką pilnośćią/ y wßelkim stáránim zabiegáć. Oto bowiem w tym blisko przyßłym roku ná Wielkonoc bez wßelákiey wątpliwośći kilkánaśćie dźiatek w sámey náßey Oyczyźnie Zydowie vkrádną/ pomorduią/ y zábiją/ krew z nich wytoczoną/ będą z kołaczámi zárli/ y z winem łoptáli. Ale podobno rzecze kto: Nie będą się ważyli tákiego okrućieństwá vczynić/ dla boiaźni mąk kátowskich: á wßákże iesliby się ważyli/ nie zátai się to ná nich/ będą karáni? O iáko się káżdy ná tym mili/ y bárdzo záwodźi/ ktory ták mniema/ y ták o Zydach trzyma! Przetoż iesli ießcze wątpiß/ áczkolwiek zda mi się/ żem iuż ná to dosyć odpowiedźiał/ y/ że tego Zydźi przestáć żadnym sposobem/ poki dycháią/ nie mogą/ áni chcą/ wyżßey w tymże Rozdźiale pokazał; iednák dla lepßego zrozumienia/ y wybićia z głowy tákiego falßywego o nich trzymánia/ ießczęć to powtorzę/ y ßerzey/ czego widzę potrzebuieß/ obiáśnię. Czytay naprzod/ proßę/ ichże sámych własne zeznánie/ wiżßey w Processie práwnym/ y liśćie/ położone/ á dowieß się/ y nauczyß/ że Zydowie żadnym sposobem nie mogą Wielkonocy swoiey odpráwić bez vżywánia krwie Chrześćian od nich sámych zamordowánych/ potym poyrzy ná ták wielką wielkość Zydow/ ktorzy bez wątpienia wßyscy chcą/ według zwyczáiu swego dáwnego/ Wielkonoc swoię świećić/ á nie trudno się domyśliß/ y práwie iákoby ręką domáczaß/ że nie z iednego dźiećięćiá/ áni nie z dźiesiąći/ krwie potrzebá/ żeby się iey káżdemu dostáło/ y żeby káżdy kontent był z niey. Bo/ wierz mi/ żeby temu by namniey niesmákowałá

Wiel-

Wielkonoc / ktoryby tey krwie cokolwiek niezákuśił. Bowiem / iákoś to z zeznánia ichże sámych wyższey zrozumiał / że wszyscyć iey wprawdźie ták męszczyzná iáko y białegłowy / ták stárzy / iáko y młodzi / á náwet y dźieci / zwykli vżywáć / iákoż vżywáią / chcąc áby v nich Wielkonoc Wielkonocą byłá; iednák gdyby ták wielki niedostátek tey krwie ná nich przyszedł / żeby iey y pospolstwo nie mogło mieć ná Wielkonoc do kołaczy / tedy przynamniey wszystkim Rabbinom / y Stárszym Zydom / koniecznie muśi bydź / by też y kilkánaście Zydow o to Chrześciánoboystwo mieli bydź / gdyby sie ná nich tego dowiedźiano / á ich poimáno / ná palu; bo / iákoż wyższey na końcu Rozdźiału 9. czytał / krom kilku innych przyczyn / máią zwyczay / y táiemny wyrok / od stárych Rabbinow niekiedy vrádzony / áby ná káżdy rok Zydowie Chrześciáńską krew / ábo dźiećie Bogu ofiárowáli. A ponieważ iuż / z łáski Bożey / iáko inne przyczyny / niżey w Rozdźiale 9. opisáne / ktorych w liczbie iest trzy / z wyznánia Zydow w Tyrnáwie męczonych / ták y tá ostátnia / á w liczbie czwarta / ktorą zwáli zwyczáiem / y táiemnym wyrokiem od stárszych Rábbinow niekiedy vrádzonym / namniey nam nie iest tayna / y ia iuż wyráznymi słowy oto tu záraz niżey położę ią. Już o tym nikt niewątpi / bo sie iáśnie / y dostátecznie / tego dowiodło / że czyniąc dosyć temu zwyczáiowi Zydowie / y táiemnemu wyrokowi / od ich Rabbinow stárych vrádzonemu / krew Chrześciáńską / ábo dźiećie / ná káżdą Wielkonoc swoie wszędy kędykolwiek ná źiemi známi mieszkáią zwykli ofiárowáć / y zwykli ią pić / y z kołaczámi ieść; ále że dotąd ieszcze nie dostawáło tego / dla ktorey włásnie przyczyny te krew ná Wielkonoc ofiáruią Bogu / y dla ktorey iey vżywáią / dla tego y te iuż tu nákoniec iáśnymi słowy odkryię / y z wyznánia włásnego innych Zydow w Trydencie o to Chrześciánoboystwo poimánych / y tákże męczonych / pokażę / y dowiodę. Naprzod tedy ofiáruią krew Chrześciáń-

śćiáńſka / ábo dźiatki / Bogu / ná pámiatkę tego / że też ich przodkowie Páná Chryſtuſá / Zbáwićielá náſzego / gdy go vkrzyżowáli / niekiedy Bogu / iáko oni mniemáią / ofiárowáli / áby / gdy to czynią / pokazowáli / że gdyby tegoż Chryſtuſá ſámego w oſobie ſwoiey / iáko ná on czás był / mogli doſtáć / gotowi go tákże iáko y Oycowie ich vkrzyżowáć / y zábić: iedno że ſámego w oſobie iego nie mogą doſtáć / więc przynamniey w dźiatkách Chrześciáńſkich ná káżdą Wielkonoc / ieſli ſię Bogu máią / iáko y Oycowie ich / podobáć / powinni go iáko ná okrutniey mogą naprzod mordowáć / y paſtwić ſię / á potym dopiero tákże vkrzyżowáć / y zábić. A dla tego / gdy Chrześciáńſkie dźiećię morduią / y krzyżuią / zwykli záwſze nád nim wołáć tymi właſnie ſłowy: *Iákoſmy Iezuſá Bogá Chrześćiáńskiego zábili, ták y tego zábiymy: niech ták nieprzyiaćiele náſzi ná wieki pohánbieni będą.* A gdy iuż widzą / że dźiećię ná mękách / ktore mu co náokrutnieyſze wymiſlić mogli / zadawáli / vmárło / zwykli dźiękowáć Bogu z rádośćią / iż ſię pomśćili nád nieprzyiaciołmi ſwymi. A żebyś zrozumiał / że Zydowie / gdy iuż ták dźiećięćiá Chrześciáńſkiego doſtáną / nie tylko ſię o to ſtáráią / áby ie zabili / ále nie mniey y o to / áby mu co náwiękſze męki zádawáli / chcąc tym vkazáć / że iáko to dźiećię męczymy / tákbyſmy byli y my męczyli Chryſtuſá / Bogá Chrześciáńſkiego / gdybyſmy tám ná ten czás byli / gdy go Oycowie náſzi męczyli / námyſlniec dla tego tu záraz niżey położę ſpoſob / ktorym poſpolićie dźiatki náſze zwykli męczyć / od X. Piotrá Skárgi / Societatis Ieſu, onego Káznodźieie wielkiego / z piſánia Jáná Máćieiá Doktorá Tyberyná do Senátu Bryxiey wyięty / w kśięgách ſwoich / Zywoty Swiętych ſtárego y nowego Zakonu nazwánych / w Męczeńſtwie dźiećięćiá / ná imię Symoná Trydenckiego / od Zydow vmęczonego / tymi właſnie ſłowy opiſány: *Tey nocy* (to ieſt / gdy iuż Tobiaſz Zyd dźiećię Chrześciáńſkie vkradłſzy / przyniosł w dom Sámuelá Zydá w Trydencie) *Zydowie wſzedłſzy do*

przy-

przyśionku Boznice swoiey, wielce się rádowáli z oney ofiáry, y wziąwszy ono niewinne páchole Zyd Sámuel, szátki z niego zwlokł, y gárdłeczko chustą záciągnąwszy, y vstká, áby nie wrzeszczáło, zátuliwszy: kazał go innym zá noszki, y rączki, rośćiągnąc, nád misą szeroką: y dobywszy nozá, przekłoł trochę gárdłá dziećinnego, y potym wziąwszy nozyczki, śiekał twarz iego práwą, y wykroiwszy część mięsá, kładł ná misę: á potym drugiemu nozyczki podał, y tákże sobie z twarzy oney część mięsá wystrzygnął. on zásię drugiemu podał, áż się wszyscy stárszy obeszli. Gdy to odpráwili, Sámuel wziął práwą noszkę dziećinną, y pod kolanem, tákże iáko y z twarzy, mięso zywe onymi nozyczkámi odstrzygáli: kázdy z osobná nozyczki sobie podáiąc. Potym Tobiasz, on zdraycá, siadłszy podle Sámuelá, dziećiątko iuż nápoly zywe podáć sobie kazał, y z nim ie ná krzyż rośćiągnąwszy: kázdemu Zydowi dwiemá iglámi kłóć dziećiątko kazáli, tedy począwszy od głowy áż do nog, kłoli srodze ono dziećię, á wołali: Iákosmy Iezusá Bogá Chrześćiánskiego zábili, ták y tego zábiymi: niech ták nieprzyiaćiele nászy ná wieki pohánbieni będą. y ták przez godzinę ná oney męczę dziećię trwáiąc, vmárło, Bogá tylo sámego zá swiádectwo máiąc. Gdy ie zábili, dziękowáli Bogu z rádośćią, iż się pomśćili nád nieprzyiaćiołmi swymi. A w Sabbáth zszedłszy się Zydowie do Boznice: ćiáło ono zábitego dziećięćiá ná Almomorze rospięli. Almomor v nich iest, stoł przed ołtarzem, gdzie Psalmy, y hymny spiewáią: y odpráwiwszy modlitwy swoie, skryli ćiáło. A w Niedzielę, widząc iż wszystko miásto ná nich vkázuie, y domnimánie ma: vbrawszy ie w szátki iego, wrzućili w rzekę, ktora idzie pod dom ich. To dziećię nászy wziąwszy, pochowáli támże w Kośćiele S. Piotrá. Gdzie się wielkie, y cudowne ludziom dobrodzieystwá od Páná Bogá, zá przyczyną tego niewinnego Symoná, męczenniká Chrystusowego, dzieią. Poimano wszystkie Zydy, ktorzy gdy, ták iáko się tu powiedziáło, wszystko wyználi, byli wedle zasługi karáni. Tákie było męczeństwo tego niewinnego Symoná, w ktorym Chrystus znowu od Zydow vkrzyżowány iest, im ku większey hánbie, y postromocęniu: á wierze S. Chrześćiánskiey ku podwyższeniu. Dotąd X. Piotr Skárgá Societatis Iesu z pisánia pomienionego Doktorá/ w Kśiędze swoiey miánowáney ná kárćie 289. wydánia pierwszego / to iest / Roku 1579. w Wilnie. Iuż się dosyć dotąd pokazáło/ dla czego Zydowie dźieci Chrześćiáńskie ná Wielkonoc zábiiáią/ to iest/ áby/ ofiáruiąc ie Bogu táką okrutną śmierćią/ vkazáli/ że iáko ich Oycowie z wielką ochotą Chrystusá vkrzyżowáli / ták oni też nie z mnieyszą gotowi to wszystko záwsze vczynić.

Forma, y sposob/ ktorym Zydowie zwykli krzyżowáć dźieći Chrześćiáńskie.

Druga/ krom dopiero wyżßey miánowáney / przyczyná iest/ dla czego dźieci Chrześciáńskie zábijáia / to iest / áby ich krwie/ támże záraz zá iedna prácą/ ná Wielkonoc z winem/ z kołaczem/ ábo/ kogo ták wiele może zstáć/ z oboygiem/ vżywáli. Bowiem te przeklęte iedze piekielne/ vczyniwßy dosyć iádowi swemu/ ktory máia przeciwko Chrystusowi/ y nam iego chwalcom/ y wytoczywßy krew z niewinniatká/ vżywáia z nią przaśnice/ co zowa Euicomen/ iákoś o tym wyżßey miał/ áby od smrodu/ ktorym wßyscy / ták męzczyzná/ iáko y białegłowy/ iáko psi zgnili smierdźia / przez vżywánie tey krwie Chrześciáńskiey wolnymi byli. A zowa te krew Ioël, to iest/ Iubileuß. Bowiem kiedy tego Zydźi dokaza / że iuż Chrześciáńska krew wyleia/ ták trzymáia/ y temu mocno wierza/ że miłościwego latá dostąpili / y/ że wßystkie grzechy swoie przed Bogiem tym oczyścili/ y zstáia sie ták niewinnymi/ iákoby sie dopiero obrzezáli. Tu proßę/ kto ma rozum/ vważay / że/ iáko żadnego Zydá / áni Zydowki / ták stárego/ iáko y młodego/ nie máß/ ktoryby nie chorował/ to iest/ ktoryby tym párchem/ y sámemu sobie/ y nam nieznośnym/ nie smierdźiał ; ták też żadnego Zydá nie maß/ ktoryby sie mogł ná Wielkonoc obiyść/ (krom czynienia tym ofiáry Bogu / ktorey y tey pewnie niechca opuścić) bez vżywánia krwie Chrześciáńskiey. Káżdy bowiem Zyd/ nie tylko bogáty/ ále y vbogi/ chce bydź zdrow : káżda Zydowká nie tylko bogáta/ ále y vboga/ nie rádaby/ choćiaż przemierzłemu/ smierdźiuchowi/ swemu mężowi smierdźiáłá : Káżdy Zyd ták bogáty/ iáko y vbogi/ nie rádby iáko zgniły pies smierdźiał/ gdy przyidźie przed Pány Chrześciáńskie czárowáć ich / też vpominkámi/ áby z nich Chrześciánom spráwiedliwość nie byłá o zbrodnie/ y wierutne niecnoty / o ktore ná nich wielkie ná káżdy dźień skárza. Bo/ wierz mi/ nie wieleby spráwili / gdyby im / dla ich przyrodzonego smrodu/ co raz Pánowie/ y Sędźiowie/ z pokoiu swego / y Sądowey

Iubileuß co iest, y kiedy bywa v Zydow.

izby

iżby vstępować kazali. Chyba żeby się tácy Pánowie/ábo Sędziowie/ náydowáli/ktorzyby żadne smrodu nieczuli dla wonności/ktora im z każdego zysku bądź per fas, bądź per nefas nábytego pochodzi. Co że się iuż tych czásow/malo omine, zágęściło/ iáśnie widzimy. Ale że się zas/zkądem dopiero wyszedł/ wroce/ták to zrozumiey: Jáko v nas tak wiele chorych miedzy ludźmi bogátymi/ iáko y miedzy vbogimi/ á przecie nie wszystkich nas rowno zstáie na lekárstwa/ ktorymibysmy chorobom nászym zábieżeli/ y zdrowie opátrzyli; bo bogáci moga lekárstwá przepłácić/ vbodzy ledwie sobie chlebá máią zá co kupić/ á o lekárstwie żkodá y myślić: tak się właśnie v Żydow w tey mierze dzieie/bogáci/ że máią czym/ przeplacáią dźiatki Chrześciáńskie tak Judaszom/iáko y drugim Żydom/ ktorzy ie krádną/ vżywáią tey krwie: vbodzy zas/ chociaż tákże też potrzebuią iey/ bo tákże/ y ieszcze bárźiey/ śmierdzą/ że iey dla niedostátku czásem nie moga mieć/ muszą iednák/ obchodzac się bez niey/chorobe swoie/ y smrod/cierpieć. A náwet/gdy málo dźieci ná Wielkonoc swoie/ iákoby my cielat/ v Judaszow ktorzy się miedzy námi náyduią/ nákupią/ ábo ieśli Judaszá nie moga dostáć/ sámi nam nakrádną/ y ofiárować iey Bogu vbodzy nie moga/ nie docisną się przed stárszymi/ ledwie się drugiemu Żydowi/przynamniey żeby oswiadczył się bydź Żydem/dostánie dźieciątká áby raz/ábo kilká igłá pchnąć. Jáko to dobrze wyższey zrozumiał z sposobu, ktorym dźieci mezą/y krzyżuią. Sámi Rabbinowie/y Stárszy Żydzi/y bogátszy/ moga się dowoli nápaśtwić nad dźiatkami Chrześciáńskimi/ rzezac ie/morduiąc/y krzyżuiąc/ co oni mniemáią bydź wdźięczną/ y wonną ofiárą Pánu Bogu. Otoż mácie Pánowie/ y Sędziowie/ pożytek wászych bogátych Żydow/ ktore wy sámi bogácicie árendámi wsi/ myt/ kárczm/ mostowego/ clá/ sámokupstwá/y tym podobnymi naymámi/ná ktorych ci wściekli wilcy siedzac/ onychże Chrześcian/ ktoreście im w niewolą

podáli/ dźiatki rzeżą/ á ná was/ y ná wáſze máietnośći zá to wáſze záprzedánie w niewolą ludu Chrześćiáńſkiego/ á bráćiey wáſzey/ wylewa ſwoie wieczne przeklectwo/ y dla tego częſtokroć nie tylko ſie te wáſze máietnośći do trzeciego dźiedzicá/ iáko mowi piſmo Swiete/ nie przychodzą/ ále áni ich wáſzy ſynowie zátrzymáć mogą/ á czáſem y do ich reku przyiść nie mogą. Ztąd też náuká może bydź/ że gdy dźiecie Chrześćiáńſkie zginie/ możećie ſmiele Rabbinow/ y wſzyſtkich ſtárſzych Zydow onego mieyſcá/ o to dáć kátu ná męki/ á doświadczycie/ że ſie záraz dźiećie zginione wyiáwi. Ale do rzeczy. Chociażby tedy poſpolſtwo tey krwie Chrześćiáńſkiey ná Wielkonoc nie vżywáło/ bez ktorey ſie iednák y ći żadnym ſpoſobem/ iákom to iuż pokazał/ áni chcą/ áni choćiażby chćieli/ obiyść mogą/ co rozumieſz/ iáko iey wiele garnkow miedzy ſáme Rabbiny/ y ſtárſze Zydy/ ktorych ſámych w Koronie Polſkiey wiecey ieſt niżli tyśiąc/ ábo dwá/ potrzebá/ gdy cześć przyidźie obroćić do kołaczy/ á cześć do winá: Ale że iey nie tylko ſámi wśćiekli Rabbinowie z ſtárſzymi/ y bogátſzymi vżywáią/ ále zgołá y káżdy z poſpolſtwá/ by był navboſzy/ ſtára ſie o nie: bo iáko káżdy iáko pies zgniły ſmierdzy z przyrodzenia/ ták też káżdy ná to potrzebuie lekárſtwá/ to ieſt/ krwie Chrześćiáńſkiey/ ktorą ſámą mogą temu ſmrodowi zábieżeć/ vważay iáko wiele tey krwie ná to wychodźi: vważay y to zkąd ią biorą/ z czyich dźiatek ią wytaczáią. To gdy ia pilno vważam/ żal mi bárzo niewinnych dźiatek náſzych/ ktorych w tym bliſko przyſzłym roku ná Wielkonoc ſwoie (iáko dotąd záwſze czynili/ y potym ná káżdy rok czynić będą) kilkánaśćie w Oyczyźnie náſzey okrutnie zámorduią/ krew/ z nich wytoczona/ zrzeć będą/ y łoptáć; á nákoniec ćiáłá tych niewinniątek ptákom drapieżnym/ y innym beſtyom/ ku pożárćiu nie pogrzebione wyrzucą. Wiele tákich dźiatek pomordowáli przez te kilká ſet lat/ iáko dla tákichże zbrodni z innych Páńſtw Chrześćiáńſkich

ſtich bedac wypedzeni/do nas ſie przywlekli. Ledwie iuż ieſt ktorá ziemia/ kedykolwiek ci mężoboycy kiedy mieſzkáli/ ábo teraz mieſzkáia/ ktoreby krew niewinnych dziatek Chrześciáńſtich nie oblalá: ledwie koore pole/ ktoreby trupow tych niewinniatek nie trzymálo. O to ſie ná Zydow tych nieſzczeſliwych czáſow muſimy przed Bogiem ſkárżyć/ o co niekiedy Prorocy świecy w rzeczy podobney ná one Pogány/ ktorzy nie tylko tákże rozlewáli niewinna krew wybránych Bożych/ ále y trupy ich/ nie pogrzebione wyrzucáli: Poſuerunt (ô Deus) morticinia ſeruorum tuorum eſcas volatilibus cæli: carnes ſanctorum tuorum beſtiis terræ. Effuderunt ſanguinem eorum, tanquam aquam in circuitu Ieruſalem: & non erat qui ſepeliret. Pſal. 76. Ale żebym dármo nie prácował/ zwłaſzcza v tych/ ktorzy vczárowánymi bedac vpominkámi Zydowſkimi/ nie ſłyſzą gdy im powiadamy/y práwie liczymy/ iáko wiele dzieci Chrześciáńſtich Zydowie w innych páńſtwách/ poki ich z nich/ dla takich że zbrodni/ czeſćia nie wybito/ czeſćia nie wyſwiecono/ pomordowáli/ przetoż/ ieſli y ocżu do końcá nie vtrácili/ niechay przynamniey ná dziatki w Oyczyźnie ſwoiey pozábijáne peyrzą. Wſzák wſzędy w Koronie Polſkiey/ kedy ſie tedno obrocimy/ nie tylko kedy Zydowie mieſzkáia/ ále kedykolwiek zayść mogą/ kedykolwiek noge poſtáwią/ doſyć widżimy takich przykładow ich okrucieńſtwá nád dziatkámi náſzymi wykonánego.

Przed kilkanáſta lat Zyd przyiechał do Gdańſká w iármárk/ támże vkradł ſyná/ dziecię mále/ niektoremu vbogiemu Oycu/ Mieſzcżáninowi támecznemu: ktory poſtrzegłſzy tego/ puścił ſie ſpieſznie w drogę zá onym Zydem/ á dogoniwſzy go kilkánaście mil od Gdańſká/ ták mu bárzo rece/ y nogi potłukł/ że mu ſie w nich kości pokrużyły. A godzien był y czwiertowánia.

Jeſt w Krákowie niektory Mieſzcżánin/ tego ſyn/ dziecię ná ten czás w trzech leciech bedące/ gdy zábiegł przed ſklep/

ktory nieiáki Zyd naymem trzymał/ przyłudźił go do śiebie on że to Zyd do sklepu/ vkázuiac mu w reku kilká iabłek pieknych/ y kilká groszy / á obeyrzawszy sie ná wszystkie strony / á nikogo nie widząc/ pomogł mu zdraycá zá raczke przez prog do swego sklepu. Z ktorym gdy spieszno vchodźił po moscie Káźimierskim do swego miástá/ wpráwiwszy mu kołek ná snurku w gebe żeby nie wrzeszczał / á przyćisnawszy mocno rámionámi do śiebie/ áby sie nie mogło ruszáć/ y potkáli go Studenci / ktorzy ná ten czás szli z Káźimierzá / á máiac onego Zydá w podeyrzeniu/ bo że był coś zrobił pokázowáłá to iego twárz mieniaca sie/ y gestu niezwyczáyne/ pytali go/ coby niosł/ y to widźieć chćieli : á że od strachu nie mogł nic mowić/ giermáká też swego odchylić sobie nie dopuśćił/ chćiał go niektory Student/ iáko ostrożny/ vchwyćić. Gdy tego on Zyd zdraycá postrzegł/ że go chwytáć chcą/ wypuśćiwszy dźiećie z podpászá ná most/ wymknął sie z reku Studentom/ á w tym vćiekł. Dźiáło sie to ná mieyscu pomienionym przed dźieśiaćia lat. To dźiećie ieszcze żywo/ y garb iego/ ktorego w ten czás nabył/ gdy go Zyd przyćiskáiac do śiebie złamał / świadkiem iest tey zbrodnie Zydowskiey.

W Wilnie/ Roku 1616. 24. Kwietniá/ nie mogac wszyscy Zydźi dostátek krwie Chrześciáńskiey mieć ná Wielkonoc/ bo iáko wszedy/ ták y tám tey godźiny áż názbyt iest/ á chcac tego nie dostátku swego powetowáć : Heliasz y Jozeph synowie Abráhámowi/ y Joachim syn Abráhamá drugiego / zábili przed Boznica swoia nieiákiego Janá syná Barthoszowego/ poddánego P. Krzystophá Olesnickiego. Ktory gdy ich o to pozwał/ á poczeli sie / iáko záwsze zwykli czynić/ przeć/ nákazał im Vrząd przysiege ná dźień 24. Máiá. Lecz gdy Pánu Olesnickiemu dáli 80. kop Litewskich zá gburá / żeby nie przysiegáli/ vczynił ich wolnymi/ y quitował ze wszystkiego. Tákci

Quid non mortalia pectora cogis
Auri sacra fames?

W Mlá-

W Mláwie przed osmia lat Zyd dźiećie Chrześćiáńskie zábił; o co go strácono.

W Sochácżowie miásteczku wiecey iuż niemal dźieci pozábijáli/ niżli tám domow iest. Od kilku dźiesiat lat rzadki rok był/ ktoregoby z nimi o zámordowánie dźiećiecia ábo práwem nie czyniono/ ábo przynamniey o to ná nich nie krakano. Dla tego też Pan Bog (iáko ludźie nabożni rozumieia) często to miásteczko przez pożogi nápomina/ áby sie bali iesli nie piorunu z niebá/ tedy pewnie czego gorszego/ y żeby ták Judasze/ iáko y Chrześciano boyce/ karáli. Sámi náwet głowni nieprzyiaciele Chrystusowi Zydźi/ widząc te plagę/ ktora nád tym miásteczkiem nieszczęśliwym/ dla ich Chrystoboystwa/ ktore w iego chwalcách wykonywáia/ wiśi/ máiac iuż pełne ręce nieniewinney krwie/ poczynáia sie ztámtad vmykáć. Ale/ moia rádá/ ciężki grzech iest/ wypuszczáć ich żywo ztámtad. Wypráwni to tám rzeznicy/ iáko niebespieczno/ ták niepobożna rzecz iest/ zárazáć nimi nas swoich samsiadow. Lepicy nimi gniew Boży vblagáć/ co dopiero w ten czás bedźie/ gdy támże o zbrodnie swoie beda karáni/ kedy ie pacháli. Wdźięcznieysza wonnosć tá ofiárá vczyni Pánu Bogu/ gdy sie beda z dymem pod niebo sámi z ogniá kurzyli/ niżli gdy oni dźiatki násze niewinne ofiáruia.

W Lublinie dźiecie/ od Zydow zobite/ leży v Oycow Jezuitow; ktorego niewinność P. Bog cudámi wyswiadczył.

Tamże w Lublinie Roku 1617. Zydá o zábićie niewinniatká z Sielc/ ścieto: ále tego dwárázy ścinano: bo pierwszym rázem Zydźi/ według swego zwyczaiu/ záczárowáli byli exequucya dekretu (moca prawdy/ á nie miłoscia spráwiedliwośći/ wyćiagniona) czerwonymi złotymi: czego Oćieczábitego dźiećiecia postrzegłszy/ to iest/ że Zydá/ ktorego wczorá ścieto/ postáremu żywego zá vmárłego/ názáiutrz ráno przed wschodem słońcá z miástá Ludliná wieziono/ prośił aby sie tákie cudá nie dźiáły: tożci go ledwie/ ále iuż seriò, ścieto.

W Wilnie dźiećie/ od Zydow zámordowáne/ leży v Oycow Bernardynow.

Támże w Litwie/ w miásteczku/ Punia názwánym/ ktore 10. mil od Wilná leży/ Zyd Joáchim Smerlowic/ dźiećie/ ná imie Helzbiete/ w domu własnym Mátki iego/ gdy tám tylko sámo zástał/ ná worze zytá położywszy/ zárzeżał/ á krew z niego w garnek/ iáko z gęśi/ wytoczył. Co było Roku 1574. Zydá tego/ y z sługámi iego/ dogoniono; ále z niego spráwiedliwość nie byłá/ bo ná ten czás Pánowie/ y Sędziowie/ iáko y teraz/ bárźiey stali przy zprzysięgłych nieprzyiaciołách Chrystusowych/ y ich bronili/ niżli przy Pánu Chrystusie/ y dla tego im więcey fauowáli/ niżli Chrześciánom/ iego chwalcom. Co było znákiem wielkiego/ á bliskiego vpadku/ nászey Oyczyzny. Bowiem zá tę niepobożność pokarał Pan Bog tákie Pány karánim/ ktorym się niekiedy ná Zydy przegrażał/ to iest/ mieczem/ ogniem/ y podánim nieprzyiacielowi w niewolą. Czekał iednák ich vpámiętánia lat 58, to iest/ áż do Roku 1574. á widząc że postáremu iáko ich Oycowie/ ták y synowie/ więcey fauowáli nieprzyiaciołom zprzysięgłym iego/ niżli Chrześciánom/ bráciey swoiey/ á w nich Chrystusowi sámemu/ przysłał ná nich Pogánow/ máło co lepszych niżli Zydźi/ ktorzy nie tylko ná ten czás Oyczyznę nászę kilkákroć splondrowáli; ále y onych Pánow/ y Sędziow/ iednych pozabijáli/ á drugich w niewolą zábráli. Czytay o tym Kroniki. Czytay ieszcze o tym y niżey ná końcu Rozdźiału 23. tey Księgi.

Coż ia tu rzekę o tobie o Krákowie Miásto zacne/ w ktorym iáko tych pijawek piekielnych niezliczona liczbá ná káżdy dźień włoczy się po vlicách/ szukáiąc kędyby z kogo mogli krew wyzsáć; ták też dźiatek Chrześciáńskich/ ktorych te iędze piekielne ná pożárćie szukáią/ wielka iest mnogość. Dosyć tam ginie od przeklętych Zydow vbogich dźiatek Chrześciáńskich ośierociáłych. Nie masz żadnego roku/ żeby ná Zydow iáwnie

o dźie-

o dźieći od nich pokrádźione/ y pozábijáne/ pospolstwo nie krakało/ y o to ná nich nie wolało. Látwie im tám tá nieszczęśliwa rzeź przychodźi/ vyrzawszy ná rynku/ ábo kedy ná vlicy/ chłopiątko vbogie/ ktore sobie zebrzącżywności szuka/ á dawszy mu szelag/ ábo pulgroszá/ niosąc zá Żydem geś/ iáko niekiedy niewinny Izáák zá Abrahámem Oycem swoim wiązanke drew/ idźie do Żydá ná rzeź. Czesto sie tákie dźiatki/ y vbodzy Zachowie nie wracáia od Żydow názad: zátrzymawáia ich/ y biorą/ ná swoie przeklęta ofiárę. Ktoż sie zá to vymie: Ty sam Pánie Jezu: ná ktorego zelżywość to Żydowie przeklęci czynią/ y dla ktorego imienia te dźiatki niewinne bywáia zábijáne. Boć niemász kroby co rzekł o sierote: kroby sie o zámordowánie dźieciątkáx vbogiey mátki vial. A też choćby chciał vbogi Oćiec/ ábo Mátká/ co począć/ nie śmie: bo widźi/ że wiecey Żydowi beda wierzyć/ bo też wiecey dał/ niżli iemu. Nie przekonaż żaden Żydá/ ma dobrego opiekuná/ y obrońce/ Czártá przeklętego/ ktory go z roskazánia Xiążęcia piekielnego/ wszystkich Żydow Oycá/ mocno broni/ áby go nic złego poki tu ná tym świecie iest/ nie potkało. Jákoś o tym wyżśey/ to iest/ w Rozdźiale 23. szerzey czytał. Że Żydowie nie tylko dźieci/ ále ydorosłe Chrześćiány/ gdy ie do siebie ná mieyscá skryte/ kedy Chrześćian nie mász/ mogą zábić/ y zmoc/ zábijáią/ bedźiesz tego miał przyklády w innej Księdze/ to iest/ w Obiáśnieniu Vstáwy Thálmudowey 39. Tylko troche bądź cierpliwym áż y te ku twoiemu/ y X. P. pożytkowi/ wydam.

Vczćiesz sie ztąd rodźicy/ iáko mácie dźieci swoich strzedz/ nie tylko áby ktore nie vtonęło/ ábo go pies nie vkásił/ ábo żeby go iáka inna podobna przygodá nie potkáłá: ále dáleko wiecey/ áby go Żyd niezáwabił z soba/ ábo rączey gwałtem ná rzeź nie porwał.

Vczćie sie cudzym nieszczęściem/ ktorzy mácie dźiatki/ iáko

maćie domow swoich strzedz/ y one zámykáć/ przed przeklętymi Zydámi/ tákże przed przeklętymi Judaszámi/ á osobliwie niewiástámi/ ktore z Zydámi nákładaią/ y towárzystwo máią/ ábyśćie ludźi tákich nie tylko w domy wásze nigdy nie przyimowáli/ ále áni przed progiem domu wászego bez karánia stánąc nie dopuszczáli. Lákomy Zyd ná krew Chrześciáńską. Czytay sobie o tym w inney Kśiędze moiey potym wydáney/ Vstáwy Zydowskie názwáney/ w Obiáśnieniu Vstáwy w liczbie 37. Wracam się zás bliżey do rzeczy. Nierowney częśći/ co wiem/ folguiąc krotkośći/ muszę zámilczeć przykłádow domowych/ okrućieństwá tego Zydowskiego nád dźiatkámi nászymi: te trochę/ dla tych ktorzy nic nie wiedzą/ ábo wiedźieć niechcą/ zdáło mi się zá rzecz słuszną przypomnieć. Bowiem choćiażbym/ opuszczáiąc sposoby mordowánia tych dźiatek/ ktore ia sam wiem od Zydow pobite/ tylko sáme imioná ich tu kładł/ długiby ich był Káthálog: á cożbyś rzekł/ gdybymći tu wyliczył te wszystkie/ ktorekolwiek wiem po wszystkich Páństwách Chrześciáńskich/ poki ich ztámtąd ieszcze było/ iáko dla innych/ ták dla tákiey roboty/ nie powygániano/ pozábijáli? A gdybyś ztąd pomyślił/ y pilno sobie vważył/ iáko dáleko większa/ y práwie niezliczona liczbá iest tych/ ktore od rozproszenia Jerozolimskiego áż do tego czásu po wszystkim świećie bez wiádomośći nászey pozábijáli/ niewierzę ábyś był Chrześciáninem/ ieśli suchymi oczymá/ ábo wesołą twarzą/ będźiesz mogł poyrzeć ná morderce bráćiey twoiey. Pewnie że tych dźiatek od Chrześciánoboycow pomordowánych/ niezliczona liczbá stoi przed oblicznośćią Bożą/ á wołáią wielkim głosem pomsty nád Zydámi tymi włáśnie słowy:

Apocal. 6. Vsquequo Domine (Sanctus, & verus) non iudicas, & non vindicas sanguinem nostrum, de iis qui habitant in terra?

Wołáią y ná Vrząd/ áby się ich okrutney/ á niewinney śmierći zemśćili nád głownymi/ y sprzysięgłymi/ nieprzyiaćiołmi Bożymi;

żymi: wołáią / y mowią do tych ktorym to właśnie skaráć náleży / przestrzegáiąc ich tymi niemal słowy: Iáko wiele dźiatek Chrześciáńskich / á bráćiey nászych / ktorych my sám z rádośćią czekamy / tego Roku Zydowie / dla imienia Báránká niewinnego Jezusá Chrystusá / zábiją / tákże y drugich przyszłych lat ná káżdy rok / ták wiele mężoboystw przed Bogiem / y ludźmi / będźiećie winni / że wiedząc o tym / y mogąc / nie zábiegaćie temu / áby to iuż więcey nápotym nie było. Záprawdę mnie to z podźiwienia nie może wyniść / że my Pogánow nie możemy zćierpieć miedzy sobą w Páństwiech Chrześciáńskich / ktorzy áczkolwiek bluźniercy są / y nieprzyiaćiele tákże iáko y Zydźi Krzyżá świętego / ále przećie dáleko lepszymi są niżli Zydźi: bo kędykolwiek Pogánie mieszkáią miedzy Chrześciány / iáko Tátárowie w Litwie / chociaż też práwie nic dobrego są / ále przećie dźieći nam nie krádną / áni P. Chrystusá w naświętszym Sákrámenćie krzyżuią / czego Zydowie wszystkich wiekow / wyrządzáć nam nie przestáią. Ktorych ieśli o te strászne występki karáć nie będźiemy / gorszymi śie zstániemy / y mniey o Bogá / y bráćią násze / dbáiącymi / niżli Pogánie: bowiem gdyby Pogánom tákie despekty czynili / iákie my od nich odnośimy / pewnieby ich w Páństwiech swoich y przez pułgodźiny nie ćierpieli: to iest / gdyby ich dźiatki ták ordinariè, y ex professo, ná káżdy rok / iáko násze / zábijáli: gdyby ich Máhometá / chociaż wierutnego niecnotę / bluźnili / rzeżáli / kłoli / y krzyżowáli / co czynią Pánu Chrystusowi Zbáwićielowi nászemu w naświętszym Sákrámenćie. Bo wątpić żaden nie może / że gdyby im to wyrządźáli / co my od nich ponośimy / y ćierpimy / żywoby ich z skory łupili / á ná miałki popioł palili. Bowiem ktoż ták niepoboznym może bydź / y kto ták zátwárdźiáłego sercá / ktoryby mogąc śie odiąć / dopuśćił syny swoie niewinne mordowáć / ábo ich krew przelewáć? ábo kto ták niepoboznym może bydź / ktoryby Bogu swemu dopuśćił złorze-

czyć/ y onego przeklináć/ á co wiekßa/ dopuśćić go znowu krzyżowáć?

Już tedy káżdy/ by był natepßego dowćipu/ dostátecznie ztad zrozumieć mogł/ że (ponieważ Zydowie żadnym sposobem nie moga ták mießkáć miedzy Chrześciány/ żeby im/ krom innych niewyliczonych/ ále wżdy mnieyßych/ zbrodni/ nie mieli dziatek zábijáć/ y Páná Zbáwiciela náßego w naswietßym Sákrámencie krzyżowáć) słußnie/ iesli sie iednak ktorzy godnymi nayda aby byli wypußczeni/ y gárdłem dárowáni/ máia sobie ßukáć mieyscá miedzy Pogány/ ktorzy ich wżdy iákokolwiek łátwiey/ y z mnieyßa zelżywośćia swoia/ niżli my/ znośić moga/ á to dla dwu osobliwie przyczyn. Pierwßa/ że im tych dwu dopiero pomienionych zbrodni nie wyrzadzáia/ od ktorych my/ poki miedzy námi/ ábo kedy indziey blisko nas beda mießkáli/ żadnym sposobem wolnymi bydź nie możemy. Druga/ że sie Zydowie z Turkámi w wielu rzeczách/ do wiáry należacych/ zgadzáia/ iáko w obrzezániu/ Troyce naswietßey bluznieniu/ w wstrzymawániu sie od świniego miesá. Tákże/ że Zydowie/ krom tego ze sa bekártámi Pogánskimi/ chełpia sie/ y ßczyca tym/ iákoby od Izááká/ á Turcy od Ismáelá/ synow Abráhámowych/ poczatek rodzáiu swego mieli mieć. O czymeś wßystkim ßerzey czytał/ wyżßey w Rozdziale 8. tey Kśiegi.

XXI.

JEsliby też ießcze kiedy Chrystusá Páná/ od ktorego Judaßá wydánego w naswietßym Sákrámencie/ vkrzyżowáli/ á o to byli práwem przekonáni/ wßystkich/ á wßystkich/ co ich iedno w Koronie Polskiey/ bona mobilia & immobilia confiscowawßy/ przystoyna rzecz iest pośćinać/ drugich powieśić/ principałow poczwiertowáć/ y popalić/ á żeby iuż ná wieki w Koronie Polskiey/ by nawiekßa summe pieniedzy zá to dawáli/ nie postali/ mocno práwem obwárowáć; bo nam

Chry-

Chrystus Pan/ Sędźia żywych/ y vmárłych spráwiedliwy/ nie ma bydź przedáyny. Jeśli sie też o iego krzywdę nie vymiemy/ y oń dbáć nie będźiemy/ tedy go prozno mamy zwáć nászym Pánem/ y Oycem/ y brátem/ y siostrą/ y przyiaćielem/ ktorą on nam łáskę pokazáć ráczył/ gdy nas niezásłużonych tym vczćił/ y do powinowáctwá swego niebieskiego przyiął.

A ponieważ o tym nie możemy żadney wątpliwośći mieć/ że iáko nie mász żadnego roku/ áni v nich bydź może/ ktoregoby/ iáko w dźieciách Chrześciáńskich/ ták y w naświętszym Sákrámencie/ nie raz/ ále ieśli nie kilkánaśćiekroć/ tedy pewnie przynamniey kilkákroć/ Páná Chrystusá znowu nie vkrzyżowáli; tedy słuszna rzecz/ áby tymże karánim byli karáni/ ktorym y o krzyżowánie dźiatek nászych/ y owszem ieszcze większym/ dla tego/ że gdy Chrześciáńskie dźiatki krzyżuią/ w osobie tych dźiatek Chrystusá krzyżuią; ále gdy go w naświętszym Sákrámencie krzyżuią/ iuż go nie w czyiey inszey osobie krzyżuią/ ále w własney iego/ ták iáko go Oycowie ich vkrzyżowáli: to iedno wyiawszy/ że go Oycowie ich widomego vkrzyżowáli: á ći zás bekárći ich niewidomie/ pod osobą chlebá. Przetoż ponieważ wiemy dobrze o tym/ że tákże Páná Chrystusá y w naświętszym też Sákrámencie, ná káżdy rok krzyżuią/ tylko ná ktorymby to mieyscu/ ktorego roku/ y dnia/ czynili/ tego nie záwsze ná nich dowiedźieć sie możemy/ bo Pan Bog nie záwsze cudá czyni/ tedy zá spráwiedliwym dekretem Bożym/ o to ná nich iuż dawno od sámego Bogá wydánym/ y iuż poniekąd exequowánym/ máią bydź ná káżdy rok tákże przynamniey z iednego miástá/ z ktoregoby sie pobożnym Pánom/ y Vrzędowi zdáło/ wygubieni/ á drudzy rozproszeni. Ták iáko y ná on czás/ że Zydźi tylko raz vkrzyżowáli w Jeruzalem Páná Chrystusá widomego/ dał ná nich Pan Bog dekret/ áby o to byli karáni/ y gdy zá to nie żáłowáli/ dosyć sie zstáło temu dekretowi/ bowiem y miásto im zburzono/ y onych sámych iednych

dnych wytrácono / á drugich precz ze wszystkiey ziemie ich wypedzono / y po wszystkim swiecie rozproszono. Do tego: Jeslić ich o táka własnie zbrodnia / nie tylko pozábijano / y rozproszono z ichże własnego miástá / iżáliż nie dáleko bárziey z miast cudzych / do ktorych wilczym práwem wlazszy / tákież / y wiekszé / y częscieysze zbrodnie pacháia / máia bydź wypedzeni? Nad to: Ponieważ o to / że tylko raz P. Chrystusá w swoiey ziemi / w Jeruzálem mieście / vkrzyżowáli / iednych wytrácono / drugich wypedzono / y ziemie im ich własna odieto; á czemuż o dáleko wiekszá zbrodnia / zwłaszczá że w cudzey ziemi / to iest / miedzy Chrześciány mieszkáiac / niktby nie zliczył iáko wiele kroć Páná Chrystusá ná káżdy rok vkrzyżowáli / y ieszcze bedą káżdego przyszłego roku krzyżowáli / przynamniey tákimże też karánim / iesli nie wiekszym / nie máia bydź karáni?

Ale rzecze kto: O táiemne zbrodnie nikt nie ma bydź karány? Odpowiádam ná to dwoiáko. Naprzod. Jesli wystepki sa máłe / á táiemne / może Vrzad w nie nie wgladáć / áni ná sadźie z nimi záśiadáć: ále iesli często do vszu Pánow / y Sedźiow przychodźi táka zbrodnia / ktora gniew Boży przywodźi ná Rzeczpospolitá / nie tylko milczeć sie nie godźi / ále owszem z wszelákim stáránim ták długo potrzebá inquirowáć / áż sie złoczyncá naydźie / y o to skarány bedźie. Bowiem ciezkie plagi y karánia Pan Bog zwykł przywodźić ná tákie Krolestwá / w ktorych Zydźi tákie zbrodnie / vchodzacz á nie karánia / pacháia; o czymeś miał wyższey ná koncu Rozdźiału 23. Potym y ták odpowiádam: Czegoż wiecey potrzebá? O to sie iuż Chrystoboystwo ná Zydy wyiáwiło / iuż wiecey tych nieszczesliwych / y do wymowienia strásliwych (áż włosy ná głowie wstáia / á reka pisząc drzy) przykłádow nie potrzebá czekáć / tylko Páná Bogá popráwa żywotá / y dobrymi vczynkámi / błagáć / áby gniew swoy od nas ráczył odwroćić / ktory iáko nád Zydámi / ták y nád námi sámymi wisi / dla tego / że

ták

ták wielekroć P. Chrystusá vkrzyżowáli/ á do tego czásu ieszcze słusznego karánia zá to nie odniesli. Wszyscy á przynamniey Stárszy/ krzyżuią P. Chrystusá/ á ledwie iednego/ y to áż go świádectwy przekonáią/ skarżą/ á czásem mu o to nic nie czynią. O iákie násze głupstwo/ y nie vważenie rzeczy? A ktoż kiedy Zydá świádectwem przekona? ktoryż Zyd przeciwko Zydowi drugiemu będzie świádczył? Kto kiedy widział/ áby Chrystoboycá ná Chrystoboyce/ ábo złodziey ná złodzieiá ktory z nim pospołu y zgodliwie kradł/ dobrowolnie miał świádczyć? Chrześciániná też/ gdy te robotę robią/ pewnie żadnego nie záwołáią/ áby tego potym mogł bydź świádkiem dobrym. Potrzebáć to mocno/ á nie iednego/ ále wszystkich Stárszych Zydow/ przykłádem obcych Krolestw/ kiedy tych ich zbrodni koniektury są/ kázáć kátom przypiekáć/ y dobrze pociągáć/ á będzie wnet iásny dowod/ z ichże własnego zeznánia. Ták to záwsze z nimi w inszych Páństwiech postępowano/ poki w nich mieszkáli. A doznawszy tego sámą rzeczą/ że zwykli ták często w naświętszym Sákrámencie Chrystusá krzyżowáć/ záraz ich bez wszelkiey folgi wytrácono/ á drugich wyświeczono/ y ták ich do nas pełno nágnano/ ktorzy się nam iuż dáli/ y ieszcze dáią/ znáć. Dla Bogá/ karzmy się przykłádem sámsiádow nászych/ á nie zárazaymy drugich sámsiádow nam bliższych nimi/ do ktorychby szli/ gdybyśmy ich wypędzili/ ktorych iuż dáley tákże cierpieć nie możemy.

Dziatki násze (iákoś o tym w blisko wyższey Vstáwie miał) dla dwu przyczyn krzyżuią; Páná Chrystusá záś w naświętszym Sákrámencie/ tylko dla tego krzyżuią/ áby go zelżyli/ y z niego się násmiali/ á nákoniec vkrzyżowáli/ vkázuiąc się tym podobnymi bydź Oycom swoim/ y práwymi krzyżownikámi Chrystusá/ dokłádáiąc y tego/ że nie tylko ták niewidomego/ ále y widomego gotowi są záwsze vkrzyżowáć/ by go tylko tákże widomego w ciele mogli dostáć. Ták sroga/ niepoięta/

y tylko

y tylko w sámym Czárćie piekielnym/y to chybá w stárszym/ ich Oycu/ Lucyperze náyduiaca sie / nienawiść máia przeciwko pomázáncowi Bożemu/ á Báránkowi niewinnemu/ Jezusowi nászemu. A gdy cudá widza przy krzyżowániu swoim Chrystusá Páná/ ktorymi ich Pan Bog zwykł od ták strásliwey zbrodnie/iáko y ná on czás gdy był w Jeruzalem według ciáłá od Oycow ich vkrzyżowan/częstokroć łáskáwie odwodzić/ tylko sie wszyscy dziwuia/ á ieden drugiemu sercá dodáiac/aby sie nic nie lekał/ábo żeby nie vwierzył w vkrzyżowánego/á drugich nie wydał/ mowia/ że to czáry / y czárnoksiestwo. Mowia y te słowá ieden do drugiego: *Nie nowina temu to Chrystusowi tákie cudá czynić, tákie tez, y ieszcze większe, czynił, gdy go Oycowie nászy krzyżowáli, ále mu to nic v Przodkow nászych nie pomogło, nie dáli mu się tym zwodzić: stali byli, y státeczni, w wierze, y my bądźmy, á nie bierzmy przed się tych cudow, ktore mocą Czártowską czyni. A iesliby się tego ná nas Chrześćiánie dowiedzieli, że to ich Bogá męczymy, y násmiewamy sie z niego, á nasby poimáli, y ná męki dáli, mieymy serce stałe w Bogu, ten nas wybáwi, y iesliby nas o to potráćić dáli, Krolestwo niebieskie pewnie da.*

Tego krzyżowánia Zydowskiego Páná Chrystusá w naswietszym Sákrámenćie / dosyć wszedy v Authorow/ wiáry godnych/mamy przykłádow/nie może o tym nikt watpić/choćiażby też ktory Zydo-Chrześćiánin chćiał w tym Zydow bronić/ trudno/ ledwie nie słycháć/ kiedy tákie Chrystoboystwá sáme ná Zydy pomsty wołáia. Nie nowa to rzecz iest Zydom Páná Chrystusá krzyżowáć/ czynili to dawno/ kedykolwiek kiedy noge miedzy Chrześćiány postáwili/ czynia y do tych nászych dni. W sámey nászey Polszcze (że nie wspomnie Chrystoboystw w cudzych ziemiách popachánych) woła ná Zydy Kośćioł Bożego ćiáłá ná Kázimierzu przy Krákowie/ ktory zbudowano ná tym mieyscu / kedy naswietszy Sákráment/ od nich w błoto wrzucony/ náleziono. Woła ná nich o tez zbrodnia w Poznániu Kośćioł tákże Bożego ćiáłá v Oycow Kármelitow/ od Krolá Władysłáwá Jágellá zbudowány ná

ny nátym mieyscu/ kędy Zydowie Poznáńscy Roku 1399. Páná Chrystusá w naswiętszym Sákrámenćie (ktorego im niewiástá vboga/ báwiąc się náich posługách/ v Oycow Dominikanow w Kościele támże/ w dźień w Niebowźięćia Pánny Máriey vkradłszy/ iáko y Judasz/ zá pieniądze wydáłá) nożámi wprzod/ áż do wielkiego krwie wylania/ pokłoli/ á potym rękomá swymi kátowskimi w źiemię/ wykroiwszy zwierzchu darń/ zákopáli. Co gdy P. Bog cudem wyiáwił/ popalono ich o to. To ták Zydowie onych trochę dawnieyszych lat krzyżowáli P. Chrystusá. A tych nászych czásow popráwiliś się? Owszem/ nie tylko się nie popráwili/ ále się mocno wpráwili. Jużeś poki iedno dycháią/ bárzo to głupi człowiek/ ktoryby rozumiał/ że tego zániecháć máią/ żadnego roku niemász/ ktoregoby Paná Chrystusá ná kilku przynamniey mieyscách/ iesli nie ná kilkunaśći/ vkrzyżowáli. Kto nic niewie/ niechay idźie do Bochnie/ á niechay się pyta/ dla czego ztámtąd Zydy dekretem K. J. M. tákim práwem wypędzono/ żeby się nie tylko tám ná wieki nie wracáli/ ále żeby áni tám ná nogách nie postali. Jáko P. Chrystusá/ w naswiętszym Sákrámenćie/ w Kośćiele Połtowskim/ przed lat 23. to iest/ Roku 1598. przez niektorego Judaszá wydánego/ za pieniądze dostáli/ y vkrzyżowáli/ dostátecznieć to ten list niżey położony powie/ ktory ią wyiąwszy fideliter od słowá do słowá ex Diario manuscripto Thomæ Treteri Posnaniensis, Custodis, & Canonici Varmiensis, tu dla wieczney pámiątki/ y vtwierdzenia rzeczy/ kłádę. Wprawdźieć w tym liśćie Judaszá imię/ y przezwisko/ opuśćiłem: bo rozumiałem/ że nie godźien bydź liczonym w Kátálogu mężow domu zacnego Szláchecki ego/ od ktorych cnot/ y obyczáiow Chrześćiáńskich/ wszystek się odrodźił. Wszákże komuby wiedźieć należáło/ kto był/ naydźie to záwsze in actis forensibus miástá Połtowská. Wyższey miánowány Author ten list ták ma in Diarium suum wpisány:

Hora quarta cum essem domi meæ pro festis Natiuitatis Domini, vidi literas de atrocissimo scelere Poltouiæ perpetrato, a Simone Plochowski scriptas, qui est de Societate Iesu, ad Magistrum Andream Lauterbachium, eiusdem Societatis, de data 18. Cal. Ian. 1598. quarum hic est tenor:

Decimo Cal. Decembris, Diuinis Officiis peractis, in æde Canonicorum, N. quidam vagabundus occuluit sese ante meridiem in Organis, ibiq; latitans quoad templi ianuæ intercluderentur, quibus clausis, omni periculo vacans, ad tabernaculum properauit, effractisq; foribus, vas aureum vna cum Sacra Synaxi, sceleratis manibus non attigit duntaxat, sed rapuit, abstulitq;. Hoc nefando scelere perpetrato, ad portam cubans inter subsellia, diligenter omnem strepitum obseruabat. Apertam ianuam conspicatus, euasit, erupitq;, seq; iam tutissimum ab eo sacrilegio ratus, ad perfidam gentem, quæ præstolabatur illum, diuertit, monstrans vas aureum, ex quo quatuor hostias impurissimis manibus, sceleratus homo iisdem tradidit; quatuor duntaxat florenis acceptis, sex supra nonaginta in oppido Plonsko, vbi commorabantur, accepturus. Hoc die in Ciuitate Poltouiensi quies: in templo nulla sulpicio sacrilegij. Ast perfida gens tripudians, primo diluculo, iam nundinis finitis, discessit: quo die Mystagogus, alijq;, spoliatum diuulgant templum. Certior fit Senatus: dolet: auctorem sceleris tanti quæritat. Iudæi in suspicionem venerant, inuentiq; iam in itinere, omnibus eorum rebus euersis, nihil inuenere. Diuino quodam afflatu, Mystagogo venit in mentem, quod Senatui patefacit, N. bene sibi notum, 11. Cal. Decembr. quæsiuisse oblatas ad emendum, volebat namq; imponere Iudæis, verùm illi vas aureum omnino conspicari voluerunt. Accessit alter, & commemorat N. scelus, quod patrauerat, aliquot iam elapsis annis in eodem templo, spolians illud calice, pro quo Parens suus persoluerat. Mittuntur lictores

res ad quærendum sacrilegum: inuitatur ad Consulem ex hospitio. Recusat. Cogitur: resistit. Ducitur, libertatem nobilium commemorat. Proijcit manicam, subleuatur: in qua res sacra, ô crimen, ô scelus, Agni cælestis effigies in argento inclusa deprehenditur. Sistitur Consuli. Blandè scisitatur: tormenta inculcantur: libertas circa mediam noctem promittitur. Victus precibus, minisq; perterritus, locum designat. Argenteum vas, in stercore, reminauditam, retrò ædem D. Virginis, penes diuersorium Varsauien. positum denunciat, secq; paratum declarat ad ostendendum: at persuasu Consulis, ne se manifestè proderet, mansit. Consul in atrio positis custodibus, certiores facit Canonicos: omnes Prælati exiuere, (Episcopus Poltouiæ non aderat) omnesq; Spirituales: nos morabamur in Classibus pomeridiano tempore. P. Præfectus vnà cum P. Pruchnicki interfuere. Inuentum vas cum aliquot micis venerabilis Sacramenti. Capitaneus adduci imperat sacrilegum: de venerabiliq; Sacramento adductus quæritur. Consumpsisse se proclamat. Conijcitur in carcerem. Datur sonus Campanarum, confluit populus ex tota Ciuitate. Præferuntur vexilla, canitur, accenduntur faces, iam iam planè in tenebris: defertur venerabile Sacramentum ad ædem, maximo cum mœrore, & lachrymis, totius Ciuitatis. Septimo Cal. Decembr. sacrilegus in quæstionibus primò se consumpsisse omnes hostias, ad extremum vendidisse, fassus est, Iudæum Ielonek nominat: ad quem capiendum ipse Vicecapitaneus discesserat. Adducitur Iudæus, & cum altero. Sacrilegus locum, verba, Iudæo Ielonek commemorat: ille fortiter negabat, secq; nusquam hunc hominem vidisse dixit. At postquam à Regia Maiestate Dominus Skarga venit, Iudæumq; quæstionibus tradidit, fassus est se emisse: eodemq; die sunt combusti. Primo Iudæus, deinde N. hic quidem cum summa contritione: ille porrò, nolens baptisari, ad tartara

ima properauit. Dotad list z Połtowská dány/ vt supra.

Jáko tez zbrodnia swieżo/ to iest/ ieszcze trzech lat temu nie máß/ Zydowie Káliscy popacháli/ mniemam że nikomu/ kto cokolwiek przynamniey w Oyczyznie swoiey wie/ nie tayno. Bowiem kupiwßy naswietßy Sákráment v niewiásty vbogiey/ w Sobotce miásteczku/ nie dáleko Kálißá mießkáiacey/ ktora z nimi zdawná skład miewáłá/ tákże sie nád nim pastwili. Dziwna rzecz/ iáko w ták ciezkiey zbrodni swoiey náleźli wiele fautorow/ y promotorow/ dla ktorych sie spráwiedliwość z Zydámi/ choćiaż o samego P. Bogá náßego/ Jezusá/ ná ktorego imie wßelkie kolano kleka/ krzywde/ y vkrzyżowánie/ długoprzewlekłá.

XXII.

A Zebysmy Zydom wrotá záwárli/ y occazya do zábijánia dziatek Chrześciáńskich/ y krzyżowánia Páná Chrystusá/ odieli/ potrzebá koniecznie nád nimi do exequuciey przywodzić práwá iuż dawno przećiwko nim obostrzone/ y vczynione/ áby sie żaden Zyd/ żadnym sposobem nie ważył/ áni smiał/ Chrześciániná oboiey płći/ zá sługe/ nie tylko ná noc/ ále áni ná dzień mieć; ktore práwá ia wyżßey w tymże Rozdziale w Vstáwie 15. allegowałem. Práwo náße Koronne o ten exces Zydá karze wina stá grzywien/ quoties toties. Práwo zás Cesárskie Zydá karze o toż vtrácenim do Vrzedu Chrześciáńskiego wßystkiego/ cokolwiekby sie v niego w domu nálázło. Niechay iedno tych czásow Vrzad Chrześciáński exequuie te práwá nád Zydámi/ nic ich w tym nieprzestrzegáiac/ áby tey czeládzi Chrześciáńskiey ná czás nie poodpráwowáli/ obiecuie ia to Vrzedowi/ że mu wielka intrata, iákieyby sie ledwie kto spodział/ przybedzie z nich. Naydzie tám teraz krom niewiast/ dosyć rozmáitych rzemieślnikow/ ktorych sobie chowáia w domách swych we dnie/ y w nocy/ dla robienia rozmáitych rzemiosł/ z zniewazenim praw/ y vyma miástom Chrześciáńskim.

ſkim. Naydźie tám doſyć Drukárczykow / oczym ia wiem / y znam niektorych / naydźie złotnikow / kuſnierczykow / kráwczykow / y wiele innych rzemieſlnikow. Niechce ſie zdraycom ſámym robić: pies Zyd do roboty; nie náuczył ſie z młodośći iedno ßálbierowáć. Chrześćiánin też nie ma ſłużyć pomienionymi ſpoſobámi Zydowi / według práwá Koronnego / pod więźienim quoties toties; á co raz to / iáko contemptor legum, ćieżßym; tákże według práwá Duchownego / pod klatwa / ktora ná nich dána / ma bydź / iáko nád owcámi párßywymi / od Paſterzow Kośćielnych actu exequowána: áni máia bydź przypußczáni do przyimowánia Sákrámentow Kośćielnych / á oſobliwie do przyimowánia Ciáłá Páńſkiego / iáko non capaces, to ieſt / nieſpoſobni / pokiby ſie piekielnego Beelzebubá / y ſłużby iego / nie wyrzekli / y nie puśćili. A ieſliby ná nápominánie Kośćielne nic nie dbáli / żeby przećie Zydowi ſłużyli / ma Kośćioł święty Powßechni to práwo ná nich / vt compellantur intrare, to ieſt / że ma roſkazáć Vrzędowi Swieckiemu / áby wßyſcy tácy byli do więźienia bráni / á Zydowi też w tenże czás / według Vſtáwy Juſtiniana Ceſárzá / iáko przy licu / żeby záraz wßyſtko było zábrano / co ſie iedno w iego domu / y przy nim / náleść może. Co gdy będźie / pewnie ſie záwra wrotá Zydom / ktore ináczey nie moga bydź záwárte / do mordowánia dźiatek náßych / y do krzyżowánia Zbáwićielá náßego: nie będa mogli ták łátwie do tego przyiść / niemogac wiedźieć o Judaßu / kedy go náleść. Judaß też / ktory do wydánia ná vkrzyżowánie Zydom Zbáwićielá ſwego / ſkłonny ieſt / obcuiac / y báwiac ſie z ſwym towárzyſtwem / to ieſt / z Chrześćiány / á nie z Zydámi / może ſie vſtrzedz tey Czártowſkiey occaziey. Bowiem y pierwßy Judaß / y Stárßy / by ſie był przy towárzyſtwie ſwoim báwił / to ieſt / z drugimi Apoſtoły przeſtáwał / á z nimi weſpoł náuki zbáwienney z vſt ſwego Miſtrzá niebieſkiego ſłuchał / y z nimi nákładał / á nie do Zydow ták cze-

ſto ná rozmowe/ odbiezawſzy Páná ſwego/ záchadzał/ y z nim ſie w żadna rzecz nie wdawał/ nigdyby był z nimi do tego nieſzboznego kontráktu nie przyſzedł/ y w targ nie wſtąpił/ o przedánie Páná/ Miſtrzá/ y dobrodźieiá ſwego/ Odkupiciełá wſzyſtkiego świátá. A táć miedzy innymi/ ktorych też lekce nie potrzebá ważyć/ przyczyná ieſt/ dla czego vſtáwicznie ludźie zacni piſza/ y Káznodźieie wołáia/ áby według práw ták Duchownych/ iáko y Swieckich/ żaden Chrześćiánin Zydowi nie ſłużył. Toż vważáiąc S. Synod Gnieznieńſki/ mocno to obwarował/ y ſrogo Conſtytucya zákazał/ ſub pæna excommunicationis, áby Zyd Chrześćiánina zá ſługę nie mogł rżywáć/ á to tymi ſłowy: Item omnibus Chriſtianis huius Prouinciæ, ſub pæna excommunicationis diſtrictiùs inhibemus, &c. Prohibemus etiam, ne ſtubas, & balnea Chriſtianorum frequentent, nec ſeruos, nec ancillas, aut nutrices, ſeu quæcunque mancipia Chriſtianorum, die, noctuq́, in ſuis domibus retinere præſumant. Dotąd ſłowá S. Synodu. Te Vſtáwy nawiecey dla tego tu ſtrictiorem czyniąc/ położyłem/ ábyſmy vmieli zabiegáć temu/ żeby Zydzi occaziey nie mieli do nábycia dźiatek nászych/ y doſtánia naſwietßego Sákrámentu: iáko też one wyżßa w liczbie 15. generaliorem, vkázuiąc to/ że ſie ſimpliciter iáko dla vchronienia tego/ ták y dla innych wielá rzeczy/ nie godźi/ áby Chrześćiánin miał Zydowi/ iáko bluźniercy/ y nieprzyiacielowi Chrześćiáńſkiemu/ y ſámego Chryſtuſá/ ſłużyć; czego ſie iáſnie nie moimy racyámi/ ále práwy Kośćielnymi/ y Swieckimi/ dowiodło. Ale rzecze kto: Jużci ná to pozwálam/ że gdy Zyd nie będźie mogł doſtáć Chrześćiánina/ Judaßá/ ktoremuby mogł vſáć/ proſić go o wydánie w rece ſwoie okrutnieyßę niżli kátowſkie/ Zbáwiciełá nászego/ nie będą go też zá tym krzyżowáli/ bo ſámi do Kośćiołá Chrześćiáńſkiego nie nászą: ále dźieci gdy nie będą mogli mieć od Zydo-Chrześćiánow wydánych/ ſámi ie/ iáko zwykli czynić/

będą

beda nam krádli? Odpowiádam. Látwie y temu możemy zábiezec: Wypadzmy ie od siebie z miast precz/ y nigdy iáko w mieściech náßych/ ták wśiách/ y kedykolwiek Chrześciánie mießkáia/ áni czásu iármárku/ nie daymy im ná wieki postáć: á ták gdy ich nie bedzie/ y náßych dzieci nie beda widzieli/ á iáko że beda mogli krásc? Inßego remedium ná to niemożemy wynalesc.

XXIIII.

ŻYdowie/ áż do pámieci náßey/ záwße przez wßystke okrawe Bożego Ciáłá chowáli sie w domách swoich/ á nie wychodzili przez ten wßystek czás miedzy Chrześciány/ kedy nabożeństwá swoie z processyą zwykli odprawowáć; tákże gdy mimo domy ich Káplan z naświetßym Sákrámentem do chorego śedł/ okná swoie zámykáli; á ieśli sie też trafiło ktoremu Żydowi potkác sie w tenże czás z Káplanem ná drodze/ zchował sie gdzie mogł. A to wßystko czynili nie dla tego iákoby onych dawnieyßych czásow Żydowie mieli bydź lepßymi niżli zá náßych dni są/ ále dla tego/ że náßy przodkowie/ Vrzad Chrześciáński/ bárziey niżli my dźiś sprawiedliwości świetey przestrzegaiąc/ y Kościołowi powßechnemu posłußnymi bedąc/ przymußáli karánim Żydow do záchowánia Constitucicy/ ktora na nich S. Synod Gnieźnieński/ w te słowá niekiedy vczynił: Interim autem, si Sacramentum Altaris ante domos Iudæorum deferri contingat, ipsi audito sono campanæ, intra domos suas se recipiant, & fenestras, ac ostia sua, claudant. Ktore prawo Duchowne/ y roskazánie świete/ że zwyczáiem swoim/ iáko y inße wßystkie prawá/ y Státutá Koronne/ ná despekt Vrzędowi Chrześciańskiemu pogwałcili/ máią naprzod o to bydź karáni/ wina iákiey wielkiey summy pieniędzy zá wßystkie przeßłe látá/ á zwłaßcza Stárßy/ bo ci bedąc w nich ná Vrzędziech/ nietylko inßych/ iáko byli powinni do záchowánia tey Constitucicy nie wiedli/ ále y sámi iey nie zá-

chow

chowáli; á potym toties quoties ſie ktory naydźie bydź przeſtępcą tego vchwalonego práwá / niechay bedzie záraz bez folgi karány. O tym wiecey niechce mowić/ káżdy iáſnie widźi práwo: widźiteż przeſtępce. Może ſie káżdy przypátrzyć/ że gdy kedy / zwłaſzczá w Krakowie / w Wilnie / w Lublinie/ Káplan do chorego z naſwietſzym Sákrámentem idzie/ żaden ſie Zyd nie kryie/ ále kupa wielka ſkoia ná rynku / y vlicach/ á drudzy/ iákóby Chryſtuſowi / y nam/ ná wiekſzą żelżywoſc / z ſklepow/ ktore im Zydo-Chrześćianie ponáymowáli/ wychodzą / á oczymá ſwymi kátowſkimi pátrzą ná Zbáwiciela náſzego. Domyſlay ſie co w ten czás káżdy ſam w ſobie mvſli/ co ieden do drugiego mowi. Jákie w ten czás vrągánie Zbáwiciel náſz cierpi/ iáki deſpekt wiárá náſzá odnoſi? A nieſtuſz muſz do zachowánia tey Vſtáwy/ ſkárawſzy ich naprzod zá zniewáżenie tey/ máią bydź przyciſnieni / y przymuſzeni? A tá Vſtáwá ták długo ma trwáć/ poki wiáry ſwietey Chrześciáńſkiey nie przyimą.

XXIV.

ŻE Zydowie/ zwłaſzczá ná máłych miáſteczkách/ zwykli mieſzkáć poſpolu miedzy Chrześćiány / á widźiałem ſam/ że iuż y w Rynku / ieſli tych domow bez omieſzkánia nie poprzedadzą/ ábo ſie ná wiárę Chrześciáńſką nie pochrzczą/ máią bydź wſzyſtkim bez folgi pobráne/ y/ z wſzyſtkim co ſie iedno w tych domách v nich náydźie/ confiſcowáne/ iáko przeſtępcom práwá ſwietego. Ták nam bowiem ſub pœna excommunicationis roſkázuie vczynić S. Synod Gnieznienſki/ gdy mowi: Præcipimus etiam, ne Iudæi inter Chriſtianos permixtim habitent, ſed ad venditionem, ſeu permutationem domorum, compellantur. Niechay to vważáią/ ktorzy im nietylko w ſwoich miáſteczkách miedzy Chrześćiány poſpolu domy mieć pozwaláią/ ále/ co niezbożnieyſza/ w Katuſzách im ſynki/ ábo rácżey ſámokupſtwá/ náymuią. Párſzywe to ſą owce/ ktore ná

to

to roſkazánie Páſterzow ſwoich Duchownych nic nie dbáią/ vłowieni/ y vłápieni/ w ręce Czártowſkie tym śidłem Dyabelſkim/ pieniądzmi łákomie/ y per fas, & nefas nábytymi. Ták bowiem Páweł S. Apoſtoł pieniądze złe nábyte náżywa. Czego Robert. Bellarminus S.R.E. Cardinalis in libro, cui titulus, De gemitu columbæ, 2. f. 247. z tegoż Apoſtołá tymi ſłowy dowodźi: Porrò pecunias, laqueos eſſe Diaboli, Apoſtolus confirmat in priore Epiſtola ad Timotheum dicens; Qui volunt diuites fieri, incidunt in tentationem, & in laqueum Diaboli. & eò vſq; procedere ſolet amor pecuniæ, vt pecunia pro Deo colatur; vnde ab Apoſtolo non ſemel auaritia dicta eſt idolorum ſeruitus. Hunc porrò laqueum adeò non fugiunt homines, vt diligentiſsimè illum quærant, & illi feliciores exiſtimentur, qui pluribus eiuſmodi laqueis circumdati ſunt. Dotąd ſłowá tego Kárdynałá wielkiego.

XXV.

A Gdy iuż wiáre Chrześćiáńſką przyimą/ ktorzyby ſię nieſpoſobnymi zdáli bydź ku oſądzániu nimi wśi/ dla oránia roley/ niewádźi niektorych tákowych w mieśćiech przy ſobie Mieſzczánom zoſtáwić/ táką condicyą/ żeby zwyczáiem drugich Mieſzczan mieyſkie práwo przyięli/ y przyſięgę vczynili/ poſłuſznymi bydź Senatorom onego miáſtá/ tákże podatkom wſzelákim rowno z drugimi Mieſzczány podlegáć. Jednák tę przeſtrogę potrzebá mieć/ żeby ná ſtárym mieyſcu/ kędy ſwoie miáſto mieli/ żaden nie był zoſtáwiony/ ále niechay ſię przenieſie miedzy drugie Mieſzczány Chrześćiáńſkie/ á to dla tego/ żeby ich radix, y mieſzkánie było wykorzenione/ á żeby ſię odmiáná zſtáłá ták w mieſzkániu/ iáko y w wierze. Tá rzecz przyda ſię ná to/ że y Zydźi ſię będą ćwiczyli w wierze świętey/ y poſtępkách Chrześćiáńſkich/ y my ich tym łátwiey/ iáko ſię ſpráwuią/ doyrzeć będźiemy mogli.

XXVI.

NA ten czás gdy chrzest świety przyima / á ná wieś dla orá-
nia roley wynida / beda spolne práwo mieli z drugimi rol-
nikámi / y zagrodnikámi Chrześciáńskimi / iáko też spolne z Mie-
szczány / ktorychby w mieściech zostáwiono; ále teraz / poki
ieszcze w Mieściech mieszkaia / y poki mieszkáć beda / máia ro-
wne podatki dawáć z Mieszczány: bo pod płaszczykiem po-
głownego / ktore niektorym czyni speciem wielkiego podatku /
á práwie nic nie iest względem tego ktory Mieszczánie dáia /
vchodzac tym fortelem podatkow / czynia wielka szkode Rze-
czypospolitey / á Mieszczánom krzywde: owszem poniewaz iest
práwo / áby Zydowie nie mieli w wszystkich rzeczách wolnego
kupiectwá / á oni przecie naprzednieysze / nalepsze / y nawiekszе
hándle / niżli Chrześciánie / prowádza / choć dekretámi iáko
dawnych Krolow / ták szczesliwego pánowánia dzisieyszego
Krolá J. M. Zygmunta Trzeciego przed trzynasta lat sa od
kupiectwá odsadzeni / dla tego wiekszе niżli Chrześciánie po-
datki máia dawáć / ktore przystoi ták czásu pokoiu / iáko / y
czásu woienney potrzeby / oddáć. Powinna rzecz y zá to / że
ná dekret Krolá J. M. nic niedbáiac kupca / wine z nich bráć /
przynamniey postánowiona ná przestepce tákich dekretow / y
Státutow / toties quoties beda postrzeżeni ná káżdy rok / żeby
przecie nic nie dbáiac ważyli sie nád to zákazánie hándlowáć.

XXVII.

POki wiáry Chrześciáńskiey nie przyima / niechay sie nie wło-
cza od domu do domu Chrześciáńskiego / iákoby co kupić /
ábo przedáć chćieli / dla tego / áby nie wypátrowáli / y szpiego-
wáli / co czynimy / co mowimy / ábo też żeby czásem czego / kie-
dy moga zá ta occazya / z domu nie wymkneli. Ták bowiem
nie beda nowin wynośili do Pogan.

XXIIX.

ZAraz / choćiaż ieszcze nie beda pochrzczeni / potrzebá im suro-
wo

wo zákazáć / áby iuż wiecey ná lichwe Chrześćiánom / pod vtrácenim iśćizny wszystkiey / nie dawáli / áby ich tym łupieztwem nieznácznym do końcá nie zvbożyli. A żeby te wszystkie rzeczy / ktore tym czásem Chrześćiáńskie trzymaią / pooddawáli / káżdemu co czyiego iest / choćiażby pieniedzy / to iest / iśćizny / nie wzieli / gdyż nie káżdy do pieniedzy przyiść może / áby wykupić mogł. Vczyni się to poboznym / y do náśládowánia godnym / przykłádem Clemensá Papieżá / tákże Wácłáwá Cesárzá Chrześćiáńskiego / ktorzy hámuiąc drapieztwo / y łupieztwo Zydowskie / swych czásow srogo Zydom nákazáli / áby wszystkim Chrześćiánom fánty / y inne rzeczy pozástáwiáne / przed wyśćim tegodnia wszystkie / ták máłe / iáko y wielkie / pooddawáli / choćiażby od nich pieniedzy / to iest / iśćizny żadney / ktorą ná te rzeczy dawáli / á nie tylko lichwy / nie wzieli. O czym dowodnie pisze Conradus Huserus, de cæremoniis, & imposturis Iudæorum. Toż áby y drudzy Pánowie Chrześćiáńscy vczynili / roskázuie S. Synod Gnieźnieński / tymi własnie słowy: Item omnibus Christianis huius Prouinciæ, sub pœna excommunicationis districtiùs inhibemus, &c. Adijcientes, vt si de cætero quocunque prætextu Iudæi á Christianis graues, seu non moderatas, vsuras extorserint, Christianorum eis participium suhtrahatur, donec do immoderato grauamine satisfecerint competenter. Vnde Christiani, si opus fuerit, per censuram Ecclesiasticam compellantur ab eorum consortijs abstinere. Principibus autem iniungimus, vt propter hoc non sint Christianis infesti, sed potiùs à tanto grauamine Iudæos studeant cohibere. Słowá Constituciey świetego Synodu sáme przez się iásnie brzmią / to iest: Jesliby Zydowie vćiazáli Chrześćiány lichwą / máią dosyć vczynić zá to vćiażenie / ktore pewnie nie zinad może bydź / iedno iesliby zbytnią lichwe od nich wyćiagáli / á że iáwna rzecz iest / że niezmierną lichwą / iesli kiedy tedy tymi czásy vćiażáią Chrześćiány / tedy

 słusznie

słusznie/ według tey świętey/ y pobożney/ Constituciey/ máią bydź przyciśnieni do dosyć vczynienia. Ktore dosyć vczynienie/ że ináczey nie może bydź/ iedno ażby przynamniey te wszystkie rzeczy powracáli/ ktore teraz od Chrześcian ná zástaw pobráne trzymáią/ ktoż nie rozumie? Bo ścigáiąc tego ná Zydách/ co zbytnimi lichwámi przez ták wiele lat Chrześciánom powydźieráli/ y tym nam nie mogą nágrodźić/ y dosyć vczynić/ chociaż Chrześciánom bez iśćizny/ y lichwy/ wszystkie rzeczy pooddawáią/ ktore tymi czásy v nich w zástáwie są. Ponieważ nie nowiná to Zydowi lichwę zá ieden tydźień wyciągnąć od vbogiego Chrześciániná/ ktoraby miáłá od teyże summy dáney ná lichwę/ gdyby się Zyd tym co iego práwo contentował/ zá sześć niedźiel bydź zápłácona. Widźiałem bowiem kilkákroć w Krákowie/ á więcey ieszcze słyszałem tego od ludźi wiáry godnych/ że gdy niektorzy ludźie vbodzy/ nie máiąc się do czego śięgnąć/ zwłaszczá gdy Swiętá ktore wielkie záchodźiły/ á niewiele ná nie ná stráwę zárobili/ dáiąc iáki fáncik/ według swey condiciey/ vbogi/ prośili Zydow/ áby im dáli nań z kilká złotych/ niechćieli tego zdraycy vczynić/ áż im muśieli pozwolić od iednego złotego ná tydźień ieden/ po groszu. Przed kilka lat/ ábo ieśli dobrze pomnię/ przed kilkanástą/ nie kłamię przed Bogiem/ y ludźmi/ że się niektory chudy pácholek przedemną z płáczem skárżył ná Zydy/ że mu niechćieli dáć nic ná zástáwę/ áż muśiał od złotego po groszu ná tydźień obiecáć/ y pozwolić/ dáć Zydowi. Jest to własny rozboy/ y łupieztwo. Muśi vbogi człowiek pozwolić/ gdy zarobku nie máiąc/ znikąd inąd nie może groszá dośiąć. Chrześciánin też rzádko ktory bez lichwy pożyczy brátu swemu/ bo się od Zydow iuż niemal wszyscy pokázili/ y popsowáli. Mieszkáiąc miedzy Pogány/ iáko Prorok S. mowi/ náuczyli się obyczáiow Pogáńskich: á nászy Chrześciánie máiąc skład/ y towárzystwo/ z Zydámi/ náuczyli się od nich lichwy. Podobno temu żaden nie

bedźie

będzie wierzył co teraz powiem. Przed dziesiąca lat w Królewskiey ziemi ieden Szlachcic drugiemu swemu sąsiadowi bliskiemu/pieniędzy bárzo potrzebuiącemu/niechciał pożyczyć czterech set złotych/áż mu od nich musiał náprzod pozwolić sto złotych/które sobie wprzod wziął/á owemu tylko trzysta złotych dał/ któremu wielka niewola była/ że się musiał wstać. Zaprawdę obyczáie to są/ które nietylko nie máią bydź widziáne między Chrześciány/ ale áni miánowáne.

XXIX.

Cłá/ myrá/ szupy/ kárczmy/ mostowe/ buty/ kuźnice/ y młyny/ nie máią bydź Żydom árendowáne/ áż wiárę świętą/ y chrzest/ przyimą. Toż się ma rozumieć y o innych wszystkich naymách/ y árendách pospolitych/ gdyż to iest nietylko przeciwko práwu pospolitemu Koronnemu/ ale y przeciwko sámemu Bogu/ y przeciwko miłości bliźniego. Dla tego żeby żaden Chrześciánin/ ieśli się nim mazwać/ nie árendował Żydom tych Urzędow pospolitych/ y Krolowie pobożni tego pod przepadkiem wielkich win pieniężnych zákazáli/ iákoś o tym miał wyżey w Rozdziale 23. y S. Synod Gnieznieński lub pœna excommunicationis tymi słowy zábronił: Item omnibus Christianis huius Prouinciæ sub pœna excommunicationis mandamus, &c. Ne Iudæi adrecipiendum teloneum, seu aliud publicum officium, aliquatenus assumantur.

XXX.

Żydom/ którzy się zá Lekárze noszą/ koniecznie ma bydź zákazano/ áby od tego czásu (co dawno miało bydź) nie ważyli się/ ánt śmieli/ Chrześciánow w chorobách ich náwiedzać/ ani leczyć/ bowiem tym sposobem/ iáko piekielni sługy/ bárzo wiele ludzi pozyráią nietylko náciele/ ale y náduszy/ y onych z łona Kościelnego wyłączáią/ á na wieczne piekielne męki/ rodzy sámi niedługo máią iść/ przed sobą posyłáią. Jáko tego szeroko/ y dowodnie/ cały Rozdział 14. wyżey położony/ czy-

A ná Żydy przeſtępce tego práwá / ma bydź włożona winá przyſtoyna; á chociaż gárdło Żydowi Lekárzowi o to bedźie wźięte / ledwie tym zá wyſtępek ſwoy doſyć vczynić może / iáko ten ktory Chrześćianiná / gdyby w tym vmárł / ná ćiele / y ná duſzy záraz / zabił. Niechay Żyd / iáko iego powinność nieśie / Żydy leczy / á nie Chrześćiany. Chrześćianow doſyć ma bydź w tym przeſtrzedz / y nápomnieć / że nie moga Żydow zá Lekárzow vżywáć bez zguby duſze / y niebeſpieczeńſtwá ćiáłá: wſząk ktoryby temu świętemu / Bożemu / y Kośćielnemu przykázániu niechćiał bydź poſłuſznym / odnieśie zá to cżáſu ſwego karánie / ná wiekí nie opłákáne. Jáko ſie to iáſnie / y dowodnie / w Rozdźiale dopiero miánowánym pokázało. Od ktorego karánia niechay nas wſzyſtkich Chrześćian przez ſwoie niewinna śmierć wybawi Chryſtus Jezus / o ktorego ten przeklęty narod Żydowſki / z ktorym teraz o iego imie / y chwałe / cżynimi / przyprawił.

XXXI.

TAk długo / poki ſie Żydzi nie dádzą ná wiárę Chrześćiáńſka pochrzćić / nie ma im bydź wolno przedawáć żadney rzeczy tak do iedzenia / iáko y picia / należącey / dla tego / że zwykli w tákich rzeczách Chrześćiánom tákie trućizny zádawáć / ktoreby ich nie znagliá / dla podeyrzenia Żydowſkiego / ále zlekká / y zá cżáſem / vmorzyły. Chrześćiánie też nie máią ſie po co ſpieſzyć / kupowáć ſobie v nich trućizne. Co dobrze wiedząc / y vważáiąc / S. Synod Gnieznieńſki / zákázał nam Chrześćiánom ſub pœna excommunicationis, ábyſmy nie ſmieli / ani ſie nie ważyli / tákich rzeczy kupowáć v Żydow: zákázał y tego ſurowo / ábyſmy ani z nimi tak w ich własnych domách / iáko y w nászych Chrześćiáńſkich / nie iadáli / ani pijáli / ani z nimi zá ſiadáli / ábo ſkakáli / y táńcowáli; á to tymi własnie ſłowy: Item omnibus Chriſtianis huius Prouinciæ ſub pœna excommunicationis diſtrictiùs inhibemus, Ne Iudæos, vel Iudæas, ſecum

secum ad conuiuandum recipiant, vel cum eis manducare, vel bibere, præsumant, aut etiam cum ipsis in suis nuptiis, vel neomeniis, saltare, vel tripudiare, præsumant. Nec Christiani carnes venales, seu alia cibaria, à Iudæis emant: ne fortè per hoc Iudæi Christianos, quos hostes suos reputant, fraudulenta machinatione venenent. Dotąd słowá tey Constituciey Oycow Swiętych/ ktorey wszystká Polská bydź posłuszna podległá/ iáko tey ktorą wszyscy Arcybiskupi z Biskupámi zgodnie postánowili/ záwárli/ y zámkneli/ y roskazáli/ áby wiecznymi czásy od wszystkich wiernych Chrześcian w wszystkich Biskupstwách byłá pilno chowána/ zágroziwszy przestępcom iey pœnâ excommunicationis. Co iásnie te słowá wyrazáią: Omnibus Christianis huius Prouinciæ, sub pœna excommunicationis inhibemus. Przetoż ieśli kto/ iáko owcá párszywa/ niesłuchá iąc Pásterzow swoich Duchownych/ niedba ná te klątwe/ y piekłá sie też nie boi/ niechay sie przynamniey boi trucizny/ chociaż to lżeysze niżli pierwsze karánie/ ták iáko śmierć ciáłá lżeysza/ niżli duszna. A częstokroć sie to oboie przestępcom tego świętego/ y Oycowskiego roskazánia/ przytráfia/ że będąc otruty od Zydá/ że iadł przeciwko roskazániu Kościelnemu od niego/ ábo pił/ vmieráć muśi/ tego nie postrzegaiąc aż dopiero ná onym świecie/ że w klátwie vmarł. Ja dziękuię P. Bogu/ żem nie vmárł/ gdym od nich ná Kázimierzu/ báwiąc sie w młodych leciech ná náukách przy zacney Akádemiey Krákowskiey/ nic nie wiedząc o tey klątwie/ áni o tych obyczáiách Zydowskich/ pił kilkárázow miod/ czásem też gorzałkę. Natura ieszcze byłá mocnieysza/ nie bárzo mi szkodziło; álebym sie teraz iuż/ będąc bacznieyszym/ y wiádomym tey klątwy/ y nátury Zydowskiey/ nie ważył tego/ ábym od nich miał co pić/ ábo ieść/ mogłby ktory zdraycá przyrodzenie moie/ iuż teraz niżli ná on czás słábsze/ przesádzić trucizną.

Dotąd Vstáwy/ zebráne z rozmáitych praw/ y dekretow

prze-

przeciwko Żydom niekiedy vczynionych/ tak od Oycow świętych/ y Arcybiskupow/ y Biskupow/ iako też zacnych Monarchow/ Cesarzow/ Krolow/ Xiążąt/ y innych Pánow Chrześciáńskich/ y Sędziow ich; z ktorych iedne Żydzi potym po przyięciu wiáry Chrześciáńskiey/ drugie zaraz/ poki do tego nie przyidzie/ wiecznymi czasy nieodmiennie záchowáć máią. Ostátek/ czegoby do tych Vstaw niedostawáło/ łátwie mądry Vrzad Chrześciáński będzie mogł supplere.

Nàpomnienie.

W Tey ostátniey części Xięgi moiey/ názwáney Zdrowa rádá/ iáko zdrádom/ &c. Żydowskim zábiegáć mamy/ pokazałem iáśnymi/ y wyrázumi/ słowy/ że Żydow wszystkich według wszelkiego práwá/ to iest/ przyrodzonego/ Bożego/ y ludzkiego/ Vrzad Chrześciáński/ kiedykolwiek chce/ może karáć każdym indifferenter karániem z wyższey pomienionych/ to iest/ iesli im każe położyć gardłá swoie/ ma má to práwo iáśne/ y wyrázne/ przyrodzone/ Bożkie/ y ludzkie/ iákoś to wyższey w Rozdziale 27. zrozumiał: iesli też każe wszystkim z państw swoich vltra Garamantas, & Indos, záraz wyniść/ ma tychże práwách wszystkich niezchodzi Vrzadowi/ ktorem wyższey w Rozdziale 28. pokazał: iesli ich też chce zostáwić w Państwiech swoich/ każąc wszystkim odmienić wiárę/ y kondicyą/ też wszystkie práwá służą temu/ ktoreś czytał wyższey w Rozdziale 30. Przeto ábo ktorekolwiek iedno z trzech może vczynić/ może też y dwoie/ może y wszystko troie.

A iesliby sie kto temu dziwował/ y chciał mi ztąd iáką niestáteczność przypisáć/ że sie raz tákie karánie ná Żydy/ drugi raz owákie/ z dam suggerowáć/ trzeci raz inákszé/ ták/ żeby sie komu mogło zdáć/ ále fałszywie/ y omylnie/ żebym sie miał

w tey

w tey mierze chwiać. Takiemu ia ná to ták odpowiádam: Niechay/ proße/ nic niemowi/ áż wßyßko przeczyta/ y vważy wßyßkie práwá/ iudicata, y decreta przeciwko Zydom niekiedy vczynione/ á naybźie to/ y przyznáć mi muśi/ że wßelkie práwo/ co iest/ y przyrodzone/ y Boże/ y ludzkie/ ná Zydy woła/ y krzyczy/ że rowno káżdemu z trzech pomienionych/ karániu podlegli/ y zásłużyli ie. Jáko bowiem żadnego ták wielkiego wyßepku niemáß/ żadney ták wierutney niecnoty/ ktoreyby Zydzi iednoßtáynym sercem/ y zprzyśieglym vmyßlem przeciwko Chryßtußowi/ y nam iego chwalcom (iákom tego ßeroko ta cała Xięga moia ná nich dowiodi) nie wykonywali; ták też żadnego karánia nie máß/ ná ktoreby nie zárobili. A iáko iedni Zydowie iuż dawno w wielkich/ á tych niezliczonych/ zbrodniách y z głowa potoneli/ drudzy w nich po ßyie ßiedzą/ drudzy po pás/ drudzy po kolaná/ drudzy też/ iáko młodzi/ dopiero w nich poczęli brodzić/ idączá Oycámi swymi/ káżdy iáko mu Pan Bog/ zá iego froga niewdzięczność dobrodzieyßtw swoich/ y złości/ dopuścił olßnąć/ y w takie grzechy wpáść/ y iáko ich wiele ktory zásłużył przyiąć do serca swego od Xiążęcia piekielnego/ Mißrzá swego; ták też nie wßyscy rowno iednym karániem máią bydź karáni/ ále według roboty/ y zasług/ iedni pierwßym/ drudzy wtorym/ drudzy trzecim; także iedni bárdziey/ drudzy mniey. Rábbinowie/ y wßyscy Seárßy Zydźi/ pierwßemu karániu podlegli/ to iest/ gárdłá swoie położyć: bo co tego minieyßego roku ćiß sámi iuż vczynili/ tegoż káżdego przyßłego wykonáć żadnym sposobem nie zániechaią/ kilká/ iesli nie kilkanaście dzieci náßych zábiią: páná Chryßtußá w naswietßym Sákramencie ná kilku mieyscach ná káżdy rok krzyżuią: tegoż Chryßtußá Jezußá/ y iego pomázánce/ Cesárze/ Krole/ y inne Pány Chrześciáńßkie/ ná káżdy dzień kilkakroć bluźnią/ y drugim toż czynić roßkázuią: miáßto tego coby/ iáko vwielebnieyßy/ y w piśmie biegleyßy/

drugim Zydom oczy ſlepe ku przeyrzeniu/ y vwierzeniu w Páná Chryſtuſá/ Meſſyaſzá ſobie niekiedy obiecánego/ otwieráć mieli/ to im ie ieſzcze bárziey/ áby nic nie mogli widźieć/ záwieráią/ y zátuláią: truć Chrześciány/ á kiedy mogą/ iáwnie zábijáć: lichwą/ y oſzukánim/ nas nędźić: práwá poſpolite/ y przećiwko nim vczynione/ zniewazáć/ y inne/ tą cáłą Kśięgą moią pokazáne/ zbrodnie/ ná wzgárdę Chryſtuſowi/ y Pánom Chrześciáńſkim/ pacháią; á to wſzyſtko nie tylko ſámi czynią/ ále/ co gorſza/ y drugim Zydom/ czyniąc doſyć ſwey piekielney powinnośći/ áby toż czynili roſkázuią/ y do tego ich przymuſzáią. Iżáliſz zá tákie zbrodnie niezáſłużyli pierwſzego karánia?

Drugich záś Zydow/ ktorzy nie ſą Rábbinámi/ áni Stárſzymi/ przyſtoi do wiáry Chrześciáńſkiey/ y chrztu świętego przywodźić/ á do oránia roli/ y innych powinnośći chłopſkich/ iáko ſię to w tymże 29. Rozdźiale wyżſzey ſzeroko pokazáło/ bráć/ á wśi nimi oſadzáć/ w czym ſię doſyć vczyni trzećiemu karániu/ ále świętemu/ y zbáwiennemu.

Trzeći/ to ieſt/ ći ktorzyby ſię niechćieli dáć ochrzćić/ máią bydź ſłuſznie/ iáko nie tylko ná nic niepożyteczni/ ále owſzem bárzo ſzkodliwi Rzeczypoſpolitey/ y obywátelom iey Chrześciáńſkim/ precz z ziemie wypędzeni. A tákim ſpoſobem káżde/ z trzech wyżſzey miánowánych/ karánie będźie nád Zydámi wykonáne/ ná ktore káżdym práwem/ to ieſt/ przyrodzonym/ Bożym/ y ludzkim/ zárobili.

A to ſię mowi nie dla tego/ żeby káżdy Zyd/ ták máły/ iáko y wielki/ ták mężczyzná iáko y białagłowá/ káżdego/ z pomienionych/ karánia nie miał záſłużyć/ ále mitiguiąc ſłuſzność práwá/ według ktorego wſzyſcy káżde karánie k żdym práwem záſłużyli/ y dźieći dla przeklętych rodźicow/ y żony dla mężow/ y ſłudzy dla Pánow/ áby oni widząc łáſkáwość/ y ludzkość náſzę Chrześciáńſką/ przećiwko ſwoim okrućieńſtwom pokazáną/ tym łátwiey mogli ſię w złośćiách ſwoich

oba-

obaczyć/ ábo ieśliby y tych náßych dobrodzieystw ießcze niewdźięcznymi byli/ áby też tym surowiey nád nimi te práwá były exequowáne.

Jákoßkolwiek iest/ to koniecznie potrzebá wiedźieć/ że ieśli iuż dawno zginionym Zydom/ vwiedźieni bezecnym łákomstwem/ y ich zdrádliwymi vpominkámi/ będźiemy folgowáć/ y sámi dla nich/ y z nimi/ do końcá zginać muśimy. Bowiem to dowodnie wiemy z pismá świętego/ y Historykow/ ták Kośćielnych/ iáko y Swieckich/ że nie tylko Chrześćiáńskie Páństwá/ ále y Pogáńskie/ P. Bog karáć zwykł/ kędy grzechy z brzegow dáleko wylewáią. A mogaż nie tylko popełnione/ ále y pomyślone bydź więkße zbrodnie nád te/ ktore [illegible]ydźi w náßey Oyczyźnie pacháią? Wßeteczeństwá z białymigłowámi Chrześćiáńskimi płodzą/ y przez też białegłowy wiele złe° przećiwko nam dokázuią: dźiatki niewinne/ przez chrzest święty P. Bogu oddáne/ morduią/ nád nimi się pastwią/ y zábijáią: Syná Bożego/ tákże/ tegoż/ á nie inßego/ iedno ktorego y Oycowie ich w Jeruzalem/ znowu krzyżuią; to sámo wyiawßy/ że go támći widomego vkrzyżowáli/ á ći záś ich bękárći niewidomego w naświętßym Sákrámenćie/ y to/ że támći vkrzyżowáli go w ćiele ćierpiętliwym/ ći záś nie w ćierpiętliwym/ ále w ćiele vwielbionym/ y nic ćierpieć/ áni vmrzeć/ nie mogącym/ co iest ich grzech tym ćiężßy niżli ich przodkow: bowiem ktorego od Bogá Oycá od vmárłych trzećiego dnia wzbudzonego/ y vwielbionego/ wßystek świát/ iáko powinien/ chwali/ to oni go/ vrągáiąc się z niego/ náśmiewáiąc/ y okrutnie bluzniąc/ krzyżuią. Tákie zbrodnie gdy widźimy/ iákoß/ proßę/ możemy bydź vbespieczeni/ áby ich Pan Bog nie miał karáć? Jeśli bowiem zá iedn tylko występek/ z krewkośći/ od iednego człowieká/ popełniony/ P. Bog karał cále Woyská/ cále Miástá/ á czásem y cále Krolestwá/ czego mamy przykłády stráßliwe w piśmie świętym/ iżaliß nie dáleko bárźiey potrzebá się nam tegoż/ ieśli nie czego

 gorße-

gorßego/ obawiáć/ w ktorych Oyczyźnie Zydowie tákie zbrodnie/ że y miánowáć ie przyrodzenie sie wzdryga/ pachàia nie z tákiey vlomności przyrodzoney/ ále namyślnie z ßczerey złości/ ná żelżywość Chrystusowi/ y nam iego chwalcom: nie ieden Zyd/ ále wßyscy: nie raz/ áni dźieśięćkroć/ ále bez liczby? A táć iest miedzy wiela innych naprzednieyßa przyczyná/ dla cżego inne Páńſtwá Chrześćiáńſkie Zydow miedzy ſoba cierpieć niechćieli/ to iest/ ábỳ/ puſzczáiąc mimo ſie tákie ich zbrodnie/ y ná nie przez ſpáry/ (iáko mowią) pátrzac/ y ſámi nie náleźli ſie przed Bogiem bydź ich winnymi. Krotko mowiąc: Zbyli Zydow od ſiebie/ y od nich Páńſtwá ſwoie oczyśćili/ y vwolnili/ iednych/ ktorzy to byli zaſłużyli/ ná gárdle karzac/ drugich wypedzáiąc/ trzecich do wiáry świetey/ y powinności Chrześćiáńſkiey wiodąc/ á to nie dla cżego inßego vczynili/ iedno ábỳ tákich miedzy ſoba nie mieli/ ktorzyby grzechámi ſwymi ná gniew Bożỳ/ y vpadek ich páńſtw zárabiáli. Czegoby pewnie byli nie vczynili/ gdyby niewiedźieli/ że iáko Zydźi dla tákich zbrodni ſwoich Páńſtwá ſwoie właſne iuż dawno vtráćili/ ták y inne Páńſtwá cudze/ w ktorych mießkáią/ tákimiż grzechámi w niebeſpieczeńſtwo zginienia wdáią. Wiedźieli o tym dobrze/ iákim P. Bog karánim zá zbrodnie Zydowſkie poſtronne Krolestwá náwiedźił. Dla tego/ że Krolestwo Węgierſkie/ Cypr/ Kretá/ y inne zacne Páńſtwá/ Zydy/ ktorzy ſáwßę ná gniew Bożỳ/ kedykolwiek ſa/ zárabiáia/ miedzy ſoba cierpieli/ ták ćiężko ich P. Bog o toſkaral/ że y Tureckie Woyſká ná nich przepuśćił/ y ſáme Zydy przećiwko nim pobudźił/ ktorzy one Woyſká Pogáńſkie ſkrytymi drogámi ná nich prowádźili/ y mieyſcá ſpoſobne do bánia bitwy pokázowáli. Czytay ſobie o tym w Kronice Węgierſkiey nie bárzo dawnymi cżáſow wydáney. Czytay też w tey Kśiędze wyżßey w Rozdźiale 8. Co też náße Oyczyzne dla teyże niekárności Zydowſkiey potkálo w Roku 1516. cżytay ſobie Iodoc. Decium. Hiſt. in lib. de Sigiſmundi

gismundi temporibus fol. 336. & fol. 337. Karał nas P. Bog y innych wielu lat/ y ieszcze/ iáko widzimy/ biczá swego/ ktorego wziął ná nas w rękę/ ná kołku nie zawiesił/ á my nie vpatruiemy/ że nie zá co inszego/ iedno/ przy nászych własnych/ o Zydowskie zbrodnie. A dla tego że nie vpátruiemy przyczyny choroby nászey/ wiec też nie możemy iey vleczyć. Ták kedykolwiek grzechy są/ kedykolwiek się obroca/ wszedy pomstá Boża za nimi chodzi/ nád nimi wisi. Co gdyż ták iest/ niechayże Zydowie dosyć máią ná tym/ że swoie Krolestwo przez zbrodnie swoie zgubili/ á niechay dadzą pokoy cudzym. Niechay idą do tákich iáko y sámi są (tylo żeby się ták zły drugi narod ná swiecie mogł náleść iáko są Zydzi) ktorzy się też tákże ná zginienie/ nágotowáli. Przetoż y my/ iesli chcemy miec pokoy w Oyczyźnie nászey/ potrzebá tego ábyśmy naprzod/ przykłádem innych Páństw Chrzesciáńskich/ nieprzyiacioły násze domowe/ to iest/ Zydy nieprzyiacioły y Boże głowne/ zniesli/ ktorzy nas vstáwicznie zbrodniámi swoimi co raz to cięższymi z P. Bogiem gniewáią/ á ten pokoy nam/ od niego obiecány/ częstokroć turbuią/ y rozrywáią/ czym ná nas/ y ná násze Oyczyznę/ pogániná/ y inne plagi od P. Bogá/ przywodzą. Tego ináczey nie możemy dostąpić/ tylko trzemá srzodkámi pomienionymi/ nád ktore lepsze nie mogą bydź wynálezione/ iáko ná ktore wszyscy przedni Authorowie/ y wszystkie práwa ták Duchowne/ iáko y Swieckie/ przypadáią/ vchwaláią/ y vtwierdzáią/ iáko się to wyższey dowodnie ná swych mieyscách pokazało.

Do tegoż też własnie wiedźie/ y nápomina/ on wielki/ y przykłádny Káznodźieiá K. J. M. Ordinarius, X. Piotr Skárgá/ Societatis Iesu. Ten bowiem w Kśiedze swoiey/ Zywoty Swietych názwáney/ ná końcu męczeństwá S. Symoná Trydenckiego/ dźiecięciá pułtrzecioletniego/ od Zydow támże vmęczonego/ opisuiąc zámordowánie drugiego dźiecięciá/ Helzbiety śiedm lat ná ten czás máiącey/ naprzod wylicza naprzednieysze zbrodnie Zydowskie/ ktore Kośćiołowi Boże-

mu / y Rzeczypospolitey / czynia / á to bárzo krotkimi słowy / ktorem ia wszystkie szeroko tą moią cáłą Kśięgą obiaśnił. Potym dopiero vkázuie / że w ktorymby Páństwie tákie zbrodnie od Vrzędu nie były karáne / tám się potrzebá obawiáć od sámego Bogá karánia / á naprzod tym / ktorzyby tey niekárności przyczyną byli. To karánie / tákże iáko y inni wszyscy / y ia z nimi / dzieli ná trzy częśći. Z ktorych pierwsze karánie iáwne iest: bowiem ktoż wątpi / że tákie zbrodnie / ktore Zydźi ná pohańbienie Chrystusowi / y Chrześciánom / czynią / ná gárdle máią bydź karáne? Drugie karánie suggeruie / áby byli precz z Páństw wypędzeni. Trzecie / áby do wiáry świętey byli przywodzeni. Słowá tego zacnego Káznodźieie kładec tu / iáko ktore vważenia pilnego godne / á dáleko więcey do skutku przywodzenia / á tym iuż tey Kśięgi moiey koniec / mnie pożądány / vczynię. Do ktorego końcá / że mi Pan Bog dał te prácá moie z wielkimi trudnośćiámi / y kosztem niżlim się spodźiewał / y niżliby kto rzekł / większym przywieść / niechay mu zá to będźie cześć / y chwałá / y dźiękowánie náwieki wiekow. Mowi tedy pomieniony Author w teyże Kśiędze swoiey / Zywoty Swiętych názwáney / ná kárćie 281. wydánia pierwszego / w Wilnie / Roku 1579. tymi własnymi słowy:

Toż vczynili niewierni Zydowie, zá czásow naszych w Wielkim Xięstwie Litewskim, bárzo znácznie, y iáwnie, Roku Páńskiego 1574. po śmierći Krolá Zygmuntá Augustá, w ośieroceniu Krolestwá tego. Iest miásteczko w Litwie Puniá, dwánaśćie mil od Wilná, nád rzeką Niemnem: tám Zyd nieiáki Ioáchim Smerłowicz, árendował browáru, ábo palenia gorzałki, w iednym domu: w ktorym też mieszkáłá nieiáka wdowá Vrszulá z Lublina, zoná niegdy Sebastyaná Tworowskiego, z powiatu Piotrkowskiego tá miáłá coreczkę piękną w siedmi leciech Halzuchnę, ábo Helzbietę: Zyd on od innych Litewskich Zydow, iáko mniemano náprawiony, vmyślił zárzezáć, y krew z oney dźieweczki ná táiemnice nabożeństwá swego przeklętego, ná Wielkonoc Zydowską, wytoczyć. A máiąc dwu sług Chrześćian grubych, y tych ktorzy o Panu Bogu nie wiedzą, iákich dosyć w Litwie: vpátrzywszy czás we wtorek przed kwietną Niedźielą po obiedźie, gdy mátká wyszłá do sámsiad, á sámo dźiećię zostáło w domu:

W Puni Zyd dźieweczkę zárzezał.

máiąc

máiąc zmowę z sługą iednym przedárowánym, á drugiego postánowiwszy ná strazy, wbiezał w dom, on przeklęty Zyd Ioáchim: dzieweczká iz go znáłá, nic się nie zlękłá, rączkę mu podáłá: á on ią iáko okrutny wilk porwał, y támże w izbie vstká iey záwiązawszy, położył ią ná miechu zytá, ktory tám stał: y dobywszy nozá kát okrutny, rzezał szyię niewinney dzieweczki, w tyle, y potym w koło, krew z niey w gárniec na to nágotowány, iáko z gęśi, wytaczáiąc. W tym pànieneczká długo się w ręku męzoboyskich, iáko iákie kurczę, miecąc, skonáłá. Spráwiwszy dyabelską robotę, z boiazni Zyd on y ćiáłá nie kryiąc ále go ná onym mieyscu odbiegáiąc, schował krew w wor mąki, y ná wozie zgotowánym biezał do rzeki Niemna, y vćiekał do Bárbierzysk miásteczká drugiego. á z drugiey strony Niemná czekał go syn iego ná zmowie, ktoremu on miech z krwią oddał: y prędko z nią niewiedzieć gdzie vszedł. Matká się wroćiwszy do domu, vyrzáłá corkę swoię ták zámordowáną: y rozwoławszy wszystko miásteczko, wnetze ná Zydá pomyśliłá, y szukáć go kazáłá. Gonił go Podstárośći, y vgonił w Bárbierzyszkach, y poimał, y osádził: tákze y onych dwu sług. Przeć się onego złoczynstwá nie mogli. ále iednák potym Zyd, ná porękę puszczony, włosu z głowy nie stráćił. Biegáłá smutna matká wdowa zebrząc spráwiedliwośći ná Seymie, ktory był tego látá w Wilnie, y ná innych Seymikách: wiedzieli o ták okrutnym morderstwie wszyscy Pánowie: ćiáło dzieweczki oney do Wilná przywiezione, y przed Pány stáwione było: pátrzał kto chćiał ná onę szyię rzezaną, y dziś w Wilnie w Kośćiołku Krzyzá S. przy dworze Biskupim leży: wszákże to wszystko nie pomogło, áby byli tácy złoczyńcy karáni, ácz się o to niektorzy przyczyniali.

Ale iz tá rzecz bez karánia vszłá, boię się áby Pan Bog zá to, przy innych grzechách, karánia swego ná wiele ludzi w tey ziemi nie rośćiągał.

Tákić iest pozytek tych nieszczęsnych Zydow, okrom wiela innych szkod, ktore Kośćiołowi, y Rzeczypospolitey, z iádu wrodzonego ku Chrześćiánom, czynią. Ich Rábbinowie wykład pismá S. psuią: wszyscy wielekroć ná dzień imię Páná nászego Iezusa srodze, y bániebnie bluźnią. zà co pomstà idzie ná Krolestwà ktore tego dopuszczáią, á nie bronią tàkiey krzywdy Bozkiey, gdy mogą. Heretykom zbroię ná Kościoł, wiele z nimi ártykułow trzymàiąc, dodàią, Czàrnoksięstwà vczą: lichwę w Chrześćiàny wmawiàią: Pànow, rozmàite im zyski ná Arendàch, mytàch, kàrczmàch, gorzałkàch, obiecuiąc, okrućieństwà, y vćiskow, nád poddànymi vczą: stan kupiecki psuią: czeladz Chrześćiánską chowáiąc, od Chrystusa ie odwodzą, y niewiásty Chrześćiánskie, ktore im służą, brzemienne czynią, ná wzgardę wielką krwie Chrześćiáńskiey. á gdy ná mytách siedzą, á Chrześćány ściskáią, wielka się dzieie imięniu Chrystusowemu zelżywość, iż się wierni tym bluźniercom Páná swego kłániáć muszą.

Szkody ktore czynią Zydowie w ziemiách Chrześćiáńskich.

Zydy/y Pogány niewolić do słuchánia Ewángeliey godzi się/á Heretyki y do wierzenia.

Nie myślim o tym, àby byli wygnàni, àbo żeby się do wiàry świętey przywodzili. W Rzymie nà kàżdą sobotę muszą słuchàć kazània osobliwie czynionego. bo àcz do wiàry przymuszàć się Zydow, y Pohàncow, nie godzi: àle do słuchània woley Bożey, z ktorego dobrowolnie vwierzyć mogą, niewolić ich godzi się, y miłość bliźniego, ktoremu iàko y sobie życzyć zbàwienia mamy, to wyćiąga. bo Chrystus Pan nàsz màiąc moc wszelàką nà niebie y nà ziemi, iàko rozkazał po wszystkim świećie Apostołom kazànie: tàk też rozkazał wszystkim narodom słuchànie: bez ktorego nicby po kazàniu. y winni są wszyscy nà świećie ludzie pràwem Bożym słuchàć Ewàngeliey, y kazània Kośćielnego. y przetoż do tego co P. Jezusowi winni są, przyćiągàć, y przymuszàć Pànowie Chrześćiàńscy, Turki, Indy, Zydy, y inne niewierne mogą, y winni są, gdy zto mocy màią. to iest, àby słuchàli słowà Bożego, z ktorego dobrowolnie, à bez przymuszenia vwierzyć mogą: gdyż słowo Boże dzielne iest, à dàremnie słuchàć się iesli nie we wszystkich, tedy w niektorych, iàko Prorok rzekł, nie może. Inna iest rzecz o Heretykach y Apostàtàch, ktorzy iuż raz dobrowolnie wiàrę S. przyięli, à w niestàtku swym porzućili ią, y wzgàrdzili: tych nie tylo do słuchània àle y do wierzenia, gdy to pożytkowi Kośćielnemu służy, przymuśić się godzi: àby to co raz P. Bogu dobrowolnie obiecàli, iśćili. bo to co przed ślubem było dobrowolnym, po ślubie z stáie się powinnim.

Matth. 28.

Esai. 55.

KONIEC.

OMYLKI.

Ná wtorey kárćie Rozdźiału 9. ná práwey stronie/ ná wierszu 4. miasto: przed lat 25. czytay: przed lat 23.

Támże záraz troche niżey/ to iest/ ná wierszu 25. miásto: iàdąc z słodem nà targ do Miedzyrzecza, czytay: iàdąc z słodem na tàrg do Łosic.

Ná koncu Rozdźiału 9. ná wierszu od ostátniego piątym/ miasto: że dostawszy Sędziow Iudaszow, czytay: àle ieszcze dostawszy Sędziow Iudaszow.

Ná kárcie 18. Rozdźiału 31. ná lewey stronie/ ná wierszu 3. miásto: wylewa swoie wieczne przeklęctwo, czytay: wylewa się wieczne przeklęctwo.

AVCTO-

AVCTORES SVPERIORI ELENCHO *Auctorum, ex quibus hic liber excerptus, & concinnatus est, adscribendi.*

ACta Iudiciorum Ordinariorum Tribunalis Regni Poloniæ.
Annales Vngarorum.
Cæsar Baronius S. R. E. Cardinalis.
Christophorus Mandelius, Offensis, ex Hebræo Christianus.
Ioannes Dantiscus, Episcopus Varmiensis.
Iosephus Historicus, Iudæus.
Iosue Rabbinus, vnus ex scriptoribus Talmudi Iudæorum.
Ius Canonicum.
Ius Ciuile.
Petrus Skarga, è Societate Iesu, olim Concionator S. R. M. incomparabilis.
Sixtus Senensis.
Summa Bullarij Stephani Quarantæ.
Synodorum Gnesnensium Constitutiones.
Talmud Iudæorum, constans præceptis 613.
Thomas Treterus Posnaniensis, Custos, & Canonicus Varmiensis.

Protestatio Autoris.

COkolwiekem w tey Kśiędze / odemnie nowo wydáney / Wytknienie zdrad / ꝛc. Zydowskich názwáney / nápisał / to wszystko z vniżeniem poddáie pod rozsądek S. Kośćiołá Powszechnego / y Apostolskiego: á ieśliby sie co w teyże Kśiędze nálázło ináczey nápisánego / ábo odemnie wykładánego / niżli wierzy / y vczy / y zwyczay ma / tenże S. Kośćioł Powszechny / y Apostolski: ábo coby było przećiwko obyczáiom vczćiwym / to wszystko chce áby było miano zá nie powiedźiáne / nie nápisáne / y nie wydáne.

Do

Do Authora tey Kśiegi.

CZy SLESZKOWSKI gdym czytał tytuł Kśiegi twoiey/
pomyślilem w obrotney prędko myśli swoiey:
Że/ wielka obietnicá/ mało w rzeczy będzie.
Ktoż wyliczy Żydowskie zdrády/ ktorych wszędzie
Jákoż zásiągnąć mogą co dzień więc eytnuią:
Toć ich rzemiosło własne/ to oni budują.
Pisálić też y drudzy/ á wielež słuchano?
Jedno śmiechem/ á drugie zártámi zbywano.
Prożne to mowy/ prożna pracá/ y pisánie/
Groch twárdy miotáć/ prożne na ściáne stáránie.
Dawnoć iuż po ich woli rzeczy postępuią.
Czegoż pieniądze prędko biedne nie zstárguią:
Trudnoż niemey opoce/ y niemey co skále
Mowić/ ábo zátrzymáć/ co się wáli/ wcále.
Tákem ia w swoiey myśli sam z sobą rokował/
A ná com nie raz pátrzył látwie prorokował.
Ale gdym weyrzał dáley: pracá doraśtálá/
A iuż się ku końcowi práwie pośpieszálá.
Nie mogłem więcey wstrzymáć ięzyká swoiego/
A tákem mowił stoiąc kędyś do drugiego:
Wiele Rzeczpospolita/ sáme Miásta wiele/
powinni mu są zá to. co mowiłem śmiele.
Mowię y teraz znowu: Nie naydzie tákiego/
Ktoryby śmiał ták wiele odważyć swoiego
Kosztu/ prácę/ y zdrowia/ idkoś wiele ważył/
Abyś Oyczyznę z bledow Żydowskich wywáżył.
Domowy złodziey większą zawsze szkodę czyni/
Niżli ten co wysokie tylko płoty wini.
Tym więcey strachem karmią nas Żydzi/ czym z námi
Bliżey mieszkáiąc swymi hándluią zdrádámi.

A gdym

A gdym ná twe dowody/ rożony Doktorze/
Poyrzał/ obaczyłem że Zydźi w ciasnym worze.
Niewiem co wwikłáni Zydowskimi cżáry /
Abo vniewoleni przemierzłymi dáry/
Odpowiedza: gdy wyrzą cudzoziemskie práwá/
Iáko sie domowa gdzie toczyłá spráwá.
Co ná Papiezkie Bully / ná Synody swiete ?
Co ná domowe práwá od wßystkich przyiete?
Niegodni byli tego záiste Zydowie /
By prácowali dla nich tácy Doktorowie.
Ale Oyczyznáá godna, bodaywdzięczna byłá.
Tymciby sie/ po Bogu/ pracá nágrodziłá.

Gabriel-Theophil Ostrouch,
Szláchćic Polski.

Księgá

Do Czytelniká Chrześćiáńskiego.

KOgokolwiek Zydowskie cżáry niezwiązały/
Komukolwiek podárki rąk niewpłatáły /
Ani cie wiec zdrádliwá prywatá vwodźi;
Prywatá ktora srodze Pospolitey ßkodźi;
Bodayżeś miezdrow cżytał/ y pracey moiego
Żażywał páná/ prawdzie we wßem przyiáźnego.
Wiele ten pracy musiał/ wiele cżásu /strawić/
Chcąc niecnoty wierutne Zydowskie wyiáwić.
Wiele musiał w Oyczyźnie zwiedzieć pewnie swoiey/
Dla miłośći bliźniego/ y cna POLSKO twoiey.
Kłopotu nie żałował/ y zdrowia swoiego/
Odważyć o raz/ boiąc sie vpadku twego.

A ieśli

A ieśli kto niewdzięczen/ y świátłá nie znośi/
Żeby mie czytał/ o to żaden go nie prośi.
Wżdyć y sowy ná słońce nierády pátrzáią/
Złodzieie dzień długi często przeklináią.
Jákby nie ná pożytek ludźiom był dzień dány/
Y Phœbus nádáremnie ma promień rumiány?
Kto winien że kto tákiey nie znośi świátłości?
Jeśli chce/ boday został z Żydámi w ciemności.

Tenże.

SVMMA PRIVILEGII.

CAutum est Priuilegio S.R.M. Poloniæ, ne quis Typographorum, Bibliopolarum, aliorumue, qui librariam negotiationem exercent, libros nouos (qualis inter cæteros est hic, cui Titulus, Odkrycie zdrad/ &c. Żydowskich/ à Sebastiano Slescouio Doctore Physico luce noua donatus) quos Georgius Schonfels, Typographus Brunsbergensis, primus in lucem ediderit, citra eius, authorumue eorundem, librorū, voluntatem, quocunq; modo, charactere, aut formâ, edere, aut venundare, intra Regni, Dominiorumq; Poloniæ, fines, &c. audeat, sub pœna confiscationis omnium librorum, & aliis multò grauioribus pœnis, in eodem Priuilegio expressis: vti latiùs patet in literis S.R.M. eidem Georgio Schonfels, Typographo Brunsbergensi datis, & concessis.

7226
4

7226
4